



Abbi
Glines

JESTEŚ
ZA DALEKO

Abbi Glines

Jesteś za daleko

Rush Too Far

Przełożyła Katarzyna Bieńkowska

Dla Natashy Tomic, która pierwsza użyła sformułowania „Rush Crush” na określenie szaleństwa na punkcie Rusha. Wspierałaś mnie, rozśmieszałaś, wysłuchiwałaś moich niepokojów i rozkoszowałaś się wraz ze mną niejednym kieliszkiem czerwonego wina. W ciągu minionego roku z popierającej mnie blogerki stałaś się prawdziwą przyjaciółką.

PROLOG

Mówi się, że dzieci mają najczystsze serca... że dzieci nie potrafią naprawdę nienawidzić, ponieważ nie rozumieją w pełni tego uczucia. Łatwo wybaczą i zapominają.

Ludzie powtarzają mnóstwo takich bzdur, bo dzięki temu lepiej śpią w nocy. Miło powiesić sobie na ścianie takie budujące powiedzonka i uśmiechać się potem na ich widok.

Ja wiem swoje. Dzieci potrafią to jak nikt. Zdolne są do najgwałtowniejszych uczuć. Serio. Wiem, bo sam tego doświadczyłem. W wieku dziesięciu lat znałem i nienawiść, i miłość. Oba te uczucia potrafią człowieka pochłonąć bez reszty. Oba zmieniają życie. I oba mogą całkowicie zaślepić.

Patrząc wstecz, żałuję, że nie było nikogo, kto by zobaczył, jak matka zasiała we mnie ziarno nienawiści. We mnie i w mojej siostrze. Gdyby był przy nas ktoś, kto ocaliłby nas przed kłamstwami i goryczą, którym pozwoliła się w nas jątrzyć, może wtedy sprawy potoczyłyby się inaczej. Dla wszystkich.

Wtedy nie postąpiłbym tak głupio. Nie byłbym winien tego, że pewna dziewczyna musiała sama opiekować się chorą matką. Nie byłbym winien tego, że ta sama dziewczyna stała nad grobem matki, przekonana, że

straciła ostatnią osobę, która ją kochała. Nie byłbym winien tego, że pewien mężczyzna zniszczył samego siebie, a jego życie stało się pustą rozbitą skorupą.

Ale nikt mnie nie ocalił.

Nikt nas nie ocalił.

Wierzyliśmy w te kłamstwa. Podsycailiśmy naszą nienawiść. Ale to ja sam zrujnowałem życie niewinnej dziewczynie.

Mówi się, że każdy zbiera żniwo swoich uczynków. To także bzdura. Bo ja powinienem palić się w piekle za moje grzechy. Nie powinienem móc budzić się każdego ranka, trzymając w ramionach tę piękną kobietę, która kocha mnie bezwarunkowo. Nie powinienem trzymać w objęciach syna i zaznawać tej czystej radości.

A przecież tak właśnie jest.

Bo ostatecznie ktoś mnie jednak ocalił. Nie zasłużyłem na to. Cholera, to moja siostra potrzebowała ocalenia bardziej niż ktokolwiek inny. Ona nie manipulowała losem innej rodziny, nie bacząc na konsekwencje. Ale ona nadal jest pełna goryczy, podczas gdy ja zostałem wybawiony. Przez pewną dziewczynę...

Jednak to nie jest zwyczajna dziewczyna. To anioł. Mój anioł. Piękny, silny, zawzięty, lojalny anioł, który wtargnął w moje życie w pikapie i pod bronią.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

To nie będzie typowa historia miłosna. Jest też zbyt popieprzona, żeby uznać ją za uroczą. Kiedy jednak jest się nieślubnym synem legendarnego perkusisty jednego z najbardziej uwielbianych zespołów rockowych na świecie, można się spodziewać niezłego popieprzenia. Z tego obaj słyniemy. Jeśli dodać do tego samolubną, zepsutą, egocentryczną matkę, która mnie wychowywała, wynik nie okaże się zbyt miły.

Jest wiele miejsc, od których mógłbym zacząć tę opowieść. Moja sypialnia, gdy tuliłem siostrę, płaczącą z bólu, jaki sprawiły jej okrutne słowa naszej matki. Drzwi frontowe, przy których siostra zalewała się łzami, patrząc, jak mój ojciec przyjeżdża zabrać mnie na weekend, podczas gdy ona zostawała sama. Jedno i drugie zdarzało się często i naznaczyło mnie na zawsze. Nienawidziłem patrzeć, jak ona płacze. A przecież stanowiło to część mojego życia.

Mieliśmy tę samą matkę, ale innych ojców. Mój był sławnym rockmanem – w co drugi weekend i przez miesiąc wakacji wprowadzał mnie w swój świat pełen seksu, narkotyków i rock and rolla. Nigdy o mnie nie zapomniał. Nie szukał wymówek. Zawsze się zjawiał. Mimo swoich niedoskonałości Dean Finlay zawsze po mnie przyjeżdżał. Nawet jak nie był trzeźwy.

Ojciec Nan nigdy jej nie odwiedzał. Kiedy ja wyjeżdżałem, była sama, i chociaż uwielbiałem przebywać z ojcem, nie mogłem znieść świadomości, że ona mnie potrzebuje. Byłem jej opiekunem. Jediną osobą, na którą mogła liczyć. Dzięki temu szybko dorosłem.

Kiedy prosiłem ojca, żeby ją też zabrał, robił smutną minę i kręcił głową: „Nie mogę, synu. Chciałbym, ale wasza mama nie zgodzi się na to”.

Nigdy nie mówił nic więcej. Wiedziałem, że sprawa była beznadziejna. Nan zostawała więc sama. Chciałem za to kogoś znienawidzić, ale znienawidzenie matki okazało się trudne. To była moja mama. A ja byłem jej dzieckiem.

Znalazłem zatem inny obiekt, na którym skupiłem moją nienawiść i rozżalenie z powodu niesprawiedliwego losu Nan. Mężczyznę, który się z nią nie spotykał. Mężczyznę, którego krew płynęła w jej żyłach, który jednak nie kochał jej nawet na tyle, by wysłać jej życzenia urodzinowe. Miał teraz własną rodzinę. Nan pojechała kiedyś ich zobaczyć.

Zmusiła mamę, żeby zawiozła ją do domu ojca. Chciała z nim porozmawiać. Zobaczyć jego twarz. Była pewna, że ją pokocha. Myślę, że w głębi duszy żywiła przekonanie, że mama mu o niej nie powiedziała. Wymyśliła sobie taką bajkę, że ojciec dowie się o jej istnieniu, a wtedy zjawi się nagle i ją uratuje. Da jej tę miłość, której tak desperacko szukała.

Jego dom był mniejszy od naszego. Dużo mniejszy. Znajdował się o siedem godzin jazdy od nas, w małym rolniczym miasteczku w Alabamie. Nan powiedziała, że był idealny. Mama określiła go jako żałosny. To jednak nie sam dom nie dawał potem Nan spokoju. Ani też nie mały płot z białych sztachetek, który opisała mi ze szczegółami. Ani nawet nie kółko do koszykówki w ogrodzie czy rowery oparte o drzwi garażu.

Chodziło o dziewczynkę z długimi, prawie białymi włosami, która otworzyła drzwi. W oczach Nan wyglądała jak księżniczka. Tyle że na nogach miała zabłocone adidas. Nan nigdy nie nosiła adidasów ani nie bywała w pobliżu błota. Dziewczynka uśmiechnęła się do niej, a Nan przez chwilę była oczarowana. Zaraz jednak za plecami dziewczynki zobaczyła na ścianie zdjęcia. Zdjęcia tej dziewczynki i jeszcze drugiej bardzo podobnej do niej. A także mężczyzny, który trzymał je obie za ręce. Uśmiechał się.

To był ich ojciec.

To była jedna z dwóch córek, które kochał. Jasne było, nawet dla małej Nan, że na tych zdjęciach był szczęśliwy. Nie tęsknił za tym dzieckiem, które porzucił. Tym, o którym – jak zapewniała ją matka – doskonale wiedział.

To wszystko, co nasza matka od lat usiłowała jej powiedzieć, a w co ona nie chciała wierzyć, nagle ułożyło się w całość. Matka mówiła prawdę. Ojciec Nan nie chciał jej, bo miał swoje życie. Dwie piękne, anielskie córeczki

i żonę, która wyglądała zupełnie jak one.

Te zdjęcia na ścianie dręczyły potem Nan przez lata. I znów chciałem znienawidzić matkę za to, że ją tam zabrała. Że cisnęła jej prawdę w twarz. Nan była szczęśliwsza, wierząc w swoją bajkę, jednak tamtego dnia utraciła dziecięcą naiwność. A we mnie zaczęła narastać nienawiść do jej ojca i jego rodziny.

Odebrali mojej siostrzyczce życie, na które zasługiwała, ojca, który mógłby ją kochać. Tamte dziewczynki nie zasługiwały na niego bardziej niż Nan. Kobieta, z którą się ożenił, wykorzystała swoją urodę i te dziewczynki, żeby nie dopuścić go do Nan. Nienawidziłem ich wszystkich.

W końcu dałem wyraz mojej nienawiści. Ta opowieść zaczyna się jednak tego wieczoru, kiedy Blaire Wynn weszła do mojego domu, marszcząc nerwowo tę swoją pieprzoną twarz anioła. Mój najgorszy koszmar...

* * *

Mówiłem Nan, że nie chcę w domu żadnych ludzi, ale ona i tak ich zaprosiła. Moja młodsza siostra nigdy nie przyjmowała odmowy. Siedziałem na kanapie, oparty wygodnie, z wyciągniętymi przed siebie nogami i popijałem piwo. Musiałem tu zostać na tyle długo, żeby mieć pewność, że sprawy nie wymkną się spod kontroli.

Znajomi Nan byli młodszy ode mnie. Czasami wdawali się w bójki. Ale znosiłem to, bo to ją uszczęśliwiało.

Mama uciekła do pieprzonego Paryża ze swoim nowym mężem, ojcem Nan, który mimo to nadal na nią nie zważał, co nie wpłynęło zbyt dobrze na samopoczucie Nan. Nie miałem innego pomysłu na poprawienie jej nastroju. Żałowałem, że matka choć raz nie może pomyśleć o kimś innym, a nie tylko o sobie.

– Rush, poznaj Blaire. Pomyślałem, że może należy do ciebie. Znalazłem ją przed domem. Wydawała się trochę zagubiona – głos Granta wyrwał mnie z zamyślenia. Podniosłem wzrok i popatrzyłem na mego przyrodniego brata, a potem na dziewczynę stojącą obok niego. Widziałem już tę twarz. Była starsza, ale rozpoznałem ją.

Cholera.

To była jedna z nich. Nie znałem ich imion, pamiętałem jednak, że były dwie. Ta nazywała się... Blaire. Poszukałem wzrokiem Nan i zobaczyłem, że stoi niedaleko z pochmurną miną. Niedobrze. Czy Grant nie zdawał sobie sprawy, kim jest ta dziewczyna?

– Czyżby? – spytałem, łamiąc sobie głowę, jak się jej stąd pozbyć, i to szybko. Nan mogła wybuchnąć w każdej chwili. Przyjrzałem się tej dziewczynie, która była źródłem udręki mojej siostry przez większość jej życia. Była śliczna. Buźkę w kształcie serca ożywiały błękitne oczy o najdłuższych naturalnych rzęsach, jakie kiedykolwiek

widziałem. Jedwabiste platynowe loki muskały parę naprawdę ładnych cycków, które podkreślała opięta koszulka na ramiączkach. Cholera. Tak, musiała stąd zniknąć. – Niezła, ale za młoda. Nie powiedziałbym, że jest moja.

Dziewczyna wzdrygnęła się. Mógłbym tego nie dostrzec, gdybym nie przypatrywał jej się tak uważnie. Wyraz zagubienia na jej twarzy nie trzymał się kupy. Weszła do tego domu, wiedząc, że wkracza na nieprzyjazny teren. Dlaczego więc wyglądała tak niewinnie?

– Och, jak najbardziej jest twoja. Skoro jej tatulek uciekł do Paryża z twoją mamuszką na kilka najbliższych tygodni, powiedziałbym, że ona teraz należy do ciebie. Chętnie zaproponuję jej gościnę, jeśli chcesz. To znaczy, jeśli obieca, że zostawi tę swoją śmiercionośną broń w wozie – Grant uważał, że to zabawne. Kutas. Doskonale wiedział, kim ona jest. Podobało mu się, że jej obecność denerwuje Nan. Grant gotów był na wszystko, byle tylko wkurzyć Nan.

– Bynajmniej nie jest z tego powodu moja – odparłem. Powinna zrozumieć aluzję i sobie pójść.

Grant odchrząknął.

– Żartujesz sobie, tak?

Pociągnąłem łyk piwa, po czym zmierzyłem Granta wzrokiem. Nie byłem w nastroju na jego gierki z Nan.

Posuwał się za daleko. Nawet jak na niego. Ta dziewczyna musiała stąd spadać.

Wyglądała zresztą, jakby miała ochotę uciec. Nie tego się spodziewała. Czyżby naprawdę sądziła, że jej kochany tatulek będzie tu na nią czekał? Co za głupota! Mieszkała z tym facetem przez szesnaście lat. Ja znałem go od trzech lat i wiedziałem, że to gnojek.

– Mam dzisiaj dom pełen gości i moje łóżko jest już zajęte – poinformowałem ją, po czym znów spojrzałem na brata. – Myślę, że najlepiej będzie, jeśli poszuka jakiegoś hotelu i zatrzyma się tam, dopóki nie uda mi się skontaktować z jej tatusiem.

Blaire sięgnęła po walizkę, którą trzymał Grant.

– On ma rację. Powinnam sobie pójść. To był bardzo zły pomysł – powiedziała łamiącym się głosem. Grant nie chciał puścić jej walizki. Musiała mu ją wyszarpnąć. Widziałem łzy w jej oczach i poczułem wyrzuty sumienia. Czyżbym coś przeoczył? Czy ona naprawdę spodziewała się, że przyjmiemy ją tu z otwartymi rękoma?

Blaire ruszyła pośpiesznie do wyjścia. Zobaczyłem radosne spojrzenie, które rozjaśniło twarz Nan, gdy Blaire ją mijała.

– Już idziesz? Tak szybko? – spytała Nan. Blaire nie odpowiedziała.

– Jesteś skurwielem bez serca. Wiesz o tym? – warknął stojący obok mnie Grant.

Nie byłem w nastroju, żeby się z nim spierać. Nan podeszła do nas dumnym krokiem, uśmiechając się triumfalnie. Była zadowolona z takiego obrotu rzeczy. Rozumiałem dlaczego. Blaire przypominała jej to wszystko, czego Nan nie dostała w dzieciństwie.

– Wygląda dokładnie tak, jak ją zapamiętałam. Błada i nijaka – mruknęła Nan, siadając obok mnie na kanapie.

Grant prychnął.

– Jesteś równie ślepa, co wredna. Możesz jej nienawidzić, ale jest superapetyczna.

– Nie zaczynaj – ostrzegłem Granta. Nan mogła wydawać się szczęśliwa, wiedziałem jednak, że jeśli zbyt się w to zagłębi, może się załamać.

– Jeśli ty za nią nie pójdziesz, ja to zrobię. I ulokuję u siebie ten jej seksowny tyłeczek. Ona nie jest taka, jak myślicie. Rozmawiałem z nią. Nie ma pojęcia o niczym. Ten wasz dumny tatulek kazał jej tu przyjechać. Nikt nie potrafiłby tak kłamać – powiedział Grant, piorunując Nan wzrokiem.

– Tata nigdy nie kazałby jej przyjechać do Rusha. Zjawiała się tu, bo jest sępem. Wyczuła forszę. Widzieliście, co ona miała na sobie? – Nan zmarszczyła nos z obrzydzeniem.

Grant zachichotał.

– Kurde, widziałem, jak jest ubrana. A myślicie, że dlaczego tak chętnie zabrałbym ją do siebie? Jest seksowna

jak diabli, Nan. Nie obchodzi mnie, co ty o tym myślisz. Ta dziewczyna jest niewinna, zagubiona i seksowna jak diabli.

Grant odwrócił się i ruszył w stronę drzwi. Szedł za nią. Nie mogłem na to pozwolić. Łatwo było go nabrać. Zgadzałem się, że na dziewczynę miło popatrzeć, ale on myślał kutasem.

– Czekaj. Ja do niej wyjdę – powiedziałem, wstając.

– Co? – zapytała Nan oburzonym tonem.

Grant przesunął się i puścił mnie przodem. Nie odwróciłem się i nie zważałem już na siostrę. Grant miał rację. Musiałem się przekonać, czy to jakaś ściema, czy ten jej debilowaty ojciec naprawdę jej kazał tu przyjechać. Nie mówiąc już o tym, że chciałem sobie na nią popatrzeć bez świadków.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kiedy otworzyłem drzwi i wyszedłem na zewnątrz, podchodziła do starego poobijanego pikapa. Przystanąłem na chwilę, zastanawiając się, czy to jej wóz, czy też ktoś ją tu podrzucił. Grant nie wspominał o nikim poza nią. Wyteżałem wzrok, usiłując stwierdzić, czy dojrzę w ciemności kogoś, kto siedział w środku, ale nie udało mi się z takiej odległości.

Blaire otworzyła drzwi od strony kierowcy i stanęła, żeby wziąć głęboki oddech. Była to dramatyczna, niemal teatralna scena, a w każdym razie byłaby, gdyby Blaire wiedziała, że jest obserwowana. Ale ze sposobu, w jaki zgarbiła ramiona, zanim wsiadła do szoferki, wywnioskowałem, że nie ma pojęcia, że ktoś na nią patrzy.

Chociaż z drugiej strony może właśnie była tego świadoma. Nic nie wiedziałem o tej dziewczynie. Poza tym, że jej ojciec był pieprzonym sępem. Brał od mojej matki i od Nan to, co mu dawały, ale sam nigdy nie odwzajemniał ich uczuć. Ten facet był zimny. Widziałem to w jego oczach. Wcale mu nie zależało na Nan ani na mojej głupiej matce. Wykorzystywał je obie.

Ta dziewczyna była piękna. To nie ulegało wątpliwości. Ale też została wychowana przez tego człowieka. Mogła być mistrzynią manipulacji. Wykorzystywać swoją urodę, by zdobyć, co chciała, nie

dbając wcale, kogo przy okazji skrzywdzi.

Zszedłem po schodach i skierowałem się w stronę pikapa. Nadal tam siedziała, a ja chciałem, żeby odjechała, zanim Grant wyjdzie i da się nabrać na te jej gierki. Zabierze ją ze sobą do domu. A ona będzie go wykorzystywać, aż jej się nie znudzi. Chroniłem przed tą dziewczyną nie tylko siostrę, lecz także brata. Grant stanowił łatwy cel.

Odwróciła się i krzyknęła, kiedy napotkała mój wzrok. Jej zaczerwienione oczy świadczyły o tym, że naprawdę płakała. Nie było tu nikogo, kto mógłby ją zobaczyć, więc istniała jednak możliwość, że te łzy nie były elementem misternego szachrajstwa.

Czekałem, aż zrobi coś innego poza gapieniem się na mnie jak na intruza, chociaż to ona wkroczyła na mój teren. Zupełnie jakby czytała w moich myślach, przeniosła wzrok z powrotem na kierownicę i przekręciła kluczyk w stacyjce.

Nic.

Zaczęła się gorączkować, raz po raz usiłując odpalić silnik, ale sądząc po pstryknięciu, które usłyszałem, w baku nie została jej ani kropla benzyny. Może naprawdę była zdesperowana. Nadal jednak jej nie ufałem.

To był zabawny widok, kiedy dała upust swojej frustracji, uderzając dłońmi o kierownicę. Co to mogło dać, skoro zużyła, idiotka, całą benzynę?

Wreszcie otworzyła drzwi pikapa i popatrzyła na mnie. Jeśli ta dziewczyna nie była tak cholernie niewinna, jak wyglądała, to musiała być piekielnie dobrą aktorką.

– Jakiś problem? – spytałem.

Sądząc po jej minie, nie chciała mi powiedzieć, że nie może odjechać. Przypomniałem sobie ponownie, że to była córka Abe'a Wynna. Ta, którą wychował. Ta, dla której porzucił Nan na tyle lat. Nie zamierzałem się nad nią litować.

– Skończyła mi się benzyna – powiedziała cicho.

Coś takiego. Jeśli pozwolę jej wrócić do środka, będę miał do czynienia z Nan. Jeśli tego nie zrobię, Grant się nią zaopiekuje. A wtedy ona najpewniej go wykorzysta.

– Ile masz lat? – spytałem. Powinienem już to wiedzieć, ale, cholera, sądziłem, że jest starsza, niż wyglądała. Wystraszone spojrzenie tych wielkich oczu sprawiało, że wydawała się taka młoda. Kragłości wypełniające jej koszulkę i dzinsy były jedynym świadectwem tego, że skończyła przynajmniej szesnaście lat.

– Dziewiętnaście – odparła.

– Naprawdę? – spytałem, niepewny, czy jej wierzyć.

– Tak. Naprawdę – ta zirytowana minka była słodka. Niech to cholera. Nie chciałem o niej myśleć, że jest słodka. Stanowiła pieprzoną komplikację, której wcale nie potrzebowałem.

– Wybacz. Po prostu wydajesz się młodsza – stwierdziłem ze złośliwym uśmiechem. Po czym omiotłem wzrokiem jej ciało. Nie chciałem, żeby uważała mnie za kogoś, komu może zaufać. Nie mogła. I nigdy się to nie zmieni. – Wycofuję moje słowa. Twoje ciało w każdym szczególe wygląda na dziewiętnaście lat. To ta twoja buźka wygląda tak świeżo i młodo. Nie nosisz makijażu?

Nie obraziła się, tylko jeszcze bardziej zmarszczyła brwi. Nie taki efekt zamierzałem wywołać.

– Skończyła mi się benzyna. Mam tylko dwadzieścia dolarów. Mój „ojciec” uciekł i zostawił mnie, chociaż zapewniał, że pomoże mi stanąć na nogi. Możesz mi wierzyć, on był ostatnią osobą, którą chciałam prosić o pomoc. Nie, nie noszę makijażu. Mam większe problemy niż ładny wygląd. To co, wezwiesz policję czy pomoc drogową? Jeśli mam wybór, wolałabym policję.

Czyżby naprawdę sugerowała, że bym wezwał policję? I czyżbym słyszał w jej głosie pogardę dla jej starego? Miałem niemal pewność. Może wcale nie był takim wzorowym ojcem, jak to sobie wyobraziła Nan na podstawie tamtej jednej krótkiej wizyty w jego domu, którą odbyła w dzieciństwie. Wyglądało na to, że Abe miał przerabane również u Blaire.

– Nie lubię twojego ojca, a z twojego tonu wnioskuję, że ty też nie – powiedziałem, rozważając myśl, że może ona jest jeszcze jedną ofiarą Abe’a Wynna. Porzucił Nan,

a teraz wyglądało na to, że porzucił również i tę córkę. Zamierzałem zrobić coś, czego pewnie będę żałować. – Mam jeden pokój, który jest wolny dzisiaj wieczorem. Kiedy mamy nie ma, nie trzymam jej pokojówki w domu; Henrietta wpada tylko posprzątać raz w tygodniu. Możesz zająć jej sypialnię pod schodami. Jest mała, ale stoi w niej łóżko.

Wyraz niedowierzania i ulgi na jej twarzy prawie zrekompensował mi konieczność stawienia czoła Nan. Chociaż byłem niemal pewien, że Blaire i Nan miały podobne problemy związane z porzuceniem przez ojca, wiedziałem, że Nan nigdy się z tym nie pogodzi. Była zdeterminowana kogoś nienawidzić, a Blaire miała najbardziej odczuć jej gniew.

– Moją jedyną alternatywą jest pikap. Zapewniam cię, że twoja propozycja jest znacznie lepsza. Dziękuję – powiedziała zduszonym głosem.

Kurwa. Czy naprawdę jeszcze przed chwilą zamierzałem zostawić tę dziewczynę w pikapie? To było niebezpieczne.

– Gdzie twoja walizka? – spytałem, chcąc mieć to już za sobą i rozmówić się z Nan.

Blaire zatrzasnęła drzwiczki szoferki i poszła do tyłu po swoją walizkę. Nie wyobrażałem sobie, jak ta drobna dziewczyna uniesie walizkę i wyjmie ją z paki wozu. Wyciągnąłem ręce i sam ją chwyciłem.

Odwróciła się, a jej zdumiona mina rozśmieszyła mnie. Mrugnąłem do niej.

– Mogę ponieść ci bagaż. Nie jestem aż takim dupkiem.

– Dziękuję jeszcze r–raz – zająknęła się, wbijając we mnie te swoje wielkie niewinne oczy.

Cholera, ale miała długie te rzęsy. Nieczęsto widywałem dziewczyny bez makijażu. Naturalna uroda Blaire była porażająca. Będę musiał przypominać sobie, że jej obecność oznacza jedynie kłopoty. I trzymać ją, kurwa, na dystans. Może powinienem jej pozwolić taszczyć własny bagaż. Gdyby uważała mnie za dupka, przynajmniej trzymałaby się ode mnie z daleka.

– A, dobrze, zatrzymałeś ją. Dałem ci pięć minut i wyszedłem sprawdzić, czy całkiem jej nie przepędziłeś – odezwał się Grant, wyrywając mnie z transu, w którym pograżyłem się przez tę dziewczynę. Kurwa mać, musiałem powstrzymać to natychmiast.

– Zajmie pokój Henrietty, dopóki nie skontaktuję się z jej ojcem i czegoś nie wymyślę – powiedziałem i wręczyłem mu bagaż. – Masz, zaprowadź ją do pokoju. Ja muszę wracać do gości.

Nie obejrzałem się na nią ani nie nawiązałem kontaktu wzrokowego z Grantem. Potrzebowałem złapać dystans. I musiałem porozmawiać z Nan. Nie będzie zachwycona, ale nie mogłem przecież pozwolić, żeby ta dziewczyna

spała w pikapie. Przykuwałyby powszechną uwagę. Była śliczna i zupełnie nie potrafiła o siebie zadbać. Jasna cholera! Co mi strzeliło do głowy, żeby wciągać Abe'a Wynna do naszego życia? To on był wszystkiemu winien.

Nan stała w drzwiach z rękoma skrzyżowanymi na piersi i piorunowała mnie wzrokiem. Chciałem, żeby była wkurzona. Dopóki się na mnie wścieka, nie będzie płakać. Słabo znosiłem jej płacz. Od dzieciństwa to ja zawsze usiłowałem ukoić jej ból. Kiedy Nan płakała, natychmiast próbowałem wszystko naprawić.

– Co ona tu jeszcze robi? – warknęła Nan, spoglądając nad moim ramieniem, zanim zdążyłem zamknąć drzwi i ukryć fakt, że Grant idzie w stronę domu razem z Blaire.

– Musimy porozmawiać – chwyciłem ją za łokieć i odciągnąłem w stronę schodów. – Na górze. Skoro zamierzasz wrzeszczeć, nie chcę urządzać scen – zapowiedziałem, używając mojego najsurowszego tonu.

Zmarszczyła czoło i pomaszerowała na górę niczym pięciolatka.

Ruszyłem za nią w nadziei, że zanim drzwi się otworzą, odejdzie wystarczająco daleko. Wstrzymywałem oddech, póki nie znalazła się w sypialni, z której korzystała jeszcze w czasach, kiedy to był nasz letni dom. Zanim stałem się dorosły i wziąłem, co mi się należało.

– Wierzysz w te jej bzdury, co? Grant cię przekabacił! Wiedziałam, że powinnam pójść tam za nim. Co za palant!

Robi to tylko po to, żeby mi dokuczyć – wypaliła, zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć.

– Zatrzyma się, kurwa, w pokoju pod schodami. Nie zapraszam jej przecież tu, na górę. I zostanie tylko tak długo, aż dopadnę Abe'a i wymyślę, co dalej. Nie ma paliwa w baku ani forsy na pokój w hotelu. Jak chcesz być na kogoś wściekła, nie ma sprawy, wściekaj się na pierdolonego Abe'a – nie zamierzałem podnosić głosu, ale im dłużej myślałem o tym, że Abe nawiał do Paryża, wiedząc, że jego córka, bez grosza przy duszy, jedzie tutaj starym poobijanym pikapem, tym bardziej mnie to wkurzało. Wszystko mogło jej się zdarzyć. Była, cholera, zbyt delikatna i zagubiona.

– Uważasz, że jest sexy. Widzę to w twoich oczach. Nie jestem głupia. Chodzi tylko o to – powiedziała Nan, po czym wydeła wargi nadąsana. – Jej widok mnie rani, Rush. Wiesz o tym. Ona miała go przez szesnaście lat. Teraz moja kolej.

Pokręciłem głową z niedowierzaniem. Myślała, że to ona ma teraz Abe'a? Serio? Facet używał życia w Paryżu za pieniądze naszej matki, a zdaniem Nan to znaczyło, że ona wygrała?

– Ten facet to łajza, Nan. Ona miała go na karku przez szesnaście lat. Nie wydaje mi się, żeby przez to coś wygrała. Pozwolił jej tu przyjechać w przekonaniu, że może na niego liczyć, i nawet nie pomyślał, że to bezbronna mała dziewczynka o wielkich smutnych oczach,

którą każdy facet mógłby wykorzystać... – Przerwałem, bo już i tak powiedziałem za dużo.

Nan otworzyła szeroko oczy.

– Jasna cholera! Tylko się z nią nie pieprz! Słyszysz mnie?! Nie pieprz się z nią! Wyjedzie stąd, jak tylko będziesz mógł ją wykopać. Nie chcę jej tu.

Zupełnie jakbym gadał do ściany. Moja siostra była taka uparta. Miałem już dość. Mogła się domagać, czego tylko chciała, ale to ja byłem właścicielem tego domu. I właścicielem jej mieszkania. Wszystko, co miała, należało do mnie. Ja tu rządziłem. Nie ona.

– Wracaj na swoją imprezę i do swoich znajomych. Ja idę spać. Pozwól mi załatwić to, jak należy – powiedziałem, po czym odwróciłem się i ruszyłem do drzwi.

– Ale zamierzasz ją przelecieć, co? – Nan zwróciła się do moich pleców.

Miałem ochotę powstrzymać ją przed mówieniem takich rzeczy, bo – niech to wszyscy diabli – przez nią zaczynałem myśleć o tych bujnych białych włosach Blaire na mojej poduszce, o tych jej oczach, wpatrzonych we mnie w momencie szczytowania. Nie odpowiedziałem Nan. Nie zamierzałem się pieprzyć z Blaire Wynn. Planowałem trzymać się od niej najdalej, jak się da. Ale też Nan nie będzie mi rozkazywać. Sam podejmowałem decyzje.

ROZDZIAŁ TRZECI

Na dole muzyka waliła na cały regulator, wiedziałem jednak, że w moim pokoju nie będę jej słyszeć. Nie byłem w nastroju na cały ten bajzel na dole. Nie byłem w nastroju, zanim zjawiała się Blaire Wynn, a teraz miałem na to jeszcze mniejszą ochotę.

– Tu jesteś – zagruchał kobiecy głos, a ja obejrzałem się i zobaczyłem, że w moją stronę idzie jedna z koleżanek Nan. Spódnicę miała tak krótką, że tyłek prawie spod niej wystawał. To był jedyny powód, dla którego zwróciłem na nią uwagę. Trudno nie zauważyć tyłka wystawionego na pokaz. Ale nie pamiętałem jej imienia.

– Zabłądziłaś? – spytałem niezadowolony, że przylazła na górę. Moją zasadą było trzymanie imprezy z dala od mojej osobistej przestrzeni.

Wypięła pierś i przygryzła dolną wargę, po czym zatrzepotała rzęsami. Długimi sztucznymi rzęsami. Zupełnie innymi niż rzęsy Blaire. Kurwa mać. Dlaczego myślałem o Blaire?

– Jestem dokładnie tu, gdzie chcę. Z tobą – oznajmiła chrapliwym szeptem, po czym przycisnęła swoje cycki do mojej piersi i opuściła rękę, żeby dotknąć mojego ptaka. – Słyszałam, że potrafisz dogodzić dziewczynie. Tak, że krzyczy z rozkoszy raz po raz – powiedziała, ugniatając mnie delikatnie. – Zrób mi dobrze, Rush.

Wyciągnąłem rękę i chwyciłem kosmyk jej jasnych włosów. Nie były aż tak jasne, jak... Nie! Diabli nadali! Znowu to robiłem. Porównywałem tę dziewczynę do Blaire. Musiałem jakoś nad tym zapanować i to szybko.

– Błagaj – rozkazałem.

– Proszę, Rush – podchwyciła szybko, pocierając mojego niezainteresowanego ptaka tak, że trochę się ożywił. – Zerznij mnie, proszę.

Była dobra. Wyjęczała to prawie tak, jak gwiazdka porno.

– To tylko seks, kotku. Nic więcej. I wyłącznie dziś – zapowiedziałem jej. Zawsze wolałem się upewnić, że dziewczyny znają reguły gry. Nie będzie powtórki, chyba że okaże się wyjątkowo dobra.

– Hmm, przypomnę ci, że tak mówiłeś – odparła, mrugając do mnie, jakby wcale mi nie wierzyła. Albo okaże się naprawdę kurewsko dobra w te klocki, albo były to tylko marzenia ściętej głowy. Rzadko kiedy brałem dokładki. – Gdzie twój pokój? – spytała, przyciskając wargi do mojej piersi.

– Nie pójdziemy do mojego pokoju – odparłem i popchnąłem ją w stronę sypialni dla gości, w której uprawiałem seks. Dziewczyny nie miały wstępu do mojego pokoju. To była moja oaza i nie chciałem zaśmiecać jej wspomnieniami z tych szybkich numerków.

– Och, pan Niecierpliwy – zachichotała, zrzucając

spódniczkę i oblizując wargi. – Jestem mistrzynią w robieniu lodu.

Ściągnąłem koszulkę i usiadłem na łóżku.

– Pokaż mi – zażądałem.

* * *

Uderzył mnie zapach perfum. Zmrużyłem oczy, bo słońce raziło mnie w oczy, i przeklinałem tego, kto wieczorem nie zaciągnął cholernych zasłon. Przekręciłem się na plecy, a nagie ciało obok mnie wydało jakiś dźwięk. Została na całą noc. Cholera. Nie znosiłem tych, które nie wychodziły. To były te nachalne. Te, którym się wydawało, że to coś więcej niż zwykłe rżnięcie. Czy ona naprawdę myślała, że jak padnie przede mną na kolana i mi obciągnie, nie mówiąc nawet, jak ma na imię, to zyska u mnie dodatkowe punkty?

Wstałem, znalazłem dzinsy i wciągnąłem je. Dziewczyna ziewnęła, więc postanowiłem dać sobie spokój z koszulką i spadać stamtąd póki czas. Może tamta zrozumie aluzję, gdy nie zastanie mnie w sypialni. Powoli otworzyłem drzwi i wyslizgnąłem się na korytarz, kierując się w stronę schodów. Gdybym poszedł do mojego pokoju, zaczęłyby dobijać się do drzwi. Mogłem zejść na plażę i zaliczyć poranną przebieżkę. Ale najpierw musiałem napić się kawy.

Szybko zaparzyłem sobie filiżankę i skierowałem się w stronę oszklonych drzwi prowadzących na zewnątrz. Ledwie do nich podszedłem, zobaczyłem ją. Wiatr rozwiewał te jej długie jedwabiste włosy, gdy stała na moim tarasie i patrzyła na wodę. Uwielbiałem ten widok. Uspokajał mnie. Zastanawiałem się, o czym ona myśli. Czy martwiła się, że Abe może już nie wrócić? Czy naprawdę zamierzała znaleźć jakiś sposób, żeby stąd wyjechać? Czy była takim samym sępem jak jej ojciec?

Po nocnym seksie z bezimienną koleżanką mojej siostry zastanawiałem się, jakby to było zbliżyć się do Blaire. Ona nie rzuciłaby się na mnie, a już na pewno nie klękałaby przede mną, żeby mi zrobić łaskę, nawet gdybym się tego domagał. Dlaczego, kurwa, tak mnie pociągała ta jej niewinność? To było skomplikowane. A ja nie lubiłem komplikacji. A jednak nie mogłem jej zignorować. Nie tego ranka. Musiałem znów ujrzeć jej twarz i przekonać się, czy maluje się na niej ta sama szczerłość. Czy była zła, że musiała spać pod schodami? Czy teraz pokaże pazurki?

– Ten widok nigdy się nie starzeje – powiedziałem, a ona odwróciła się gwałtownie i spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami.

Przestraszyłem ją. Zacząłem się śmiać, gdy nieoczekiwanie omiotła wzrokiem moją nagą pierś i zatrzymała się na mięśniach mego brzucha. Co jest? Sprawdzała mnie. Może nie była aż taka niewinna. Ta myśl

sprawiła, że aż mnie zemdliło.

– Podoba ci się ten widok? – spytałem, maskując rozczarowanie rozbawieniem. Zamrugła szybko, jakby budziła się z transu, i przeniosła spojrzenie z powrotem na moją twarz. Nie zniósłbym tego, gdyby ona też miała się na mnie rzucić. Nie chciałem, żeby była taka jak inne. Nie wiedziałem, dlaczego, kurwa, miało to dla mnie takie znaczenie, ale tak właśnie było. – Nie chcę ci przeszkadzać. Dla mnie to też przyjemność – powiedziałem, nie umiając ukryć rozdrażnienia. Wypiłem łyk kawy. Jej twarz zrobiła się cała czerwona, po czym odwróciła się z powrotem w stronę wody. Dlaczego prosty fakt, że przyłapaną na patrzeniu speszyła się, tak mnie, kurwa, uszczęśliwiał? Cholera. Nie mogłem się powstrzymać, by nie zaśmiać się z ulgą.

– Tutaj jesteś. Brakowało mi ciebie w łóżku po przebudzeniu – rozpoznałem głos z ubiegłej nocy. Cholera. Zmarnowałem dobry moment i znalazła mnie. Blaire znowu odwróciła się w moją stronę, po czym spojrzała na tulącą się do mnie dziewczynę. I dobrze. Niech zobaczy, jakim potrafię być żalonym łajdakiem. Tego właśnie chciałem. Będzie się ode mnie trzymać z daleka, jeśli to zobaczy. Ale błysk zaciekawienia w oczach Blaire, gdy ta dziewczyna wodziła paznokciami po mojej piersi, podziałał na mnie bardziej, niż gotów byłem się przyznać.

– Pora, żebyś już sobie poszła – powiedziałem, odsuwając jej rękę i wskazując w stronę frontowych drzwi.

– Co? – spytała zdumionym głosem, jakbym nie uprzedzał jej ubiegłego wieczoru, że to będzie jednorazowy numerek.

– Dostałaś to, czego chciałaś, kotku. Chciałaś mieć mnie między nogami. Dostałaś to. Dla mnie sprawa jest skończona – przypomniałem jej.

– Chyba sobie żartujesz! – wykrzyknęła ze złością. Może mi wczoraj nie uwierzyła. Jej błąd.

Pokręciłem głową na myśl o mojej własnej głupocie i wypilem kolejny łyk kawy. Kiedyś się wreszcie nauczę, że te numerki z nocowaniem oznaczają kłopoty.

– Nie zrobisz mi tego. Ubiegła noc była niesamowita. Wiesz o tym – powiedziała marudnym tonem, chwytając mnie za łokieć, który zaraz wyszarpnąłem. Nie byłem już zainteresowany „błaganiem Rusha”. Bawiliśmy się w to wczoraj. To było nawet fajne. Doszła więcej razy, niż mogła zliczyć. Ale jeśli chodzi o mnie, było tak sobie.

– Uprzedzałem cię wczoraj, kiedy przyszałaś mnie błagać i zdjęłaś ubranie, że w grę wchodzi tylko seks na jedną noc. Nic więcej – powiedziałem, rozdrażniony, że muszę jej to w ogóle przypominać.

Nie spojrzałem już na nią. Patrzyłem na wodę i piłem kawę, jakby już jej tu nie było. I w końcu, tupiąc dramatycznie nogami, wyszła naprawdę.

Zszokowana mina Blaire sprawiła, że szybko puściłem w niepamięć to zakłócenie spowodowane błędem ubiegłej

nocy.

– Jak ci się spało? – spytałem. Musiało być jej ciasno w tym pokoiku pod schodami, nie mówiąc już o hałasach w domu. Miała okazję do ponarzekania. I do pokazania prawdziwego oblicza.

– Często to robisz? – spytała z zagniewaną miną. To było urocze... cholera.

– Co? Pytam ludzi, jak im się spało? – nie zamierzałem ulegać jej urokowi. Wyniesie się stąd, jak tylko rozmówię się z Abe'em. To był jego problem, nie mój. Fakt, że miło mi się na nią patrzyło, stanowił jeszcze jeden powód, żeby jak najszybciej się jej pozbyć.

– Uprawiasz seks z dziewczynami, a potem wyrzucasz je jak śmieci – odparła. Te jej wielkie oczy zrobiły się jeszcze większe, jakby była w szoku, że w ogóle wypowiedziała te słowa.

Chciało mi się śmiać. Nie mogłem się przy niej skupić. Odstawiłem filiżankę i wyciągnąłem się na leżaku stojącym obok. Najlepszym rozwiązaniem było sprawić, żeby Blaire mnie znienawidziła. W ten sposób oddam przysługę nam obojgu. Jak będzie mnie nienawidziła, łatwo zachowam dystans.

– Zawsze wtykasz nos w nie swoje sprawy? – spytałem.

Zamiast złości, której się spodziewałem, w jej oczach zobaczyłem skruchę. Naprawdę? Zachowywałem się jak

duppek. Nie powinna mieć takiej miny, jakby było jej głupio, że wygarnęła mi prawdę w oczy.

– Nie, na ogół nie. Przepraszam – powiedziała ze skruszonym uśmiechem i szybko weszła do środka.

Co jest, kurwa? Czy ona naprawdę mnie przeprosiła? Skąd ta dziewczyna się urwała? Kobiety tak się nie zachowują. Czy nikt jej nie nauczył reagować na głupie zaczepki?

Wstałem i zajrzałem do środka: Blaire zbierała puste butelki i śmieci rozrzucone po całym domu ubiegłej nocy. Nie znosiłem bałaganu, ale starałem się na niego nie zważać, kiedy Nan urządzała imprezę.

– Nie musisz tego robić. Jutro przyjdzie Henrietta – powiedziałem, nie chcąc, żeby sprzątała.

Postawiła butelki razem z zebranymi śmieciami i zerknęła na mnie.

– Pomyślałam, że trochę pomogę.

Jeszcze tego ranka zamierzałem zadzwonić do jej ojca. Chciałem pozbyć się jej stąd jak najszybciej. Tymczasem musiałem mieć pewność, że mnie znienawidzi.

– Mam już pomoc domową. Nie chcę zatrudniać nowej, jeśli o to ci chodzi – sam nie mogłem spokojnie słuchać mojego ostrego tonu, ale starałem się zachować znudzony wyraz twarzy. Wyćwiczyłem go przed laty. Nie byłem w stanie teraz na nią spojrzeć.

– Nie. Wiem. Chciałam tylko być pomocna. Pozwoliłeś mi przenocować w swoim domu – głos miała cichy i proszący, jakby bardzo chciała, żebym jej uwierzył. Niech to cholera.

Musieliśmy ustalić jakieś podstawowe zasady, zanim wszystko spieprzę.

– Właśnie o tym musimy porozmawiać.

– Dobrze – odparła szeptem. Cholera jasna, czemu znów miała taką zgnębianą minę? Przecież nie kopnąłem, kurwa, jej szczeniaka.

– Nie lubię twojego ojca. To sęp. Moja matka zawsze jakoś wyszukuje takich facetów jak on. Ma do tego prawdziwy talent. Ale tak sobie myślę, że może znasz go już od tej strony. I to mnie właśnie dziwi. Dlaczego przyjechałaś tu do niego po pomoc, skoro wiedziałaś, jaki on jest? – chciałem usłyszeć choć część prawdy. Albo przyłapać ją na kłamstwie. Nie mogłem jej tu trzymać dłużej. Te jej cholernie długie nogi i wielkie niebieskie oczy doprowadzały mnie do szaleństwa.

– Moja matka umarła niedawno. Miała raka. Trzy lata leczenia to spory koszt. Miałyśmy tylko dom, który zostawiła nam babcia. Musiałam go sprzedać wraz ze wszystkim, żeby opłacić rachunki za leczenie mamy. Nie widziałam taty, odkąd nas zostawił trzy lata temu. Ale jest teraz moją jedyną rodziną. Nie mam nikogo innego, kogo mogłabym prosić o pomoc. Potrzebuję miejsca, gdzie

mogłabym się zatrzymać, dopóki nie znajdę pracy i nie dostanę pierwszej wypłaty. Wtedy wynajmę coś własnego. Nigdy nie zamierzałam zostać tu na długo. Wiedziałam, że tata nie będzie mnie tu chciał – urwała i zaśmiała się, ale to nie był szczery śmiech. Przepełniał go ból, od którego ścisnęły mi się bebechy. – Chociaż nie spodziewałam się, że uciekniesz, zanim jeszcze przyjadę.

Ożeż w mordę! Zabiję Abe’a Wynna. Skurwiel zostawił córkę, gdy opiekowała się chorą matką? Trzeba być potworem, by zrobić coś takiego! Nie mogłem jej stąd wykopać. Zamierzałem natomiast przemienić życie Abe’a w piekło. Dupek zapłaci za to.

– Przykro mi z powodu twojej mamy – zdołałem powiedzieć, chociaż wszystko się we mnie gotowało. – Musiało być ci ciężko. Mówiłaś, że chorowała przez trzy lata. Czyli odkąd miałaś szesnaście lat? – była wtedy dzieckiem. Zostawił ją, gdy była jeszcze dzieckiem.

Kiwnęła tylko głową i przyglądała mi się ostrożnie.

– Zamierzasz znaleźć pracę i wynająć mieszkanie – powiedziałem, żeby sobie przypomnieć, że taki właśnie ma plan. Była, kurwa, zupełnie sama. – Pokój pod schodami jest twój na miesiąc. Powinnaś w tym czasie znaleźć pracę i uskładać dość pieniędzy na wynajęcie mieszkania. Niedaleko stąd jest Destin, a tam koszty utrzymania są przystępniejsze. Jeśli nasi rodzice wrócą wcześniej, spodziewam się, że ojciec będzie w stanie ci pomóc.

Westchnęła cicho i zwiesiła ramiona.

– Dziękuję.

Nie mogłem na nią patrzeć, bo miałem wtedy ochotę zamordować Abe'a gołymi rękami. W tej chwili nie mogłem się skupiać na Nan i jej potrzebie posiadania ojca. Mężczyzna, którego chciała za ojca, był skurwielem. Skurwielem, który zapłaci mi za to, co zrobił.

– Mam coś do załatwienia. Powodzenia w szukaniu pracy – powiedziałem i odszedłem. Musiałem pilnie zadzwonić.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Odczekałem trzy dzwonki, po czym rozłączyłem się i znów wybrałem numer matki. Zamierzałem dzwonić do niej tak długo, aż wreszcie odbierze. Lepiej, żeby ze mną nie zadzierała, albo zablokuje jej telefon i wszystkie karty kredytowe. Wtedy to ona będzie do mnie wydzwaniać.

– Naprawdę, Rush, czy musisz tak do mnie bez przerwy dzwonić? Jeśli nie odbieram, zostaw wiadomość, a oddzwonię w dogodnym dla mnie momencie.

– Gównu mnie obchodzi, jaki moment jest dla ciebie dogodny. Chcę rozmawiać z tym skurwielem, za którego wyszłaś. I to już.

Mama fuknęła.

– Z całą pewnością nie zamierzam rozmawiać z synem, który zwraca się do mnie, czy do mojego męża, w ten sposób. Zadzwoń, proszę, kiedy będziesz gotów traktować mnie z szacunkiem i...

– Mamo, na Boga, jeśli nie przekażesz telefonu temu facetowi, zarówno twój telefon, jak i karty kredytowe zostaną zablokowane w ciągu najbliższych dziesięciu minut. Nie zadzieraj ze mną!

To jej zamknęło gębę. Usłyszałem jedynie odgłos gwałtownie nabieranego powietrza.

– No już, mamo – powtórzyłem stanowczo.

Usłyszałem stłumione szepty, zaraz potem Abe odchrząknął i powiedział „Halo” takim tonem, jakby był świadomy faktu, że porzucił własną córkę.

– Chcę, żebyś zrozumiał jedno: ja kontroluję wszystko. Pieniądze. Moją matkę. Wszystko. To wszystko należy do mnie. Jak ze mną zadrzesz, zostaniesz odcięty od wszystkiego. Sprowadziłem cię tutaj, bo kocham moją siostrę. Widzę jednak, że nie zasługujesz na jej uwagę. A teraz wyjaśnij mi, jak to możliwe, że kazałeś twojej drugiej córce przyjechać do mojego domu, po czym sam opuściłeś, kurwa, kraj.

Abe chwilę milczał, po czym wziął głęboki oddech.

– Zapomniałem, że miała przyjechać.

Akurat.

– Ale jest tu, gnojku, i potrzebuje pomocy. Ty i moja matka musicie wsiąść w samolot i przywlec tu z powrotem swoje tyłki.

– Nie widziałem jej od trzech lat. Ja nie... Nie wiem, co mam jej powiedzieć. Jest już dorosła. Może sama ułożyć sobie życie. Nie powinienem jej mówić, żeby przyjeżdżała do ciebie, ale coś musiałem jej powiedzieć. Błagała mnie o pomoc. Jeśli jej tam nie chcesz, odeślij ją z powrotem. To bystra dziewczyna. Ma broń. Da sobie radę. Jest silna.

Jest silna. Naprawdę to powiedział? W głowie zaczęło mi pulsować. Przycisnąłem palce do skroni, żeby sobie trochę ulżyć.

– Chyba sobie żartujesz? – zdołałem wyksztusić mimo szoku, jaki przeżyłem. – Ona dopiero co straciła matkę, ty żaloszny gnoju. Jest, kurwa, bezradna. Widziałeś ją w ogóle? Jest, cholera, zbyt niewinna, żeby jeździć po kraju bez niczyjej ochrony. Nie próbuj mi wmawiać, że jest silna, bo dziewczyna, która zjawiała się u mnie wczoraj wieczorem, była kompletnie załamana i sama jak palec.

Jego nierówny oddech był jedyną oznaką tego, że choć trochę zależało mu na córce.

– Nie mogę jej pomóc. Nie potrafię pomóc nawet samemu sobie.

I tyle. Odmawiał powrotu do domu i zrobienia czegokolwiek w jej sprawie. Blaire była zdana na moją łaskę, mogłem albo jej pomóc, albo ją wyrzucić. Nic go to nie obchodziło. Nie mogłem znaleźć słów. Zakończyłem rozmowę i rzuciłem telefon na kanapę, po czym spojrzałem w okno naprzeciwko mnie.

Nan nienawidziła tej dziewczyny przez większość swego życia. Zazdrościła jej. Obwiniła. A o co? O to, że miała ojca jeszcze gorszego niż my matkę?

Nie było pukania do drzwi prowadzących na górne piętro, które w całości należało do mnie. Usłyszałem odgłos otwieranych drzwi, a zaraz potem kroki. Tylko jedna osoba wchodziła tu bez pukania.

– Zatankowałem jej wóz – odezwał się Grant na górnym schodku. – Nie musisz oddawać mi pieniędzy.

Nie obejrzałem się na chłopaka, którego uważałem za brata. Byliśmy kiedyś braćmi przyrodnimi, kiedy nasi rodzice pobrali się na krótko. Potrzebowałem wtedy kogoś, na kim mógłbym polegać, i Grant spełnił tę rolę. To nas połączyło.

– Zamierzasz trzymać ją pod schodami jak pieprzonego Harry’ego Pottera? – zapytał Grant, siadając na kanapie naprzeciwko mnie.

– Pod schodami jest bezpieczniejsza – odparłem, przenosząc ku niemu wzrok. – Z dala ode mnie.

Grant zachichotał i położył nogi na podnóżku.

– Wiedziałem, że nie umknie twojej uwadze, że jest diabelnie seksowna. A to niewinne spojrzenie jej wielkich oczu jest jeszcze bardziej kuszące.

– Trzymaj się od niej z daleka – przykazałem mu. Grant nie był lepszy ode mnie. Obaj byliśmy popieprzeni. A ona potrzebowała bezpieczeństwa. Żaden z nas nie mógł jej tego ofiarować.

Grant mrugnął do mnie i odchylił głowę, żeby popatrzeć na sufit.

– Uspokój się. Nie zamierzam jej tknąć. Ona należy do tych, które podziwia się z daleka. Nie mogę natomiast obiecać, że nie będę się nią zachwycać. Bo jest, cholera, niezła.

– Jej mama nie żyje – powiedziałem, nadal nie mogąc uwierzyć, że Abe cały czas wiedział, że jej matka choruje,

i nic nie zrobił.

Grant opuścił nogi na podłogę i pochylił się w moją stronę, opierając łokcie na kolanach. Jego zatroskane spojrzenie przypomniało mi, jak miękkie serce miewał mój brat. Nie mogłem pozwolić, żeby popełnił błąd i skrzywdził Blaire. Nie chciałby tego, ale w końcu tak by się właśnie stało.

– Nie żyje? To znaczy od niedawna? – spytał.

Kiwnąłem głową.

– Tak. Dziewczyna jest zupełnie sama. Przyjechała tu, bo Abe obiecał jej pomóc. A potem wyjechał.

Grant syknął z wściekłością przez zęby.

– To skurwiel.

Zgadzałem się z nim w pełni.

– Rozmawiałeś z Abe'em?

Przed tą rozmową z Abe'em nie lubiłem go i czułem do niego odrazę. Teraz go nienawidziłem. I wyrzucałem sobie, że go tu ściągnąłem. Że wpuściłem tego egoistycznego, nieczułego typa do naszej rodziny. Mogłem za to winić wyłącznie siebie.

– Powiedział, że nie może jej pomóc – odparłem. Obrzydzenie w moim głosie mówiło samo za siebie.

– Ale ty jej pomożesz, prawda? – spytał Grant.

Miałem ochotę wrzasnąć, że to nie mój problem. Że nie prosiłem się o to. Tyle że właśnie tak było – skoro

sprowadziłem tego faceta do naszego domu.

– Zadbam o to, żeby znalazła dobrze płatną bezpieczną pracę. A kiedy będzie już miała dość pieniędzy, żeby wynająć własne lokum, pomogę jej znaleźć coś niedrogiego.

Grant odetchnął z ulgą.

– To dobrze. Bo wiesz, wiedziałem, że jej pomożesz, ale dobrze usłyszeć to od ciebie.

Tylko Grant spodziewał się, że zrobię to, co należy. Wszyscy inni widzieli we mnie zepsutego syna legendy rocka. Grant dostrzegał więcej. Zawsze tak było. Jednym z powodów, dla których zrobiłem coś z moim życiem, była świadomość, że nie mogę go zawieść. Nie skończyłem tak, jak oczekiwała tego po mnie większość świata. Chociaż może niektórzy sądzili, że jest inaczej. Stałem na nogi, bo ktoś we mnie wierzył.

– Najlepszym miejscem będzie dla niej klub – powiedziałem, sięgając po telefon. Należałem do Kerrington Country Club, który stanowił centrum małego turystycznego miasteczka, jakim było Rosemary Beach. Praca w klubie byłaby bezpieczna dla Blaire, no i dobrze płatna.

– Nie dzwoń do Woodsa. To kutas. Jak tylko ją zobaczy, postawi sobie za punkt honoru, żeby ją przelecieć – powiedział Grant.

Na myśl, że Woods Kerrington, syn właściciela klubu,

miałby dotknąć Blaire, przeszły mnie ciarki. Woods był miłym facetem – przyjaźniliśmy się przez większość mojego życia – ale kochał kobiety. Kochał je przez jedną noc, a potem z nimi kończył. Nie mogłem go oceniać – byłem dokładnie taki sam. Po prostu nie zamierzałem pozwolić, żeby Woods tknął Blaire.

– Nie dotknie jej. Już ja o to zadbam – powiedziałem, po czym zadzwoniłem do kadrowej klubu.

* * *

Blaire sama znalazła klub, a Darla już ją zatrudniła. Nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu. Może ta mała była twardsza, niż wyglądała. Ale to poczucie dumy, jakie poczułem z jej powodu, dało mi jednocześnie do myślenia i zakłóciło mój ni stąd, ni zowąd znakomity nastrój. Dlaczego niby uśmiechałem się jak głupi do sera tylko dlatego, że Blaire Wynn załatwiła sobie pracę? I co z tego? Ona miała dziewiętnaście lat, nie dziesięć. Nie powinienem nic do niej czuć. Była, kurwa, obcą osobą. I to taką, którą przez większą część życia pogardzałem.

Sięgnąłem po telefon, żeby zadzwonić do Anyi. Była zawsze do mojej dyspozycji i zawsze wychodziła, kiedy skończyliśmy. Nie zostawała na noc. Tylko dlatego zapraszałem ją ciągle z powrotem. No i jeszcze dlatego, że najlepiej na świecie robiła loda i potrafiła przyrządzać

pyszne włoskie żarcie.

Ona przegoni z mojej głowy myśli o Blaire. A Blaire po powrocie do domu zobaczy mnie z Anyą. Nie żebym musiał jej przypominać, by trzymała się ode mnie z daleka. Ona się mnie bała. Raz tylko zobaczyłem zaciekawienie w jej oczach – rano, kiedy odwróciła się i zobaczyła, że na nią patrzę. Wyraźnie spodobałem jej się bez koszulki. Problem w tym, że byłem tym, kurwa, zachwycony.

Taaak... Telefon do Anyi. Seks bez zobowiązań i ciemnowłosa piękność – tego właśnie było mi trzeba.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Przyglądała mi się. Ożeż, kurwa.

Ależ było łatwo zamknąć oczy i wbijać się w Anyę, wyobrażając sobie jednocześnie wpatrzoną we mnie twarz Blaire. Jej lekko rozchylone usta i zaróżowione policzki. Jej przyśpieszony oddech, gdy wypełniałem ją raz za razem. Miałem tak intensywny orgazm, że zrobiło mi się po nim dosłownie słabo.

Nie byłem też w stanie spojrzeć na Anyę. Czułem się jak palant. Z reguły nie pieprzyłem się z kobietami, wyobrażając sobie jednocześnie kogoś innego. To było złe. Ale kiedy poczułem, że Blaire mi się przygląda, całe moje ciało ożywiło się od żaru jej spojrzenia.

Gdy odwróciłem głowę na tyle, żeby zobaczyć Blaire, drzwi do spiżarni zamykały się za nią. Poszła sobie. Ale jej obecność sprawiła, że zrobiłem się twardszy niż kiedykolwiek. Dlaczego tak na mnie działała?!

* * *

Pierwsze, co zauważyłem, wchodząc rano do kuchni, to porządek. Nie zostawiłem jej w takim stanie. Wieczorem odesłałem Anyę do domu, na pożegnanie cmokając ją w policzek, po czym zamknąłem za nią drzwi

i popędziłem do mojego pokoju, gdzie chodziłem tam i z powrotem, przeklinając.

Co oznaczało, że... to Blaire posprzątała. Dlaczego to robiła? Mówiłem jej, że nie życzę sobie, żeby tu sprzątała.

Wziąłem się do parzenia kawy, trzaskając przy tym drzwiczkami szafek i szufladami. Nie mogłem znieść myśli, że Blaire była tu i sprzątała bałagan, który narobiliśmy z Anyą. Ciężyła mi świadomość, że zrobiła to po tym, jak patrzyła na mnie pieprzącego Anyę. Ale jeszcze bardziej dokuczało mi to, że w ogóle się tym przejmuję.

– Kto ci tak nadepnał na odcisk? – głos Granta przestraszył mnie tak, że wylałem sobie na rękę gorącą kawę.

– Przestań, kurwa, tak się tu zakradać – warknąłem.

– Wchodząc, zapukałem do cholernych drzwi. O co ci chodzi? – Grant był zupełnie niezrażony moim wybuchem złości, czego mogłem się zresztą spodziewać. Ominął mnie, żeby nalać sobie filiżankę kawy.

– Przez ciebie oparzyłem się w rękę, ty fiucie – odburknąłem, nadal wkurzony, że byłem tak pogrążony w myślach, że nawet nie usłyszałem, jak Grant wchodzi do domu.

– Jeszcze nie piłeś kawy, co? Golnij sobie. Zachowujesz się jak palant. Można by sądzić, że po nocy spędzonej z Anyą, słynącą z talentów oralnych, będziesz

dziś w znacznie lepszym humorze.

Podłożyłem rękę pod zimną wodę, usiłując schłodzić podrażnioną skórę.

– Dopiero się obudziłem. A ty skąd wiesz, że Anya była tu wczoraj?

Grant podskoczył i usiadł na blacie, po czym wypił łyk kawy. Osuszyłem dłoń ręcznikiem i czekałem, aż mi wyjaśni, skąd wie o Anyi.

– Zadzwoiła do mnie wczoraj. Chciała wiedzieć, co to za dziewczyna mieszka w twoim domu – wzruszył ramionami i wypił kolejny łyk.

Nie byłem pewien, czy mi się to podoba. Skąd ona wiedziała o Blaire? Nic jej nie mówiłem.

– Przestań robić takie zdumione miny. To irytujące – powiedział Grant, uśmiechając się przekornie i machając w moją stronę filizanką. – Widziała Blaire, kiedy przyszła wczoraj do ciebie. Zdaje się, że byliście wtedy dość zajęci na tarasie, ale zauważyła Blaire i była ciekawa, dlaczego zniknęła pod twoimi schodami... – zawiesił głos.

Czułem, że to jeszcze nie koniec tej historii, więc czekałem. Gdy Grant milczał, posłałem mu piorunujące spojrzenie.

Zachichotał, po czym wzruszył ramionami.

– No dobra. Zamierzałem opuścić tę część, kiedy ty obejrzałeś się za Blaire, a potem rznąłeś Anyę jak opętany.

Zauważyła zmianę, jaka w tobie zaszła, chłopie. Wybacz, ale nie jesteś zbyt dobry w ukrywaniu swoich uczuć – jego uśmiech stał się jeszcze szerszy. – Najlepszy seks, jaki jej się trafił w życiu. Tak powiedziała – no, ale nigdy nie robiła tego ze mną.

Będę musiał posłać jej kwiaty. Albo coś. Cholera! Wiedziała, że to Blaire tak mnie wczoraj podkreśliła. Byłem większym bałwanem, niż sądziłem.

– To Anya. Ona się nie przejmuje takimi rzeczami. Wiesz o tym. Chodzi jej o seks, tak samo jak tobie. O nic więcej. Sugerowałbym jednak, żebyś wziął się w garść, i to szybko. Skoro Blaire aż tak cię kręci, musisz to ukrócić. Natychmiast. Ona nie jest jakąś tam Anyą i ty o tym wiesz. Poza tym nie wolno ci jej tknąć. Znienawidzi cię, jak to wszystko się wyda. Jej tata, twoja siostra, i cała reszta. Nie możesz się w to łądować i dobrze o tym wiesz.

Miał rację. Blaire nie była osobą, do której kiedykolwiek będę mógł się zbliżyć. Już wkrótce stanę się jej wrogiem i zacznie mnie nienawidzić tak bardzo, jak ją przez te wszystkie lata. Różnica będzie taka, że ona będzie miała powody.

– Wiem – przyznałem, nie mogąc znieść tego smaku na moim języku. Smaku prawdy.

– Muszę jechać do pracy. Ale pomyślałem, że po drodze wpadnę do ciebie i opowiem ci o mojej nocnej rozmowie z Anyą – powiedział Grant, zeskakując z blatu

i odnosząc swoją filiżankę do zlewu.

– Dzięki – odparłem.

Klepnął mnie w plecy.

– Po to tu jestem. Żeby pilnować tego twojego głupiego tyłka – zażartował, po czym odwrócił się i poszedł.

Poczekalem, aż drzwi się za nim zamkną, i ruszyłem wziąć prysznic. Czekał mnie intensywny dzień. Po pierwsze, musiałem posłać Anyi jakieś kwiaty i liścik z przeprosinami. To będzie koniec tych naszych rżniętek. Nie mogłem jej tego robić. Nawet jeśli jej to nie przeszkadzało, to mnie owszem.

Kiedy się ubrałem i zszedłem na dół, Nan już tam na mnie czekała. Zastanawiałem się, jak długo jeszcze będzie się dąsać. Wiedziała, że Blaire jest u mnie, i była wkurzona. Długie rude włosy upięła w kucyk, opadający na jej nagie lewe ramię. Miała na sobie białą tenisową spódniczkę, którą należało nosić z koszulką polo. Ale to było zbyt nudne dla Nan. Zamówiła koszulkę na ramiączkach, dla której miała jakąś wymyślną nazwę. Nabijałem się z niej przez kilka tygodni.

– Ona wciąż tu jest – stwierdziła Nan rozdrażnionym tonem.

– Nie, w tej chwili jest w pracy – odparłem, wiedząc, że nie o to jej chodziło.

– W pracy? Ona jest w pracy? Żartujesz sobie! –

zirytowany ton Nan przeszedł w skrzek. Moja młodsza siostra nie przywykła do sprzeciwu z mojej strony. Byłem jedyną osobą na świecie, która przenosiła góry, żeby ją uszczęśliwić. Ale tym razem... tym razem stało się inaczej. Nie zamierzałem skrzywdzić niewinnej osoby tylko po to, żeby zadowolić Nan. Ja też potrafiłem stawiać granice, a to była akurat sytuacja, w której nie zamierzałem ulec siostrze.

– Nie – odparłem, mijając ją i idąc do salonu, gdzie, byłem pewien, zostawiłem wczoraj portfel, zanim rozebrałem się do naga na tarasie.

– Dlaczego pracuje? Dlaczego nadal tu jest? Dzwoniłeś do mamy?

Nan nic nie rozumiała. Będę musiał jej wyraźnie powiedzieć, że tym razem mnie nie przekona. W tej sprzeczce to ja będę zwycięzcą. Nie zamierzałem wyrzucić Blaire. Nie z powodu Nan... cholera, zresztą z niczyjego powodu. Ta dziewczyna potrzebowała pomocy.

– Znalazła pracę. Potrzebuje pieniędzy, żeby stanąć na nogi. Jej matka umarła, Nan. Sama ją pochowała. Całkiem sama. Tymczasem wasz wspólny ojciec jest w Paryżu z naszą matką i cieszy się życiem. Nie mogę jej tak po prostu wyrzucić. To wszystko moja wina.

Nan podeszła do mnie sztywno i z całej siły złapała mnie za rękę.

– Twoja wina? Jak to może być twoja wina, Rush. Ona

jest dla nas nikim. Nikim. Matka jej umarła? A co mnie to obchodzi? Jej matka zrujnowała mi życie. Może i jest jej ciężko. Ale to nie jest twoja wina. Przestań próbować zbawiać świat, Rush.

To ja stworzyłem tę kobietę bez serca. To także była moja wina. Nan była w dzieciństwie zaniedbywana, a ja, z całych sił starając się jej to zrekompensować, stworzyłem nieczułą i mściwą dorosłą kobietę. Zrobiłbym teraz wszystko, żeby to zmienić, ale nie wiedziałem jak.

Spojrzałem na nią, żałując, że nadal widzę w niej tę smutną małą dziewczynkę, którą chciałem ratować. Bez tego o wiele łatwiej przychodziłoby mi ją poskromić. Ale to moja młodsza siostrzyczka. I zawsze nią będzie. Kochałem ją na dobre i na złe. Byliśmy rodziną.

– To wszystko moja wina. Problemy Blaire i twoje – powiedziałem i wyszarpnąłem rękę z jej uścisku. Chwyciłem portfel ze stolika do kawy i ruszyłem do drzwi. Musiałem się uwolnić od siostry. Nie poprawiała mi nastroju.

– Gdzie ona pracuje? – spytała Nan.

Zatrzymałem się w progu i uznałem, że choć Nan prędzej czy później sama się dowie, ja jej tego nie powiem. Blaire potrzebowała czasu, żeby się tu odnaleźć, zanim moja siostra na nią naskoczy. A kiedy już przyjdzie co do czego, zobaczę, co będę mógł zrobić.

– Nie wiem – skłamałem. – Idź odwiedzić znajomych.

Pograj w tenisa. Idź na zakupy. Zrób cokolwiek, co sprawia ci przyjemność. Zapomnij o tym, że Blaire tu jest. To mój problem, nie twój. Zaufaj mi. Załatwię to, jak trzeba.

Otworzyłem drzwi i zostawiłem ją, zanim zdążyła powiedzieć coś jeszcze. Dla mnie ta rozmowa była skończona. Miałem ważniejsze rzeczy na głowie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Esemes od Anyi informował, że dwa tuziny złotych róż nie były konieczne. I tyle. Nic więcej. Wiedziałem, że to jednoznaczny koniec naszych sporadycznych spotkań. Moje poczucie winy wobec niej zelżało, gdy schowałem telefon z powrotem do kieszeni i pobiegłem dalej.

Biegałem, kiedy potrzebowałem pomyśleć i przewietrzyć głowę. Biegałem także, jeśli poprzedniego wieczoru za dużo wypilem. Dzisiaj po prostu potrzebowałem pobiegać. Nie chciałem być w domu, kiedy Blaire wróci. Nie chciałem jej spotkać. Nie chciałem słyszeć jej głosu. Wolałem trzymać się od niej z daleka.

Zasługiwała na moją pomoc. Ale to było wszystko. Nie chciałem poznawać jej bliżej. Z całą pewnością nie chciałem się z nią zaprzyjaźnić. W dniu, w którym się wyprowadzi, znów będę mógł swobodnie oddychać. Może pojedę odwiedzić ojca. Wyrwę się stąd na chwilę i będę cieszyć się życiem.

Jednak los najwyraźniej kpił sobie z moich planów.

Zwolniłem, a ponieważ moje oczy przyzwyczyły się już do ciemności, z łatwością rozpoznałem sylwetkę Blaire w świetle księżyca. A niech to.

Nie zobaczyła mnie... jeszcze. Patrzyła na wodę. Wiatr odgarniał jej z twarzy długie jasne włosy i sprawiał,

że tańczyły wokół jej ramion. W świetle księżyca jedwabiste kosmyki wydawały się srebrne.

Odwróciła głowę i te jej wielkie oczy wpatrywały się we mnie. Cholera.

Powiniennem po prostu skinąć jej głową i pobiec do domu. Nic nie mówić. Ruszyć dalej. Pozwalałem jej tu mieszkać, ale nie musiałem z nią rozmawiać. Tyle że, cholera, nie mogłem oprzeć się pokusie.

Zatrzymałem się przed nią i patrzyłem, jak przenosi wzrok na moją pierś. Poczulem zadowolenie, że jestem bez koszulki, ale nie wróżyło to niczego dobrego. Nie powinno mnie obchodzić, że Blaire wpatruje się w moją pierś, jakby chciała ją polizać. Kurwa. Kurwa. Nie! Ona wcale nie chciała lizać mojej piersi. Skąd mi się to, do cholery, wzięło? Całkiem mi przez nią odbiło. Szlag. Musiałem odciągnąć jej wzrok od mojego ciała. I to już.

– Wróciłaś – powiedziałem, przełamując milczenie i wyrywając ją z zamyślenia.

– Właśnie wyszłam z pracy – odparła, przenosząc wzrok na moją twarz.

– Więc masz już pracę? – zagadywałem, chcąc utrzymać jej spojrzenie na mojej twarzy.

– Tak. Od wczoraj.

– Gdzie? – znałem już odpowiedź, ale chciałem usłyszeć od niej samej, jak dostała tę pracę. Czym dokładnie się zajmowała i czy to lubiła. Zaraz... czyżby

miała makijaż? Jasna cholera, pociągnęła rzęsy tuszem. A więc te rzęsy jednak mogły być jeszcze dłuższe.

– W Kerrington Country Club – odparła.

Nie mogłem oderwać wzroku od jej oczu. Były zdumiewająco piękne bez pieprzonego makijażu. Ale, cholera, dzięki odrobinie tuszu stały się zupełnie niesamowite. Wsunąłem jej dłoń pod brodę i uniosłem jej głowę, żeby lepiej się przyjrzeć.

– Masz tusz na rzęsach – powiedziałem, żeby wyjaśnić moje dziwne zachowanie.

– Tak, mam – odparła, odwracając głowę, żeby uwolnić się od dotyku mojej dłoni. Opuściłem rękę. Nie powinienem był jej dotykać. Bardzo słusznie mnie powstrzymała. Nie miałem prawa dotykać jej w taki sposób.

– Teraz wyglądasz bardziej na swój wiek – stwierdziłem, cofając się o krok i spoglądając na jej strój.

Znałem go dobrze. Przez lata zaliczyłem więcej wózkarek z pola golfowego, niż chciałem przyznać. To one właśnie były powodem, dla którego jako nastolatek zacząłem grać w golfa. Kiedy wózkarki w wieku policealnym dowiedziały się, kim jest mój ojciec, były bardzo zainteresowane zabraniami mnie na przejażdżkę. I to w wielu znaczeniach.

– Jeździsz wózkiem golfowym – powiedziałem, podnosząc wzrok z powrotem ku jej twarzy. Wiedziałem to

już wcześniej, ale widząc ją w tym stroju, nie mogłem się nie uśmiechnąć. Dobrze na niej leżał.

– Skąd wiesz?

– Po stroju. Opięte białe szorty i koszulki polo. To strój wózkarek z pola golfowego. Robisz tam furorę, co? – to nie było pytanie, ale stwierdzenie.

Wzruszyła ramionami, po czym wyprostowała się i odsunęła ode mnie jeszcze trochę. Wyczuła potrzebę trzymania się ode mnie na dystans. Grzeczna dziewczynka. Możliwe, że była twardsza, niż sądziłem.

– Pewnie z ulgą przyjmiesz wiadomość, że wyniosę się stąd wcześniej niż za miesiąc.

Powinienem przyjąć to z ulgą. Cholera, żałowałem, że nie poczułem wtedy ulgi. To by oznaczało, że miałbym jeden problem mniej. Ale lubiłem jej obecność w moim domu. Lubiałem świadomość, że mogę zadbać o jej bezpieczeństwo. I że robię coś, żeby zadośćuczynić złu, które już jej wyrządziłem. Nie zdołałem się powstrzymać, zrobiłem krok w jej stronę.

– Pewnie powinienem. To znaczy, poczuć ulgę. Prawdziwą ulgę. Ale tak nie jest. Nie czuję ulgi, Blaire.

Nachyliłem się tak, że moje usta znalazły się tuż przy jej uchu.

– Dlaczego tak jest? – zapytałem szeptem i zaciągnąłem się jej słodkim, czystym zapachem. Czy między nogami też tak pachniała? Czy tam też była taka

słodka i świeża? Oblał mnie nowy rodzaj potu i odsunąłem się od niej. Zgubiłem wątek. – Trzymaj się ode mnie z daleka, Blaire. Nie chciałybyś znaleźć się zbyt blisko. Zeszłej nocy... – kurwa, dlaczego rozmawiałem z nią o tym? Lepiej, żebym zapomniał, że to się w ogóle stało. – Ta noc mnie prześladowa. Świadomość, że patrzyłaś. To mnie doprowadza do szaleństwa. Więc trzymaj się z daleka. Ja też staram się, jak mogę, zachować dystans – powiedziałem ostrym tonem, przeznaczonym bardziej dla mnie niż dla niej. Ale nie potrafiłem jej tego wyjaśnić. Po prostu odwróciłem się i odbiegłem. Musiałem się od niej oddalić.

Kiedy już byłem bezpieczny w moim pokoju, podszedłem do okna i spojrzałem na plażę w dole. Blaire nadal tam była. Ale teraz nie przyglądała się falom. Patrzyła na dom. O czym myślała? Czy ją przestraszyłem? A może czekała, aż zmienię zdanie i wrócę do niej? Podniosłem rękę, oparłem dłoń o chłodną szybę i obserwowałem Blaire. Miałem wrażenie, że minęły wieki, a zarazem zbyt krótka chwila, zanim wreszcie przyszła do domu.

Tamtej nocy śniła mi się pierwszy raz. To były wyraziste obrazy. Blaire leżała przede mną. Oplatała mnie tymi swoimi długimi nogami, głowę odrzuciła do tyłu, gdy doprowadzałem ją i siebie do gwałtownego spełnienia.

Taki byłem popieprzony.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Rush! – Jace zawołał ze swojej grzędy przy barze, kiedy wszedłem do klubu. To nie było moje ulubione miejsce, ale kiedy dostałem trzy esemesy od różnych osób z informacją, że wszyscy spotykają się tu dziś wieczorem, uznałem, że przyda mi się taka odmiana.

– Przyszedł Finlay – wykrzyknął ktoś inny. Skierowałem się do baru, a kiedy podszedłem bliżej, Jace podsunął mi drinka. Jace był najlepszym przyjacielem Woodsa Kerringtona. W porządku koleś. Tyle że nie kumplowaliśmy się ze sobą zbyt blisko. Zresztą ja byłem blisko tylko z Grantem. Tylko jemu ufałem.

– Golnij sobie – powiedział z uśmiechem. Blondynka u jego boku wyglądała znajomo, ale też Rosemary Beach nie było duże. Pewnie kiedyś sam się z nią umówiłem.

– Cześć, Rush – dziewczyna uśmiechnęła się zalotnie, a ja uświadomiłem sobie, że ją znam. Ale nie pamiętałem jej imienia.

Skinąłem jej głową i wychyliłem szklaneczkę tequili. To nie był mój ulubiony trunek, ale jeśli miałem tu wytrzymać do końca wieczoru, musiałem czymś się zaprawić.

– Zabłądziłeś? – z rozbawieniem w głosie zagadnął Grant, podchodząc do mnie.

Uśmiechnąłem się.

– Pewnie tak – odparłem. – A ty?

Obejrzał się przez ramię.

– Nie. Jestem tu z powodu Nan.

Zmarszczyłem czoło i też się obejrzałem. Nan dreptała chwiejnie i śmiała się głośno, podczas gdy jakiś facet, którego nie znałem, obejmował jej skąpo ubrane ciało.

– Co jest, kurwa? – zacząłem iść w ich stronę, ale Grant złapał mnie za łokieć.

– Zaczekaj. Ona go lubi. Spotykają się. Tyle że ostatnio Nan trochę za dużo pije. Pomyślałem, że zajrzę tu na wszelki wypadek, i zastałem taki właśnie widoczek. Stójmy z boku i obserwujmy rozwój wydarzeń. Jeśli któryś z nas zareaguje zbyt szybko, ona wyjdzie z tym typkiem i obaj będziemy mieli do czynienia z gorszym dramatem, niż byśmy chcieli.

Miał rację. Nan była dorosła. Nie byłem jej tatusiem i musiałem jej pozwolić popełniać własne błędy. Pilnowanie jej na każdym kroku było męczące i wcale jej nie pomagało.

– Popytałeś o niego? – spytałem.

Grant włożył mi w rękę butelkę piwa.

– Siedzmy i czekajmy. Myślę, że nic jej nie będzie. To Charles Kellar, wnuk starego Morrisona. Studiuje na Harvardzie. Przyjechał w odwiedziny do dziadków.

Przynajmniej był w jej wieku. Napilem się piwa i patrzyłem, jak Nan ciągnie tego kolesia na parkiet, zrzucając po drodze szpilki. Przynajmniej, cholera, nie zwichnie sobie kostki.

– Nie najlepiej przyjęła tę historię z Blaire, co? – zapytał Grant.

Wzruszyłem ramionami. Nie chciałem się przejmować humorami Nan. Najwyższa pora, żeby, kurde, dorosła i uświadomiła sobie, że nie jest jedyną osobą na świecie. Nie potrafiłem jednak całkiem tego olać.

– Nie. Ale musi się z tym pogodzić. W końcu nie sypiam z Blaire. Zapewniam jej tylko dach nad głową – odparłem.

– Ale chcesz się z nią przespać – Grant uśmiechnął się szeroko.

– Zamknij się – warknąłem, rzucając mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Cholera, Rush, ja chcę się z nią przespać. Nie, odwołuję to. Chcę się z nią pieprzyć do utraty tchu. Ona jest...

Sam byłem zdziwiony, jak szybko poderwałem się z miejsca i przyskoczyłem do niego.

– Dosyć! – wrzasnąłem. Wzięłem głęboki wdech, żeby zapanować nad kipiącą we mnie nagle wściekłością. – Trzymaj się od niej z daleka. ROZUMIESZ?!

Ten wybuch nie przeraził Granta. Mój brat nie skulił się ani nie pokręcił głową, a zamiast tego... zachichotał.

– Jasna cholera – wymamrotał i pokręcił głową. – Ale cię wzięło.

Teraz to ja zacząłem się wycofywać i potrząsać głową. On nie wiedział, o czym mówi. Po prostu nie życzyłem sobie, żeby o tak bezbronnej i słodkiej osobie mówiono w ten sposób.

– Rush, nie myślałem, że będziesz tu dzisiaj – wybełkotała Nan, podchodząc do naszego stolika i przytrzymując się pustego stołka, żeby nie upaść. – Poznałeś już Charlesa? Nie? Jakoś nie pamiętam – powiedziała i podciągnęła się, żeby usiąść na stołku.

– Nie, nie poznałem – odparłem, ciesząc się ze zmiany tematu, nawet jeśli oznaczało to przepychanki z pijaną Nan.

– Charles Kellar – przedstawił się chłopak, wyciągając do mnie rękę. – Czy... Rush... Finlay? – spytał, a oczy mu się rozszerzyły, kiedy wymawiał niemalże ze czcią moje nazwisko. Był fanem mojego ojca. Znałem to spojrzenie.

Kiwnąłem głową i napiłem się piwa, ignorując jego dłoń. Nie zamierzałem podawać skurwielowi ręki. Znałem takich typków. Odkrył powiązania Nan ze Slacker Demon i zdołał się jakoś wkupić w jej łaski. Głupi gnojek nie zdawał sobie sprawy, że jest jednym z wielu. Już to przerabiałem wiele razy. Na trzeźwo Nan przejrzałaby

kolesia od razu.

– Charles jest wielkim fanem Deana – powiedziała Nan, przewracając oczami i machając w stronę Charlesa. – Już to wiem. Wykorzystuje mnie, żeby poznać ciebie, a ja wykorzystuję jego, bo naprawdę świetnie się pieprzy – oznajmiła zdecydowanie za głośno.

Grant podniósł się z miejsca i podszedł do niej, zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć.

– Mam ją – powiedział. A ja skinąłem mu głową, po czym przeniosłem wzrok z powrotem na Charlesa. Nan piszczała i wyrywała się Grantowi, ale on zdołał jakoś ją uspokoić i wyprowadzić do wyjścia.

– Wyjątkowo źle znoszę śmierdzieli, którzy wykorzystują moją siostrę. Oddaj sobie przysługę i trzymaj się, kurwa, od niej z daleka. Lubię twoich dziadków, ale głównie mnie obchodzi, kim oni są. Nie zadzieraj z moją rodziną. Kapujesz? – mówiłem cichym, spokojnym głosem, a Charles wytrzeszczył oczy i kiwnął głową. Odstawiłem piwo, wstałem i ruszyłem w ślad za Grantem i Nan.

Furgonetki Granta już nie było, kiedy wreszcie dotarłem na parking. Odwiezie Nan do domu. Nie musiałem do niego dzwonić, żeby się upewnić. Skierowałem się do mojego wozu i uznałem, że mogę już wrócić do domu. Blaire powinna być w łóżku. Nie będę musiał się z nią widzieć.

Ulga, którą poczułem na widok jej poobijanego pikapa zaparkowanego bezpiecznie na podjeździe, była tak wielka, że wtedy jeszcze za nic bym się do tego nie przyznał. Tak, popadałem w obsesję na punkcie jej bezpieczeństwa, ale to dlatego, że byłem pieprzonym opiekunem. Matka wymusiła na mnie tę rolę w młodym wieku i teraz weszła mi ona w krew. Nie mogłem nic na to poradzić. Nic a nic.

Pomyślałem, że przy odrobinie szczęścia Blaire zdążyła już zasnąć.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Minęły dwa dni, odkąd ostatnio widziałem Blaire. Unikanie jej nie było łatwe. Trudno było mi zwalczyć chęć, by rano zejść na dół i się z nią zobaczyć. Ale tym razem łamałem moją zasadę z innego powodu. W każdym razie tak sobie wmawiałem.

Grant zjawił się wczoraj pijany z jedną ze swoich stałych dziewczyn. Nie wiedziałem, jak wcześnie wstana, ale nie chciałem, żeby Blaire natknęła się na nich w kuchni. Szczerze mówiąc, nie chciałem, żeby zrozumiała to opacznie, gdyby ta dziewczyna zeszła na dół sama. Już i tak bardzo jasno wyraziła swoje uczucia dotyczące mojego życia seksualnego. Powinienem był pozwolić, żeby myślała, że to kolejna z moich panienek... ale i tak pędziłem na dół. Nie mogłem się powstrzymać.

– Czy ty właśnie wyszłaś ze spiżarni? – niepewnym tonem zapytała Blaire dziewczyna, której imienia nie mogłem sobie przypomnieć. Przyśpieszyłem kroku, chcąc jak najszybciej dotrzeć do kuchni i uciszyć tę dziewczuchę. Blaire nie musiała jej odpowiadać.

– Tak. A czy ty właśnie wyszłaś z łóżka Rusha? – odparła Blaire. Powiedziała to cichym i miłym głosem, jakby to było całkiem niewinne pytanie. Zwolniłem, zaskoczony, że wyczuwam terytorialny podtekst.

– Nie. Chociaż chętnie bym mu wskoczyła do łóżka,

gdyby mi pozwolił. Tylko nie mów tego Grantowi. Zresztą nieważne. Pewnie już i tak wie – powiedziała dziewczyna.

Zatrzymałem się w progu kuchni, wypatrując Blaire. Stała po drugiej stronie wyspy kuchennej. Dziewczyna znajdowała się między nami i zasłaniała mi widok.

– Czyli właśnie wyszłaś z łóżka Granta? – dopytywała się Blaire. Powstrzymałem uśmiech. Dezorientacja w jej głosie jakoś bardzo przypominała ulgę.

– Tak. W każdym razie z jego starego łóżka.

– Jego starego łóżka? – spytała Blaire.

Zwalczyłem pokusę, by zostać tam i posłuchać, jak daleko posunie się Blaire z tym wypytywaniem. Podobało mi się to jak cholera. Interesowała się mną, a mnie się to podobało. Niedobrze, kurde.

Dziewczyna przesunęła się, a spojrzenie Blaire padło prosto na mnie. Zostałem przyłapany. Koniec rozmowy. Pora rozwiązać kolejny problem. Moje zainteresowanie Blaire to jedno; jej zainteresowanie mną to całkiem co innego. Nic nie wiedziała. Nie mogłem pozwolić, by mnie polubiła. Choćby trochę. Ostatecznie i tak mnie znienawidzi, więc lepiej, żebym nie wiedział, jakie to uczucie obcować z Blaire, która nie okazuje mi wyłącznie obojętności.

– Proszę, nie przeszkadzaj sobie, Blaire. Możesz kontynuować przesłuchanie trzeciego stopnia. Grant na pewno nie miałby nic przeciwko temu – powiedziałem do

Blaire i oparłem się o framugę, zachowując się tak, jakbym chciał tam dłużej postać.

Blaire otworzyła szeroko oczy, po czym spuściła głowę i wrzuciła do kosza na śmieci jakieś okruszki, które trzymała w dłoni. Nigdy dotąd nie widziałem, żeby cokolwiek jadła. Ucieszyłem się, widząc oznaki tego, że czymś się jednak żywi.

– Dzień dobry, Rush. Dzięki, że pozwoliłeś nam się tu wczoraj zwalić. Grant zdecydowanie za dużo wypił, żeby mógł wracać taki kawał do siebie – odezwała się dziewczyna.

– Grant wie, że zawsze ma tu do dyspozycji pokój – odparłem, nie patrząc na nią. Nie spuszczać oczu z Blaire, podszedłem do wyspy.

– No to chyba, hm, polecę z powrotem na górę – dziewczyna jeszcze coś mówiła, ale ja na nią nie zważałem. Nie miała dla mnie żadnego znaczenia. Wołałem, żeby sobie poszła. Kiedy usłyszałem, że jej kroki cichną w głębi korytarza, pokonałem odległość dzielącą mnie od Blaire.

– Ciekawość zabiła kota, słodka Blaire – powiedziałem, patrząc z zachwytem, jak jej policzki oblewa rumieniec. – Myślałaś, że miałem kolejną dziewczynę na jedną noc? Hmmm? Usiłowałaś sprawdzić, czy była w moim łóżku przez całą noc? – cholera, miałem ochotę jej dotknąć. Przesępowała nerwowo z nogi na nogę, a ja chciałem poczuć ją tuż przy sobie choć przez

jedną pieprzoną minutę. N i e! Nie mogłem zapominać, kim ona jest. I co zrobiłem. Trzymanie jej na dystans ostatecznie ochroni nas oboje. – To, z kim sypiam, to nie twoja sprawa. Chyba już to ustaliliśmy? – Powinna być na mnie zła. Nie powinna tak na mnie patrzeć tymi wielkimi bezbronnymi oczami. Nie mogłem dłużej trzymać rąk przy sobie, wyciągnąłem jedną i owinąłem sobie kosmyk jej włosów wokół palca. Były tak jedwabiste w dotyku, że aż zadrżałem lekko. Za bardzo się do niej zbliżyłem. – Nie chcesz mnie poznać. Może ci się wydawać, że chcesz, ale nie chcesz. Obiecuję.

Gdyby widziała tylko to, co na powierzchni, byłoby znacznie łatwiej. Ale ona, zamiast uciekać przede mną, wciąż patrzyła na mnie w taki sposób, jakby dostrzegała tam coś więcej. Coś więcej niż tylko aroganckiego dupka. Jak ona zdołała przejrzeć ten wizerunek, który jej prezentowałem? Nie powinna widzieć we mnie nic więcej poza rozpuszczonym bachorem, za którego uważał mnie świat.

– Nie jesteś taka, jak się spodziewałem. Wolałbym, żeby było inaczej. Byłoby dużo łatwiej – wyszeptałem i uświadomiłem sobie, że wypowiedziałem to na głos. Puściłem jej włosy, cofnąłem się, po czym odwróciłem się i wyszedłem z kuchni. Musiałem trzymać się od niej z daleka. Ale jak miałem to, kurwa, zrobić, kiedy mieszkała w moim domu?

* * *

Godzinami przewracałem się w łóżku, zanim wreszcie udało mi się zasnąć, a wtedy obudził mnie dzwonek telefonu. Przekręciłem się na bok, chwyciłem komórkę z nocnej szafki i zmrużonymi oczami spojrzałem na podświetlony ekran. Will. Mój mały kuzyn. Cholera. Tylko nie to. Znowu.

– Czego? – burknąłem w telefon, wiedząc już, dlaczego dzwoni. Albo uciekł i był w drodze do mnie, albo już stał pod moim domem i chciał się dostać do środka. Siostra mojej matki była suką. Wściekłą suką. Rozumiałem to doskonale, ale ten dzieciak nie mógł ciągle uciekać z domu. Zwłaszcza do mnie.

– Jestem na zewnątrz – powiedział.

– Cholera, Will. O co chodzi tym razem? – spytałem, odrzucając przykrycie i szukając spodni od dresu, które rzuciłem gdzieś koło łóżka.

– Chce mnie wysłać na obóz. Na całe lato – odparł. – Do Irlandii!

W istocie oznaczało to, że jego matka chciała mieć wakacje pozbawione obciążeń macierzyństwa i gotowa była wysłać syna za ocean. Najprawdopodobniej będą to najlepsze wakacje w jego życiu. Wakacje bez matki.

Zakończyłem rozmowę i cisnąłem telefon na łóżko, po czym zszedłem na dół do frontowych drzwi. Otwierając,

wzdrygnąłem się na widok Willa z torbą podróżną w ręku, jakby oczekiwał, że pozwolę mu się wprowadzić. Wychowałem już jedno dziecko; nie zamierzałem brać sobie na kark kolejnego.

– Rano wrócisz do domu. Będiesz, kurwa, zachwycony Irlandią. A na razie idź do pokoju Granta. Możesz tam przenocować – burknąłem, zamykając za nim drzwi.

– Nawet nie mówię po irlandzku – poskarżył się.

Jakim cudem ten dzieciak dostał się do liceum?

– Tam mówią po angielsku, głupolu – odparłem i pacnąłem go w tył głowy. – Jestem wykończony. Obudziłeś mnie. Ty też idź się, kurde, położyć.

Kiwnął głową i zgarbił się, jakbym właśnie spowodował koniec jego świata. Nie zważałem na jego dąsy i ruszyłem w ślad za nim na schody. To nie był pierwszy raz. Will uciekał do mnie, ilekroć byłem w pobliżu. Jego matka lubiła odwiedzać Rosemary Beach latem, więc działo się to na ogół wtedy.

– Byłeś kiedyś w Irlandii? – spytał pod drzwiami pokoju, w którym pozwoliłem mu spędzić noc.

– Tak. Piękny kraj. A teraz idź spać – odparłem i ruszyłem na górę, z powrotem do łóżka.

Jutro mały wróci do domu, ale będę musiał poprosić Granta, żeby go odwiózł. Bo gdybyśmy razem dotarli do mojej ciotki i on zacząłby się z nią kłócić, załamałbym się

i zabrał go jednak ze sobą.

Grant da radę zawieźć go do domu. Robił to dla mnie nieraz.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Trzasnęły drzwi mojej sypialni, a ja usiadłem na łóżku, przecierając oczy i zasłaniając je przed słońcem.

– Już jest w domu – oznajmił Grant.

– Dzięki – wymamrotałem. Zeszłego wieczoru wysłałem Grantowi esemesa z wiadomością o Willu i prośbą, żeby odwiózł go do domu, zanim rano pojedzie do pracy.

– Gnojek jest niezły. Usiłował zabrać Blaire ze sobą do domu – zachichotał Grant.

Słyszając jej imię, opuściłem dłoń i popatrzyłem na niego.

– Ona jeszcze tu jest? – spytałem.

Grant skinął głową w stronę okien.

– Tam. W pieprzonym bikini. Chyba zostanę tu cały dzień, zamiast jechać do pracy, jeśli nie masz nic przeciwko temu. Zresztą jesteś mi coś winien za odwiezienie Willa do domu oraz konieczność stawienia czoła tej wiedźmie, jego matce.

Chwyciłem spodnie od dresu i wciągnąłem je szybko, po czym podszedłem do okna.

Tuż poniżej ogrodu przed moim domem rozciągały się długie mile pustej plaży. Blaire leżała tam z zamkniętymi

oczami i twarzą zwróconą do słońca. O tak... Grant zaraz pojedzie do pracy. Nie zostanie tutaj, żeby móc się na nią gapić przez cały dzień.

– Spali się – powiedział Grant najcichszym szeptem, a ja oderwałem wzrok od Blaire i zobaczyłem, że wpatruje się w nią z taką samą czcią jak ja. Kurwa mać.

– Nie patrz – syknąłem i odsunąłem się od okna.

Grant parsknął śmiechem.

– Co ma niby znaczyć to: „Nie patrz”?

To znaczyło, żeby, kurwa, nie patrzył.

– Ja nie... po prostu... pamiętaj, kim ona jest. Znienawidzi nas i od razu wyjedzie. Więc nie patrz – sam nie bardzo wiedziałem, co mówię. Po prostu chciałem, żeby przestał na nią patrzeć. Leżała prawie całkiem naga i jej gładka skóra była wystawiona na widok publiczny. Nie chciałem, żeby ktokolwiek ją widział.

– Nie znienawidzi nas, tylko ciebie. I Nan. I swojego ojca. Ale ja nic nie zrobiłem – sprostował Grant.

Zacisnąłem dłonie w pięści, zamknąłem oczy i wziąłem głęboki wdech. On robił to specjalnie. Chciał zobaczyć, jak zareaguję. Próbował mnie wkurzyć.

– Nie masz dziś żadnej pracy? – spytałem spokojnie.

Grant znów zerknął w stronę okna i wzruszył ramionami.

– Chłopie, ja pracuję u ojca. Jestem szefem. Mogę

wziąć wolne w szczególnych przypadkach. Poza tym, czy nie świętujemy dziś urodzin Nan?

Droczył się ze mną. Postanowiłem nie zważać na niego, podszedłem do szafy i znalazłem plażowe szorty. Zamierzałem iść do niej. Może nie użyła kremu z filtrem, a potrzebowała go – miała karnację wrażliwą na opalanie. Nie chciałbym, żeby spiekła sobie skórę.

– Idziesz popływać? – dokuczał mi Grant.

Nawet na niego nie spojrzałem.

– Jedź do pracy, Grant. Impreza urodzinowa Nan będzie dopiero wieczorem – odparłem, zatrzaskując za sobą drzwi łazienki. Zupełnie zapomniałem, że wydaję dziś przyjęcie urodzinowe Nan. Przez Blaire zapomniałem o wszystkim.

– Igrasz z ogniem, stary. Zginiesz w płomieniach! Powinieneś mi pozwolić się nią zająć. To się źle skończy – zawołał na tyle głośno, że usłyszałem go przez drzwi.

– Sam, kurwa, nie wiesz, o czym mówisz – odkrzyknąłem.

Śmiech Granta ucichł, gdy wyszedł z mojego pokoju. Miał rację. To był ogień, a ja nie potrafiłem się od niego odsunąć. Wciąż przysuwałem się bliżej, chociaż wiedziałem, że spłonę, jeśli nie będę uważać.

Nie zastanawiałem się, co robię. Po prostu przebrałem się i wyszedłem zobaczyć, co z nią.

– Proszę, powiedz, że posmarowałaś się kremem z filtrem – powiedziałem, siadając obok niej na piasku.

Ośloniła oczy przed słońcem, po czym otworzyła je i spojrzała na mnie. Nie odpowiedziała. Czyżbym ją obudził?

– Posmarowałaś się kremem, tak? – spytałem.

Kiwnęła głową, podciągnęła się i usiadła na małym ręczniku plażowym, który ze sobą zabrała. Jej ciało piekielnie mnie rozpraszało.

– To dobrze. Nie chciałbym, żeby ta gładka, śmietankowa skóra stała się różowa – odparłem, zanim zdołałem się powstrzymać.

– Mmm, posmarowałam się, zanim tu przyszłam.

Naprawdę powinienem był odwrócić od niej wzrok, ale w tym momencie wydawało się to niemożliwe. Widziałem jej piersi wychylające się ze staniczka bikini. Gdyby była kimkolwiek innym, bez problemu mógłbym wyciągnąć rękę, zsunąć mały trójkącik materiału, aż wyłoni się brodawka. A potem... n i e! Cholera. Musiałem się skupić na czymś innym.

– Nie pracujesz dzisiaj? – spytałem.

– Mam dziś wolne.

– Jak ci idzie w pracy?

Tym razem nie odpowiedziała od razu. Przyglądałem jej się, gdy ona patrzyła na mnie. Mniej zwracała uwagę na

moje słowa, za to przypatrywała się mojej twarzy. Podobało mi się to. Aż za bardzo.

– Mmm, co? – spytała, a jej twarz zaróżowiła się nieznacznie.

– Jak ci idzie w pracy? – spytałem raz jeszcze. Nie byłem w stanie zapanować nad rozbawieniem w moim głosie.

Usiadła w bardziej wyprostowanej pozycji i usiłowała wyglądać na mniej zainteresowaną moją osobą.

– Całkiem nieźle. Podoba mi się.

Ci faceci, którzy bez wątpienia z nią flirtowali i dawali jej absurdalne napiwki, zirytowali mnie.

– Ja myślę – odparłem.

– Co to ma znaczyć? – spytała.

Powoli omiotłem spojrzeniem jej ciało.

– Sama wiesz, jak wyglądasz, Blaire. Nie wspominając już o tym twoim cholernie słodkim uśmiechu. Golfiści na pewno dobrze ci płacą.

Nie zezłościła się ani nie naskoczyła na mnie. Wydawała się raczej zdziwiona. Przeniosłem wzrok na wodę. Nie mogłem patrzeć na Blaire. Rozpraszała mnie. Gdy skupiałem spojrzenie na niej, zapominałem o wszystkim innym. Świadomość, dlaczego ona tu była i fakt, że miałem swój udział w jej udreće, powinny ułatwić mi racjonalne zachowanie. Ale przy niej zapominałem

o wszystkim. Jeden trzepot jej rzes i byłem stracony.

Byłem wtedy taki cholernie głupi. Powinienem był zapytać Abe'a, dlaczego tak chętnie porzuca te, które przez szesnaście lat były jego rodziną, dla córki, którą ignorował jeszcze dłużej. Ale nie zapytałem go o to. Kiedy się zjawiał, czułem wyłącznie wdzięczność. A ten dupek zostawił za sobą rozbitą rodzinę. I dziewczynkę, która musiała sama opiekować się matką.

– Jak dawno umarła twoja mama? – zapytałem. Nagle poczułem potrzebę dowiedzenia się, jak długo sama zmagala się z przeciwnościami losu. Nie mogłem już tego naprawić, ale chciałem przynajmniej wiedzieć.

– Trzydzieści sześć dni temu – szepnęła.

Cholera. Straciła matkę niewiele ponad miesiąc temu. Nie zdążyła nawet przeżyć żałoby.

– Czy twój tata wiedział, że ona jest chora? – spytałem. Mógłbym go zabić. Ktoś musiał sprawić, żeby ten łajdak zapłacił za to, co zrobił. Ranił wszystkich, z którymi miał styczność.

– Tak. Wiedział. Dzwoniłam też do niego w dniu, w którym zmarła. Nie odebrał. Zostawiłam wiadomość.

Nigdy nikogo tak nienawidziłem, jak Abe'a Wynna w tej chwili.

– Nienawidzisz go? – spytałem. Powinna. Do diabła, ja nienawidziłem go wystarczająco mocno za nas oboje. Kiedy go stłukę na miazgę, zrobię to dla niej. Dla jej matki.

I nie byłem pewien, czy zdołam w ogóle przestać go bić.

– Czasami – odparła.

Nie spodziewałem się, że usłyszę prawdę. Chyba niełatwo jest przyznać, że się nienawidzi własnego ojca. Nie mogłem się powstrzymać, wyciągnąłem rękę i objąłem małym palcem jej mały palec. Nie mogłem wziąć jej za rękę. To by było zbyt wiele. Zbyt intymnie. Ale musiałem coś zrobić. Ona potrzebowała jakiegoś wsparcia, zapewnienia, że nie jest sama. Nawet jeśli byłem ostatnią osobą na ziemi, która zasługiwała na tę rolę, zamierzałem ją wesprzeć. Musiałem tylko znaleźć jakiś sposób, żeby tego dokonać, i żeby naprawić piekło, które sam stworzyłem.

– Dziś wieczorem robię imprezę. To będzie przyjęcie urodzinowe Nan, mojej siostry. Zawsze wyprawiam jej urodziny. Może to nie do końca będzie w twoim stylu, ale zapraszam cię, jeśli zechcesz wziąć w nim udział.

– Masz siostrę?

Sądziłem, że już to wie, ale kiedy przypomniałem sobie tamten wieczór, kiedy Blaire zjawiała się u mnie, uświadomiłem sobie, że Nan trzymała się z daleka.

– Tak – odparłem.

– Grant mówił, że jesteś jedynakiem – powiedziała, przyglądając mi się uważnie.

Grant opowiadał jej o mnie. Niepotrzebnie. Nie miałem ochoty niczego jej wyjaśniać. Chciałem ją chronić

przed prawdą. Odsunąłem rękę od jej dłoni.

– Grant nie powinien opowiadać ci o moich sprawach. Żeby nie wiem, jak chciał ci się dobrać do majątek – rzuciłem, po czym odwróciłem się i poszedłem z powrotem do domu. Dlaczego aż tak się tym przejmowałem? Jasna cholera.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nan wynajęła firmę organizującą przyjęcia. Stałem u szczytu schodów i patrzyłem, jak dekoratorzy wnoszą całe ciężarówki białych róż. Czy jej się zdaje, że to ślub? Co jej odbiło?

– Wolę nie wiedzieć, ile kosztuje cię ta imprezka. Proszę – powiedział Grant, podchodząc do mnie od tyłu i wkładając mi w dłoń szklaneczkę czegoś, co pachniało i wyglądało jak burbon. – Napij się. Dobrze ci to zrobi.

Pociągnąłem solidnie i poczułem rozkoszną gładkość w przełyku. Co bynajmniej nie czyniło znośniejszym faktu, że już niedługo będę musiał stawić czoła wszystkim znajomym Nan. Zwykle, kiedy urządzała imprezy u mnie, ograniczałem liczbę osób, które mogła zaprosić. Dziś jednak nie wyznaczałem jej żadnych limitów. Bałem się tego. Mogło się okazać, że zwali mi się na kark całe pieprzone Rosemary Beach.

– Widzę, że księżniczka zamówiła róże – stwierdził Grant z rozbawieniem, opierając się o poręcz schodów i obserwując przygotowania do przyjęcia.

– Na to wygląda – odparłem. Nadal byłem na niego wkurzony za to, że opowiadał o mnie Blaire. Wiedziałem, że nie powiedziała by jej niczego, czego nie powinna wiedzieć, ale i tak mnie to dręczyło.

– Zaprosiłeś Blaire? – spytał Grant niby od niechcienia.

– A co, myślałeś, że każę jej się ukrywać pod schodami przez całą noc? – odparłem. Bo, szczerze mówiąc, sam o tym myślałem. Zaproszenie jej na tę cholerną imprezę oznaczało tylko, że będę musiał cały czas na nią uważać. Faceci nie dadzą jej spokoju, a dziewczyny mogą mieć jej to za złe. Potrzebowała ochrony przed jednymi i drugimi.

– No, nie byłem pewien. To przyjęcie Nan – przypomniał mi, jakbym tego potrzebował.

– To mój dom – odparłem, rzucając mu rozdrażnione spojrzenie.

Grant zachichotał i pokręcił głową.

– Cholera. Nigdy bym nie pomyślał, że kiedykolwiek zobaczę, jak stawiasz kogoś przed Nan.

– Przestań – ostrzegłem go. – Daj sobie spokój z tymi komentarzami. Po prostu jestem miły. Nic więcej.

Grant uniósł brew, wiedząc, że mnie to wkurzy.

– Czyżby?

Odstawiłem szklaneczkę na poręcz schodów i wróciłem do mojego pokoju. Nie byłem w nastroju, żeby dłużej śledzić przygotowania do przyjęcia lub słuchać Granta. Zapowiadała się długa noc.

Kiedy dekoratorzy zakończyli pracę, mój dom wyglądał tak, że można by pomyśleć, iż Nan należy do

rodziny królewskiej. Chodziłem po pokojach, mając na oku kuchnię, a kiedy tylko mogłem – drzwi do spiżarni. Nie widziałem Blaire przez resztę dnia, wiedziałem jednak, że tam jest. Patrzyłem na nią, gdy leżała na plaży jeszcze długo po moim odejściu. Patrzyłem, jak pływa w morzu, a potem idzie na spacer. Cholera, patrzyłem nawet, jak czyta książkę.

Kiedy wreszcie podniosła ręcznik i ruszyła w stronę domu, wstałem z kanapy, na której siedziałem wygodnie, wyglądając przez oszkloną ścianę, i poszedłem przygotować się na ten wieczór. Chciałem mieć pewność, że będę na dole, kiedy ona wyłoni się ze swojego pokoju.

W domu robiło się coraz tłoczniej, a muzyka stawała się coraz głośniejsza. Nadal ani śladu Blaire. Pomyślałem, że może boi się wyjść ze swojego pokoju. Czy miałem jej pozwolić siedzieć bezpiecznie pod schodami? Czy też raczej powinienem po nią iść?

– Będę pilnował drzwi do spiżarni, a ty wyjdź na taras i ściągnij tego blond surfera z cholernej balustrady, zanim spadnie i się zabije – powiedział mi do ucha Grant, popychając mnie w stronę tarasu.

Cholerne pijane dzieciaki z college’u.

Wyszedłem na zewnątrz, ale zastałem tam Jace’a ściągającego już chłopaka z gzymsu.

– Chłopie, napij się kawy – powiedział mu Jace z obrzydzeniem i klepnął go mocno w plecy.

– Znasz go? – spytałem.

Jace pokręcił głową.

– Nie. Ale jakoś nie byłem w nastroju, żeby patrzeć, jak ktoś się dziś zabija – odparł i napił się piwa.

– Dzięki – powiedziałem.

Anya podeszła do Jace'a i objęła go w pasie, uśmiechając się do mnie. Wyglądało na to, że nie traciła czasu. Pogratulować.

– Anya – skinąłem głową w jej stronę.

– Rush – odparła z prowokacyjnym uśmiechem.

– A ja jestem Jace – oznajmił Jace głośno, przekrzykując hałas. – Chociaż uwielbiam dobrą zabawę i niezręczne sytuacje, myślę, że wybierzemy się na mały spacer po plaży – powiedział, ciągnąc Anyę na schody prowadzące do plaży.

Ja wróciłem do środka, kierując się w stronę kuchni. Zamierzałem wyciągnąć Blaire z tego cholernego pokoju. Nie musiała siedzieć tam przez całą noc.

– Już wyszła – oznajmił Grant, podchodząc do mnie. – Jest w przedpokoju z Woodsem.

– Z Woodsem?

– Tak, stary. Z Kerringtonem. Chyba się domyślasz, że do tej pory zdążył ją już wypatrzeć na polu golfowym. On bez przerwy gra w golfa.

Przecisnąłem się między ludźmi stojącymi przede mną

i ruszyłem do przedpokoju.

Nieśmiały uśmiech na ustach Blaire spoglądającej na Woodsa, który prowadził ją do salonu, sprawił, że stanąłem jak wryty. Ktoś coś do mnie mówił, ale nie mogłem się skupić na usłyszanych właśnie słowach. Całą moją uwagę przykuły rumieńce na policzkach Blaire. Dłoń Woodsa dotykała jej pleców w zaborczy sposób, co mnie zaniepokoiło. Jak dobrze znała Woodsa? Czyżbym coś przeoczył? Blaire mówiła coś do niego, a on zatrzymał się i spoglądał na nią. Coś omawiali. Nagle on nachylił się ku niej, a mój niepokój natychmiast przerodził się we wściekłość.

Blaire odwróciła głowę i napotkała mój wzrok. Otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia, jakby nie spodziewała się mnie w moim własnym domu. Następnie odsunęła się od Woodsa, powiedziała coś do niego szybko i jeszcze zwiększyła dystans między nimi. Tłumaczyła mu coś, ale on wydawał się rozbawiony i gotów powiedzieć cokolwiek, byle tylko zatrzymać ją przy sobie.

Dobrze wiedziałem, jakim facetem jest Woods, bo był dokładnie taki, jak ja. Nie zamierzałem pozwolić, żeby ją tknął. Traktował ją jak zdobycz, ale ja prędzej bym go zabił, niż pozwolił mu ją wykorzystać. Na myśl o tym, że Blaire miałyby robić cokolwiek z Woodsem, przeszły mnie ciarki. Ruszyłem w ich stronę. Zrobiłem to bez zastanowienia i gównu mnie obchodziło, czy moja siostra mnie zobaczy.

– Nie ma w tobie niczego, co mogłoby być niemile widziane. Nawet Rush nie jest aż taki ślepy – mówił Woods do Blaire, przysuwając się do niej bliżej, a ona próbowała mu się wymknąć.

– Chodź tu, Blaire – powiedziałem, wyciągając rękę, żeby ująć ją pod ramię i przyciągnąć do siebie. Woods musiał zrozumieć, że ona jest ze mną. Pod moją opieką. Niech sobie szuka zdobyczy gdzie indziej. – Nie spodziewałem się, że przyjdiesz – powiedziałem jej do ucha. Gdybym wiedział, że wyłoni się z tej klitki pod schodami, wyglądając tak smakowicie, że miało się ochotę ją schrupać, stałbym, cholera, na straży pod jej drzwiami.

– Przepraszam. Wydawało mi się, że mówiłeś, że mogę przyjść – szepnęła i cała się zaczerwieniła. Nie chciałem wprawić jej w zakłopotanie. Źle mnie zrozumiała.

– Nie spodziewałem się, że przyjdiesz w takim stroju – wyjaśniłem, nie spuszczając wzroku z Woodsa. Nie chciałem robić tego przy niej, ale jeśli Woods mnie sprowokuje, nie ręczę za siebie. Krótka czerwona sukienka opinała ciało Blaire w taki sposób, że powinno to być zakazane. Czy ona nie miała lustra w tym pokoju? Cholera, nie pamiętałem.

Blaire nagle wyrwała mi ramię i ruszyła w stronę kuchni.

– Jaki masz, kurwa, problem, stary? – spytał Woods,

piorunując mnie wzrokiem i wykonując taki ruch, jakby chciał biec za Blaire.

– Ona nie jest do wzięcia – ostrzegłem go, zachodząc mu drogę. – Trzymaj się, cholera, od niej z daleka.

Spojrzenie Woodsa stało się jeszcze bardziej nienawistne.

– Teraz postanowiłeś się do niej przyznać? Zmuszanie członków rodziny do pracy w klubie to mało honorowe zagranie, nawet jak na ciebie, Rush.

Zrobiłem krok w jego stronę.

– Nie mieszaj się do tego i trzymaj się od niej z daleka. To pierwsze i ostatnie ostrzeżenie – powiedziałem i odszedłem, żeby poszukać Blaire.

Na korytarzu spotkałem Granta.

– Uraziłeś ją. Idź to napraw – powiedział, rzucając mi poirytowane spojrzenie, po czym minął mnie i wrócił na przyjęcie.

Czym mogłem ją urazić? Co ja takiego zrobiłem, poza tym, że nie pozwoliłem Woodsowi jej wykorzystać? Zignorowałem dwie osoby i pokręciłem głową w stronę Nan, która szła właśnie ku mnie. W tej chwili nie mogłem się nią zajmować.

– Zamierzasz tam wejść? – syknęła z wściekłością.

– Idź się bawić na swoim bardzo kosztownym przyjęciu, siostrzyczko – otworzyłem spiżarnię

i zamknąłem ją za sobą na klucz. Nie chciałem, żeby ktoś wszedł za mną do środka.

Nie zapukałem do drzwi pokoiku Blaire. Wiedziałem, że nie otworzyłyby mi. Sam je otworzyłem i spojrzałem na Blaire, która stała na środku i usiłowała rozpiąć suwak sukienki. Na mój widok opuściła ręce i cofnęła się o krok tak, że wpadła na łóżko i usiadła na nim. W tej klitce naprawdę nie było miejsca, co mnie okropnie wkurzyło. Jak ona mogła mieszkać w takiej ciasnocie? Wszedłem do środka i zamknąłem za sobą drzwi.

– Skąd znasz Woodsa? – spytałem. Wściekłość w moim głosie nie była zamierzona.

– Jego tata jest właścicielem klubu. Woods gra w golfa. Podaję mu drinki – odparła nerwowo.

Wiedziałem już to wszystko. Chciałem się tylko upewnić, że zna go wyłącznie z pola golfowego. Nie mogłem znieść myśli, że mogłaby spędzać z nim czas. Czy z kimkolwiek innym.

– Dlaczego tak się ubrałaś? – spytałem, spoglądając na sukienkę, która bez wątpienia wystąpi w moich nocnych fantazjach o Blaire.

Blaire poderwała się na równe nogi, a jej zdenerwowanie błyskawicznie przemieniło się w furię.

– Włożyłam tę sukienkę, bo mama mi ją kupiła na randkę. Wtedy zostałam wystawiona do wiatru i nigdy nie miałam okazji jej włożyć. Dzisiaj zaprosiłeś mnie na

imprezę i chciałam się ubrać stosownie do okazji. Więc włożyłam najładniejszą sukienkę, jaką miałam. Przykro mi, jeśli nie okazała się dość ładna. Ale wiesz co? Gównu mnie to obchodzi! Ty i ci twoi zmanierowani, zepsuci znajomi możecie się wypchać wszyscy razem – pchnęła mnie obiema dłońmi, jakby chciała mnie przewrócić. Nie udało jej się, ale włożyła w to pewną siłę.

Źle mnie zrozumiała. Wszystko przekręciła i – cholera – myślała, że nie jest dość dobra. Czy ona kpiła sobie ze mnie? Była tak cholernie bliska ideału, że aż mnie to bolało. Zacisnąłem powieki, usiłując na nią nie patrzeć. Musiałem się od niej odsunąć. Ten pokój był za mały. Pachniała tak ponętnie...

– Kurwa mać! – zakląłem, po czym zanurzyłem dłonie w jej włosach i przycisnąłem usta do jej warg. Musiałem ich posmakować. Przestałem nad sobą panować. Byliśmy tu sami i tak blisko siebie, a ona pachniała po prostu bosko.

Spodziewałem się, że Blaire będzie się wyrywać, ale ona przyłgnęła do mnie ulegle. Skorzystałem z okazji, że nadal jest zbyt zszokowana, żeby mnie odepchnąć. Jej usta poruszyły się pod moimi, a ja polizałem tę jej wydatną dolną wargę.

– Miałem ochotę spróbować tych słodkich miękkich ust, odkąd po raz pierwszy weszłaś do mojego domu – powiedziałem, po czym sięgnąłem po więcej. Wsunąłem język między jej wargi, a ona rozchyliła je dla mnie. Zakamarki jej ust były smaczniejsze niż ciepły miód.

Mógłbym się upić samym jej smakiem.

Jej drobne dłonie chwyciły mnie za ramiona i ścisnęły. Chciałem więcej. Pragnąłem jej całej. Odwzajemniała moje pocałunki, jej język zaczął się poruszać wraz z moim. A potem przygryzła moją dolną wargę. Jasna cholera.

Chwyciłem ją wpół i położyłem na łóżku, po czym przykryłem jej ciało swoim. Więcej. Pragnąłem więcej. Więcej Blaire. Więcej jej zapachu. Więcej jej smaku. Więcej tych dźwięków, które wydawała. Po prostu więcej.

Kiedy umieściłem moje ewidentne podniecenie w rozchyleniu jej nóg, Blaire zajęczała i odchyliła głowę do tyłu. Puls mi podskoczył i poczułem, że sytuacja jeszcze bardziej wymyka mi się spod kontroli. Więcej.

– Słodka, przesłodka – wyszeptałem z ustami przy jej ustach i uświadomiłem sobie, że jestem kompletnie załatwiony. Nie będę w stanie się powstrzymać. A ona była słodka. Zbyt słodka na to. Oderwałem się od niej, wstałem z łóżka i spojrzałem na nią z góry. Ta seksowna czerwona sukienka zadarła jej się, a spod niej wyglądały majteczki z różowego atłasu. Wilgoć, od której pociemniały, sprawiła, że krew zawrzała mi w żyłach.

– Jasna cholera! – walnąłem dłonią w ścianę, żeby nie rzucić się na Blaire. A potem otworzyłem drzwi. Musiałem odetchnąć powietrzem, które nie było przepełnione zapachem Blaire. Cały przesiąknęłam tą wonią. Musiałem się wyzwolić spod jej czaru.

Była niesamowita. Słowo „więcej” pulsowało mi w głowie, gdy przypominałem sobie, jak chętnie pozwoliła mi się posmakować. Dotknąć. I, Boże, ależ była mokra. Zatrzasnąłem za sobą drzwi spiżarni i ruszyłem na zewnątrz. Świeże powietrze. Powietrze bez Blaire. Kurwa mać. Pragnąłem jej. Więcej. Chciałem dużo więcej.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nie spałem przez całą noc. Przeszedłem kilka mil ciemną plażą, a potem wróciłem do domu i chodziłem tam i z powrotem po moim pokoju. Zimny prysznic też nie pomógł. Za każdym razem gdy zamykałem oczy, widziałem te różowe majteczki i słyszałem słodkie odgłosy wydawane przez Blaire. Musiałem pozbyć się jej jakoś z mojej głowy.

Potrzebowałem zaliczyć jakąś panienkę. Nie spałem z nikim od tamtego incydentu z Anyą. To nie było do mnie podobne. Dzisiaj musiałem jakoś się z tym uporać. Trzymanie Blaire na dystans było jedynym sposobem na to, by uchronić ją przed zranieniem. To była tylko kwestia czasu, zanim dowie się o wszystkim i znienawidzi mnie.

Chwyciłem telefon i przejrzałem zapisane w nim numery, aż trafiłem na taki, który nadawał się na jednorazowy seks bez zobowiązań. Będzie się to wiązało z kolacją i odrobiną zachodu, ale Bailey usiłowała zwrócić na siebie moją uwagę, odkąd przyszła na jedną z imprez Nan. Wziąłem od niej numer i powiedziałem, że kiedyś zadzwonię.

Kiedy już umówiłem się na wieczór, przygotowałem się, by spędzić dzień z Nan. W ramach prezentu urodzinowego mieliśmy rozegrać partyjkę golfa. Miałem nadzieję, że nie trafimy na Blaire, a jeśli nawet, uznałem,

że dam radę kupić od niej drinka. Po prostu nie będę oddychać, kiedy znajdzie się w pobliżu mnie. Ani nie będę na nią patrzeć. I nie będę myśleć o jej majteczkach. Cholera. Potrzebny był mi jeszcze jeden zimny prysznic.

* * *

Kiedy zjawiłem się przed klubem dziesięć minut spóźniony, Nan stała tam ze skrzyżowanymi na piersi rękami i nadąsaną miną.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedziałem i pochyliłem się, żeby pocałować ją w policzek, w nadziei, że ją to trochę udobrucha.

Dostałem kuksańca w ramię.

– Nie dlatego jestem wkurzona. Sama dopiero przyjechałam – powiedziała, przewracając oczami. – Dlaczego musiałam usłyszeć od Bailey, że się z nią umówiłeś na dzisiejszy wieczór? – spytała rozdrażnionym głosem.

Bo ten wieczór był tylko po to, żebym – pieprząc Bailey – przestał myśleć o Blaire. Wyłącznie po to.

– Nie sądziłem, że interesuje cię to, kogo zamierzam dziś przelecieć – odparłem, mrugając do niej, po czym wyciągnąłem torbę z range rovera i podałem ją chłopakowi noszącemu sprzęt golfowy.

– Rush, serio? – naskoczyła na mnie Nan.

– Kiedy dawała mi swój numer, wiedziała, co robi. Ale jeśli chcesz do niej zadzwonić i uprzedzić ją o moich planach, proszę bardzo. Zdecydowanie wolałbym, żeby odwołała naszą randkę teraz, bo wtedy zdążę znaleźć jakieś zastępstwo.

Nan potrząsnęła głową i westchnęła.

– Jesteś okropny.

– Kochasz mnie – odparłem, chwytając ją za rękę i ciągnąc w stronę wózka golfowego. – Chcę prowadzić i nie potrzebuję nikogo do podawania mi kijów. Wchodzisz w to czy potrzebujemy pomocnika? – spytałem.

Z godnością zasiadła na miejscu dla pasażera i wzruszyła ramionami.

– Jeśli zamierzasz podawać mi kije i czyścić je, nie mam nic przeciwko temu.

– Diwa – mruknąłem i wręczyłem chłopakowi studolarowy banknot w podzięcie za poświęcony czas. Następnie wskoczyłem za kierownicę i zawiozłem nas do pierwszego dołka.

– Księżniczka, Rush. Jestem księżniczką – przypomniała mi.

– Nie, siostrzyczko, nie jesteś. Jesteś zepsutą diwą. Księżniczką można by cię nazywać jedynie wtedy, gdybyś wyszła za członka rodziny królewskiej – droczyłem się

z nią.

Nan pacnęła mnie w rękę i się roześmiała. Z taką siostrą łatwo się obcowało. Była moją przyjaciółką i mogłem być przy niej sobą. Nie żądała ode mnie rzeczy, których nie mogłem spełnić.

– Bailey jest naprawdę miła. Jej tata jest kardiochirurgiem, a ona projektuje własną kolekcję ubrań. Myślę, że będziesz chciał zaofiarować jej coś więcej niż tylko jedną noc w twoim łóżku.

Zaparkowałem wózek i wysiadłem.

– Nie wejdzie do mojego łóżka. Nigdy nie zabieram ich do mojego łóżka. Mogę jej zaproponować moją kanapę, ewentualnie mój stół kuchenny. Cholera, może wypróbuję dziś pralkę. Jeśli odkryję, gdzie to cholerstwo w ogóle jest. Prałaś coś kiedyś u mnie w domu? – próbowałem zmienić temat. Nie chciałem słuchać o Bailey ani dać się wpędzić w poczucie winy, że wykorzystam dziś jej ciało.

– Jesteś niemożliwy! – Nan podeszła do podstawki pod piłkę, oczekując, że podam jej kij. Mówiła poważnie o tych kijach. Lubiła grać, ale nie miała pojęcia, którego kija użyć do poszczególnych uderzeń.

– Jestem napalony, a Bailey ma ładne cycki – powiedziałem.

Nan zmarszczyła brwi.

– Uprzedzę ją, jaki z ciebie drań. Powinna to wiedzieć.

Podałem Nan kij do dalekich odbić i uśmiechnąłem się szelmowsko.

– Ona już to wie, siostrzyczko. Inaczej nie dałyby mi swojego numeru.

Nan machnęła ręką i wzięła ode mnie kij.

Odwróciłem się, żeby wyjąć kij dla siebie, gdy nagle moją uwagę przykuł wózek golfowy jadący w naszą stronę. Dostrzegłem jasne włosy Blaire. Patrzyła prosto na mnie. Cholera. Wiedziałem, że istnieje spora szansa na to, że ją tu spotkam, ale miałem nadzieję, że gadanie o seksie, który zamierzałem uprawiać wieczorem z Bailey, trochę mnie ostudzi.

Odwróciłem od niej wzrok. Nie mogłem pozwolić, żeby tak na mnie działała. Mogłem ją zignorować. Kupić drinka i zachowywać się tak, jakby była zwykłą wózkarką.

Obok Blaire siedziała Bethy, jedna z dziewczyn z pola golfowego. Wpatrywała się w Nan, mówiąc coś do Blaire. Zmartwiałem na myśl, co Bethy mogła jej opowiadać. Nie byłem pewien, jak blisko te dwie są ze sobą. Z pewnością niezbyt blisko. Bethy w niczym nie przypominała Blaire. Dawno już straciła niewinność.

– Chyba sobie żartujesz. Woods ją zatrudnił? – syknęła Nan. Zerknąłem na siostrę i zobaczyłem, że też zauważyła wózek z drinkami.

– Przestań – ostrzegłem Nan i podszedłem na tyle blisko, by móc zapanować nad nią w razie potrzeby.

– Mogę wam zaproponować drinka? – słodki głosik Blaire sprawił, że dreszcz przeszedł mi po plecach.

– Przynajmniej zna swoje miejsce – powiedziała Nan. Powiniennem ją zbesztać za te okrutne słowa, ale wtedy Blaire uznałaby, że jestem miły. A ja nie byłem miły. Musiała to zobaczyć.

– Proszę coronę z limonką – powiedziałem więc tylko. Blaire spojrzała na mnie, ale ja szybko odwróciłem wzrok.

– Też się napij. Jest gorąco – zwróciłem się do Nan. Nan podobało się, że traktuję Blaire, jakby była obcą osobą.

– Wezmę wodę gazowaną. Tylko ją wytrzyj, bo nie znoszę mokrej butelki, wyjętej prosto z wody – wydała dyspozycje Nan.

Bethy sięgnęła po wodę, wyprzedzając Blaire. Ciekawe. Sprawiała wrażenie, jakby chroniła Blaire.

– Dawno cię tu nie widziałam, Nan – powiedziała Bethy, wycierając butelkę ręcznikiem.

– Pewnie dlatego, że jesteś zbyt zajęta rozkładaniem nóg w krzakach przed Bóg wie kim, zamiast pracować – odparowała Nan.

Czułem napięcie bijące od Blaire, gdy otwierała moją coronę. Ramiona miała wyprostowane, plecy sztywne jak deska.

– Dostyc tego, Nan – powiedziałem, chcąc to zakończyć jak najszybciej, żeby tamte mogły odjechać.

Blaire podała mi butelkę i nie mogłem jej dłużej ignorować. Patrzyła na wszystko, byle nie na mnie, a ja nagle zapragnąłem, żeby mnie zobaczyła. Spojrzała na mnie. Podniosła wzrok i nasze oczy się spotkały, a mnie dosłownie poraziło.

– Dzięki – powiedziałem i wsunąłem jej banknot do kieszeni. Dzięki temu miałem wymówkę, by jej dotknąć, a także ukryć przed Nan, jak duży dałem jej napiwek.

Odsunąłem się i ująłem siostrę za łokieć. Najwyższa pora odciągnąć ją od tamtych dziewczyn.

– Chodź i pokaż, że nadal potrafisz skopać mi tyłek na tym polu – sprowokowałem ją.

Natychmiast to podchwyciła.

– Polegniesz na całej linii – powiedziała i odeszła od wózka.

Usłyszałem, że Bethy szepcze coś do Blaire, i obejrzałem się, by się przekonać, że Blaire patrzy na mnie. Uśmiechnąłem się. Kiedy na nią patrzyłem, nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Oderwałem od niej wzrok i wróciłem do Nan, krytykującej właśnie kij, który dla niej wybrałem.

Lubiłem napić się czegoś zimnego, kiedy grałem w golfa, ale pierwszy raz w życiu miałem nadzieję, że wózek z drinkami nie podjedzie do nas już więcej podczas

tej partii.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Bailey była seksowna. Nie dało się temu zaprzeczyć. Kosztowna obcisła sukienka dobrze na niej leżała, a jej nogi wyglądały niesamowicie w butach na wysokim obcasie. Przez większą część wieczoru napierała na mnie i rzucała mi obiecujące spojrzenia. Kiedy w restauracji pozwoliła mi wsunąć sobie dłoń pod sukienkę, wiedziałem już, że jest całkowicie świadoma, dlaczego do niej zadzwoniłem.

Nan zaniepokoiła mnie trochę tym gadaniem, jaką to Bailey jest fajną dziewczyną i zasługuje na coś więcej niż szybki numer. Zresztą naprawdę była miła. Całkiem mi się podobała. Byłaby super dla jakiegoś faceta, który tego właśnie szukał. Ale nie dla mnie. Ja chciałem tylko pozbyć się z głowy myśli o Blaire Wynn.

Kiedy otwierałem frontowe drzwi, Bailey objęła mnie ramionami, zaczęła całować i kąsać w szyję. Blaire wkrótce wróci do domu. Ale nie zamierzałem zapraszać Bailey do mojego pokoju. Spojrzałem na zegarek i uznałem, że mam jakieś pół godziny. Zaczęę tutaj, a potem zabiorę ją na plażę w jakieś ciemne, ustronne miejsce. Tam Blaire nas nie zobaczy. A ja nie będę myślał o tym, że ona jest blisko.

– Śpieszy ci się? – spytałem, gdy drzwi się otworzyły.

Bailey uśmiechnęła się do mnie i wykrzywiła usta.

– Może. Od tak dawna fantazjowałam o tym, że jesteś we mnie, Rushu Finlayu – powiedziała, sięgając do tyłu, żeby rozpiąć sukienkę. Zsunęła ją, odkrywając wielkie piersi o dużych brązowych sutkach. – Chcę poczuć na sobie te seksowne usta – powiedziała, wypinając pierś i trzymając ciężkie cycki w dłoniach. Długimi, czerwonymi, idealnie wypielegnowanymi paznokciami ścisnęła sobie sutki, gdy tyłem wchodziła do domu. – Tyle razy doprowadzałam się do orgazmu, myśląc o tym, jak ssiesz moje sutki i wchodzisz we mnie, coraz mocniej i mocniej – powiedziała chrapliwym szeptem.

Ten sugestywny obraz wzmógł moje – mizerne na razie – podniecenie. Chwyciłem ją wpół i zmusiłem się, by na nią patrzeć. Żeby nie zapomnieć, z kim jestem. To nie była Blaire. Byłem z Bailey.

– Chcesz tego? – spytałem, podnosząc ją tak, że jej sutek znalazł się w moich ustach, a jej nogi oplotły mnie w pasie. Wysunąłem język i musnąłem jej sutek kolczykiem w języku, który włożyłem, wiedząc, że moje usta będą dziś dawać przyjemność kobiecie.

– Tak, Boże, tak. Ssij go! – wykrzyknęła.

Podobał mi się ciężar jej piersi w mojej dłoni, gdy włożyłem twarde sutki do ust. Co chwila otwierałem oczy, żeby sobie przypomnieć, kto to jest. Nie zamierzałem znów wykorzystywać nikogo w ten sposób. Skoro już miałem ją przelecieć, przelecę właśnie ją. Tylko ją.

Zaczęła ocierać się o moją pierś. Ale była napalona. Dojdzie szybko i to kilka razy. I dobrze. Potrzebowałem kilku razy. Rzuciłem ją na kanapę, zadarłem jej sukienkę i znów schowałem głowę między jej piersi, a ona wykrzyknęła moje imię.

Nie pachniała tak słodko jak Blaire. Nie wydawała takich cichych i seksownych odgłosów. Kurwa mać!

Musiałem z tym skończyć. Rozchyliłem jej nogi i wsunąłem dłonie w majtki. Zerkając w dół, stwierdziłem, że są czarne. Nie różowe. I koronkowe, nie atłasowe. W niczym nie przypominała Blaire. To nie była Blaire.

Wsunąłem w nią palce, a jej wilgoć wciągnęła mnie głębiej. Była gotowa. Bardziej niż gotowa. Zamierzałem zmęczyć nas oboje.

– Tak, Rush, kotku, właśnie tak. Mocniej. Ssij mocniej! – wykrzyknęła.

Chciałem, żeby się zamknęła. To mi, kurde, nie pomagało.

– Mmm, tak, dotykaj mnie, proszę – błagała.

– Ciii – szepnąłem, nie zbliżając się do jej ust. Miałem problem z ustami. Nie ufałem im. Byłem podejrzliwy w kwestii tego, czego dotykały wcześniej. Nigdy zbyt łatwo nie całowałem. A ona wydawała zupełnie nie takie dźwięki. Była za głośna. Zbyt... zbyt...

Trzasnęły drzwi, a ja zamarłem. Cholera. Natychmiast zsunąłem się z Bailey i poderwałem na równe nogi.

– Zakryj się, opuść sukienkę – rozkazałem i wyszedłem z pokoju, żeby zatrzymać Blaire, zanim cokolwiek zobaczy. Schowałem rękę do kieszeni, przypominając sobie o zapachu Bailey na moich palcach.

– Wybiegła z domu. Kimkolwiek ona była – odezwała się Bailey za moimi plecami, a ja stanąłem jak wryty.

– Nie, kurwa, nie. Nie tym razem. Nie teraz. Cholera!

– Kto to był? – zapytała Bailey za moimi plecami.

– Ubierz się, odwiozę cię do domu – powiedziałem i poszedłem do łazienki umyć ręce. Blaire wybiegła z domu. Dlaczego to zrobiła? Ostatnim razem poszła do swojego pokoju. Teraz wybiegła, trzaskając drzwiami.

To przez ten pocałunek. Ja nie całowałem. Pieprzyłem się. Ale pocałowałem Blaire. Wiedziałem, że jej usta są czyste i słodkie. Pragnąłem ich. Więcej i więcej.

Z Blaire zawsze pragnąłem więcej.

Ale nie mogłem tego wziąć.

Kiedy wyszedłem z łazienki, skierowałem się do drzwi. Otworzyłem je gwałtownie i zmartwiałem, widząc, że pikap Blaire zniknął. Była tu i odjechała. Przez cały dzień pracowała na słońcu. Na pewno była zmęczona i głodna. Chciała wrócić do domu i coś zjeść. Pewnie także wziąć prysznic. Tymczasem uciekła i co robiła? Jeździła po okolicy? Nie miała nawet cholernej komórki. Niech to diabli. Kupię jej telefon. Potrzebowała go.

– Dlaczego ona tu była? Umówiłeś się z nami obiema na jeden wieczór? – spytała Bailey ostrym tonem. Zdenerwowałem ją. Ale nie mogłem jej dotykać, wiedząc, że Blaire nas widziała. Nie mogłem znieść myśli, że Blaire nas widziała.

– Nie. Chodźmy – powiedziałem. Nie miałem obowiązku wyjaśniać jej, kim jest Blaire.

– Nie dbam o to. Wiem, że to jednorazowy numerek. Jestem świadoma, w jaki sposób działa Rush Finlay. Chcę tego jednego razu, Rush – powiedziała Bailey, podchodząc do mnie i pociągając mnie za koszulkę. – Pragnę, żebyś mnie pieprzył. Jak tylko chcesz.

Świetnie. Rozpaliłem ją i jeszcze trudniej będzie mi się jej pozbyć.

– Posłuchaj, ta dziewczyna... – urwałem. Co miałem powiedzieć? Wykorzystywałem Bailey, żeby wyrzucić „tę dziewczynę” z mojej głowy. A teraz mogłem myśleć wyłącznie o niej. – Ona... ona jest wyjątkowa. Muszę sprawdzić, czy wszystko z nią w porządku i sprowadzić ją tu z powrotem. Ona tu mieszka, a to, co widziała... nie zasłużyła na to, by oglądać coś takiego.

Bailey cofnęła się o krok. Jej obcasy zastukały o marmurową podłogę.

– Jesteś w związku? – spytała z niedowierzaniem.

Potrząsałem głową.

– Nie. Nie jestem z nikim związany. Ale ona... –

przerwałem. Czort z tym. Nie miałem na to czasu. – Muszę odwieźć cię teraz do domu albo zadzwonić po kogoś, kto po ciebie przyjedzie. Nie mam czasu.

Bailey odwróciła się na pięcie i ruszyła do drzwi.

– W porządku, Finlay. Ale nie dzwoń już do mnie nigdy więcej. To była twoja szansa. Druga taka już się nie powtórzy.

Najlepsza wiadomość, jaką usłyszałem przez cały dzień.

* * *

Odwiozłem Bailey do domu, a potem jeździłem po mieście, ale nigdzie nie było śladu Blaire. Popędziłem z powrotem do domu, w nadziei, że ją tam zastanę. Zbliżała się północ i byłem już gotów dzwonić na pieprzoną policję. Może leżała gdzieś ranna albo ktoś ją... nie. Za bardzo puściłem wodze wyobraźni. Była zdenerwowana. Przeze mnie. Żołądek mi się ścisnął. Musiała zrozumieć, że nie możemy posunąć się dalej. Ten pocałunek to było wszystko. I koniec. Nie mogłem pozwolić nam na żadne „więcej”.

Kiedy zostawiłem samochód w garażu i wszedłem do domu, jej pikapa nadal nie było. Zamierzałem poczekać jeszcze piętnaście minut, a potem zadzwonić po wsparcie. Dziesięć minut po moim telefonie rozpoczną się

poszukiwania. To było zbyt niebezpieczne, by jeździła gdzieś sama po nocy. Nawet w Rosemary Beach.

Reflektory oświetliły podjazd, a ja odetchnąłem z ulgą. Wróciła do domu. Poczekałem, aż wysiądzie z pikapa i podejdzie do drzwi, a wtedy otworzyłem je. Nie zamierzałem dawać jej szansy, by znów mi uciekła.

Stała przede mną, spoglądając gdzieś w okolice moich butów, jakby spodziewała się tam coś znaleźć.

– Gdzie byłaś? – spytałem, starając się nie pokazywać całej mojej frustracji.

– Czy to ważne? – odparła. Nie złościła się. Wydawała się zdezorientowana.

Podszedłem do niej trochę bliżej.

– Martwiłem się – przyznałem otwarcie. Powinna to wiedzieć. Przestraszyła mnie.

– Naprawdę trudno mi w to uwierzyć. Byłeś zbyt zajęty swoją towarzyszką na tę noc, by zwracać uwagę na cokolwiek innego – odraza w jej głosie była bardzo wyraźna.

– Wróciłaś wcześniej, niż się spodziewałem. Nie chciałem, żebyś to widziała – powiedziałem, wiedząc, że nie brzmi to najlepiej. Ale nie miałem żadnego usprawiedliwienia. Taka była prawda.

Przestąpiła z nogi na nogę i westchnęła.

– Wróciłam o tej samej porze, co zwykle. Myślę, że

chciałeś, żebym was zobaczyła. Nie jestem pewna dlaczego. Nie żywię do ciebie żadnych uczuć, Rush. Po prostu potrzebuję miejsca, gdzie mogłabym się zatrzymać jeszcze przez parę dni. Już wkrótce wyprowadzę się z twojego domu i zniknę z twojego życia.

Niech ją diabli. Grała na moich uczuciach. A ja nie mogłem nic, kurwa, czuć. Nie do niej. Zamknąłem oczy, wymamrotałem przekleństwo i próbowałem się uspokoić.

– Pewnych rzeczy o mnie nie wiesz. Nie jestem jednym z tych facetów, których możesz sobie owinać wokół palca. Mam bagaż. Spory bagaż. Za duży dla takiej osoby jak ty. Spodziewałem się kogoś zupełnie innego, zważywszy na to, że poznałem twojego ojca. Ale ty jesteś zupełnie inna. I taki facet jak ja powinien się trzymać od ciebie z daleka. Bo nie jestem dla ciebie odpowiedni.

Roześmiała się. Cholera jasna. Ja byłem z nią szczery, a ona się ze mnie śmiała.

– Naprawdę? Tylko tyle masz mi do powiedzenia? Nigdy nie prosiłam cię o nic więcej, jak tylko o pokój na kilka tygodni. Nie oczekuję, że będziesz mnie pragnął. Nigdy nie oczekiwałam. Zdaję sobie sprawę, że ty i ja gramy na różnych boiskach. Nigdy nie wejdem do twojej ligi. Nie mam właściwego rodowodu. Noszę tanie czerwone sukienki i jestem bardzo przywiązana do pary srebrnych szpilek, ponieważ moja matka miała je w dniu swojego ślubu. Nie potrzebuję rzeczy od wielkich projektantów. A ty jesteś projektantem, Rush.

To już przechyliło szalę. Złapałem ją za rękę, wciągnąłem do domu i przyparłem do ściany. To było cudowne uczucie. Moje ciało drżało z pożądania, którego nie powinienem czuć.

– Nie jestem projektantem. Wybij to sobie z głowy. Nie mogę cię tknąć. Pragnę tego tak bardzo, że aż mnie boli, ale nie mogę. Nie chcę cię zniszczyć. Jesteś... jesteś doskonała i nieskażona. I ostatecznie nigdy byś mi tego nie wybaczyła – proszę, teraz może się ze mnie śmiać. Jej usta, łagodnie rozchylone, sprawiły, że jeszcze bardziej pragnąłem poczuć ich smak.

– A co, jeśli chcę, żebyś mnie dotknął? Może wcale nie jestem taka nieskażona? Może już jestem zbrukana.

Tym razem to ja miałem ochotę się roześmiać. Czy ona nie wiedziała, że zdawałem sobie sprawę, jakiego rodzaju jest dziewczyną? Poglaskałem ją po twarzy, bo musiałem jej dotknąć.

– Byłem z wieloma dziewczynami, Blaire. Możesz mi wierzyć, nigdy nie spotkałem kogoś tak doskonałego jak ty. Niewinność w twoich oczach jest porażająca. Mam ochotę zerwać z ciebie ubranie i zanurzyć się w tobie, ale nie mogę. Widziałaś mnie dzisiaj. Jestem popieprzonym, chorym sukinsynem. Nie mogę cię dotknąć.

– W porządku – powiedziała niemalże z ulgą. Czyżby się bała, że będę od niej chciał czegoś więcej? – A czy możemy być chociaż przyjaciółmi? Nie chcę, żebyś mnie

nienawidził. Chcę, żebyśmy zostali przyjaciółmi – powiedziała, spoglądając na mnie z nadzieją.

Przyjaciółmi? Sądziła, że mogę być jej przyjacielem? Zamknąłem oczy, żeby nie widzieć jej twarzy. Żeby nie zatracić się w jej oczach. Nie byłem pewien, czy zdołam zostać jej przyjacielem, wiedziałem jednak, że nie mogę tej dziewczynie odmówić. Tak na mnie działała, że byłem załatwiony. Otworzyłem oczy i popatrzyłem na jej rozdzierająco piękną twarz.

– Będę twoim przyjacielem. Postaram się nim być, ale muszę bardzo uważać. Nie powinienem za bardzo się do ciebie zbliżać. Bo wtedy pragnę rzeczy, których nie mogę mieć. To twoje słodkie drobne ciało jest takie cudowne pode mną – powiedziałem, po czym pochyliłem głowę tak, że ustami musnąłem jej ucho. – A jak smakujesz! Można się od tego uzależnić. Śni mi się to. Fantazjuję o tym. Wiem, że równie słodka byłabyś w... innych miejscach.

Oparła się o mnie, a jej oddech stał się urywany. Jak niby miałem być jej przyjacielem? Była zbyt ponętna.

– Nie możemy. Niech mnie diabli. Nie możemy. Przyjaciele, słodka Blaire. Tylko przyjaciele – wyszeptałem, po czym odsunąłem się od niej i skierowałem na schody. Przestrzeń. Potrzebowaliśmy przestrzeni. Jeśli nie będę miał więcej przestrzeni, zacznę jej dotykać.

Wszedłem na schody i przeszła mi myśl, że ona

sypiała pod nimi. Z każdym dniem dręczyło mnie to coraz bardziej. Ale jak miałbym ją umieścić bliżej mnie? Potrzebowaliśmy przestrzeni. Tam była bezpieczniejsza.

– Nie chcę, żebyś mieszkała pod tymi cholernymi schodami. Nienawidzę tego. Ale nie mogę zabrać cię tu na górę. Nie zdołam trzymać się od ciebie z daleka. Lepiej, żebyś była bezpiecznie schowana – wyjaśniłem, nie oglądając się na nią. Chciałem zobaczyć, czy mi uwierzyła. Chciałem popatrzeć na nią ostatni raz. Chciałem... więcej.

Nie mogłem. Resztę schodów pokonałem biegiem, wpadłem do mojego pokoju, zatrzasnąłem za sobą drzwi i zamknąłem się w środku na klucz. Musiałem trzymać się od niej z daleka.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Wczesnym rankiem miałem się spotkać z Grantem na siłowni. Tego lata nie ustalił się jeszcze stały rytm tych naszych wspólnych wypadów, ponieważ jednak nie najlepiej sypiałem, bo Blaire nawiedzała moje myśli, uznałem, że mogę wybrać się rano na siłownię razem z Grantem, zanim on pojedzie do pracy.

Blaire nadal była w swoim pokoju, kiedy wyjeżdżałem z podjazdu – no, ale słońce też jeszcze nie wstało. Musiałem jakoś rozładować chociaż część agresji. Skoro nie zanosilo się na seks, chciałem ćwiczeniami zmusić ciało do posłuszeństwa. Może potem zdołam przynajmniej zasnąć.

Grant czekał na mnie przed miejską siłownią. Nie poszliśmy do klubu, bo Grant uważał, że tamtejsza siłownia jest dla słabiaków. Jego zdaniem prawdziwi mężczyźni ćwiczyli w prawdziwych siłowniach.

– No wreszcie – burknął, kiedy podszedłem do niego.

– Przymknij się. Słońce jeszcze nawet nie wstało – odparłem.

Grant tylko się uśmiechnął i wypił łyk wody ze swojej butelki.

– Ty nie chcesz się trochę nawodnić? – spytał.

– Nie. Potrzebuję kawy. Można ją tu dostać?

Grant zaśmiał się głośno.

– To siłownia, Rush. Nie Starbucks. Masz – powiedział, rzucając mi butelkę wody, którą wyjął z torby.

– W tej chwili potrzebujesz wody. Kawa będzie później.

– Nie podoba mi się twój wybór siłowni – poinformowałem go.

– Przestań zachowywać się jak dziewczyna.

Ćwiczyliśmy przez ponad dwie godziny, zanim zyskałem prawo do odrobiny kawy. Odebrałem nauczkę na przyszłość: napić się kawy przed wyjściem z domu.

– Imprezka wieczorem? – zapytał Grant, kiedy wychodziliśmy z siłowni.

– Gdzie?

– U ciebie. Tylko dla kilku osób. Ty potrzebujesz oderwać myśli od twojej współlokatorki, a ja szukam okazji, żeby namówić tę kumpelę Nan – Bailey, zdaje się – na wizytę w moim łóżku – powiedział.

Skrzywiłem się.

– Jeśli o to chodzi, impreza u mnie nie jest najlepszym pomysłem. Wczoraj wieczorem Bailey była u mnie. Nie skończyło się najlepiej.

Grant się zatrzymał.

– Co? Nie dała ci? Mnie tam wyglądała na pewniaczkę. Byłem pewien, że się na ciebie rzuci.

– Blaire zobaczyła nas, zanim sprawy zaszły dalej

i wszystko się popsuło. Odesłałem Bailey do domu.

Grant gwizdnął cicho.

– Rany... więc Blaire was nakryła, a ty odesłałeś panienkę do domu – powiedział, kręcąc głową. – Stary. Ta imprezka jest konieczna. Zaprośmy dziewczyny. Nie Bailey, skoro jest już spalona, ale jakieś nowe. Nan ma koleżanki. Musisz się wydostać z tej Cudownej Krainy Blaire. To nie ma przyszłości. Sam wiesz.

Kiwnąłem głową. Miał rację. To nie miało przyszłości.

– Jasne. Nie ma sprawy. Zaproś, kogo tylko chcesz.

* * *

Przyszła mała grupka. Byłem pod wrażeniem, że Grantowi udało się urządzić tak kameralną imprezę. Bez przerwy popatrywałem na drzwi, czekając, aż Blaire wróci do domu. Nie była przygotowana na gości. Na pewno będzie zmęczona, bo wczoraj położyła się tak późno. Zamierzałem pilnować, żeby muzyka nie była zbyt głośna, a ludzie nie łazili po schodach – żeby mogła spokojnie spać. Zastanawiałem się, czy nie pozwolić jej dziś spać w jednym z pokoi gościnnych, gdzie mogłaby trochę wypocząć. Ludzie mogą zostać do późna. Może jednak zrobić się za głośno.

Nie. N i e. Wtedy nie dam rady trzymać się od niej

z daleka. To zły pomysł. Musiała zostać pod schodami. Tak było bezpieczniej. Będzie mogła spać; dopilnuję tego.

– Rush! – zawołał Grant z tarasu. Raz jeszcze spojrziałem na drzwi, po czym wyszedłem do niego, zobaczyć, o co mu chodzi. Nie mogłem zostać tam zbyt długo. Musiałem wracać i wypatrywać Blaire.

– Tak? – spytałem Granta, który siedział na leżaku z nową dziewczyną na kolanach. Wskazał butelką na Malcolma Henry’ego. Nie widziałem go, odkąd przyjechał do Rosemary Beach. Jego rodzice mieszkali w Seattle, a on – z tego, co słyszałem ostatnio – studiował w Princeton.

– Malcolm nie może dostać biletów na koncert Slacker Demon w Seattle w przyszłym miesiącu – powiedział Grant z uśmiechem.

Normalnie nie załatwiałem ludziom biletów na koncerty zespołu taty podczas ich trasy, ale Malcolm był kumplem Granta jeszcze z dzieciństwa. Był także blisko z Trippem Montgomerym, a Tripp był moim kumplem. Chociaż nie widziałem go, odkąd wywiało go stąd parę lat temu.

– Zadzwoń, gdzie trzeba – obiecałem, a Grant uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Ale jak komuś o tym powiesz, skopię ci tyłek – ostrzegł Grant Malcolma, nadal z uśmiechem. – On nie rozdaje biletów byle komu. Robi to dla mnie, więc nie zawał sprawy.

Grant wypił już tego wieczoru o jednego drinka za dużo. Stawał się bardzo hojny i miły, kiedy był podпиты. To oznaczało, że i mnie wciągał w swoją działalność charytatywną. Pokręciłem głową i wróciłem do środka.

Ktoś zawołał: „Hej, Woods”, a ja stanąłem i rozejrzałem się dookoła. Co, do diaska, robił tu Kerrington? Nie zapraszałem go, a Grant powiedziałby mi, gdyby on to zrobił. Wiedział, że ostatnio nie przepadałem za Woodsem.

Podszedłem do okna i wyjrzałem na zewnątrz. Pikap Blaire stał na końcu podjazdu. Wkurzyło mnie to. Nie powinni byli zajmować jej miejsca. Powinienem być o tym pomyśleć.

No ale była tu. I Woods też. Kurwa mać.

Nie zważając na nikogo, minąłem Woodsa i skierowałem się prosto do spiżarni. Blaire była w swoim pokoju. Przebierała się? Czy to ona zaprosiła Woodsa? Co ja, cholera, zrobię, jeśli go zaprosiła? Byliśmy teraz... przyjaciółmi. Cholera. Pieprzyć to. To nawet brzmiało niewiarygodnie.

Wchodząc do spiżarni, zobaczyłem, że Blaire wyłania się właśnie ze swojego pokoju, jakby szykowała się do wyjścia. Może umówiła się z Woodsem.

– Rush? Co się stało? – spytała, najwyraźniej szczerze zaniepokojona.

Odczekałem chwilę z odpowiedzią. Nie chciałem jej

przestraszyć ani wydać się nieprzyjemny.

– Woods jest tutaj – powiedziałem wreszcie tak spokojnie, jak potrafiłem.

– Wydawało mi się, że to twój przyjaciel – odparła.

Mnie tam się wydawało, że on jest bardziej zainteresowany nią niż mną.

– Nie. On nie przyszedł tu do mnie. Przyszedł ze względu na kogoś innego – powiedziałem.

Zmieszanie Blaire przeszło w irytację. Skrzyżowała ręce pod piersiami, czego naprawdę nie powinna była robić, jeśli nie chciała, żebym się w nie wpatrywał.

– Może i tak. Masz coś przeciwko temu, żeby twoi przyjaciele interesowali się moją osobą?

– On nie jest dla ciebie dość dobry. To żałosny jebaka. Nie może cię tknąć – rzuciłem bez namysłu. Na myśl, że Woods mógłby czegoś z nią próbować, krew się we mnie zagotowała.

Blaire wydawała się rozważać moje słowa. Cholera, była urocza z tą zagniewaną minką.

– Woods mnie nie interesuje w tym sensie. Jest moim szefem i być może przyjacielem. To wszystko.

Nie byłem pewien, co na to odpowiedzieć. Nie mogłem kazać jej siedzieć pod cholernymi schodami.

– Nie mogę spać, kiedy ludzie chodzą tam i z powrotem po schodach. To mnie budzi. Zamiast

siedzieć samotnie w pokoju i zastanawiać się, z kim dziś się pieprzysz na górze, pomyślałam, że pogadam sobie z Woodsem na plaży. Chcę z kimś porozmawiać. Potrzebuję jakiegoś towarzystwa.

A to skurwiel!

– Nie chcę, żebyś rozmawiała z Woodsem na plaży – odparłem. Chciałem ją zapewnić, że nie ma szans na to, bym brał jakąkolwiek dziewczynę na górę i się z nią pieprzył. Blaire naznaczyła mnie w jakiś sposób, a przecież tylko ją pocałowałem.

– No wiesz, może ja też nie chcę, żebyś pieprzył się z jakąś dziewczyną, ale ty i tak to zrobisz – odparowała. Jej zacięta mina sprawiała, że miałem ochotę się roześmiać, a jednocześnie całować ją do utraty tchu.

Prowokowała mnie. Omal nie zapomniałem, dlaczego to taki zły pomysł. Ruszyłem w jej stronę, a ona zaczęła się wycofywać do swojego pokoju, aż weszliśmy do środka. Tu byliśmy bezpieczni, Woods Kerrington jej tu nie zagrażał. Chciałem ją tu zatrzymać.

– Nie chcę się dzisiaj z nikim pieprzyć – powiedziałem. Ale nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Bo to było kłamstwo. – To niezupełnie prawda. Pozwól, że to uściślę. Nie chcę pieprzyć się z nikim, kto nie znajduje się w tym pokoju. Zostań tu i porozmawiaj ze mną. Ja też potrafię rozmawiać. Mówiłem, że możemy zostać przyjaciółmi. Nie potrzebujesz do tego Woodsa.

Odepchnęła mnie, ale niezbyt silnie.

– Nigdy ze mną nie rozmawiasz. Jak tylko zadam niewłaściwe pytanie, zaraz sobie idziesz.

Ale przecież mówiła, że chce się ze mną przyjaźnić. Zamierzałem grać tą kartą przez całą noc, jeśli będzie trzeba.

– Nie teraz. Jesteśmy przyjaciółmi. Będę z tobą rozmawiał i nie pójdę sobie. Tylko, proszę, zostań tu ze mną.

Rozejrzała się i zmarszczyła brwi.

– Nie ma tu zbyt dużo miejsca – powiedziała, nadal opierając dłonie na mojej piersi. Zastanawiałem się, czy czuje bicie mojego serca. Waliło tak mocno, że słyszałem w uszach jego bębniący rytm.

– Możemy usiąść na łóżku. Nie będziemy się dotykać. Tylko porozmawiamy. Jak przyjaciele – zapewniłem ją. Gotów byłem na wszystko, byle tylko zatrzymać ją tu z dala od Woodsa.

Odpreżyła się i usiadła na łóżku, opuszczając dłonie. Miałem ochotę je złapać i znów położyć na mojej piersi.

– W takim razie rozmawiajmy – powiedziała, przesuwając się głębiej na łóżku i krzyżując nogi.

Ja również usiadłem na łóżku i oparłem się o przeciwległą ścianę. Byliśmy na tyle daleko od siebie, na ile pozwalały wymiary tego pokoiku. Chciało mi się śmiać.

– Nie mogę uwierzyć, że właśnie błagałem kobietę, żeby usiadła i porozmawiała ze mną.

– O czym będziemy rozmawiać? – spytała, przyglądając mi się. Widziałem po jej minie, że spodziewa się, że lada chwila mogę stąd uciec.

– Może o tym, jak to możliwe, że w wieku dziewiętnastu lat nadal jesteś dziewicą? – spytałem, zanim zdążyłem się powstrzymać. Była zdecydowanie za piękna, żeby być taka niewinna. To po prostu nie trzymało się kupy.

Zesztywniała.

– Kto powiedział, że jestem dziewicą? – spytała ze wzburzeniem.

Wiedziałem, że jest dziewicą, odkąd po raz pierwszy przyłapałem ją na tym, że przygląda się mojej nagiej piersi. Rumieniec na jej twarzy powiedział mi wszystko, co potrzebowałem wiedzieć.

– Potrafię rozpoznać dziewicę, kiedy ją całuję – odparłem natomiast.

Znów się rozluźniła, po czym wzruszyła ramionami, jakby to nie było nic takiego. A to była, kurde, wielka sprawa. Nie znałem drugiej dziewiętnastoletniej dziewicy, która wyglądała tak, jak ona.

– Byłam zakochana. Miał na imię Cain. Był moim pierwszym chłopakiem, to z nim po raz pierwszy się całowałam, chociaż może było to dość niewinne. Mówił, że

mnie kocha, i zapewniał, że jestem dla niego tą jedyną. A potem mama zachorowała. Nie miałam już czasu chodzić na randki i spotykać się z Cainem w weekendy. Chciał się wycofać. Potrzebował wolności, by wejść w związek z kimś innym. Pozwoliłam mu na to. Po Cainie nie miałam już czasu, żeby umawiać się z kimś innym.

Co, u diabła? Kochała tego fiuta, a on ją zostawił?

– Nie wspierał cię, kiedy twoja mama zachorowała?

Znów się spięła i zaczęła bawić się dłońmi na kolanach.

– Byliśmy młodzi. Nie kochał mnie. Tak mu się tylko wydawało. To proste.

Jeszcze go broniła. Kurwa mać. Najchętniej skopałbym mu tyłek.

– Nadal jesteś młoda – powiedziałem, ale bardziej po to, żeby przypomnieć to samemu sobie.

– Mam dziewiętnaście lat, Rush. Przez trzy lata opiekowałam się matką i pochowałam ją bez pomocy ojca. Uwierz mi, często wydaje mi się, że mam już czterdziestkę – znużenie w jej głosie poraziło mnie. Chciałem skopać tyłek jakiemuś nieznanemu chłopakowi, podczas gdy to wszystko było moją winą. Bebechy mi się przewracały na wspomnienie tego, w jaki sposób przyczyniłem się do jej cierpień.

Ująłem ją za rękę, bo musiałem jakoś dotknąć jej ciała.

– Nie powinnaś była zostawać z tym wszystkim sama.

Przez chwilę nic nie mówiła. Gdy oderwała wzrok z mojej dłoni leżącej na jej ręce i spojrzała na moją twarz, zmarszczka na jej czole się wygładziła.

– Masz jakąś pracę? – zapytała.

Roześmiałem się. Zmieniła temat i skierowała ostrze pytań na mnie. Sprytne posunięcie. Ścisnąłem jej dłoń.

– Uważasz, że wszyscy muszą mieć pracę, jak już skończą college? – spytałem, żeby się z nią podrażnić.

Wzruszyła ramionami, ale widziałem, że owszem, tak właśnie myślała. Takie życie, jak moje, nie było czymś, do czego przywykła.

– Kiedy skończyłem college, dzięki mojemu tacie miałem dość pieniędzy w banku, żeby do końca życia móc żyć bez pracy. Po kilku tygodniach spędzonych wyłącznie na balowaniu uświadomiłem sobie, że potrzebuję normalnego życia. Więc zacząłem grać na giełdzie. Okazało się, że jestem w tym całkiem dobry. Zawsze lubiłem matematykę. Wspieram także finansowo organizację Habitat for Humanity. Przez parę miesięcy w roku jestem bardziej praktyczny i pracuję na miejscu. Latem, na ile mogę, wycofuję się z wszelkiej działalności, żeby przyjechać tutaj i odpoczywać.

Nie zamierzałem mówić jej prawdy – a w każdym razie całej prawdy – ale tak właśnie zrobiłem. Samo jakoś tak wyszło. Przy niej czułem się swobodnie. Kobiety nigdy

tak na mnie nie działały. Zawsze byłem czujny, wypatrując ich ukrytych motywów. Blaire nie miała żadnego.

– Zdumienie malujące się na twojej twarzy trochę mi uwłacza – powiedziałem. Żartowałem, ale było w tym również trochę prawdy. Nie chciałem, żeby uważała mnie za rozwydrzonego bachora, nawet jeśli sam narzucałem jej taką wizję siebie przez cały ten czas, kiedy mieszkała pod moim dachem.

– Po prostu nie spodziewałam się takiej odpowiedzi – odparła wreszcie.

Potrzebowałem dystansu. Znowu czułem jej zapach, a – jasna cholera – pachniała ładnie. Wycofałem się na moją stronę łóżka. Koniec dotykania.

– Ile masz lat? – spytała.

Byłem zdziwiony, że jeszcze tego nie wie. Wystarczyłoby, żeby sprawdziła mnie w Google’u.

– Za dużo, żeby siedzieć tu z tobą, i zdecydowanie za dużo, by mieć takie myśli o tobie – odparłem.

– Pragnę ci przypomnieć, że mam dziewiętnaście lat. Za pół roku skończę dwadzieścia. Nie jestem dzieckiem – powiedziała. Wcale nie wyglądała na zdenerwowaną tym, że właśnie się przyznałem do fantazjowania na jej temat.

– Nie, słodka Blaire, z pewnością nie jesteś dzieckiem. Ja mam dwadzieścia cztery lata i już czuję się zmęczony życiem. Moje dzieciństwo nie było normalne, co mnie nieźle skrzywiło. Mówiłem ci, że o pewnych rzeczach nie

wiesz. Nie byłoby właściwe, gdybym pozwolił sobie na dotykanie cię – chciałem, żeby to zrozumiała. Jedno z nas musiało pamiętać, dlaczego musiałem trzymać od niej rękę z daleka.

– Myślę, że się nie doceniasz. To, co ja w tobie widzę, jest wyjątkowe – jej słowa sprawiły, że ból w mojej piersi jeszcze przybrał na sile. Ona mnie nie знаła. Ale, cholera, miło było mi słyszeć, że dostrzega we mnie kogoś więcej niż tylko syna gwiazdora rocka.

– Nie widzisz prawdziwego mnie. Nie wiesz wszystkiego, co zrobiłem – bo kiedy się dowie, takie chwile jak ta staną się jedynie słodko–gorzkimi wspomnieniami, które będą mnie prześladować przez resztę życia.

– Być może – odparła, nachylając się ku mnie. – Ale to, co zdążyłam zobaczyć, nie jest wyłącznie złe. Zaczynam myśleć, że może masz jeszcze jakieś ukryte pokłady dobra.

Jasna cholera, niech ona się lepiej cofnie. Ten zapach i te wielkie oczy. Zacząłem coś mówić, ale się powstrzymałem. Nie byłem pewien, co mam jej powiedzieć. Poza tym, że miałem dziką ochotę rozebrać ją do naga i sprawić, że będzie raz po raz wykrzykiwać moje imię.

Coś, co zobaczyła, sprawiło, że otworzyła szeroko oczy i przysunęła się do mnie jeszcze bliżej.

– Co ty masz w ustach? – spytała zdziwionym głosem.

Miałem dziś w języku kolczyk w kształcie sztangi. Nie zawsze nosiłem takie ozdoby, bo wyrosłem już z piercingu, a w każdym razie czasami tak mi się wydawało. Kobiety jednak to lubiły. Otworzyłem usta i wystawiłem język, żeby Panna Ciekawska mogła go obejrzeć. Przekrzywiła już głowę, żeby móc zajrzeć mi do ust. Gdybym sam jej nie pokazał, usiadłaby mi na kolanach, żeby lepiej mi się przyjrzeć.

– Czy to boli? – zapytała szeptem, przysuwając się jeszcze bliżej. Co jest, do diabła? Zaraz będzie mogła przyjrzeć się naprawdę dokładnie, bo zacznę lizać ją po szyi, jeśli się nie odsunie.

– Nie – odparłem, chowając język w obawie, że Blaire go dotknie, a ja kompletnie stracę głowę.

– Co to za tatuaże, które masz na plecach? – spytała, odsuwając się trochę. Jej zapach cały czas mnie spowijał. Oddychałem częściej, niż to było konieczne, żeby się nim nasycić. To było żałosne. *Skup się na czymś innym. Odpowiadaj, cholera, na jej pytania i przestań myśleć o jej skórze. O jej smaku. Tatuaże... ciekawią ją moje tatuaże.*

– Ten orzeł z rozpostartymi skrzydłami to znak Slacker Demon. Kiedy miałem siedemnaście lat, tata zabrał mnie na koncert w Los Angeles, a potem namówił mnie na pierwszy tatuaż. Chciał odcisnąć znak swojego zespołu na moim ciele. Każdy członek Slacker Demon ma taki w tym

samym miejscu. Tuż pod lewą łopatką. Tata był kompletnie nawalony tamtego wieczoru, ale to i tak naprawdę dobre wspomnienie. Nie miałem zbyt wielu okazji, żeby spędzać z nim czas, kiedy dorastałem. Ale za każdym razem, kiedy się spotykaliśmy, dodawał kolejny tatuaż albo kolczyk na moim ciele – wyjaśniłem.

Jej spojrzenie natychmiast przeniosło się na moją pierś. Cholera, ciekawiły ją moje sutki. Zimny prysznic. Będę musiał wziąć długi zimny prysznic. Albo właśnie gorący, z cholerną oliwką dla niemowląt w dłoni. Boże jedyny, jej zapach i ten wgląd, który miałem w dekolt jej koszulki, wystarczały, żeby doprowadzić mnie do szaleństwa.

– Tam nie mam żadnych kolczyków, słodka Blaire. Pozostałe nosiłem w uszach. Dałem sobie spokój z tatuażami i piercingiem, kiedy skończyłem dziewiętnaście lat – zapewniłem ją. Lepiej, żeby oderwała wzrok od mojej piersi. I to już.

Wydawała się nieszczęśliwa albo zaniepokojona. Co ja takiego powiedziałem? Kurwa, chyba nie zwerbalizowałem moich prysznicowych planów, co?

– Czym sobie zasłużyłem na tę marsową minę? – spytałem, ujmując ją za podbródek i unosząc głowę, żebym mógł popatrzeć jej w oczy.

– Kiedy mnie pocałowałaś tamtego wieczoru, nie czułam tej srebrnej sztangi. – To ją trapiło? Ta dziewczyna

mnie wykończy. Nie zniosę tego dłużej.

– Bo jej wtedy nie miałem – odparłem, przysuwając się bliżej, przyciągany jej zapachem.

– A kiedy, mhm, całujesz kogoś z tym, ta osoba to czuje?

Jasna cholera. Zademonstrowanie tego Pannie Ciekawskiej było piekielnie kuszące. Chciała to poczuć, a ja marzyłem, żeby jej pokazać.

– Blaire, proszę, każ mi stąd wyjść – błagałem. Tylko w ten sposób mogła mnie powstrzymać przed pocałunkiem. – Poczulałyś to. Poczulałyś to wszędzie, gdzie bym cię całował. I sprawiałoby ci to przyjemność – wyszeptałem jej do ucha, po czym pocałowałem ją w ramię, sycąc się jej zapachem. A niech mnie, ale dobrze.

– Czy ty... znowu mnie pocałujesz? – zapytała, gdy wodziłem nosem po jej szyi, chłonąc zapach. Był odurzający.

– Chciałbym. Bardzo bym chciał, ale staram się być grzeczny – przyznałem.

– A mógłbyś nie być grzeczny przez jeden jedyny pocałunek? Proszę – spytała, przysuwając się do mnie. Napierała na mnie nogami. Jeszcze chwila i siądzie mi na kolanach.

– Słodka Blaire, niewiarygodnie słodka. – Myślałem, że oszaleję. Muskałem ustami każdy skrawek jej gładkiej skóry, choć wiedziałem, że nie powinienem jej dotykać.

Była niewinna. Zbyt dobra dla mnie. To było złe.

Posmakowałem jej skórę czubkiem języka i poczułem pulsowanie w kroku. Była rozkoszna. Wszystko było w niej cudowne. Całowałem ją wzdłuż szyi, ale kiedy zbliżyłem się do jej ust, zatrzymałem się. Pragnąłem ich. Pragnąłem jej. Więcej. Coraz więcej. Ale ona była moją... przyjaciółką. Przysporzyłem jej tylu cierpień, a ona nawet o tym nie wiedziała. Musiałem to przerwać.

– Blaire, nie jestem typem romantyka. Ja nie całuję i się nie przytulam. Dla mnie liczy się tylko seks. Ty zasługujesz na kogoś, kto całuje i przytula. Nie na mnie. Ja się tylko pieprzę, kotku. Nie jesteś stworzona dla kogoś takiego, jak ja. Nigdy niczego sobie nie odmawiałem. Ale ty jesteś zbyt słodka. Tym razem muszę sobie powiedzieć „nie” – oświadczyłem bardziej sobie samemu niż jej. Musiałem sobie przypomnieć, jak bardzo jest spoza mojej ligi.

Zakwiliła, a ja poderwałem się i rzuciłem do drzwi. Nie zrobię jej tego. Nie mogę.

– Nie mogę dłużej rozmawiać. Nie dziś. Nie sam na sam z tobą w tym maleńkim pokoiku – powiedziałem i postanowiłem wyjść, zanim stracę nad sobą kontrolę. Nigdy nie będę mógł mieć Blaire.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Wyminąłem kilka osób w kuchni i skierowałem się do frontowych drzwi. Potrzebowałem wyjść na zewnątrz i ochłonać. Odetchnąć świeżym powietrzem tam, gdzie nikt nie będzie mi się przyglądał. Powiedzenie Blaire „nie” omal mnie nie zabiło. Odrzucenie tych słodkich, chętnych warg... Jasna cholera, żaden facet nie powinien być skazany na takie tortury.

– Chcesz o tym pogadać? – zapytał Grant, gdy zamknąłem za sobą drzwi.

– Muszę pobyć chwilę sam – odparłem. Uchwyciłem się balustrady ganku i zapatrzyłem na podjazd pełen samochodów.

– Nie dasz rady dłużej tak tego ciągnąć. Widzę, jak ona na ciebie działa – powiedział Grant, stając obok mnie. Powinienem wiedzieć, że zignoruje moją prośbę, by zostawił mnie samego z moimi myślami.

– Nie skrzywdzę jej – powiedziałem.

Grant westchnął i oparł się o balustradę, tak że stał teraz naprzeciwko mnie, po czym skrzyżował ręce na piersi.

– Blaire jest słodka, ale nie o nią się martwię. Bardziej martwię się o ciebie – powiedział.

– Panuję nad sytuacją.

– Nieprawda. Wcale nie. Trzymasz od niej ręce z daleka, podczas gdy wystarczy zobaczyć, jak ona na ciebie patrzy, by wiedzieć, że pozwoliłaby ci się dotykać i robić z nią, co byś tylko chciał. Ale ty się powstrzymujesz. Nigdy, ale to nigdy nie widziałem, żebyś odpuścił dziewczynie, która wygląda tak jak Blaire. Co oznacza... że coś do niej czujesz. Dlatego właśnie się o ciebie martwię. Bo ona się dowie o swoim ojcu i o Nan, a wtedy natychmiast stąd ucieknie. Znienawidzi was wszystkich. Nie chcę patrzeć, jak cierpisz.

– Wiem – odparłem. Bo, kurwa, wiedziałem. Dlatego właśnie nie zawlokłem jej jeszcze do mojego pokoju i nie zamknąłem się tam z nią na klucz. Nie mogłem tego zrobić.

– Jest za domem z Woodsem – powiedział Grant.

Natychmiast się wyprostowałem, puściłem balustradę i obejrzałem się na drzwi.

– Skąd wiesz?

– Widziałem, jak wychodzi, zanim przyszedłem tu za tobą – wyjaśnił.

Nie zamierzałem dopuścić do niej Woodsa. Skrzywdziłby ją. Wykorzystałby ją, a ja nie zamierzałem pozwolić, by ktokolwiek wykorzystał Blaire. Nikt nigdy tego nie robi. Już ja tego, kurwa, dopilnuję.

– Muszę do niej iść. Sprawilem jej przykrość – powiedziałem, rzucając się do drzwi.

– Woods wie, że ona jest nietknięta. Nie jest dupkiem.

To porządny chłopak. Nie zachowuj się tak, jakby był, kurde, jakimś zbokiem.

Mocniej ścisnąłem klamkę i wziąłem głęboki oddech.

– Nie mów mi, co mam robić, Grant.

Zaśmiał się krótko.

– Nigdy, bracie. Nigdy.

Otworzyłem drzwi i wszedłem z powrotem do środka, zamierzając znaleźć Blaire i odesłać Woodsa do domu.

– Heeej, Ruuuush! – usłyszałem podniecony, bełkotliwy kobiecy głos i ktoś chwycił mnie za łokieć. Zobaczyłem, że to jedna z koleżanek Nan, której imienia nie mogłem sobie przypomnieć.

– Nie – odparłem i szedłem dalej. Ale ona nie odpuszczała. Chichotała tylko i paplała coś o swoich mokrych majtkach. Kiedyś takie rzeczy mnie kręciły, ale zapach Blaire i wspomnienie jej wielkich oczu, gdy przysunęła się do mnie, żeby obejrzeć mój język, sprawiły, że wszystko inne wydawało mi się tandetne.

– Jestem Babs. Pamiętasz? Jak byłem w ogólniaku, nocowałam czasem u twojej siostry – powiedziała, przyciskając się do mnie.

– Nie jestem zainteresowany – powiedziałem, usiłując jej się wyrwać. Dotarliśmy już do kuchni, gdzie natychmiast napotkałem wzrok Blaire. Była sama. Bez Woodsa. I patrzyła na mnie. Z... Babs, czy jak tam miała

na imię dziewczyna uczepiona mojego ramienia. Cholera.

– Ale mówiłeś... – Babs stawiała się nachalna. Nie mam pojęcia, co jej zdaniem mówiłem. Teraz pocałowała mnie w ramię. Kurwa mać. – Zdejmę majtki tutaj, jeśli chcesz – ciągnęła, nie przyjmując mojej odmowy. Chwiała się na wysokich obcasach i lepiała się do mnie coraz bardziej.

– Babs, powiedziałem już, że nie chcę. Nie jestem zainteresowany – odparłem głośno, nie spuszczać wzroku z Blaire. Chciałem, żeby mnie usłyszała. Żeby wiedziała, że nie chcę żadnej innej.

– Będę niegrzeczna – obiecywała Babs, po czym zaczęła się śmiać. Nic mnie w niej nie pociągało.

– Nie, będziesz tylko denerwująca. Jesteś pijana i od twojego jazgotu boli mnie głowa – powiedziałem, wciąż patrząc na Blaire. Musiała mi uwierzyć.

Blaire spuściła wzrok i skierowała się w stronę spiżarni. Bardzo dobrze. Tam była bezpieczna i powinna się przespać.

– Hej, ta dziewczyna kradnie ci jedzenie – oznajmiła Babs teatralnym szeptem.

Twarz Blaire oblał jaskrawy rumieniec, a ja odepchnąłem Babs, która poleciała do tyłu, usiłując przytrzymać się czegoś, by nie upaść.

– Ona tu mieszka i może brać, co tylko chce – poinformowałem wszystkich, którzy mogliby powiedzieć

jeszcze coś, co wprowadziłoby Blaire w zakłopotanie.

Blaire znów przeniosła wzrok na mnie.

– Mieszka tu? – spytała Babs.

Zranione spojrzenie Blaire wypaliło mi dziurę w piersi. Nie mogłem tego wytrzymać.

– Nie pozwól mu się okłamywać – powiedziała Blaire.

– Jestem tylko niemile widzianym gościem, mieszkającym pod schodami. Chciałam paru rzeczy, ale on mi ich odmówił.

Niech to szlag.

Zatrzasnęła za sobą drzwi. Chciałem za nią iść, ale wiedziałem, że jak tam teraz wejść, to już nie wyjdę. Nie będę w stanie utrzymać rąk i ust z daleka od niej.

Woods wszedł do kuchni i zmierzył mnie wzrokiem.

– Nie zasługujesz na nią – powiedział lodowatym tonem.

– Ty też nie – odparłem, po czym odwróciłem się i ruszyłem w stronę schodów. Musiałem się schować przed tymi wszystkimi ludźmi.

Na korytarzu spotkałem Granta.

– Dopilnuj, żeby Woods poszedł. Jeśli Blaire wyjdzie ze swojego pokoju, zawiadom mnie – rzuciłem, nie zatrzymując się, by na niego spojrzeć. Poszedłem na górę, do siebie. Żebym mógł sobie raz jeszcze przypomnieć, dlaczego nie mogę tknąć Blaire.

* * *

Mógłbyś nie być grzeczny przez jeden jedyny pocałunek? Proszę. Te słowa nie dawały mi spać przez całą noc. Nie miałem pojęcia, jak w ogóle zdołałem wyjść z tego pokoiku. Musiałem z tym skończyć. Nie mogłem jej już dopuszczać tak blisko. Ona nie знаła prawdy. Musiałem ją chronić. Moje uczucia dla niej już i tak były zbyt niebezpieczne.

Chociaż bardzo chciałem powiedzieć jej o Nan, nie mogłem tego zrobić. Znienawidziłaby mnie, a ja zabrnąłem już za daleko. Nie mógłbym żyć, wiedząc, że ona mnie nienawidzi. A przynajmniej nie tak od razu. Nie byłem gotowy na jej odejście. Obejrzałem się przez ramię na zamknięte drzwi do spiżarni. Słowa Blaire, że jest tu niemile widzianym gościem, które zeszłego wieczoru rzuciła na odchodnym, nie dawały mi spokoju. Zamierzałem to zmienić. Może nie byłem jeszcze gotowy, żeby przeprowadzić ją na górę, ale przynajmniej zamierzałem ją nakarmić. Nie miałem pojęcia, co zwykle jadła rano, ale skoro dzisiaj spała dłużej, był czas, żeby przygotować jej śniadanie.

Drzwi spiżarni za moimi plecami otworzyły się, a ja obejrzałem się i zobaczyłem, że Blaire patrzy na mnie ze zdziwioną miną. Wczorajszy wieczór nie zakończył się

najlepiej. Teraz zamierzałem wszystko naprawić.

– Dzień dobry. Chyba masz dziś wolne.

Nie poruszyła się, tylko rozciągnęła usta w wymuszonym uśmiechu.

– Ładnie pachnie.

– Przygotuj dwa talerze. Przyrządzam zabójczy bekon.

– Zamierzałem ją udobruchać. Wiedziałem, że nadal jest na mnie wściekła za to, że zostawiłem ją wczoraj, ale zrobiłem to dla niej, do cholery. Nie dla siebie.

– Już jadłam, ale dziękuję – odparła, po czym przygryzła dolną wargę, spoglądając tęsknie na bekon. Co tu, kurde, było grane? I kiedy zdążyła coś zjeść? Wstałem dwie godziny temu, a przez ten czas ona nie wychodziła ze swojego pokoju.

Odłożyłem widelec i przeniósłem uwagę z bekonu na Blaire.

– Jak to już jadłaś? Dopiero wstałaś – przyglądałem jej się uważnie na wypadek, gdyby nie chciała mi zdradzić całej prawdy. Jeśli chodziło o to, że nie chce jeść przy mnie, czy o jakąś inną dziewczynską fanaberię, będzie musiała się przemóc.

– Trzymam w moim pokoju masło orzechowe i chleb. Zjadłam trochę, zanim tu wyszłam.

Co takiego?

– Dlaczego trzymasz w swoim pokoju masło

orzechowe i chleb? – spytałem.

Przez chwilę przygryzała nerwowo wargę, po czym westchnęła.

– To nie moja kuchnia. Wszystkie rzeczy trzymam w moim pokoju.

Trzymała wszystkie rzeczy w swoim pokoju? Zaraz... co?

– Chcesz powiedzieć, że od kiedy tu jesteś, jesz wyłącznie masło orzechowe i chleb? To wszystko? Kupujesz to, trzymasz w swoim pokoju i nic innego nie jadasz? – poczułem, że żołądek mi się ściska. Ostatnio tak się czułem, jak byłem małym chłopcem. Jeśli ona mi powie, że żywi się wyłącznie kanapkami z masłem orzechowym, to naprawdę nie wytrzymam! Czyżbym dał jej odczuć, że nie może jeść mojego jedzenia? Kurwa mać!

Powoli skinęła głową. Te jej wielkie oczy zrobiły się jeszcze większe. Byłem dupkiem. Nie... To mało powiedziane!

Walnąłem dłonią w blat i skupiłem uwagę na bekonie, ze wszystkich sił starając się opanować.

To była moja wina. Kurwa mać, to wszystko była moja wina. W przeciwieństwie do innych kobiet, ona nigdy się nie skarżyła. I codziennie jadła pieprzone kanapki z masłem orzechowym. Serce mi się krajało. Nie mogłem już tego wytrzymać. Próbowalem. Miałem już dość trzymania jej na dystans.

– Idź po swoje rzeczy i przenieś się na górę. Wybierz jakikolwiek pokój po lewej stronie korytarza, który ci się spodoba. Wyrzuć to cholerne masło orzechowe i jedz, co tylko chcesz, w tej kuchni – powiedziałem.

Nadal stała bez ruchu. Dlaczego mnie nie słuchała?

– Blaire, jeśli chcesz tu zostać, w tej chwili rusz tyłek i zanieś swoje rzeczy na górę. A potem zejdź tu z powrotem i wybierz sobie coś z mojej pierdolonej lodówki, a ja będę patrzeć, jak jesz – ryknąłem. Zesztywniała, słysząc moją reakcję. Musiałem się uspokoić. Nie chciałem jej przestraszyć; chciałem tylko, żeby przeniosła się na górę, do cholery. I zjadła trochę bekonu!

– Dlaczego chcesz, żebym przeniosła się na górę? – spytała cicho.

Przełożyłem ostatni kawałek bekonu na ręcznik papierowy, po czym znów na nią spojrzałem. Od tego patrzenia na nią dosłownie czułem ból. Wiedząc, że traktowałem ją tak podle, a ona pokornie to znosiła, miałem trudności z oddychaniem.

– Bo chcę. Nie mogę w nocy zasnąć, wiedząc, że śpisz pod schodami. A jeśli teraz mam sobie jeszcze wyobrazić, że siedzisz tam sama i jesz te cholerne kanapki z masłem orzechowym, to już naprawdę ponad moje siły – no i proszę, powiedziałem to.

Tym razem nie protestowała. Odwróciła się i weszła

z powrotem do spizarni. Stałem i czekałem, aż znów się wyłoni zza drzwi. W jednej ręce niosła swoją walizkę, a w drugiej słoik masła orzechowego i kawałek chleba. Nie patrząc na mnie, postawiła słoik i chleb na blacie i skierowała się w stronę korytarza.

Starłem się trzymać brzeg blatu, żeby nie chwycić słoika z masłem orzechowym i nie roztrzaskać go o ścianę. Miałem ochotę w coś uderzyć. Udręka, którą czułem, stawała się nie do zniesienia i musiałem dać jakiś upust mojej złości. Ta złość była wymierzona wyłącznie we mnie samego, za to, że byłem takim skoncentrowanym na sobie dupkiem. Tak się, kurwa, przejmowałem tym, by jej nie tknąć, że zanieczywałem ją pod innymi względami. Żywiła się pieprzonym masłem orzechowym.

– Nie muszę przenosić się na górę. Lubię ten pokoik – cichy głosik Blaire przerwał moje rozmyślenia i musiałem ścisnąć brzeg blatu jeszcze mocniej. Źle ją traktowałem. Zanieczywałem jej potrzeby. Cały czas marzyłem o tym, by jej dotknąć, powąchać ją i wziąć w ramiona, równocześnie jednak zawiodłem ją na całej linii. Nie wybaczę sobie tego.

– Powinnaś zająć jeden z pokoi na górze. Ta klitka pod schodami nie jest miejscem dla ciebie. I nigdy nie była – powiedziałem, nie patrząc na nią.

– Mógłbyś mi przynajmniej powiedzieć, który pokój mam zająć? Krępuję się sama wybrać. To nie jest mój dom.

Onieśmielałem ją. Kolejna rzecz, na którą nie zasługiwała. Puściłem brzeg blatu i spojrzałem na nią. Sprawiała wrażenie, jakby w każdej chwili była gotowa czmychnąć z powrotem do spiżarni.

– Po lewej stronie korytarza są same pokoje gościnne. W sumie trzy. Myślę, że spodobałby ci się widok z tego ostatniego. Okna wychodzą na ocean. Środkowy pokój jest cały biały z jasnoróżowymi akcentami. Przypomina mi ciebie. Więc wybierz, proszę. Który tylko chcesz. Rozgość się w nim, a potem zejdź tutaj z powrotem i zjedz śniadanie.

– Ale ja nie jestem głodna. Dopiero co zjadłam...

– Jeśli jeszcze raz mi powiesz, że jadłaś to pieprzone masło orzechowe, wyrzucę słoik przez okno – kurde, na samą myśl o tym ogarniała mnie wściekłość. Wziąłem głęboki oddech i starałem się mówić spokojnie. – Proszę, Blaire. Zrób to dla mnie i zjedz porządne śniadanie.

Kiwnęła głową i ruszyła po schodach na górę. Powinienem był zanieść jej walizkę, wiedziałem jednak, że Blaire nie chce, żebym jej teraz towarzyszył. Musiała zrobić to sama. Zwłaszcza że zachowywałem się jak szaleniec. Umyłem patelnię, na której smażyłem bekon. Kiedy już ją odstawiłem, a Blaire nadal nie zeszła na dół, wyjąłem z szafki duży talerz i wyłożyłem na niego jajecznicę na bekonie, po czym usiadłem przy stole. Będzie mogła jeść z mojego talerza.

Blaire weszła do kuchni, a gdy podniosłem wzrok, zobaczyłem, że wpatruje się we mnie speszona.

– Wybrałaś pokój? – spytałem.

Kiwnęła głową, podeszła bliżej i stanęła po drugiej stronie stołu.

– Tak. Chyba tak. Ten, o którym mówiłeś, że ma piękny widok, jest... zielono–niebieski?

– Tak, to ten – nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Byłem zadowolony, że wybrała tak, jak myślałem. Mimo że to był pokój położony najbliżej mojego.

– Na pewno mogę zająć ten pokój? Jest naprawdę ładny. Chciałabym w nim mieszkać, gdyby to był mój dom – nadal nie była pewna, czy nie zmienię zdania i nie odeślę jej z powrotem pod schody.

Uśmiechnąłem się do niej uspokajająco.

– Nie widziałaś jeszcze mojego pokoju – powiedziałem „jeszcze”. W końcu się złamię. Nie zapraszałem dziewczyn do mojego pokoju. Był tylko mój. Ale chciałem zobaczyć w nim Blaire. Wśród moich rzeczy.

– Twój pokój jest na tym samym piętrze? – zapytała.

– Nie, mój zajmuje całe górne piętro – odparłem.

– Chcesz powiedzieć, że te wszystkie okna należą do jednego dużego pokoju? – trudno było nie usłyszeć podziwu w jej głosie. Zabiorę ją na górę, żeby jej pokazać swój pokój, zanim będzie za późno.

– Tak – zjadłem kawałek bekonu, usiłując zapanować nad frywolnymi myślami o Blaire w mojej sypialni. To nigdy nie będzie dobry pomysł. – Rozpakowałaś już swoje rzeczy? – spytałem, starając się myśleć o czymś innym. O czymkolwiek innym.

– Nie. Chciałam się najpierw porozumieć z tobą. Zresztą chyba powinnam po prostu trzymać wszystko w walizce. Pod koniec przyszłego tygodnia będę już mogła się wyprowadzić. Napiwki w klubie są wysokie, a większość z tego zaoszczędziłam.

Nie. Ona nie mogła mieszkać sama. To nie było bezpieczne. Myślała, że musi się wyprowadzić ze względu na mnie. Ten jej nieszczęsny ojciec nawet nie zadzwonił, żeby sprawdzić, co u niej słychać. Nie miała nikogo, a była tak cholernie wrażliwa. Ktoś musiał ją chronić. Nie mogła się stąd wyprowadzić. Nie zniósłbym myśli, że ktoś mógłby ją skrzywdzić. Skupiłem wzrok na plaży za oknem w nadziei, że mnie to uspokoi, ale nie byłem w stanie opanować paniki, która ogarniała mnie na myśl, że Blaire zamieszka sama.

– Możesz tu zostać tak długo, jak chcesz, Blaire – zapewniłem ją. Potrzebowałem jej tutaj.

Nie odpowiedziała. Wysunąłem krzesło obok mojego.

– Usiądź tu przy mnie i zjedz trochę tego bekonu – usiadła powoli, a ja podsunąłem jej mój talerz. – No dalej, jedz – poleciłem jej.

Wzięła kawałek bekonu i ugryzła go. Zatrzepotała rzęsami. A niech mnie, to było seksowne jak diabli.

Przysunąłem jej talerz jeszcze bliżej.

– Zjedz jeszcze.

Uśmiechała się do mnie, jakby ją to bawiło, a moja udreka zelżała. Zatrzymam ją tu. Sprawię, że nigdy nie będzie chciała stąd odejść.

– Jakie masz plany na dziś? – spytałem ją.

– Jeszcze nie wiem. Myślałam, że może poszukam mieszkania.

No i diabli wzięli mój spokój. O nie, ona nie będzie szukać żadnego mieszkania.

– Przestań mówić o wyprowadzce, dobrze? Nie chcę, żebyś się wyprowadzała, dopóki nie wrócą nasi rodzice. Musisz porozmawiać z ojcem, zanim stąd wyfruniesz i zaczniesz mieszkać sama. To nie jest takie całkiem bezpieczne. Jesteś za młoda.

Roześmiała się. Rzadko miałem okazję słuchać tego jej cichego melodyjnego śmiechu.

– Nie jestem za młoda. O co ci chodzi z tym moim wiekiem? Mam dziewiętnaście lat. Jestem dużą dziewczynką. Oczywiście, że mogę mieszkać sama. Poza tym trafiam w ruchomy cel lepiej niż większość policjantów. Naprawdę znakomicie posługuję się bronią palną. Przestań się tak nade mną rozczulać.

Wizja Blaire z bronią w ręku podniecała mnie i przerażała jednocześnie. To mogło wydawać się seksowne, ale bałem się też, żeby nie zrobiła sobie krzywdy.

– Więc naprawdę masz broń?

Kiwnęła głową z uśmiechem.

– Myślałem, że Grant tak się tylko wygłupiał. Miewa osobliwe poczucie humoru.

– Nie. Wyciągnęłam broń, kiedy zaskoczył mnie tu pierwszego wieczoru.

Teraz ja się roześmiałem.

– Chciałbym to zobaczyć.

Uśmiechnęła się tylko i spuściła głowę. Nie patrzyła na mnie, a ja wiedziałem, że nie wspomina najlepiej tamtego pierwszego spotkania pod moim domem.

– Nie chcę, żebyś tu została, wyłącznie z tego powodu, że jesteś za młoda. Przyjmuję to, że potrafisz o sobie zadbać, a w każdym razie tak ci się wydaje. Chcę, żebyś tu została, bo... lubię twoją obecność. Nie wyprowadzaj się. Poczekaaj, aż wróci twój tata. Wygląda na to, że już bardzo dawno powinniście byli się spotkać. Potem zdecydujesz, co chcesz robić dalej. A na razie może pójdziesz na górę i się rozpakujesz? Pomyśl, ile zaoszczędzisz, mieszkając tutaj. Dzięki temu, kiedy już się wyprowadzisz, będziesz miała dużo na koncie w banku – powiedziałem znacznie więcej, niż chciałem. Ale musiałem jakoś ją przekonać.

– No dobrze. Jeśli naprawdę tak uważasz, to dziękuję.

Znów zaczęły mnie nawiedzać wizje nagiej Blaire w moim łóżku. Nie mogłem do tego dopuścić. Musiałem pamiętać o Nan. I o tym, co to wszystko znaczyło dla Blaire. Znienawidziłaby mnie w końcu.

– Tak właśnie uważam. Ale to oznacza także, że nadal obowiązuje nas nasza przyjacielska umowa – powiedziałem.

– Zgoda – odparła. Nie chciałem, żeby się zgodziła. Wolałbym, żeby mnie błagała tak jak ubiegłego wieczoru. Bo w tym momencie byłem słaby i bym ustąpił. Starłem się przegonić wszystkie myśli o Blaire, które miały erotyczny podtekst. Nie mogłem tak się nakręcać, bo to groziło szaleństwem.

– Poza tym, dopóki tu mieszkasz, będziesz jadła wszystko to, co jest w tym domu.

Potrząsnęła głową.

– Blaire, to nie podlega dyskusji. Mówię poważnie. Jedz moje cholerne żarcie.

Wstała i wbiła we mnie stanowcze spojrzenie.

– Nie. Sama będę sobie kupować jedzenie. Nie jestem... nie jestem taka jak mój ojciec.

Kurwa mać. To znowu była moja wina. Również wstałem, żeby popatrzeć jej prosto w oczy.

– Myślisz, że jeszcze tego nie wiem? Bez szemrania

spałaś w cholernym schowku na miotły. Sprzątasz po mnie. Jesz byle co. Zdaję sobie sprawę, że w niczym nie przypominasz ojca. Ale jesteś gościem w tym domu i chcę, żebyś jadła w mojej kuchni i czuła się tu jak u siebie.

Blaire rozluźniła trochę napięte ramiona.

– Będę trzymać swoje jedzenie w twojej kuchni i jeść tutaj. Czy tak będzie lepiej?

Nie. Tak wcale nie będzie lepiej. Chciałem, żeby jadła moje żarcie!

– Jeśli zamierzasz kupować wyłącznie masło orzechowe i chleb, to nie, nie zgadzam się na to. Chcę, żebyś odżywiała się jak należy.

Już zaczęła kręcić głową, ale złapałem ją za rękę.

– Blaire, będę szczęśliwy, wiedząc, że dobrze się odżywasz. Henrietta robi zakupy raz w tygodniu i zaopatruje moją kuchnię, spodziewając się, że będę miał dużo gości. Wszystkiego jest aż nadto. Proszę. Jedz. Moje. Żarcie.

Przygryzła dolną wargę, ale nie udało jej się powstrzymać chichotu. Cholera, ależ ona była słodka.

– Śmiejesz się ze mnie? – spytałem, sam mając ochotę się roześmiać.

– Tak. Trochę – odparła.

– Czy to znaczy, że będziesz jadła moje żarcie?

Westchnęła przeciągle, ale nadal się uśmiechała.

– Pod warunkiem, że co tydzień będę ci płacić.

Potrząsnąłem głową, ale ona wyrwała mi swoją dłoń i ruszyła do wyjścia. Co za uparta kobieta!

– Dokąd to? – spytałem.

– Nie będę z tobą dłużej dyskutować. Będę korzystać z twojej kuchni i płacić ci za to, co zjem. Tylko na taki układ mogę się zgodzić. Wóz albo przewóz.

Burknąłem z niezadowoleniem, wiedziałem jednak, że muszę ustąpić.

– W porządku. Możesz mi płacić.

Obejrzała się na mnie.

– Pójdę się rozpakować. Potem wykapię się w tej wielkiej wannie, a potem, sama nie wiem. Plany mam dopiero na wieczór.

– Na wieczór? Z kim? – spytałem, niepewny, czy mi się to podoba.

– Z Bethy.

– Z Bethy? Z tą wózkarką, z którą kręci Jace? – Teraz to mi się zupełnie nie podobało. Na Bethy nie można było polegać. Upije się i całkiem zapomni o Blaire. Pomyślałem o tych wszystkich facetach, którzy mogli ją skrzywdzić. Nie, beze mnie Blaire nigdzie nie pójdzie. Ktoś musiał chronić ten jej seksowny tyłeczek.

– Mała poprawka. Z tą wózkarką, z którą kiedyś kręcił Jace. Bethy zmądrzała i już się z nim nie spotyka.

Wieczorem wybieramy się do baru z muzyką country znaleźć sobie jakichś porządnych, ciężko pracujących facetów – odwróciła się i pobięła na górę.

Ta rozmowa nie była jeszcze zakończona.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Była teraz na górze. Tuż obok drzwi prowadzących do mojego pokoju. I kąpała się... Jasna cholera.

Musiałem wyjść. Musiałem jakoś się od niej oddalić. To był udany poranek. Nie zamierzałem dłużej trzymać Blaire na dystans, zaniedbując przy tym jej podstawowe potrzeby. Będzie, cholera, jadła moje żarcie. Będzie spała w wygodnym łóżku i kąpała się w porządnej dużej wannie. Koniec z traktowaniem jej, jakby była pomocą domową.

Od razu mi ulżyło, równocześnie jednak pojawił się strach. Strach, że nie zdołam teraz trzymać się od niej z daleka. Wiedząc, że jest tuż obok i śpi. Patrząc, jak je, co zamierzałem odtąd robić regularnie, żeby mieć pewność, że dobrze się odżywia. Nie zdołam trzymać się od niej z daleka.

Grant. Musiałem porozmawiać z Grantem. Już on mi przypomniał, dlaczego nie mogę mieć Blaire. Dlaczego nie mogę wziąć jej w ramiona i mocno przytulić. Raz jeszcze zerknąłem w stronę schodów i skierowałem się do drzwi. Wyrwanie się spod jej uroku i pogadanie z kimś rozsądnym dobrze mi zrobi.

Wsiadłem do mojego range rovera i wybrałem numer matki. Z pewnością niedługo wrócą do domu. Miałem coraz mniej czasu. Blaire dowie się wszystkiego i stracę ją bezpowrotnie. Ale dopilnuję, żeby znalazła się pod dobrą

opieką. Nie pozwolę tak po prostu jej uciec. Jak będę musiał, przystawię Abe'owi splotę do głowy, żeby go zmusić, by za nią jechał. Głupi skurwiel.

– Rush – moja matka odebrała po trzecim dzwonku.

– Kiedy wracacie do domu? – spytałem. Nie byłem w nastroju na rozmowy towarzyskie.

– Nie jestem pewna. Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy – odparła. Jej irytacja wcale mnie nie zdziwiła. Nienawidziła świadomości, że gdybym chciał, mógłbym ją zmusić do powrotu w tej chwili.

– Chcę rozmawiać z Abe'em.

Westchnęła dramatycznie.

– Po co, Rush? Żebyś mógł na niego wrzeszczeć, że nie ma go przy jego dorosłej córce, która doskonale już potrafi sama o siebie zadbać?

Z całej siły ściskając kierownicę, wziąłem kilka głębokich oddechów i upomniałem samego siebie, że złorzeczenie własnej matce nie jest fajne. Taka już była – egocentryczna.

– Karty kredytowe, domy, samochody – to wszystko jest moje, mamó – przypomniałem jej natomiast.

Wydała dźwięk przypominający syknięcie.

– Halo, Rush? – usłyszałem głos Abe'a.

– Blaire ma pracę w klubie. Mówi, że wkrótce się wyprowadzi i znajdzie własne mieszkanie – powiedziałem.

Chyba on też zrozumie, że to zły pomysł, żeby Blaire mieszkała sama.

– Świetnie. Wiedziałem, że da sobie radę – odparł.

Zjechałem na pobocze. Krew huczała mi w uszach, wzrok mi się mącił. A to skurwiel. Naprawdę to powiedział?

– Nie zasługujesz na to, żeby chodzić po ziemi, ty żałosny sukinsynu – warknąłem do telefonu.

Nie zareagował.

– Ona jest, kurwa, niewinna. Jest zupełnie niewinna i taka ufna. I śliczna. Oszłamiająca. Zabójczo piękna. Rozumiesz? Twoja córka nie ma nikogo. I jest bezbronna. Zagubiona i całkiem sama. Każdy palant mógłby ją wykorzystać. Naprawdę nic cię to nie obchodzi? – oddychałem z trudem. Knykcie mi zbieleły, tak mocno ścisnąłem kierownicę, usiłując zapanować nad wściekłością.

– Ma ciebie – odpowiedział tylko.

– Mnie? Ona ma mnie? O czym ty, kurwa, mówisz? Znasz mnie. Jestem synem Deana Finlaya. Kim ja dla niej jestem? Na pewno nie opiekunem. Jestem dupkiem bez serca, który odebrał jej ojca, kiedy najbardziej go potrzebowała. Oto kim, kurwa, jestem! – ma mnie, powiedział, że ma mnie. Jakbym był godny takiej odpowiedzialności. Czy ona nic dla niego nie znaczyła? Jaki ojciec mógł mieć taką córkę jak Blaire i nie chcieć jej

chronić?

– Odszedłbym nawet bez twojej wizyty, Rush. Nie mogłem zostać. Ona nie potrzebowała mnie od lat. Teraz też mnie nie potrzebuje. Ja nie jestem tym, kogo ona potrzebuje. Ale ty... może ty, tak.

Co on, kurwa, wygadywał? To wszystko nie trzymało się kupy.

– Blaire da sobie radę. Beze mnie będzie jej dużo lepiej. Do widzenia, Rush – powiedział Abe tak dobitnym tonem, jakiego nigdy u niego nie słyszałem, po czym połączenie zostało zerwane.

Rozłączył się.

Siedziałem i patrzyłem na drogę przed sobą. Abe nie zamierzał nic dla niej zrobić. Naprawdę chciał pozwolić, żeby radziła sobie sama. Ewentualnie liczył na to, że ja jej pomogę. Tak to właśnie wyglądało.

Nic jej nie będzie. Już ja tego dopilnuję. Wszystko będzie doskonale. Nie pozwolę, by ktokolwiek ją skrzywdził. Będę ją chronił. Nie miała ojca, który by dbał o jej bezpieczeństwo, ale miała mnie. Nie była sama. Już nie.

Miała mnie.

Straciłem już ochotę na rozmowę. Wolałem pobyć trochę sam na sam z moimi myślami. I zaplanować jakoś to wszystko. Opieka nad Blaire należała do mnie. Musiałem zadbać o to, by znów jej nie zawieść. Zasługiwała, cholera,

na tak wiele.

* * *

Kilka godzin później wróciłem do domu z nowo zdobytą determinacją. Będę przyjacielem Blaire. Jej najlepszym przyjacielem. Nigdy, kurwa, nie miała lepszego. Nic jej nie dotknie ani nie zrani. Nie będzie chciała, żebym jej ułatwiał sprawy czy opiekował się nią, więc będę musiał robić to po cichu. Tak, by myślała, że radzi sobie sama.

Otworzyłem drzwi i uśmiechnąłem się. Świadomość, że ona jest w środku, sprawiała, że cały świat wydawał mi się piękniejszy. Aż zobaczyłem ją na schodach, ubraną tak, jakby wyszła prosto z mojego erotycznego snu.

Jasna cholera, dlaczego tak się ubrała?

Miała na sobie krótką drelichową spódniczkę, a do tego... kowbojki. Dobry Boże, zmiłuj się nade mną.

– Ekhem – mruknąłem, zamykając za sobą drzwi. Ona zamierzała tak wyjść. Do klubu... z Bethy. Cholera. – Zamierzasz, hmm, iść w tym do klubu? – spytałem, starając się, by nie usłyszała paniki w moim głosie.

– Nie do klubu, tylko do baru z muzyką country, a to chyba całkiem co innego – odparła, uśmiechając się do mnie nerwowo.

Do baru. Wybierała się do baru. Tak ubrana.

Przeczesałem palcami włosy, upominając samego siebie, że przecież chciała, byśmy byli przyjaciółmi. Przyjaciele nie odwalają takich numerów, że każą sobie nawzajem przebierać się przed wyjściem z domu.

– Mogę tam z wami pojechać? Nigdy nie byłem w takim barze – powiedziałem.

Blaire otworzyła szeroko oczy.

– Chcesz jechać z nami?

Raz jeszcze omiotłem spojrzeniem jej ciało. O tak, cholera, jeszcze jak chciałem.

– Tak, chcę.

Wzruszyła ramionami.

– Dobra. Jeśli naprawdę chcesz. Ale musimy wyruszyć za dziesięć minut. Umówiłam się z Bethy, że po nią zajadę.

Pozwalała mi jechać z nimi. Bez żadnych protestów. Dzięki Bogu.

– Będę gotowy za pięć – zapewniłem ją i popędziłem na górę. Bez problemu zdążę się przebrać i wrócić na dół. Pijani faceci w barze i Blaire wyglądająca jak anioł w kowbojkach – nie mogłem do tego dopuścić. W każdym razie musiałem być w pobliżu, żeby ich od niej odpędzić.

Jeśli miałem jechać do cholernego baru z muzyką country, zamierzałem wyglądać jak syn Deana Finlaya.

Takie bary to nie był mój styl, chociaż kowbojki Blaire zdecydowanie wpisałbym na listę ulubionych rzeczy. Każdy powód, by zobaczyć ją w tych butach, był dobry.

Chwyciłem koszulkę Slacker Demon i włożyłem ją do dzinsów. Do tego dodałem pierścień na kciuk. Umyłem zęby, zaaplikowałem dezodorant, po czym przejrzałem się w lustrze. Jeszcze czegoś mi brakowało.

Wziąłem kilka małych kolczyków, które czasem nosiłem, i włożyłem je w ucho. Wysunąłem język i uśmiechnąłem się na myśl o zainteresowaniu Blaire moim kolczykiem w języku. Zeszłego wieczoru omal nie usiadła mi na kolanach, chcąc się mu przyjrzeć. Gdyby spróbowała tego dzisiaj, chyba pozwoliłbym jej na siebie wpełznąć. Kręcąc głową z powodu tych myśli, z których mogły wynikać jedynie kłopoty, popędziłem na schody. Nie minęło jeszcze dziesięć minut, ale wolałem się pośpieszyć.

Kiedy zszedłem na dół, zobaczyłem, że Blaire przygląda mi się uważnie. Serce mi przyśpieszyło, bo patrzyła na mnie tak, jakbym był niezłym ciachem. Sam też miałem ochotę smakować ją na wiele, wiele sposobów. Sugestia, że ona ma frywolne myśli związane ze mną, wprowadziła mnie w takie podniecenie, że moje opięte dzinsy zrobiły się zbyt ciasne.

Kiedy jej spojrzenie dotarło do mojej twarzy, wystawiłem język, żeby mogła zobaczyć kolczyk. Oko jej błysnęło, a ja omal nie jęknąłem. Cholera, tyle chciałem jej

pokazać sztuczek z tym małym kawałkiem srebra.

– Uznałem, że jak mam iść do baru pełnego facetów w kowbojskich butach i kapeluszach, to muszę pozostać wierny moim korzeniom. W mojej krwi płynie rock and roll. Nie mogę udawać, że jest inaczej – wyjaśniłem.

Roześmiała się.

– Będiesz tak odstawał od reszty, jak ja na tych twoich imprezach. Powinno być zabawnie. Chodź, potomku rockmana – powiedziała, wyraźnie zadowolona ruszając do wyjścia.

Wyminąłem ją pośpiesznie i otworzyłem jej drzwi. Jeszcze jedna rzecz, którą powinienem był robić przez cały ten czas.

– Skoro ma z nami jechać twoja koleżanka, może weźmiemy jeden z moich wozów? Będzie nam wygodniej niż w twoim pikapie – zasugerowałem. Chciałem, żeby siedziała z przodu, obok mnie. Blisko mnie. Żebym mógł patrzeć na te nogi... i buty. Nie chciałem się tłoczyć w szoferce razem z Bethy.

Obejrzała się przez ramię.

– Ale lepiej byśmy pasowali do innych bywalców baru, gdybyśmy wzięli mojego pikapa.

Wyjąłem z kieszeni mały pilot i otworzyłem garaż, w którym stał mój range rover. Blaire śledziła wzrokiem otwierające się drzwi.

– Niewątpliwie robi wrażenie – powiedziała.

– Czy to znaczy, że możemy wziąć mój wóz? Nie bardzo mnie kręci dzielenie siedzenia z Bethy. Ta dziewczyna lubi dotykać różnych rzeczy bez pozwolenia – powiedziałem. Mnie akurat nigdy nie dotykała, ale słyszałem o niej różne historie.

– Fakt. Jest trochę flirtiarą, prawda? – uśmiechnęła się Blaire.

– Flirciara to mało powiedziane – odparłem.

– No dobra. Możemy wziąć zabójczą brykę twardziela Rusha Finlaya, skoro nalega – powiedziała Blaire, wzruszając ramionami.

Udało się. Teraz musiałem jeszcze tylko ją skłonić, żeby usiadła z przodu, zanim spróbuje usadowić się z tyłu. Ruszyłem w stronę range rovera, skinieniem głowy dając jej znak, by szła za mną.

Otworzyłem jej drzwi, a ona stanęła i spojrzała na mnie.

– Wszystkim przyjaciółkom otwierasz drzwi samochodu?

Nigdy nie otwierałem dziewczynom drzwi. Miały wtedy za duże oczekiwania. Ale w przypadku Blaire było inaczej. Chciałem, żeby czuła się wyjątkowa. Cholera, to było niebezpieczne.

– Nie – odpowiedziałem jej szczerze i odszedłem,

żeby wsiąść od swojej strony. Nie powinienem z nią flirtować. Nie powinienem dawać jej odczuć, że między nami może być coś więcej.

Wsiadłem do środka. Nie byłem pewien, co jej jeszcze powiedzieć.

– Przepraszam. Nie chciałam, żeby to zabrzmiało niegrzecznie – powiedziała, przerywając milczenie.

Sprawiłem, że poczuła się niezręcznie. Musiałem bardziej się starać, jeśli coś miało z tego wyjść.

– Nie. Masz rację. Po prostu nie mam żadnych przyjaciółek, więc trudno mi ocenić, jak mam się wobec ciebie zachowywać.

– Czyli otwierasz drzwi dziewczynom, z którymi się umawiasz na randki? To bardzo elegancko. Matka dobrze cię wychowała – miałem wręcz wrażenie, że mówi to z zazdrością. Ale... nie. To nie miało sensu.

– Prawdę mówiąc, nie. Ja... po prostu uważam cię za dziewczynę, która zasługuje na to, by otwierać przed nią drzwi. Zrobiłem to odruchowo. Ale rozumiem, o co ci chodzi. Jeśli mamy być przyjaciółmi, muszę pilnować pewnych granic.

Uśmiechnęła się nieznacznie.

– Dziękuję, że to zrobiłeś. To było urocze.

Wzruszyłem tylko ramionami. Nie byłem pewien, co jeszcze mógłbym powiedzieć, żeby nie wyjść na idiotę.

– Musimy podjechać po Bethy do klubu. Będzie w biurze na tyłach budynku klubowego przy polu golfowym. Musiała dziś pracować. Tam weźmie prysznic i się przebierze – wyjaśniła Blaire.

Wyjechałem z podjazdu i skierowałem się w stronę klubu. Blaire i Bethy wydawały się tak kompletnie różne. Ta ich zażyłość zupełnie mi nie pasowała.

– Jak to się stało, że zaprzyjaźniłaś się z Bethy?

– Pewnego dnia pracowałyśmy razem. Chyba obie potrzebowałyśmy akurat przyjaciółki. Jest zabawna i zbuntowana. Zupełnie inna niż ja.

Nie mogłem się nie roześmiać.

– Mówisz to tak, jakby to było coś złego. Nie chciałabyś być taka jak Bethy. Uwierz mi.

Nie spierała się ze mną. Przynajmniej wiedziała, że Bethy nie jest osobą godną naśladowania. Ponieważ nic już nie mówiła, skupiłem się na tym, by dojechać do klubu i nie gapić się na jej nogi, które właśnie skrzyżowała, przez co jej spódniczka stała się jeszcze krótsza. Blaire miała wspaniałe nogi. Ta odrobina opalenizny, którą złapała na plaży, sprawiała, że jej skóra lśniła.

Na myśl o tych nogach oplatających mnie ciasno przeszedł mnie dreszcz. Patrzyłem na drogę przed sobą, a kiedy Blaire zmieniła pozycję, nie spojrzałem w jej stronę. Wciąż ruszała tymi nogami. A niech to.

Kiedy zaparkowałem pod biurem, od razu otworzyła

drzwi i wyskoczyła z wozu. Cholera. Czyżby zamierzała puścić Bethy na przednie siedzenie? Nie chciałem Bethy obok siebie.

Blaire ruszyła w stronę drzwi, gdy te otworzyły się i wyłoniła się z nich Bethy, ubrana tak, jakby brała forszę za seks. Czerwone skórzane szorty? Serio?

– Co ty, u diabła, robisz w jednej z bryk Rusha? – zapytała, spoglądając na range rovera, a potem znów na Blaire.

– Rush jedzie z nami. Też chce zaszaleć w barze. No więc... – Blaire obejrzała się na mnie.

– To poważnie zmniejszy twoje szanse na znalezienie faceta. Mówię ci – oświadczyła Bethy, schodząc po schodkach. Następnie zatrzymała się, taksując Blaire wzrokiem. – Albo i nie. Wyglądasz szałowo. To znaczy, wiedziałam, że niezła z ciebie laska, ale w tym stroju wyglądasz naprawdę szałowo. Też bym chciała mieć takie prawdziwe kowbojki. Skąd je masz? – Wyglądała w nich naprawdę oszałamiająco. Mało znałem Bethy, ale podobało mi się, że stać ją na to, by przyznać, że Blaire wygląda bosko.

– Dziękuję. A jeśli chodzi o te buty, dwa lata temu dostałam je na gwiazdkę od mamy. Należały do niej. Podziwiałam je, odkąd je sobie kupiła, a po tym, jak... jak zachorowała, podarowała mi je.

Serce mi się ścisnęło. Nie wiedziałem, że to były buty

jej matki. Cholera. Ja tu sobie pozwalałem na różne nieprzyzwoite myśli o Blaire w tych butach, a to była pamiątka po jej matce. Poczujęm się jak kretyn.

– Twoja mama chorowała? – spytała Bethy. Najwyraźniej nie rozmawiały zbyt dużo. A może Blaire w ogóle tylko mnie powiedziała o mamie?

– Tak. Ale to osobna historia. Chodź, znajdziemy sobie jakichś kowbojów – odparła Blaire, zbywając pytanie Bethy. Chciała znaleźć sobie kowboja. Cholera, aż mi zaparło dech. Poderwanie faceta nie powinno przysporzyć jej najmniejszych trudności. Na jej widok zbiegnie się ich cała chmara. Nie mogłem psuć jej zabawy. Inaczej nigdy mnie już ze sobą nie zabierze.

Znalezienie sposobu na to, żeby być w pobliżu i czuwać nad nią, nie wchodząc jej jednocześnie w drogę, nie będzie łatwe. A raczej trudne jak cholera. Będę miał ochotę pourywać ręce każdemu, kto jej dotknie. A już niczego nie mogłem obiecać, jeśli ktoś dotknie jej tyłka. Wtedy naprawdę nie mogłem za siebie ręczyć.

Bethy wolnym krokiem podeszła do range rovera, uśmiechając się do mnie porozumiewawczo. Następnie minęła przednie drzwi od strony pasażera i otworzyła te z tyłu.

– Zostawię ci miejsce z przodu, bo coś mi się widzi, że nasz kierowca chciałby tam oglądać właśnie ciebie – powiedziała, po czym mrugnęła do mnie spod opadających

na twarz włosów.

Hm. Ta dziewczyna nie była jednak taka zła.

Blaire usadowiła się z powrotem na przednim siedzeniu i uśmiechnęła się do mnie.

– No to jedźmy się zabawić – oznajmiła z błyskiem w oku.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

– Rush Finlay wybiera się do baru z muzyką country. A to dopiero! – stwierdziła Bethy rozbawionym tonem, który świadczył o tym, że doskonale rozumie, dlaczego jadę z nimi.

– Prawda? – odparłem. – Dokąd jedziemy, Bethy? – spytałem, żeby przerwać te docinki, które mogły wprawić Blaire w zakłopotanie.

– Kieruj się w stronę granicy z Alabamą. To jakieś trzydzieści mil w tamtym kierunku – odparła. Domyślałem się, że to kawałek drogi. W bezpośredniej okolicy Rosemary Beach nie było raczej lokali dla miłośników muzyki country.

Bethy opowiadała o tym, co tego dnia zdarzyło się w pracy i co ominięło Blaire. Jakiś dramat wśród wózkarek. Podobno jedna z nich miała chrapkę na Jimmy'ego, kelnera z klubowej restauracji. Wściekła się na inną dziewczynę, bo ta z nim flirtowała. Chłopak miał także powodzenie wśród bywalczyń klubu. Problem polegał jednak na tym, że Jimmy wolał mężczyzn. To była wielka tajemnica, bo lubił napiwki, które dostawał od pań należących do klubu. Tymczasem one wszystkie traciły tylko czas. Mało kto wiedział, że Jimmy gra w przeciwnej drużynie.

Blaire uznała to za zabawne, a ja z przyjemnością

słuchałem jej śmiechu. Przyciszyłem nawet muzykę, żeby móc skupić się na tym, co mówiła do Bethy. Od czasu do czasu próbowała również mnie wciągnąć do rozmowy, ale głównie słuchała opowieści Bethy.

Podjechaliśmy pod bar, który rozpoznałem. Powinienem był się domyślić, że jedziemy właśnie tutaj, kiedy Bethy skierowała mnie w stronę granicy z Alabamą. To nie był zwyczajny bar. Był słynny. Kowboje ze wszystkich stron przyjeżdżali tu na piwo.

Blaire sama otworzyła drzwi, zanim zdążyłem wysiąść. Postanowiłem trochę się wycofać i pozwolić jej dobrze się bawić. W każdym razie będę się starać. Szedłem obok nich, gdy Bethy opowiadała jej o tym barze i tłumaczyła, dlaczego jest taki znany. Otworzyłem drzwi do baru i odsunąłem się, żeby puścić dziewczyny przodem. Blaire otworzyła szeroko oczy, rozglądając się po wnętrzu baru. Bethy wyjaśniła, że wkrótce zaczną grać kapela na żywo, a uśmiech Blaire stał się jeszcze szerszy. Ja wolałem się nie rozglądać. Wiedziałem, że faceci taksują ją wzrokiem, a nie byłem pewien, czy to zniosę. Skupiłem uwagę na Blaire. Wtedy Bethy wspomniała o tequili. Zły pomysł.

Stałem za Blaire i położyłem jej rękę na plecach. Ona mogła nie zdawać sobie z tego sprawy, ale w ten sposób zaznaczyłem moje prawa do niej, a te dupki powinny wiedzieć, że jestem tu z nią. Podprowadziłem dziewczyny do pustego boksu, nieco dalej od parkietu do

tańca. Muzyka była tak cholernie głośna, że nie słyszałem cichego głosiku Blaire.

Blaire usiadła z jednej strony, a ja stanąłem w taki sposób, że Bethy nie miała wyjścia – jeśli nie chciała się ze mną przepychać, musiała zająć miejsce naprzeciwko Blaire. A wtedy ja usadowiłem się obok Blaire. Mój manewr nie uszedł uwadze Bethy, która rzuciła mi piorunujące spojrzenie. Chciała, żeby Blaire zapolowała razem z nią na jakichś kowbojów.

Nie zamierzałem jej tego ułatwiać. Nawet jeśli Blaire tego chciała, ja nie byłem pewien, czy zdołam to wytrzymać bez spuszczenia łomotu jakiemuś palantowi.

– Czego się napijesz? – spytałem, nachylając się do ucha Blaire, żeby mogła mnie usłyszeć. I żebym ja mógł poczuć jej zapach.

– Nie jestem pewna – odparła i zerknęła na Bethy. – Czego mam się napić? – spytała ją.

Bethy wyglądała na zdziwioną i zaśmiała się.

– Nigdy wcześniej nie piłaś alkoholu?

Nie, nigdy wcześniej nie piła. Czyżby Bethy nie wystarczyło spojrzeć na Blaire, żeby to stwierdzić?

– Jestem jeszcze za młoda, żeby sama kupować alkohol. A ty? – spytała Blaire słodko.

Ależ się cieszyłem, że tu jestem. Na myśl, że to wszystko mogło się dziać beze mnie i bez mojej opieki nad

Blaire, zrobiło mi się słabo.

Bethy klasnęła w dłonie, jakby była zachwycona tym, że Blaire jest tak kompletnie niewinna.

– Ale będzie super! Owszem, ja mam już dwadzieścia jeden lat, a w każdym razie taki wiek mam wpisany w dowodzie – spojrzała na mnie. – Będziesz musiał ją przepuścić. Zabieram ją do baru.

Jeszcze tego brakowało. Spojrzałem na Blaire, ignorując Bethy.

– Nigdy nie piłaś alkoholu? – spytałem, chociaż wiedziałem już, że nie.

– Nie. Ale zamierzam to dziś naprawić – oznajmiła stanowczo. Ależ ona była słodka.

– W takim razie musisz uważać. Alkohol szybko uderzy ci do głowy – wyjaśniłem, po czym odwróciłem się, żeby złapać za łokieć przechodzącą obok nas kelnerkę. Musiałem najpierw nakarmić Blaire. – Poprosimy kartę.

– Po co zamawiasz jedzenie? Przyszłyśmy tu, żeby się napić i potańczyć z kowbojami, a nie jeść – zaprotestowała Bethy ze złością.

Niech spieprza. Nie zamierzałem pozwolić, żeby zrobiła krzywdę Blaire. Alkohol mógł jej zaszkodzić, jeśli nie zabierze się do sprawy jak należy. Jak Bethy zamierzała się ze mną spierać, no to będziemy mieli problem.

– Ona jeszcze nigdy nie piła. Musi najpierw coś zjeść,

bo inaczej za dwie godziny będzie rzygać jak kot i przeklinać twoje durne pomysły.

Bethy machnęła ręką, jakbym gadał po chińsku.

– Jak sobie chcesz, tatuśku. Ja idę przynieść sobie coś do picia i dla niej też coś wezmę. Więc nakarm ją szybko.

Kelnerka wróciła z kartą, a ja wziąłem ją od niej i skierowałem moją uwagę z powrotem na Blaire.

– Wybierz coś. Bez względu na to, co mówi ta pijacka diwa, najpierw musisz coś zjeść.

Blaire przytaknęła skwapliwie. Jej też nie podobała się myśl, że miałyby się pochorować. Przynajmniej była ostrożna. Dobrze i to. Natomiast coraz mniej podobała mi się jej zażyłość z Bethy.

– Te frytki serowe wyglądają zachęcająco – powiedziała Blaire ledwie słyszalnym głosem.

Nie zamierzałem tracić czasu. Bethy poszła po drinki, a ja chciałem jak najszybciej nakarmić czymś Blaire. Przywołałem kelnerkę.

– Frytki serowe dwa razy i duża szklanka wody – powiedziałem.

Kiwnęła głową i odeszła pośpiesznie. Czuję się lepiej, wiedząc, że zaraz poda nam jedzenie. I że będę patrzył, jak Blaire je. Pewnie przesadzałem z tą potrzebą patrzenia, jak ona je, ale ta historia z kanapkami z masłem orzechowym cały czas nie dawała mi spokoju.

– No to jesteś w barze z muzyką country. Czy tak to sobie właśnie wyobrażałaś? Bo dla mnie, jeśli mam być całkiem szczery, ta muzyka jest nie do zniesienia – powiedziałem, odchylając się do tyłu i patrząc na Blaire. Tak naprawdę nie zwracałem specjalnej uwagi na muzykę, odkąd weszliśmy do środka. Bardziej byłem przejęty zamówieniem jedzenia dla Blaire.

Wzruszyła ramionami i rozejrzała się wokoło.

– Dopiero tu przyszedłam i jeszcze nic nie wypłam ani nie potańczyłam, więc odpowiem ci, jak już zrobię jedno i drugie.

Chciała potańczyć? Fantastycznie.

– Chcesz zatańczyć?

– Owszem, chcę. Ale najpierw muszę sobie golnąć dla kurażu, no i ktoś musi mnie poprosić do tańca – odparła.

– Wydawało mi się, że właśnie to zrobiłem – powiedziałem. Wolałem sam obejmować ją podczas tych wolnych piosenek country, niż gdyby miały to robić jakiś podpity kowboj.

Blaire pochyliła się do przodu, oparła łokcie na stole i podparła podbródek dłońmi, po czym spojrzała na mnie.

– Myślisz, że to dobry pomysł?

Nie musiałem pytać, dlaczego uważała, że nie. Oboje wiedzieliśmy, co się działo, kiedy się dotykaliśmy albo za bardzo do siebie zbliżaliśmy. Przystawałem nad sobą

panować. A ona chciała mieć we mnie przyjaciela. Mądrała.

– Pewnie nie – przyznałem.

Kiwnęła głową.

Kelnerka postawiła przed nami frytki i kubek przyjemnie chłodnej wody. Blaire szybko sięgnęła po frytkę i odgryzła kawałek.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu.

– Lepsze niż kanapki z masłem orzechowym, co? – spytałem.

Uśmiechnęła się i kiwnęła głową, sięgając po kolejną frytkę. Sam chyba nie będę w stanie nic zjeść. Była, cholera, zbyt fascynująca.

– Uznałam, że powinnaś zacząć od czegoś słabszego – oznajmiła Bethy, siadając z powrotem po swojej stronie boksu. – Tequila to drink dla dużych dziewczynek. Nie jesteś jeszcze na to gotowa. To cytrynowy drink. Jest słodki i pyszny.

Cholera. Przyniosła jej wódkę. Dlaczego nie piwo? Dziewczyny zawsze sięgały po te słodkie drinki, które zbyt szybko uderzały im do głowy.

– Zjedz najpierw jeszcze kilka frytek – zachęcałem Blaire.

Nie spierała się ze mną. Patrzyłem, jak je jeszcze parę frytek, a potem sięga po drinka.

– Dobra, jestem gotowa – powiedziała, uśmiechając się do Bethy. Równocześnie podniosły swoje drinki i przytknęły je do ust. Patrzyłem, jak Blaire odchyła głowę do tyłu i pije zbyt słodki napój. Będzie jej smakował. Nie wiedziałem, jak sobie poradzę z pijaną Blaire.

– Jedz – powiedziałem, kiedy spojrzała na mnie znad szklaneczki.

Zacisnęła wargi, po czym zachichotała. Śmiała się ze mnie teraz. Jeden pieprzony drink i chichotała.

– Poznałam paru facetów przy barze – powiedziała Bethy do Blaire, podjadając jej frytki. – Pokazałam im ciebie i teraz przyglądają się nam, odkąd tu usiadłam. Jesteś gotowa na zawarcie nowych znajomości?

Och, kurwa, nie. Przysunąłem się bliżej do Blaire, walcząc z pragnieniem, by przytrzymać ją na miejscu. Ale ona tego chciała. Przyjechaliśmy tu po to, żeby dobrze się bawiła.

Blaire kiwnęła głową i spojrzała na mnie.

– Wypuść ją, Rush. Możesz grzać nam boks na wypadek, gdybyśmy tu jeszcze wróciły – powiedziała Bethy, znów na mnie zła.

Nie chciałem jej wypuścić. Była tu ze mną bezpieczna. Skoro ja czułem ten jej słodki zapach, to ten palant, który się na nią gapił, też go poczuje. Cholera, nie podobało mi się to.

Blaire patrzyła na mnie z nadzieją, widziałem, że jest

podekscytowana. Nie mogłem jej tego zabronić. Tyle ją w życiu ominęło. Niechętnie wysunąłem się z boku i przepuściłem ją.

– Uważaj na siebie. Będę tu cały czas, gdybyś mnie potrzebowała – wyszeptałem jej do ucha, kiedy przeciskała się obok mnie. Kiwnęła głową i obejrzała się na mnie, jakby chciała jeszcze zmienić zdanie. Mogłem ją stąd zabrać w jednej chwili. Wystarczyłoby, żeby powiedziała choćby słowo.

– Chodź, Blaire. Zamierzam cię wykorzystać do załatwienia nam darmowych drinków i facetów. Nigdy jeszcze nie miałam takiej szalonej kumpeli. Będzie niezła jazda. Tylko nie mów tym koleśiom, że masz dziewiętnaście lat. Mów wszystkim, że masz dwadzieścia jeden – pouczyła ją Bethy.

Dłonie same zacisnęły mi się w pięści, gdy z powrotem siadałem w pustym boksie.

– Dobra – zgodziła się Blaire.

Nie mogłem patrzeć, jak idzie w stronę baru. Nie byłbym w stanie usiedzieć na miejscu.

Nie będę patrzeć. Nie będę patrzeć.

Ach, do diabła, jednak popatrzę. Już zacząłem się odwracać, kiedy jakaś blondynka podeszła do mnie i usiadła na stole przede mną.

– Zupełnie tu nie pasujesz – powiedziała, przeciągając samogłoski, z wyjątkowo silnym południowym akcentem.

Zerknąłem w stronę Blaire. Uśmiechała się do jakiegoś koleśia z loczkami. Cholera. Wyglądała co prawda na szczęśliwą. A on jej nie dotykał. Wszystko wskazywało na to, że Blaire dobrze się bawi. Musiałem jej na to pozwolić. Gdyby nie to, że miałem przecież odwieźć je do domu, pewnie bym się upił. Wtedy znacznie łatwiej byłoby mi to znieść.

– To twoja dziewczyna? – spytała blondynka, przesuwając w moją stronę zwisającą ze stołu nogę.

Popatrzyłem na nią.

– Nie. Ona... jesteśmy przyjaciółmi – wyjaśniłem.

Blondynka pochyliła się do przodu, prezentując mi w całej okazałości swoje duże i bardzo sztuczne cycki.

Jestem zwolennikiem równouprawnienia, więc nie widziałem w tym żadnego problemu. Ładne cycki to ładne cycki. Ona miała ładne. Po prostu nie byłem zainteresowany. Musiałem uważać na Blaire.

– Chyba jej odbiło, że zabawia się z kimś takim jak on, skoro ktoś taki jak ty czeka tutaj na nią – powiedziała blondynka, przysuwając nogę jeszcze bliżej do mnie.

Obejrzałem się na Blaire, która rozmawiała teraz z drugim z tych dwóch koleśi. Bethy była teraz z tym z loczkami. Wyglądało na to, że Blaire da sobie radę. Musiałem przestać jej pilnować.

– Ona, hmm, nigdy wcześniej nie była w barze. Wszystko jest tu dla niej nowe – powiedziałem, przenosząc

wzrok z powrotem na blondynkę.

Dziewczyna podniosła nogę i postawiła stopę w pantoflu na wysokim obcasie na siedzeniu obok mnie. Zerknąłem w dół i zajrzałem jej pod spódnicę. Czerwone majteczki. Ładne.

Powiodłem palcem wzdłuż jej uda, po czym opuściłem jej spódnicę, żeby nie obnażała się tak przede mną w miejscu, gdzie mógł to zobaczyć cały bar... i gdzie Blaire mogła to zobaczyć.

– Może trochę się zasłonisz – powiedziałem z uśmiechem, żeby jej nie urazić moją odmową.

Roześmiała się, po czym zsunęła się ze stołu i usiadła obok mnie.

– Może jeśli tu usiądę, nie będziesz tak się wpatrywał w twoją przyjaciółkę, która moim zdaniem całkiem dobrze się bawi. A jeśli tu rozchyle nogi, nikt poza tobą i mną tego nie zobaczy – powiedziała, pochylając się ku mnie tak, że jej cycki znów były wystawione na pokaz.

Gdybym tylko potrafił wzniecić w sobie ochotę na to, by pobawić się tymi zabawkami, które podtykała mi pod nos, to może przestałbym być taki spięty. Ale fakt, że nie mogłem obserwować Blaire, okropnie mnie wkurzał.

– Słuchaj, jesteś niezła. Nie mam co do tego wątpliwości. Ale jestem tu po to, żeby zapewnić mojej przyjaciółce bezpieczeństwo. Tu chodzi o nią – wyjaśniłem, odszukawszy wzrokiem Blaire, zmierzającą

właśnie na parkiet z facetem, z którym przed chwilą rozmawiała. Na jej plecach spoczywała teraz jego dłoń. Nie moja. Zazdrość była bolesna, a nigdy wcześniej jej nie doświadczałem. Ale, cholera, kiedy już cię dopadnie, wtedy ją czujesz. I dobrze wiesz, co to za uczucie.

– Widzisz, ona tańczy. I w ogóle się tobą nie przejmuje – powiedziała blondynka, przyciskając się do mnie i przesuwając dłoń po mojej nodze.

Chwyciłem ją, zanim dojechała do mojego ptaka. Bo chociaż ja nie miałem ochoty się z nią bzykać, mój cholerny fiut mógł mieć na ten temat inne zdanie, a nie chciałem, żeby dziewczyna odniosła mylne wrażenie. Odłożyłem dłoń blondynki z powrotem na jej kolana.

– Ale cię wzięło, co? Cholera. Zupełnie cię opętała – blondynka obejrzała się na Blaire i wzruszyła ramionami. – Pewnie te młode, świeże ślicznotki tak właśnie działają na mężczyzn. Ale to się kiedyś kończy. Ona nie zawsze będzie taka słodka i nowa.

Ona nic nie rozumiała. Jak zresztą większość kobiet jej pokroju. Nie rozumiały, że facet może kogoś pragnąć nie tylko dla samego wyglądu. Że nie zawsze chodzi tylko seks. Że czasem w grę wchodzi coś więcej. Więcej...

– Mogę sprawić, że zapomnisz o jej istnieniu – oświadczyła blondynka, zbliżając usta do moich.

– Prrr! – odepchnąłem jej głowę, żeby ją powstrzymać. Ja się nie całowałem. Nie uznawałem ust, które – dobrze

wiedziałem – dotykały więcej kutasów, niż można by zliczyć. – Nic z tego, złotko. Przykro mi, ale masz rację. Ona mnie zupełnie opętała. Może nawet tego nie chce, ale dla mnie liczy się tylko ona. Nikt inny nie może się z nią równać.

Blondynka wysunęła dolną wargę w komicznym grymasie, po czym powiodła nogą wzdłuż mojego boku. Nie poddawała się łatwo.

– Jeden pocałunek. Tylko jeden naprawdę dobry pocałunek – powiedziała, znów nachylając się ku mnie.

Tym razem musiałem odepchnąć ją mocniej.

– Nie całuję ust, o których wiem, że ssąły cudzego fiuta – powiedziałem bez ogródek, wiedząc, że to ją powstrzyma.

Zamarła, unosząc brwi.

– Chcesz powiedzieć, że uznajesz tylko dziewice? – spytała z niedowierzaniem.

Roześmiałem się i potrząsałem głową.

– Nie. Chcę tylko powiedzieć, że się nie całuję. Pieprzę się, ale się nie całuję – wyjaśniłem.

Odchyliła się do tyłu i spojrzała na mnie.

– Serio? I dziewczyny się na to godzą?

Już zacząłem odpowiadać, gdy nagle zobaczyłem, że partner Blaire jest sam na parkiecie. Co jest?! Gdzie ona się podziała.

– Odsuń się – zażądałem, odpychając blondynkę, żeby móc wydostać się z boksu. – No już, przesuń się, do cholery! – wrzasnąłem.

Wycofała się pośpiesznie, piorunując mnie wzrokiem, ale ja nie miałem czasu na wyjaśnienia. Blaire zniknęła, a ja nie widziałem, dokąd poszła. Miałem nad nią czuwać. Zawaliłem sprawę.

Musiałem ją znaleźć. Jej partner z parkietu ruszył w stronę drzwi, ale jakaś kobieta podeszła do niego, odwracając jego uwagę. Rozprawię się z nim później, jeśli będzie trzeba. W tej chwili musiałem sprawdzić, czy Blaire wyszła na zewnątrz.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Serce waliło mi tak mocno, że kiedy zobaczyłem ją stojącą przed barem, poczułem taką ulgę, że kolana dosłownie się pode mną ugięły. Była tu. Nic jej się nie stało.

– Blaire? – zawołałem do niej.

Miała ręce skrzyżowane na piersi w defensywnym geście. Nie byłem pewien, co zaszło w barze, ale jeśli ta nędzna imitacja kowboja zrobiła coś nie tak, to byłem gotów pourywać mu rękę.

– Tak – odpowiedziała. Wyczułem wahanie w jej głosie. Coś było nie w porządku. Blaire zachowywała się dziwnie.

– Nie mogłem cię znaleźć. Dlaczego tu jesteś? To niebezpieczne.

– Nic mi nie jest. Wracaj do środka i obłapiaj się dalej z tą blondynką w boksie. – Była zazdrosna. A niech mnie. Podobało mi się to. Poczuję, że zalewa mnie przyjemna fala ciepła, co nie było właściwe, ale nic nie mogłem na to poradzić. Podobało mi się, że Blaire jest zazdrosna. Chociaż nie miała do tego żadnych powodów.

– Dlaczego tu jesteś? – powtórzyłem, powoli robiąc kolejny krok w jej stronę.

– Bo chcę – odparła, rzucając mi gniewne spojrzenie.

– Zabawa jest w środku. Czy nie tego właśnie chciałaś? Wybrać się do baru, gdzie są fajni faceci, drinki? Tutaj cała zabawa cię omija – starałem się rozładować jakoś atmosferę. Jej mina świadczyła o tym, że nie bardzo mi się to udawało. Była naprawdę wkurzona. Czy to wszystko dlatego, że jej zdaniem obłąpiałem się z tą blondynką?

– Odsuń się, Rush – warknęła. Jasna cholera, była na mnie wściekła. Ja nic nie zrobiłem. To ona tańczyła z imitacją kowboja.

Zrobiłem jeszcze jeden krok w jej stronę. W ciemności nie widziałem jej wyraźnie.

– Nie. Chcę wiedzieć, co się stało.

Była wzburzona, a trudno było mi uwierzyć, że to tylko z powodu tej blondynki w boksie. Musiał być jeszcze jakiś powód.

Blaire położyła obie dłonie na mojej piersi i odepchnęła mnie.

– Chcesz wiedzieć, co się stało? Ty się pojawiłeś, Rush. To właśnie się stało – wycedziła to na granicy krzyku. Odwróciła się i zaczęła odchodzić. Co, u diabła?

Wyciągnąłem rękę i złapałem ją, zanim zdążyła za bardzo się oddalić. Nie zamierzałem jej puścić. Była wkurzona, a to nie miało, kurde, sensu. Taka furia, chociaż widziała mnie już z innymi kobietami. Załedwie kilka minut temu tańczyła z innym facetem. Czy dla niej też

wszystko się zmieniło? Czy nie tylko ja to czułem? Bo jeśli chciała czegoś więcej, teraz nie będę już w stanie jej odmówić. Ten czas już minął.

– Co to znaczy, Blaire? – spytałem, przyciągając ją z powrotem do siebie.

Wyrwała mi się, pomrukując ze złości.

– Puść mnie – zażądała.

Nie ma mowy.

– Nie puszczę cię, dopóki mi nie powiesz, o co ci chodzi – powiedziałem. Zaczęła szarpać się jeszcze bardziej, ale i tak utrzymałem ją z łatwością. Nie chciałem zrobić jej krzywdy, musiałem jednak dowiedzieć się, o co chodzi. Albo ja ją tak wkurzyłem, albo tamten koleś z baru.

– Nie lubię patrzeć, jak dotykasz inne kobiety. A kiedy inni faceci łapią mnie za tyłek, nienawidzę tego. Chcę, żebyś to ty mnie tam dotykał. Chciał mnie tam dotykać. Ale ty nie chcesz i muszę się z tym pogodzić. A teraz puść mnie!

Tego się nie spodziewałem. Wykorzystała fakt, że tak mnie zaskoczyła, wyrwała mi się i rzuciła biegiem przed siebie. Chyba sama nie wiedziała, dokąd tak biegnie w ciemności.

Chciała, żebym dotykał ją... tam. Cholera. Byłem załatwiony. Nie mogłem z tym walczyć. A powinienem. Jeśli chciałem oszczędzić nam obojgu późniejszych cierpień, powinienem odwrócić się teraz i wrócić do baru.

Ale, cholera, nie miałem dość siły, żeby walczyć z pożądaniem. Pragnąłem jej. Pragnąłem jej tak bardzo, że wszystko inne przestawało się liczyć. Odmówienie sobie to było jedno, ale odmówienie Blaire to już była całkiem inna sprawa.

Nie zastanawiałem się nad tym. Nie byłem w stanie. Zadziałałem odruchowo.

Ruszyłem za nią.

Kiedy znalazłem się dość blisko range rovera, odblokowałem drzwi pilotem. Zamierzałem dotknąć jej jeszcze dziś. Teraz. Zaraz. A to było najgłupsze, co mogłem zrobić. Dla nas obojga. Ale przestałem się już tym przejmować. Zamierzałem zrobić to, czego chciałem. I czego ona chciała.

– Wsiadaj albo wciągnę cię siłą – powiedziałem.

Pod wpływem szoku otworzyła szeroko oczy i pośpiesznie wdrapała się na tylne siedzenie. Wypięła przy tym ten swój słodki tyłeczek, a ja natychmiast zrobiłem się twardy. Boże, dlaczego aż tak jej pragnąłem? Nie powinienem tego robić. Blaire była akurat jedyną osobą, której nie mogłem mieć. Nic nie wiedziała o Nan, o swoim ojcu i o mnie. To się skończy katastrofą. Chociaż może nie. Może zechce mnie wysłuchać. I zrozumie to wszystko.

Wsiadłem za nią do wozu.

– Co ty robisz? – spytała.

Nie odpowiedziałem, bo sam, kurde, nie byłem

pewien. Przycisnąłem ją do oparcia i poczęstowałem się jeszcze raz. Niewinność, która z niej promieniowała, była upajająca. Blaire była czysta. Miała nie tylko czyste ciało, ale i myśli. Nie była mściwa. Nie szukała zemsty. Ufała mi. Byłem najgorszym palantem na świecie.

Chwyciłem jej biodra i przesunąłem ją tak, żebym mógł się położyć między jej nogami. Potrzebowałem tej bliskości. Ciepła. Blaire nie walczyła ze mną, tylko całkowicie mi się poddała. Chciałem ją posiąść. W pełni. Ale nie mogłem. Za dużo nas dzieliło. Te wszystkie sprawy, których nigdy mi nie wybaczy. Których nigdy nie zrozumie. Gorączkowo zadarłem brzeg jej bluzki.

– Zdejmij to – poleciłem, sam ściągając jej bluzkę przez głowę i rzucając na przednie siedzenie. Znad koronkowego staniczka, który miała na sobie, wyjrzała miękka, idealna skóra jej piersi. Musiałem zobaczyć je w całości. Chciałem posmakować ich w pełni. – Chcę, żebyś zdjęła wszystko, słodka Blaire – rozpiąłem jej stanik, po czym zsunąłem ramiączka. Była piękna. Wiedziałem, że będzie. Ale widok tych twardych różowych sutków na tle gładkiej kremowej skóry uświadomił mi, że nie ma już odwrotu. – Dlatego właśnie usiłowałem trzymać się od ciebie z daleka. Dlatego, Blaire. Teraz już tego nie zatrzymam. Już nie.

Kiedy człowiek otrzymuje w prezencie kawałek nieba, nie może o tym po prostu zapomnieć. Oddychałem z trudem, gdy przyciągnąłem ją do siebie i opuściłem

głowę, żeby włożyć do ust jeden z tych sutków i ssać go, jak to sobie nieraz już wyobrażałem.

Blaire chwyciła mnie za ramiona i wykrzyknęła moje imię, sprawiając, że utraciłem resztki złudnej kontroli nad sobą i nad sytuacją. Wypuściłem jej sutek z ust, żebym mógł wysunąć język i pokazać Blaire, jak srebrny kolczyk, który ją tak ciekawił, muska jej skórę.

– Smakujesz jak cukierek. Dziewczyny nie powinny smakować tak słodko. To niebezpieczne – powiedziałem jej, po czym powiodłem nosem wzdłuż jej szyi i zaciągnąłem się głęboko. – A pachniesz niewiarygodnie.

Nic nigdy nie będzie pachnieć tak bosko jak Blaire. Nic. Usta miała lekko rozchylone i oddychała prędko, gdy ująłem jej piersi w dłonie. Te jej usta i wargi. Nie mogłem przestać o nich myśleć. Zawsze miałem problem z całowaniem. Ale z Blaire cały czas miałem na to ochotę. Miała taki słodki, czysty smak. Jej usta były moje i tylko moje, kiedy ją całowałem.

Drażniłem palcami jej sutki, a ona jęknęła prosto w moje usta. Jej drobne dłonie wsunęły się pod moją koszulkę i zaczęły badać mój brzuch. Sporo czasu poświęciła mięśniom mojego brzucha, prowokując mnie do uśmiechu. Mojej dziewczynie podobał się mój brzuch. Umożliwię jej lepszy dostęp do niego, jeśli tego właśnie chciała.

Jedną ręką ściągnąłem koszulkę przez głowę

i odrzuciłem ją, po czym wróciłem do całowania tych nabrzmiąłych teraz warg. Uwielbiałem ich dotyk pod moimi wargami.

Blaire wygięła plecy w łuk, pocierając piersiami o moją nagą klatę, a mnie aż dech zaparło. Cholera, to było cudowne. Takie proste, a jednocześnie niesamowite, dlatego, że to była Blaire. Miałem poczucie, że wszystko, co robię z nią, jest nowe. Nie chciałem nic z tego uronić. Chciałem się upajać każdym jękiem i krzykiem wydobywającym się z jej ust.

Otoczyłem ją ramionami i przycisnąłem do siebie, a ona lekko wbiła mi w plecy paznokcie, wydając okrzyk podniecenia.

– Słodka Blaire – powiedziałem, puszczać na chwilę jej usta, tylko po to, by zacząć ssać jej dolną wargę. Była rozkosznie pełna. Mógłbym całe godziny poświęcać samym jej ustom. Ale ona wiała się przede mną i rozchyłała szerzej nogi. Szukała czegoś, a ja doskonale wiedziałem, czego jej trzeba, nawet jeśli ona sama nie była pewna.

Nie chciałem się śpieszyć, tylko rozkoszować się jej bliskością, ale to jej seksowne rozpalone ciało ruszało się przede mną coraz bardziej gorączkowo. Dotknąłem jej kolana, a ona podskoczyła i zaraz zamarła. Powoli przesuwałem dłoń w górę jej uda, dając jej czas, by mnie zatrzymała, gdyby to było za szybko.

Rozchyliła nogi całkowicie, jakby dając mi

zaproszenie, i poczułem zapach jej podniecenia. Jasna cholera, był cudowny. Po prostu cudowny. Zaciągnąłem się tym zapachem, po czym przesunąłem palcem po mokrej tkaninie jej majteczek.

Blaire szarpnęła się pod moim dotykiem i zaskomlała cicho. Boże, i jak ja zdołam nad sobą zapanować? Tego było już za wiele. Pachniała tak bosko, a dźwięki, które wydawała... cholera, były takie seksowne. – Spokojnie. Chcę tylko sprawdzić, czy tam jesteś równie słodka, jak wszędzie indziej – powiedziałem, a ona zadrżała w moich ramionach. Nie chciała, żebym przestał. To drżenie i błagalny wyraz jej oczu powiedziały mi wszystko, co powinienem wiedzieć. Wstrzymując oddech i cały czas patrząc jej w oczy, wsunąłem palec w jej atłasowe majteczki i poczułem tę czekającą na mnie wilgoć.

– Rush – wyszeptała zdesperowanym tonem, ściskając mnie za ramiona.

– Ciiii, wszystko dobrze – odparłem.

Ale czy rzeczywiście? Cholera, była mokra, a ten jej zapach zupełnie mnie odurzał. Cały cholerny wóz pachniał podnieceniem Blaire. Zadziwiające, ale niewiele brakowało, a spuściłbym się w spodnie. A ona nawet mnie nie dotknęła.

Wtuliłem twarz w jej szyję i starałem się wdychać słodki zapach jej skóry, żeby jakoś nad sobą zapanować. Jej podniecenie doprowadzało mnie do ostateczności.

– To ponad moje siły – powiedziałem jej.

Następnie przesunąłem palcem po jej gorącej, śliskiej szparce, a ona napreżyła się pode mną, wykrzykując moje imię. Cholera. A niech mnie. Cholera. Dyszałem ciężko. Nie mogłem złapać tchu. Poruszyłem palcem i wsunąłem go w czekający na mnie ciasny tunel, który zacisnął się i wciągnął go do środka.

– Cholera. Jasna cholera. Mokra, gorąca i taka cudowna. I, Boże, jesteś taka ciasna – moje słowa najlepiej świadczyły o tym, że zupełnie nad sobą nie panowałem. Nic nie powinno być aż tak niesamowite.

– Rush. Proszę – błagała mnie. – Muszę... – nie dokończyła, bo była tak cholernie niewinna, że sama nie wiedziała, czego jej trzeba. Boże, byłem ugotowany. To było to. Teraz to mnie już kompletnie powaliła. Nie mogłem jej puścić. Nie teraz. Zawładnęła mną całkowicie.

Pocałowałem ją w podbródek, bo odchyliła głowę do tyłu i wygięła się pode mną w łuk.

– Wiem, czego ci trzeba. Nie jestem tylko pewien, czy dam radę spokojnie patrzeć, jak to dostajesz. Kompletnie zawróciłaś mi w głowie, dziewczyno. Staram się być grzecznym chłopcem. Nie mogę pójść na całość na tylnym siedzeniu cholernego wozu.

Zapamiętała kręciła głową.

– Proszę, nie bądź grzeczny. Proszę.

A niech mnie.

– Cholera, kotku. Przestań, bo zaraz eksploduję. Dam ci teraz twoją przyjemność, ale kiedy wreszcie zanurzę się w tobie po raz pierwszy, nie będziesz leżeć na tylnym siedzeniu mojego wozu. Będziesz w moim łóżku. – Nie chciałem brać jej na tylnym siedzeniu samochodu. Zasługiwała na znacznie więcej.

Przesunąłem dłoń i muskając delikatnie kciukiem jej łechtaczkę, jednocześnie wsuwałem i wysuwałem palec z jej spragnionej dziurki. Zaczęła drapać mnie po plecach i dyszeć moje imię. To jej błaganie dosłownie mnie powalało. Mogłem myśleć tylko o tym, jak by to było znaleźć się w środku tego nieba i słuchać, jak ona mnie błaga, żebym doprowadził ją do szczytowania. Cholera, sam byłem już na granicy.

– O tak. Poddaj się tej fali, słodka Blaire. Chcę poczuć na mojej dłoni, jak dochodzisz. Chcę na ciebie patrzeć – nie byłem pewien, czy ona w ogóle rozumie, o co ją proszę, ale nie mogłem milczeć.

– RUUUUUUSH! – wykrzyknęła moje imię, zaczęła ocierać się o moją dłoń i dygotać cała. Uchwyciła mnie obiema rękami, jakby się bała, że spadnie. Trzymałem ją, a ona skandowała moje imię. Świat eksplodował, a ja pochyliłem głowę, żeby poczuć jej zapach, gdy również zadrzałem, nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie się stało.

– Oooo, tak. Właśnie tak. Jesteś taka piękna – powiedziałem jej, gdy fale rozkoszy przelewały się przeze mnie. Rozluźniła uścisk rąk na moich ramionach, a na jej

ustach pojawił się senny uśmiech. Zabrałem dłoń spomiędzy jej nóg, po czym upojony jej zapachem, włożyłem palec do ust, żeby poczuć także jej smak.

Smakowała nawet lepiej, niż przypuszczałem. Jak to w ogóle było możliwe?

Blaire zatrzepotała powiekami, po czym otworzyła oczy, by na mnie popatrzeć.

Widziałem, jak dotarło do niej, dlaczego trzymam palec w ustach. Miała zszokowaną minę i zaczerwieniła się. Dopiero co wykrzykiwała moje imię i omdlewała na moich kolanach, ale widząc, jak spijam z palca jej słodki nektar, oblała się rumieńcem.

– Miałem rację. Jesteś równie słodka w tej twojej ciasnej cipce, jak wszędzie indziej – powiedziałem to tylko po to, żeby zobaczyć, czy jej oczy mogą się zrobić jeszcze większe.

Zacisnęła mocno powieki, wstydząc się na mnie spojrzeć.

Zacząłem się śmiać. Była doskonała.

– Och, daj spokój, słodka Blaire. Dopiero co szalałaś na mojej dłoni, seksowna jak diabli, a na dowód tego zostawiłaś mi nawet ślady paznokci. Więc nie wstydź się teraz. Bo, kotku, zanim ta noc się skończy, będziesz leżeć naga w moim łóżku – mówiłem serio. Chciałem ją w moim łóżku. I najchętniej wcale bym jej z niego nie wypuszczał.

Zerknęła na mnie, a zaciekawienie w jej oczach

sprawiło, że z trudem zdusiłem jęk. Nie zrobię nic więcej w tym cholernym samochodzie. Ona była na to o wiele za dobra. Chciałem dać jej wszystko, co najlepsze. W tym również najlepszy seks.

– Pozwól mi się ubrać, a potem poszukam Bethy, żeby sprawdzić, czy wraca z nami, czy może znalazła sobie jakiegoś kowboja, który odwiezie ją do domu.

Blaire przeciągnęła się jak kot, a ja zacisnąłem pięści, żeby nie chwycić jej i znów nie zacząć całować.

– Dobrze – zgodziła się.

– Gdybym nie był w tej chwili twardy jak skała, zostałbym pewnie tutaj i upajał się tą senną satysfakcją w twoich oczach. To cholernie miłe uczucie wiedzieć, że to moja zasługa. Ale potrzebuję jeszcze czegoś więcej – wyszeptałem jej do ucha.

Napięła się, po czym znów rozluźniła i przylgnęła do mnie. Cholera, musiałem ją ubrać – i to szybko.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Sięgnąłem po stanik i skupiłem się na ubieraniu Blaire. Pocałowałem ją w ramię, zanim zakryłem je koszulką. Bez protestów pozwoliła mi się ubierać, a jaskiniowiec we mnie uderzał się w pierś z satysfakcją. Uwielbiałem się nią opiekować, a to, że mi na to pozwalała, sprawiało tylko, że jeszcze bardziej szalałem na jej punkcie.

– Wolałbym, żebyś została tutaj, kiedy pójdę po Bethy. Masz taki błogi wyraz twarzy, a to niebezpiecznie seksowne. Nie chcę wdawać się z twojego powodu w bójkę – powiedziałem, kiedy już całkiem ją ubrałem.

– Umówiłam się z Bethy na wypad tutaj, bo próbowałam ją przekonać, żeby nie sypiała z facetami, którzy chcą się z nią tylko zabawić. A potem ty przyjechałeś z nami i teraz wylądowałam na tylnym siedzeniu twojego samochodu. Mam poczucie, że jestem jej winna jakieś wyjaśnienie – powiedziała ze zmartwioną miną.

Zakładałem, że to Bethy usiłuje sprowadzić Blaire na złą drogę, tymczasem Blaire zamierzała ratować Bethy. Moja słodka Blaire próbowała ratować świat przed nim samym. Nikt jakoś nigdy nie ratował jej. Aż dotąd. Najwyższy czas, żeby ktoś jej pokazał, jaka jest wyjątkowa.

Przyglądała mi się nerwowo. Czyżby myślała, że zrobiła właśnie to, przed czym usiłowała powstrzymać Bethy? Chyba jednak rozumiała, że to co innego.

– Zastanawiam się, czy twoim zdaniem sama nie zrobiłaś tego, przed czym przestrzegałaś Bethy – powiedziałem, pochylając się nad nią i wsuwając jej rękę we włosy. – Bo ja cię już posmakowałem i nie zamierzam się tobą z nikim dzielić. To nie jest tylko dla zabawy. Może się okazać, że jestem już nieco od ciebie uzależniony. – To, co zaszło między nami, nie miało nic wspólnego z wyskokami, od których Blaire usiłowała odwieść Bethy. Nigdy nie tknąłbym Blaire, gdybym nie miał pewności, że chcę, by była moja. Nikt inny nie będzie jej już dotykał.

Nachyliłem się i pocałowałem te usta, które tak uwielbiałem. Muskanie jej dolnej wargi koniuszkiem języka stało się jednym z moich ulubionych zajęć. Zawsze przy tym przechodził ją dreszcz, a smakowała po prostu bosko.

– Mmmmm, tak. Zostań tutaj. Wywołam Bethy z baru, żeby przyszła z tobą porozmawiać – wyszeptałem tuż przy jej ustach.

Kiwnęła głową, ale nic już nie powiedziała.

Odsunąłem się od jej ciepła i otworzyłem drzwi, żeby wysiąść z wozu. Musiałem znaleźć Bethy i zawieźć nas do domu. Chciałem, żeby Blaire znalazła się w moim pokoju. W moim łóżku. Pragnąłem więcej tego, co właśnie

przeżyliśmy. Zdołam naprawić przeszłość. Wszystko będzie dobrze. Wytłumaczę to jakoś Blaire. Będę musiał. Nie mogłem jej stracić.

W barze rozejrzałem się wokół i zobaczyłem Bethy z jakimś facetem. Piła coś, co nie wyglądało już na kolejny dziewczynski drink. Wspaniale. Nie chciałem, żeby pijana Bethy pokrzyżowała moje plany. Blaire nie zdoła naprawić tego, co ciągnęło się od lat. Kiedyś Bethy była inna. Pamiętałem ją, kiedy była młodsza. Widziałem ją kiedyś z Trippem. Chyba się przyjaźnili, ale potem on uciekł, a kiedy następnym razem zobaczyłem Bethy, leżała pod chłopakiem, którego ojciec był właścicielem budynków mieszkalnych wzdłuż całej Zatoki Meksykańskiej. Od tamtej pory ciągle się pieprzyła z jakimiś dzianymi kolesiami.

Jej wzrok padł na mnie, a ja skinieniem dałem jej znak, żeby wyszła na zewnątrz, po czym sam odwróciłem się z powrotem do wyjścia. Spojrzałem w stronę mojego range rovera i upewniłem się, że Blaire siedzi bezpiecznie w środku.

– Zniknęliście gdzieś oboje – powiedziała Bethy bełkotliwym głosem, uśmiechając się szeroko. Następnie potknęła się, a ja musiałem ją podtrzymać, żeby nie zaryła nosem o bruk. – Ojej! – zachichotała, bezwładna w moich objęciach. – Nie czuję nóg – wykrztusiła ze śmiechem.

Nie będę mógł jej tu zostawić.

– Wygląda na to, że ciebie też odwiozę do domu – powiedziałem, podciągając ją w górę.

– Co? Nie, nie, nie, nie. Nie chcę jeszcze jechać – odparła, potrząsając palcem w moją stronę. – Blaire musi zobaczyć nowych kowbojów, których znalazłam. Spodobają jej się.

Spiąłem się cały i szarpnąłem ją w stronę samochodu.

– Blaire nie jest już zainteresowana żadnymi kowbojami. Jasne? Żadnych więcej facetów dla Blaire. Ona jedzie ze mną do domu – rzuciłem ze złością.

Bethy zatrzymała się i zachwiała, po czym spojrzała na mnie, otwierając szeroko oczy z nagłym zrozumieniem.

– Ona mieszka u ciebie. Chcesz powiedzieć, że zabierasz ją do jej pokoju, czy do swojego? – spytała, po czym beknęła i zakryła usta dłonią.

– Do mojego. Chodź – powiedziałem, ciągnąc ją w stronę samochodu.

– O cholera! – wykrzyknęła Bethy, choć usiłowała mówić szeptem. – Ty... o cholera, Rush, nie możesz jej przelecieć. Ona nie... ona chyba jest dziewicą – Bethy szeptała na tyle głośno, że słychać ją było na całym parkingu.

– Przymknij się, Bethy! – warknąłem i otworzyłem przed nią drzwi samochodu. – Blaire chce wracać ze mną do domu. Ale najpierw chce porozmawiać z tobą. – Nie tak sobie wyobrażałem nasz powrót do Rosemary Beach.

Liczyłem na to, że będę mógł pomówić z Blaire. A teraz mieliśmy na karku pijaną Bethy, rozprawiającą o dziewictwie Blaire. Jasna cholera.

– No i proszę. Zabawiasz się z największym ciachem w Rosemary Beach na tylnym siedzeniu jego range rovera. A ja myślałam, że zależy ci na poznaniu jakiegoś ciężko pracującego kowboja – zwróciła się Bethy do Blaire.

– Wsiadaj, Bethy, zanim klapniesz na tyłek – poleciłem jej, zastanawiając się, jak, u diabła, mam jej zamknąć tę gębę.

– Nie chcę wracać. Podobał mi się Earl, czy może miał na imię Kevin? Nie, czekaj, a co się stało z Nashem? Zgubiłam go gdzieś... chyba... – mamrotała Bethy, niezdarnie gramoląc się do samochodu.

– Kim są Earl i Kevin? – spytała Blaire.

Bethy usiłowała uchwycić się czegoś, po czym poleciała do tyłu na siedzenie, omal nie przygniatając Blaire.

– Earl jest żonaty. Mówił, że nie, ale jest. Potrafię to poznać. Żonaci inaczej pachną.

Zatrzasnąłem za Bethy drzwi, po czym obszedłem wóz, żeby zabrać Blaire z tylnego siedzenia. Będzie jechała z przodu, ze mną. Szarpnięciem otworzyłem drzwi i wyciągnąłem do niej rękę.

– Nie słuchaj tego, co ona plecie. Znalazłem ją przy barze, żonaty Earl kupował jej tequilę, a ona piła bodaj

szóstą kolejkę. Jest kompletnie urżnięta. – Nie chciałem, żeby coś, co powiedziała albo zamierzała powiedzieć Bethy, sprawiło Blaire przykrość.

Blaire wsunęła rękę w moją dłoń, a ja uścisnąłem ją uspokajająco.

– Nie ma sensu niczego jej dziś wyjaśniać. I tak jutro nic nie będzie pamiętać – powiedziałem do Blaire.

Chciała się tłumaczyć przed Bethy, a Bethy robiła dokładnie to, co zawsze – tyle że akurat dziś z nieco mniej dzianymi kolesiami.

Pomogłem Blaire wysiąść, po czym przyciągnąłem ją do siebie i zamknąłem drzwi, zostawiając Bethy w środku.

– Mam ochotę znowu skosztować tych słodkich usteczek, ale odmówię sobie tej przyjemności. Musimy odwieźć ją do domu, zanim zrobi jej się niedobrze – powiedziałem, nie chcąc popsuć tego, co właśnie między nami zaszło.

Blaire kiwnęła głową, spoglądając na mnie tymi ufnymi oczami. Nie chciałem nigdy sprawić zawodu tej słodkiej twarzyczce.

– Ale podtrzymuję to, co powiedziałem wcześniej. Chcę mieć cię dzisiaj w moim łóżku – przypomniałem jej na wypadek, gdyby o tym zapomniała.

Znów kiwnęła głową. Objąłem ją w pasie i poprowadziłem do przednich drzwi od strony pasażera. Nie zamierzałem udawać, że nadal jesteśmy przyjaciółmi.

Nie byliśmy nimi. Nigdy nie byliśmy przyjaciółmi. Łączyło nas coś więcej. Z Blaire zawsze pragnąłem więcej.

– Pieprzyć przyjaciół – powiedziałem, po czym podsadziłem ją na przednie siedzenie. Było wysoko, a ja szukałem pretekstów, żeby jej dotykać. Zamknąłem drzwi i obszedłem wóz, żeby sięść za kierownicą, a wtedy uśmiech na jej twarzy sprawił, że zrobiło mi się ciepło w środku.

– Skąd ten uśmiech? – spytałem, w nadziei, że to ja jestem jego powodem.

Wzruszyła ramionami i przygryzła dolną wargę.

– „Pieprzyć przyjaciół”. To mnie rozśmieszyło.

Roześmiałem się. Dobrze, to dzięki mnie ten uśmiech. Rozbawiłem ją. Tylko dlaczego miałem przy tym poczucie, jakby rozwiązał problem głodu na świecie?

– Wiem coś, czego ty nie wiesz. A ja coś wiem. A ja coś wiem – Bethy zaczęła skandować z pijackim zaśpiewem.

Nie chciałem, żeby nas rozpraszała. Wszystko zepsuje. To był mój czas z Blaire, tego właśnie chciałem. Nie mogła zemdleć tam z tyłu czy coś?

Blaire odwróciła się na fotelu, żeby popatrzeć na Bethy.

– A ja coś wiem – wyszeptała Bethy równie głośno jak wcześniej na parkingu.

– Słyszałam – odparła Blaire.

– To wielka tajemnica. Ogromna... a ja ją znam. Nie powinnam, ale znam. Wiem coś, czego ty nie wiesz. Czego nie wiesz. Czego nie wiesz – Bethy znów zaczęła śpiewać.

Znała jakąś tajemnicę. Poczujęm, że ściska mi się żołądek. Ja miałem różne tajemnice. Czy znała te moje? Czy wiedziała coś, o czym nie wiedziała Blaire? Jak zdołam zatrzymać Blaire, jeśli Bethy powie jej coś, zanim zdołam jej wszystko wyjaśnić?

– Wystarczy, Bethy – upomniałem ją.

Blaire odwróciła się z powrotem w moją stronę i widziałem, że ją przestraszyłem. Chciałem tylko, żeby Bethy się przymknęła. Nie chciałem słuchać o żadnych tajemnicach, które ona znała. Wyciągnąłem rękę i położyłem ją na dłoni Blaire. Chciałem ją uspokoić, ale nie mogłem w tej chwili na nią patrzeć. Panika dusiła mnie za gardło.

Bethy nie mogła wiedzieć. No bo skąd? Nikt nie wiedział. Czy Nan powiedziała komuś? Cholera. Nie mogłem pozwolić, żeby to się rozniosło. Musiałem jakoś wszystko naprawić. Blaire mnie potrzebowała. Nie mogłem jej stracić.

– W życiu tak się nie bawiłam. Lubię tych kowboi. Są super – Bethy znów zaczęła bełkotać. – Powinnaś była porozglądać się trochę dłużej, Blaire. To byłoby znacznie mądrzejsze z twojej strony. Rush to zły pomysł. No bo

zawsze jest jeszcze Nan.

Kurwa mać!

Ona coś wiedziała. Nie. Nie mogła wiedzieć. Nie mogła znać prawdy. Puściłem dłoń Blaire, żeby chwycić kierownicę. Musiałem pomyśleć, bo wywalenie pijanej Bethy z samochodu na zbity pysk nie wchodziło w rachubę. Blaire nigdy by mi tego nie wybaczyła.

– Czy Nan to twoja siostra? – spytała Blaire. Skrzywiłem się, słysząc zmieszanie w jej głosie. Podawała w wątpliwość moją relację z Nan. Gdyby tylko знаła prawdę. Nie miałbym jej wtedy. Nie byłaby tu ze mną.

Kiwnąłem tylko głową. Nie mogłem powiedzieć nic więcej. Miałem ściśnięte gardło.

– To o co chodziło Bethy? Co nasz związek ma wspólnego z Nan?

Jak miałem na to zareagować? Nie miałem pewności, co dokładnie wiedziała Bethy, ale nie mogłem powiedzieć Blaire prawdy. Nie wymyśliłem jeszcze, w jaki sposób mógłbym naprawić przeszłość. Jak sprawić, żeby Blaire nie odeszła ode mnie, kiedy wszystkiego się dowie.

Będzie nadal zadawać mi pytania. Musiałem jakoś ją powstrzymać. Nie mogłem nic jej powiedzieć. Nie teraz.

– Nan to moja młodsza siostra. Nie chcę... nie mogę z tobą o niej rozmawiać.

Blaire cała zeszywniała. Napięcie w samochodzie

stawało się nie do zniesienia. Musiało być jakieś wyjście z tej sytuacji. Blaire mi ufała. Pragnąłem jej zaufania. Chciałem na nie zasłużyć. Bethy nie mogła wiedzieć. Nic nie wiedziała. Nan nigdy nikomu nic nie mówiła. To była absolutna tajemnica. Niepotrzebnie tak się denerwowałem.

Chrapanie Bethy wypełniło samochód, a Blaire tępo patrzyła przed siebie. Żadne z nas nic nie mówiło. Nie chciałem, żeby Bethy obudziła się i znów coś palnęła. Lepiej, jak była nieprzytomna. Tak było bezpieczniej. Moje tajemnice były bezpieczniejsze.

Z każdą sekundą dystans pomiędzy Blaire a mną zdawał się zwiększać, co ciążyło mi okropnie. Chciałem znów wziąć ją w ramiona. Chciałem, żeby krzyczała moje imię. Nie mogłem znieść tego muru między nami.

Kiedy podjechałem pod gmach klubu, nie zapytałem Blaire, czy tu właśnie mamy zostawić Bethy. Nie byłem w stanie odezwać się do niej. Bałem się, że o wszystkim się dowie. Może siedziała tu i domyśliła się wszystkiego?

Potrząsałem Bethy, żeby ją obudzić i pomóc jej wysiąść z samochodu. Zaczęła coś mamrotać, że ojciec ją zabije i że chce spać w biurze. Byłem pewien, że jej ciotka Darla wykopie ją stąd rano, ale to nie był mój problem. Znalazłem klucz w torebce Bethy, otworzyłem drzwi i wprowadziłem ją do środka.

Dzięki Bogu wielka skórzana kanapa stała tuż przy drzwiach, bo Bethy cuchnęła tanią tequilą, a ja nie

chciałem jej trzymać, jak zacznie rzygać. Pchnąłem ją w stronę kanapy.

– Połóż się – poleciłem. Chwyciłem najbliższy kosz na śmieci i postawiłem go przy jej głowie. – Wymiotuj do tego. Jak zapaskudzisz podłogę, Darla jeszcze bardziej się wkurzy.

Bethy jęknęła i przekręciła się na drugi bok.

Ruszyłem do wyjścia. Kiedy otwierałem drzwi, zatrzymał mnie głos Bethy.

– Nie powiem jej o ojcu Nan. Ale ty musisz to zrobić.
– Wydawała się smutna, gdy skierowała ku mnie szklane spojrzenie. Wiedziała, kto jest ojcem Nan. Cholera.

– Powiem jej. Jak przyjdzie pora – odparłem.

– Nie czekaj zbyt długo – powiedziała i zamknęła oczy. Jej usta rozchyliły się i zaczęła chrapać cicho.

Starannie zamknąłem za sobą drzwi. Miała rację. Musiałem to załatwić, zanim będzie za późno.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

– Twój pokój jest teraz na górze – przypomniałem jej, kiedy weszliśmy do domu, a ona skierowała się w stronę kuchni. Przez całą drogę milczeliśmy. Nie byłem pewien, co mam jej powiedzieć, ani nawet jak z nią teraz rozmawiać.

Przystanęła, po czym odwróciła się i ruszyła ku schodom. Nie mogłem tak po prostu pozwolić jej odejść.

– Próbowałem trzymać się od ciebie z daleka – powiedziałem.

Zatrzymała się na schodach i odwróciła w moją stronę. Jej zranione spojrzenie dobijało mnie. Nie chciałem jej skrzywdzić. A jednak mogłem tylko złamać jej serce. Nienawidziłem samego siebie. Nienawidziłem tego, czym byłem, kim byłem.

– Tamtego pierwszego wieczoru próbowałem się ciebie pozbyć. Nie dlatego, że mi się nie podobałaś – zaśmiałem się z goryczą. – Ale dlatego, że wiedziałem. Wiedziałem, że zawrócisz mi w głowie. Wiedziałem, że nie zdołam trzymać się od ciebie z daleka. Może odrobinę nienawidziłem też ciebie z powodu tej słabości, którą zdołasz we mnie znaleźć. – Wiedziałem od pierwszej chwili, że ta dziewczyna przysporzy mi kłopotów. Że mnie złamie. Nie wiedziałem natomiast, że całkowicie mną zawładnie.

– Co jest takiego złego w tym, że cię pociągam? – spytała, a w kąciku oka zalśniła jej łza. Cholera. Nie mogłem znieść tego, że ona nic nie rozumie.

– Nie wiesz wszystkiego, a ja nie mogę ci powiedzieć. Nie mogę wyjawiać ci tajemnic Nan. Należą do niej. Kocham Nan, Blaire. Kochałem ją i chroniłem przez całe życie. To moja młodsza siostra. Tak to już jest. Mimo że pragnę cię tak, jak nigdy niczego w moim życiu, nie mogę ci zdradzać tajemnic Nan. – Gdyby tylko mogła przyjąć na razie taką odpowiedź i dać mi trochę czasu. Musiałem jakoś naprawić wszystko to, co zrobiłem. Musiał być jakiś sposób, by wynagrodzić wyrządzone jej krzywdy.

– Rozumiem. W porządku. Nie powinnam była pytać. Przepraszam – powiedziała cicho. Mówiła poważnie. Ona mnie jeszcze, kurwa, przepraszała. – Dobranoc, Rush – rzuciła jeszcze, po czym odwróciła się i zostawiła mnie tam.

Pozwoliłem jej odejść. Dała mi do zrozumienia, że mam prawo do tajemnic, ale że w takim razie nie mogę z nią być. Jak ja z tego wybrnę? Miałem ją w ramionach. Wiedziałem, jak działa na mnie jej uśmiech i jak jedno jej spojrzenie może odmienić mój pieprzony nastrój. Zupełnie jakby stała się słońcem, a ja krążyłem wokół niej. Była moim centrum.

A przecież to właśnie ja sprawiłem, że przeszła przez piekło. Dałem jej ojcu miejsce, do którego mógł uciec. Pojechałem do niego, kiedy powinien być ze swoją córką

i żoną. Był słaby, a ja dałem mu możliwość ucieczki. Inne życie, do którego mógł się schronić. Inną córkę i inną rodzinę, które mógł uznać za własne.

I on ją zostawił. Zupełnie samą. Gdybym chociaż zechciał sprawdzić, komu go odbieram... ale mnie to nie obchodziło. Chciałem tylko dać Nan to, czego tak pragnęła. Nie myślałem o nikim innym. Tylko o Nan. Wszystko zawsze kręciło się wokół Nan.

Tak było kiedyś. Bo teraz to się zmieniło.

Nie mogłem ignorować prawdy. Szczęście i bezpieczeństwo Blaire znaczyło dla mnie zbyt wiele. Chronienie Nan nie było już dla mnie najważniejsze. Teraz Blaire zajęła jej miejsce. Pojawiła się w moim życiu i całkowicie je zmieniła. Powinienem ją za to nienawidzić. Ale nie mogłem. Nigdy jej nie znienawidzę. To było niemożliwe.

Wszedłem na górę po schodach i zatrzymałem się pod drzwiami jej sypialni, gdzie się przede mną schowała. Chciałem, by spała dziś w moim łóżku. Być może jednak zasnę łatwiej, wiedząc, że przynajmniej spędzi tę noc w luksusie. Tej nocy w łóżku będzie mi towarzyszyć jedynie żal.

* * *

Dzwonek telefonu przeniknął przez słodką ciemność

i zmusił mnie do otwarcia oczu i poszukania źródła tego niechcianego hałasu. Leżałem bezsenne przez większość nocy. I oczywiście teraz, kiedy wreszcie zasnąłem, mój cholerny telefon musiał zadzwonić. Sięgając po niego, dostrzegłem słońce wciskające się przez żaluzje. Było później, niż sądziłem. Może zatem spałem dłużej, niż mi się wydawało.

– Halo? – burknąłem w telefon.

– Jeszcze śpisz? – irytujący głos Woodsa nie poprawił mi humoru.

– Czego chcesz? – spytałem. Co go obchodziło, czy śpię, czy nie.

– Chodzi o twoją siostrę – odparł.

Usiadłem na łóżku i przetarłem oczy. Nie byłem w nastroju, żeby budzić się rano i zmagać z problemami Nan. Miałem własne.

– Co? – warknąłem.

– Jeśli jeszcze raz odezwie się do Blaire czy kogokolwiek innego z moich pracowników w obraźliwy sposób, dopilnuję, żeby odebrano jej członkostwo w klubie. Może tobie nie przeszkadza to, że ona jest zepsutym bachorem, ale kiedy przez swoją zjadliwość urządza scenę w klubie i wprawia w zakłopotanie najlepszą kelnerkę, jaką mieliśmy w restauracji od miesiąca, to robi się z tego problem.

Co? Blaire?

– Co ty mówisz? Czy Nan zrobiła coś Blaire? Czy jednej z twoich kelnerek? Nie bardzo rozumiem.

– Blaire jest jedną z moich kelnerek. W zeszłym tygodniu przeniósłem ją do restauracji. A ta twoja zdzirowata siostra nazwała ją hołotą i zażądała, żebym ją dzisiaj zwolnił. Przy wszystkich – Woods podniósł głos. Był wkurzony, ale i tak jego złość nie mogła się równać z furją, jaką ja czułem. – Rozumiem, że nie zależy ci na Blaire. To oczywiste, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że sypia w twojej cholernej spiżarni. Ale ona jest wyjątkowa. Ciężko pracuje i wszyscy ją uwielbiają. Nie pozwolę Nan wyrządzić jej krzywdy. Rozumiesz, co mówię?

Nie podobało mi się, że Woods mówi, jaka Blaire jest wyjątkowa. Sam o tym wiedziałem, a on niech, kurwa, spada. I dlaczego przeniósł ją z pola golfowego do środka? Czy chciał mieć ją bliżej siebie? O to chodziło? Powinienem czuć ulgę, że nie musiała pracować w upale, ale na myśl o tym, że przeniósł ją do środka, żeby mieć ją bliżej, ogarnęła mnie wściekłość. No i Nan. Kurwa mać. Posunęła się za daleko. Będę musiał się z nią rozmówić. Nie mogłem pozwolić na to, żeby odzywała się w taki sposób do Blaire. Nikt nie będzie wyzywać Blaire. Nigdy. Kolejny problem, który musiałem rozwiązać. I kolejny powód, żebym czuł się winny.

– Rozumiesz, co mówię? – Głos Woodsa uświadomił mi, że nic mu nie odpowiedziałem. Gdyby nie to, że stanął w obronie Blaire, przypomniałbym mu, z kim rozmawia.

Tym razem jednak zamierzałem mu pozwolić na to, by był na mnie zły. Bo miał rację. To była moja wina. To ja stworzyłem tego potwora, na którego wyrosła moja siostra.

– Ona już nie mieszka w spiżarni. Przeniosłem ją do pokoju gościnnego. Rozmówię się z Nan – powiedziałem Woodsowi, po czym uznałem, że powinien zrozumieć coś jeszcze. – Blaire jest moja. Nie dotykaj jej, bo cię zabiję. Rozumiesz, co mówię?

Woods zaśmiał się ponuro.

– Tak. Jak sobie chcesz, Finlay. Nie boję się twoich gróźb. Nie tykam Blaire tylko dlatego, że ona mnie nie chce. Jest, kurde, oczywiste, kogo ona chce. Więc uspokój się, cholera. Miałeś ją od samego początku. Natomiast z całą pewnością na nią nie zasługujesz – wycedził i zakończył połączenie.

Woods sądził, że Blaire chciała mnie. Boże, oby miał rację.

Wstałem i zadzwoniłem do Nan.

– Halo? – odebrała rozdrażnionym tonem.

– Gdzie jesteś? – spytałem, kierując się do łazienki.

– W klubie. Za dziesięć minut gram w tenisa – odparła.

Potrzebowałem pół godziny, żeby wziąć prysznic i wlać w siebie trochę kawy.

– U mnie, za pół godziny – powiedziałem

i rozłączyłem się, nie czekając na jej protesty. Wiedziała, że lepiej mnie nie wkurzać, i bez wątpienia doskonale zdawała sobie sprawę, dlaczego chcę ją widzieć.

Dopilnuję, żeby moja siostra zostawiła Blaire w spokoju. A potem sprawię Blaire telefon. Potrzebowała choliernej komórki. Musiałem mieć pewność, że wszystko u niej w porządku, kiedy nie wiedziałem, gdzie jest.

I zamierzałem coś jej ugotować. Chciałem patrzeć, jak je. Chciałem ją nakarmić. Zrekompensować jej to wszystko, co zepsułem przedtem.

Nie chciałem też, żeby dzisiejszej nocy spała w pokoju gościnnym. Pragnąłem mieć ją u siebie.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Stałem na tarasie, kiedy usłyszałem głos Nan z wnętrza domu.

– Gdzie jesteś? – zawołała. Nie cieszyła się, że tu jest. I dobrze. Będzie jeszcze mniej zadowolona, kiedy już jej powiem to, co mam jej do powiedzenia.

Wycofałem się do domu, gdy ona wchodziła właśnie do salonu, ubrana w spódniczkę do tenisa, i z naburmuszoną miną. Spodziewałem się, że będzie na mnie zła, ale wkurzało mnie to, że czuje się do tego uprawniona. Czy po tym, jak potraktowała Blaire, wydawało jej się, że nie wezwę jej na rozmowę?

– Popsułeś mi plany. Lepiej, żebyś miał dobry powód – warknęła.

Odstawiłem filiżankę po kawie na najbliższy stolik i odwróciłem się, żeby popatrzeć na moją siostrę.

– Wyjaśnijmy coś sobie, bo najwyraźniej trzeba ci o tym przypomnieć. Dopóki nie zechcesz poszukać sobie pracy i nie zaczniesz sama płacić za siebie, mam coś do powiedzenia w kwestii twojego zachowania. Pozwalałem, żebyś zachowywała się jak rozpuszczony bachor przez większość twojego życia, ponieważ cię kocham. Wiem, że życie z mamą nie było dla ciebie łatwe. Ale nie pozwolę...
– przerwałem i zrobiłem krok w jej stronę, po czym

zmierzyłem ją wzrokiem, by wiedziała, że mówię poważnie. – Nie pozwolę, żebyś raniła Blaire. Nigdy. Ona nic ci nie zrobiła. Winisz ją za to, że masz takiego beznadziejnego ojca. Blaire jest ofiarą tego człowieka tak samo jak ty. Więc nigdy więcej nie odzywaj się do niej tak, jak to zrobiłaś dziś. Przysięgam, Nan, kocham cię, ale nie pozwolę ci jej ranić. Nie przeciągaj struny.

Oczy Nan zrobiły się okrągłe ze zdziwienia i natychmiast zalśniły w nich udawane łzy, które potrafiła wyciskać z siebie na poczekaniu.

– Wybierasz ją. Wolisz ją ode mnie. Czy ty... czy ty ją posuwasz? O to chodzi, tak? To mała dziwka!

Przyskoczyłem do niej tak szybko, że zatoczyła się do tyłu. Wyciągnąłem rękę i chwyciłem ją za łokieć, żeby nie upadła, po czym szarpnąłem ją do góry.

– Nie mów tak. Przysięgam na Boga, Nan, doprowadzisz mnie do ostateczności. Pomyśl, zanim się odezwiesz.

Pociągnęła nosem i odkręciła cholerny kran ze łzami, co przychodziło jej z taką łatwością. Nie znośłem doprowadzać jej do płaczu. Poczułem mdlący ucisk w żołądku, który pojawiał się zawsze, gdy ktoś krzywdził Nan.

– Jestem... jestem twoją siostrą. Jak możesz mi to robić? Byłam... Wiesz, co ona zrobiła? Kim ona jest? Ona mi go zabrała. Mojego ojca, Rush. Żyję tak, jak żyję, bo go

nie miałam. – Szlochała teraz i potrząsała głową, jakby nie mogła uwierzyć, że o tym zapomniałem.

Ona nigdy nie dostrzeże prawdy. Była zdeterminowana winić kogoś i nienawidzić, ale nie chciała nienawidzić osoby, która najbardziej na to zasługiwała.

– Blaire była dzieckiem. Nic ci nie zrobiła. Nie mogła nic poradzić na to, że się urodziła. Nie miała pojęcia, że ty w ogóle istniejesz. Dlaczego nie możesz tego zrozumieć? Dlaczego nie możesz zobaczyć, jaką miłą, uczciwą, serdeczną i pracowitą osobą jest twoja siostra? Jej się nie da nienawidzić! Jest doskonała, do kurwy nędzy!

– Jak śmiesz! – wymierzyła we mnie palec i wykrzywiła twarz z odrazą. – Nie nazywaj jej moją siostrą! – wrzasnęła histerycznie.

Westchnąłem, usiadłem na kanapie i ująłem głowę w dłonie. Nan była taka uparta.

– Nan, macie wspólnego ojca. To czyni ją twoją siostrą – przypominałem jej.

– Nie. Wszystko jedno. Nic mnie to nie obchodzi. Nienawidzę jej. To manipulatorka, jest fałszywa. Wykorzystuje seks, żeby mieć nad tobą władzę.

Poderwałem się z kanapy.

– Nie pieprzyłem się z nią, więc nie mów tak! Przestań oskarżać ją o coś, o czym nie masz pojęcia. Blaire nie jest dziwką. Jest dziewicą, Nan. Dziewicą. A chcesz wiedzieć, dlaczego? Bo jako nastolatka opiekowała się chorą matką,

prowadząc jednocześnie dom i chodząc do szkoły. Nie miała czasu na to, by być dzieckiem. Nie miała czasu na szaleństwa młodości. Została porzucona przez ojca, który zostawił ją dla ciebie. Więc jeśli ktoś miałby tu kogoś nienawidzić, to ona powinna nienawidzić ciebie.

Nan wyprostowała kręgosłup, łzy zdażyły jej już obeschnąć. Co ułatwiło mi sprawę. Byłem wszystkim, co Nan miała na tym świecie, i wiedziałem o tym. Nie chciałem, by myślała, że ją opuściłem. Zawsze będzie moją młodszą siostrą. Ale teraz była już dorosła, więc nadeszła pora, żeby zaczęła się zachowywać jak dorosła osoba.

– I ciebie. Ciebie też powinna nienawidzić – powiedziała Nan, po czym odwróciła się i ruszyła w stronę drzwi. Nie zawołałem jej z powrotem. Byłem zbyt zmęczony, żeby się z nią dziś dłużej użerać. Wierzyłem, że na razie zostawi Blaire w spokoju.

* * *

Przez resztę dnia usiłowałem wyrzucić z głowy słowa Nan. Skupiłem się na załatwieniu telefonu dla Blaire, a potem na zrobieniu zakupów potrzebnych do przyrządzenia dla niej posiłku. I to dobrego. Chciałem jej zaimponować i skłonić ją, by znów zaczęła ze mną rozmawiać. By mi wybaczyła, że ubiegłego wieczoru byłem wobec niej taki zamknięty.

Wiedziałem, że nie przyjmie telefonu ode mnie, więc zostawiłem jej liścik w pikapie z informacją, że to od jej taty. Nie miałem ochoty przypisywać temu głupiemu skurwielowi żadnych zasług, ale zależało mi, żeby Blaire przyjęła ten telefon. Chciałem, żeby miała telefon ze względu na moje zdrowie psychiczne. Jeśli miałem zapewnić jej bezpieczeństwo, potrzebowała telefonu.

Spojrzałem na zegarek i uznałem, że jest już pewnie w pikapie. Chwyciłem komórkę i wybrałem jej numer, który wpisałem już sobie wcześniej.

– Halo? – odezwała się cicho. Słyszałem zakłopotanie w jej głosie. Czyżby nie przeczytała liściku?

– Widzę, że znalazłaś telefon. Podoba ci się? – spytałem.

– Tak, jest naprawdę fajny. Ale dlaczego tata chciał, żebym go miała? – zapytała. Dlatego właśnie była taka zakłopotana. Nie spodziewała się, że ten egoistyczny sukinsyn zrobi dla niej coś takiego. Nie była idiotką.

– Środki bezpieczeństwa. Każda kobieta potrzebuje telefonu. Zwłaszcza taka, która prowadzi pojazd starszy od niej samej. W każdej chwili może ci się zepsuć – odparłem, postanawiając, że powiem jej po prostu, dlaczego uważam, że powinna mieć telefon.

– Mam broń – odparła stanowczym tonem.

Była taka pewna, że potrafi sama o siebie zadbać.

– Tak, to prawda, twardzielko. Ale spluwa nie pomoże

ci odholować pikapa. – Proszę bardzo, ciekawe, czy będzie się ze mną spierać. – Wracasz do domu? – spytałem. Wcześniej, kiedy w ramach uwodzenia Blaire postanowiłem ugotować jej kolację, jakoś nie pomyślałem, że ona może mieć inne plany na wieczór.

– Tak, jeśli mogę. Mogę pojechać gdzieś indziej, jeśli nie chcesz mnie w domu – odparła. Nadal nic nie rozumiała. Sądziła, że chcę, żeby jeszcze nie wracała. Że mogło w ogóle istnieć na świecie coś takiego, co wolałbym robić, zamiast być blisko niej.

– Nie. Chcę, żebyś przyjechała. Ugotowałem kolację – powiedziałem.

Uśmiechnąłem się, słysząc, jak zaskoczona wciąga gwałtownie powietrze.

– Och, no dobrze. Będę za kilka minut.

– To do zobaczenia – odparłem i zakończyłem rozmowę, żeby nie usłyszała, jak śmieję się z czystej radości. Wracała do domu. Tutaj. Żeby spędzić ze mną noc. Wszystko naprawię. Znajdę sposób, by jej to wytłumaczyć. Nie mogę jej stracić.

Wróciłem do szykowania kolacji. Nieczęsto gotowałem dla kogoś. Głównie dla siebie samego, kiedy naprawdę miałem na coś ochotę. Ale możliwość ugotowania czegoś dla Blaire to było co innego. Rozkoszowałem się każdą chwilą tych kuchennych działań.

Nie przywykła do tego, by ktoś się o nią troszczył ani ją rozpieszczał, a wielka szkoda. Blaire była taką dziewczyną, którą powinno się rozpieszczać. Otworzyłem lodówkę, wyjąłem coronę, otworzyłem, po czym odkroiłem cząstkę limonki i położyłem na brzegu butelki. Większość dziewczyn, które znałem, lubiła coronę z dodaną do niej limonką. Nie byłem pewien, czy Blaire będzie lubiła piwo, ale przyrządzałem meksykańskie żarcie, a do tego trzeba pić coronę.

Nałożyłem farsz z sera, kurczaka i warzyw do pszennych tortilli, po czym położyłem je na rozgrzanej patelni.

– Pachnie smakowicie – głos Blaire wyrwał mnie z zamyślenia.

Obejrzałem się przez ramię i zobaczyłem, że ma na sobie strój kelnerki z klubu. Jasne włosy związała w koński ogon, a na jej ustach igrał nieznaczny uśmiezek. Przyłapała mnie na nuceniu jednej z najnowszych piosenek mojego ojca.

– I jest takie – zapewniłem ją, po czym wytarłem ręce w ściereczkę i poszedłem po coronę, którą dla niej przygotowałem.

– Proszę, napij się. Enchilady są już prawie gotowe. Muszę jeszcze tylko odwrócić quesadille na drugą stronę i podsmażyć przez kilka minut. Zaraz będziemy mogli jeść.

Wzięła piwo i powoli przyłożyła butelkę do ust. To

było jej pierwsze piwo w życiu. Nie wypluła go, co uznałem za dobry znak.

– Mam nadzieję, że jadasz meksykańskie zarcie – powiedziałem, wyjmując enchilady z piekarnika. Tak naprawdę to miałem nadzieję, że mi się udały. Dawno ich nie robiłem. Musiałem nawet sprawdzić w Google’u niektóre przepisy, by mieć pewność, że niczego nie spieprzę.

– Uwielbiam meksykańską kuchnię – odparła, nadal z uśmiechem. – Muszę przyznać, że jestem naprawdę pod wrażeniem, że potrafisz gotować.

I dobrze. Chciałem dzisiaj zrobić na niej wrażenie. Przekonać ją, że nie jestem dupkiem. Podniosłem ku niej wzrok i mrugnąłem.

– Mam wiele różnych talentów, którymi mógłbym cię oszołomić.

Policzki Blaire zaczerwieniły się, a ona pociągnęła większy łyk corony. Wprawiałem ją w zdenerwowanie. Nie chciałem tego. Łatwo było zapomnieć, że Blaire nie przywykła do flirtowania.

– Spokojnie, dziewczyno. Musisz też coś zjeść. Kiedy powiedziałem: „napij się”, nie chodziło mi o to, żebyś wytrąbiła wszystko duszkiem – powiedziałem, nie chcąc, żeby się upiła albo pochorowała.

Kiwnęła głową i otarła kroplę piwa, która osiadła jej na wardze.

Byłem w stanie myśleć tylko o tym, że najchętniej sam zlizałbym ją z jej ust. Ależ miękka i gładka była jej dolna warga pod moim językiem. Musiałem odwrócić wzrok. Jeszcze chwila, a spali mi się, kurde, całe jedzenie.

Taco i burrito były już gotowe, więc przełożyłem quesadille na ten sam półmisek. Nie było mowy, żebyśmy dali radę zjeść to wszystko. Przegiąłem z tym gotowaniem, ale nie byłem pewien, co ona lubi, a chciałem, żeby kolacja jej smakowała. Moja potrzeba, by patrzeć, jak ona je, szybko przerodziła się w uzależnienie.

– Wszystko inne jest już na stole. Weź dla mnie coronę z lodówki i chodź za mną – powiedziałem, kierując się z półmiskiem w stronę tarasu. Z początku nie byłem przekonany do tego pomysłu, bo Blaire widziała mnie tam kiedyś podczas randki, a nie chciałem, żeby przypominała sobie tamtą scenę. Ale fale i wiatr znad zatoki sprawiały, że atmosfera stawała się bardziej kameralna. Miałem tylko nadzieję, że nie będzie myślała o tym, jak posuwam inną kobietę, przez cały ten czas, gdy będziemy tu siedzieć.

– Siadaj. Zaraz podam ci talerz – powiedziałem.

Kiwnęła głową i usiadła na krześle najbliżej drzwi. Widziałem zdziwienie w jej oczach i cieszyłem się, że sprawiłem jej niespodziankę. Chciałem, żeby myślała o nas. O nikim innym. Moja przeszłość była właśnie tym – moją przeszłością. Zresztą gdyby tylko wiedziała, o kim fantazjowałem tamtego wieczoru, kiedy byłem tu z Anyą...

Nałożyłem jej jedzenie na talerz i postawiłem go przed nią. Następnie nachyliłem się do jej ucha, żebym mógł poczuć jej zapach, bo nie dawało mi to spokoju.

– Mogę przynieść ci jeszcze jednego drinka? – spytałem, szukając pretekstu, żeby powąchać jej szyję.

Pokręciła odmownie głową.

Zmusiłem się, żeby przejść na drugą stronę stołu. Nałożyłem sobie jedzenie i popatrzyłem na nią.

– Jeśli nie będzie ci smakować, nic mi nie mów. Moje ego nie wytrzyma takiego ciosu.

Ugryzła kawałek enchilady. Błysk w jej oczach dał mi do zrozumienia, że jej smakuje. Odetchnąłem z ulgą. Nie spieprzyłem tego.

– Jest pyszne i nie mogę powiedzieć, żebym była zdziwiona – powiedziała.

Postanowiłem sam się przekonać. Z uśmiechem zacząłem jeść i patrzyłem, jak Blaire rozluźnia się i wypija jeszcze jeden łyk piwa, po czym zajada dalej. Ilekroć odgryzała kolejny kawałek, musiałem walczyć z chęcią, by przerwać jedzenie i przyglądać się jej. To było naprawdę chore. Ona, kurde, po prostu jadła. Dlaczego miałem taką obsesję na punkcie patrzenia, jak Blaire je? To na pewno przez to masło orzechowe. Nieprędko o tym zapomnę.

Jedliśmy w milczeniu. Nie chciałem jej przeszkadzać, bo wyglądało na to, że wszystko jej smakuje. Kiedy oparła się na krześle i pociągnęła duży łyk z butelki, po czym

odstawiła ją na stół, wiedziałem, że skończyła.

– Przykro mi z powodu tego, jak Nan potraktowała cię dzisiaj – powiedziałem. To było za mało. Nan sama powinna ją przeprosić, do tego jednak żadnym sposobem nie mogłem jej zmusić.

– Skąd o tym wiesz? – spytała Blaire, wiercąc się nerwowo na krześle.

– Woods do mnie zadzwonił. Uprzedził mnie, że Nan zostanie poproszona o opuszczenie klubu, jeśli jeszcze raz będzie niegrzeczna wobec kogoś z pracowników – wyjaśniłem. Nie chciałem, żeby, kurde, wyszedł na bohatera, ale taka była prawda, a nie zamierzałem dodawać więcej kłamstw do tych, które już i tak były między nami.

Blaire kiwnęła głową. Nie wydawało się, żeby zrobiło to na niej szczególne wrażenie. I dobrze. Nie chciałem, żeby żywiła jakiekolwiek uczucia do Woodsa.

– Nie powinna była odzywać się do ciebie w ten sposób. Rozmawiałem już z nią. Obiecała mi, że to się więcej nie powtórzy. Ale jeśli jednak się zdarzy, powiedz mi o tym, proszę. – To niezupełnie była prawda. Nan niczego mi nie obiecała. Ale moje ostrzeżenie wystarczy. Wiedziałem o tym.

Dostrzegłem w oczach Blaire rozczarowanie. Wstała od stołu.

– Dziękuję. Doceniam ten gest. To bardzo miło z twojej strony. Zapewniam cię, że nie zamierzam skarżyć

się Woodsowi, jeśli Nan będzie jeszcze w przyszłości niegrzeczna wobec mnie. Po prostu dzisiaj widział to na własne oczy – wzięła swojego drinka. – Kolacja była wspaniała. Miło było mi zjeść te pyszności po długim dniu w pracy. Bardzo ci dziękuję – nie patrząc na mnie, odwróciła się i wbiegła do domu.

Cholera. Co ja powiedziałem nie tak? Wstałem i wszedłem za nią do domu. Ten wieczór nie mógł się tak zakończyć. Myślałem, że oszaleję. Blaire musiała przestać tak kompletnie zbijać mnie z tropu. Przygotowałem tę kolację, by ją przeprosić za moje beznadziejne zachowanie poprzedniego wieczoru, no i dlatego, że chciałem coś dla niej zrobić. Zadbać o nią.

Myła swój talerz w zlewie, a widok jej zgarbionych ramion sprawił, że ścisnęło mi się serce.

– Blaire – powiedziałem, obejmując ją od tyłu. Jej zapach uderzył mi do głowy i musiałem zamknąć oczy, żeby mnie całkiem nie zamroczyło. Kurde, jak cudownie.

– To nie była próba przeproszenia cię za Nan. Chciałem cię przeprosić we własnym imieniu. Przykro mi z powodu ubiegłego wieczoru. Przez całą noc leżałem w łóżku i żałowałem, że nie ma cię obok mnie. Żałowałem, że tak cię odepchnąłem. Bo ja tak właśnie robię, Blaire. Odpycham ludzi. To mój mechanizm obronny. Ale ciebie nie chcę odpychać. – Nie wiedziałem, jak inaczej mam jej to wytłumaczyć.

Oparła się o mnie trochę, co przyjąłem jako zielone światło.

Odgarnąłem włosy opadające jej na ramię i przyłożyłem usta do tej jej ciepłej, delikatnej skóry.

– Proszę. Wybacz mi, Blaire. Daj mi jeszcze jedną szansę. Pragnę tego. Pragnę ciebie.

Odetchnęła głęboko i odwróciła się w moją stronę. Podniosła rękę i zarzuciła mi je na szyję. Te piękne niebieskie oczy patrzyły prosto na mnie.

– Wybaczę ci pod jednym warunkiem – powiedziała cicho.

– Okej – odparłem. Dałbym jej, kurde, wszystko.

– Chcę być dzisiaj z tobą. Koniec z flirtowaniem. Dość czekania.

Nie tego się spodziewałem, ale tak. Tego właśnie chciałem.

– Do diabła, tak – odparłem i przyciągnąłem ją do siebie, żeby mogła wtulić się we mnie. To było to.

Teraz już Blaire będzie moja. Będę o nią walczył, jeśli będę musiał.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Nigdy nie przepadałem za całowaniem. Rzadko to robiłem. Wiedząc jednak, jak czyste są usta Blaire i jak cudowne w smaku, zupełnie traciłem głowę, kiedy moje wargi dotykały jej warg. Nie mogłem się nią nasycić.

Ująłem jej twarz w dłonie i pożerałem ją. Głos w mojej głowie upominał mnie, żebym zwolnił. Żebym jej nie wystraszył ani za bardzo się nie śpieszył, ale, Boże, moje usta nie chciały słuchać. Smak corony na jej języku, gdy dotknąłem go moim, sprawił, że mój apetyt jeszcze wzrósł. Smak piwa z limonką w ustach Blaire był niesamowity. Kiedy poczuła kolczyk w moim języku, pociągnęła mnie za włosy z tyłu głowy i wydała cichy jęk.

Kurde, musiałem zwolnić. Nie mogłem wziąć jej przy zlewie. Potrzebowała łóżka i długiej gry wstępnej. Nie chciałem sprawić jej bólu. Za nic nie chciałem jej skrzywdzić. Odsunąłem się odrobinę od jej ust. Cudownie było czuć jej ciepły oddech na mojej twarzy.

– Chodź ze mną na górę. Chcę ci pokazać mój pokój – uśmiechnąłem się szeroko. – I moje łóżko – dodałem.

Kiwnęła głową, a mnie nie trzeba było nic więcej. Zabrałem dłonie z jej twarzy i chwyciłem ją za rękę. Zabiorę ją na górę. W przypadku Blaire nie obowiązywały żadne reguły. Znajdowała się na wyższym poziomie, była ponad wszelkimi regułami dotyczącymi moich stosunków

z kobietami. Po prostu jej pragnąłem.

Pociągnąłem ją za rękę w stronę schodów, chcąc jak najszybciej wrócić do całowania jej ust. Gdy doszliśmy na pierwsze piętro, obejrzałem się, a widok jej zaróżowionych policzków sprawił, że się zламаłem. Tylko ten jeden raz, powiedziałem sobie, po czym przycisnąłem ją do najbliższej ściany i skubnąłem jej dolną wargę, polizałem ją i znów przywarłem do jej ust.

Poddała mi się bez oporów, a ja byłem niemal pewien, że mógłbym zrobić jej dobrze właśnie teraz, tutaj. Ukląkłbym i całował ją między nogami, aż zaczęłaby wykrzykiwać moje imię. Ale nie. Nie. Zrobimy to w moim łóżku.

Oderwałem się od niej i wziąłem głęboki wdech, usiłując się uspokoić.

– Jeszcze tylko jedno piętro – powiedziałem, bardziej do siebie, niż do niej. Następnie wziąłem ją za rękę i poprowadziłem korytarzem do drzwi, za którymi znajdowały się schody do mojego pokoju. Wyjąłem z kieszeni klucz. Zawsze zamykałem mój pokój na klucz. Lubiałem mieć go tylko dla siebie. Wiedzieć, że nikt nie może tam wejść, jeśli go nie zaproszę.

Drzwi otworzyły się, a ja odsunąłem się i gestem pokazałem Blaire, by szła przodem. Pragnienie, by zobaczyć ją w moim pokoju, wśród moich rzeczy i dzielić z nią to wszystko, było niemal tak samo przemożne, jak

pragnienie, by zobaczyć ją w moim łóżku. Nagą.

Na ostatnim schodku zatrzymała się i wciągnęła gwałtownie powietrze. Jako dziecko zakochałem się właśnie w tym widoku wody z okien sięgających od podłogi do sufitu.

– To właśnie z powodu tego pokoju wymogłem na matce, żeby kupiła ten dom. Już jako dziesięciolatek wiedziałem, że ten pokój jest wyjątkowy – powiedziałem, otaczając Blaire ramionami. Cieszyłem się, że może go zobaczyć. I że na niej też robi takie wrażenie.

– Jest niesamowity – powiedziała z podziwem.

B y ł niesamowity. Ale dzięki temu, że Blaire była tu ze mną, stał się jeszcze wspanialszy.

– Zadzwoiłem wtedy do taty i powiedziałem mu, że znalazłem dom, w którym chcę zamieszkać. Przesłał matce pieniądze, a ona go kupiła. Spodobało jej się jego położenie, więc tutaj właśnie spędzaliśmy wakacje. Matka ma własny dom w Atlancie, ale woli być tutaj.

– Ja nigdy nie chciałabym stąd wyjeżdżać – powiedziała Blaire.

Uśmiechnąłem się i pocałowałem delikatną skórę jej ucha, po czym wyszeptałem.

– Ach, ale nie widziałaś jeszcze mojej chatki w Vail ani mojego mieszkania na Manhattanie. – Ale zobaczy. Zamierzałem ją zabrać również tam.

Nigdy nie lubiłem dzielić z innymi mojego osobistego życia ani przestrzeni i nie robiłem tego, ale w przypadku Blaire niczego nie pragnąłem bardziej. Nawet gdybym miał ją tylko przytulać, chciałem, żeby była tu dziś ze mną.

Obróciłem ją w stronę ogromnego łóżka z prawej strony, które zajmowało większą część ściany w głębi.

– A to moje łóżko – powiedziałem, obejmując ją za biodra i przesuwając się wraz z nią w stronę łóżka. Czułem, że Blaire staje się spięta. Denerwowała się. Rozmawiać o tym i rzeczywiście znaleźć się w moim pokoju i patrzeć na moje łóżko, to były dwie całkiem różne rzeczy. Pragnąłem jej bardziej, niż pragnąłem kolejnego oddechu, ale nie zamierzałem jej do niczego zmuszać.

– Blaire, nawet jeśli będziemy się tylko całować albo po prostu leżeć i rozmawiać, nic nie szkodzi. Chciałem po prostu, żebyś tu przyszła. I była blisko mnie.

Odwróciła się do mnie.

– Nie mówisz serio. Widziałam cię w akcji, Rushu Finlayu. Nie przyprowadzasz dziewczyn do swojego pokoju po to, żeby tylko rozmawiać – próbowała powiedzieć to żartobliwym tonem, ale nie bardzo jej wyszło. Niepewność w jej głosie poraziła mnie. Czyżby przyszła tutaj, sądząc, że jest jedną z tych dziewczyn, z którymi się pieprzę, a potem odsyłam do domu? Cholera. Jak miałem ją przekonać, że między nami jest coś więcej? Dużo więcej. Że ona znacznie więcej dla mnie znaczy.

– Wcale nie przyprowadzam tu dziewczyn, Blaire.

– Pierwszego wieczoru, kiedy tu przyjechałam, powiedziałaś, że twoje łóżko jest zajęte – odparła z taką miną, jakby przyłapała mnie na kłamstwie. Cholera, była śliczna z tą marsową minką.

– Owszem, ponieważ w nim spałem. Nie przyprowadzam dziewczyn do mojego pokoju. Nie chcę, żeby seks bez znaczenia splugawił to miejsce. Kocham mój pokój – wyznałem szczerze. Ale ją tu przyprowadziłem. Czyżby nie rozumiała, co to znaczy?

– Następnego ranka ta dziewczyna nadal tu była. Zostawiłeś ją w łóżku, a ona zeszła szukać cię na dole w samej bieliźnie – powiedziała Blaire ostrym tonem.

Wariatka. Nie miała pojęcia, jak na mnie działa. Pragnąc ją dotknąć, wsunąłem dłoń pod jej bluzkę i pogłaskałem delikatną skórę. Uśmiechnąłem się, gdy przeszedł ją dreszcz.

– Ten pierwszy pokój po prawej należał do Granta, zanim nasi rodzice się rozwiedli. To teraz mój pokój kawalerski. Tam właśnie zabieram dziewczyny. Nie tutaj. Nigdy tutaj. Ty jesteś pierwsza. No, raz w tygodniu wpuszczam tu Henriette, żeby mogła posprzątać, ale przysięgam ci, że nigdy do niczego między nami nie doszło – wyjaśniłem, uśmiechając się do niej szelmowsko.

– Pocałuj mnie, proszę – powiedziała, po czym chwyciła mnie za ramiona i podciągnęła się, żeby zbliżyć

swoje usta do moich, nie czekając na moją reakcję.

W życiu nie słyszałem słodszej prośby. „Pocałuj mnie, proszę”. Cholera, ta dziewczyna mnie wykończy. Chciałem, żeby była moja. Żeby jej ciało znało tylko mnie. W pełni.

Popchnąłem ją delikatnie, położyłem ją na łóżku i rozchyliłem jej nogi, żebym mógł ułożyć się między nimi, nie przerywając najśłodszego pocałunku w moim życiu. Blaire chwyciła mnie za koszulę swoimi małymi piąstkami, jakby chciała ją ze mnie zedrzeć. Skoro moja dziewczyna chciała położyć dłonie na mojej piersi, ułatwię jej to od razu.

Oderwałem się od niej tylko na tyle, żeby ściągnąć koszulkę przez głowę i znów przywrzeć do jej ust. Mógłbym całować te usta godzinami. Musiałem zaciskać pięści na pościeli, żeby nie rozebrać jej do naga, gdy ona badała moje ciało. Każde dotknięcie jej dłoni stawało się coraz śmielsze. Zaczęła od wodzenia dłońmi po moich ramionach, jej dotyk był niemal tak lekki jak piórko. Teraz jednak przesuwiała nimi po mojej piersi, jakby nie mogła się tym nacieszyć. Kiedy potarła kciukami brodawki, przysięgam na Boga, omal od tego nie oszalałem.

Ja też chciałem dotknąć jej piersi. Tych jej małych twardych różowych sutków. Oderwałam usta od jej warg, rozpiąłem jej bluzkę i rozchyliłem. Nie miałem cierpliwości, by całkiem ją zdejmować. Musiałem włożyć jej sutek do ust. Teraz. Już. Kiedy zsunąłem stanik,

uwalniając dwie pełne, jędrne piersi, rzuciłem się na nie niczym głodujący. Polizałem je, żeby usłyszeć, jak Blaire pojękuje, po czym zacząłem ssać je z całej siły. Blaire szarpnęła się pode mną.

Nie była jeszcze na to gotowa, a ja zadrzałem i starałem się złapać oddech, gdy Blaire krzyknęła, czując jak mój ptak napiera na jej spragnioną cipkę. Będzie nabrzmiała i gorąca. Chciałem jej skosztować. Smakowała tak słodko na moim palcu. Rozpiąłem suwak jej spódniczki i ściągnąłem ją z Blaire razem z majtkami, nie spuszczać wzroku z jej twarzy. Jeśli zaczniesz się denerwować, będę musiał zwolnić tempo. Nie chciałem jej przestraszyć. Rozchyliła usta i oddychała ciężko, przyglądając się, co robię. Całkowita ufność w jej spojrzeniu rozłożyła mnie kompletnie. Chciałem natychmiast wszystko z niej zdjąć.

Zgiętym palcem dałem jej znak, by usiadła. Zrobiła to z ochotą, a ja szybko pozbyłem się bluzki i stanika, zostawiając jej nieziemsko piękne ciało całkiem nagie. Była cała moja. To wszystko było moje. Żaden mężczyzna jej nie dotykał... ani nie widział takiej. Cholera. Ogarnęło mnie wzruszenie, gdy tak jej się przyglądałem.

– Twoje nagie ciało w moim łóżku jest jeszcze bardziej niewiarygodnie piękne, niż sądziłem... a możesz mi wierzyć, myślałem o tym. Wiele razy.

Oczy jej rozbłysły, a ja uśmiechnąłem się do siebie. Blaire lubiła, jak do niej mówię. Potrzebowała pochwał. Oczywiście, że tak. Brakowało jej pewności siebie. To

wszystko było dla niej nowe. Dopilnuję, żeby miała świadomość, jaka jest niesamowicie doskonała. Znów nachyliłem się nad nią i przycisnąłem moją nabrzmiałą męskość do jej nagiej teraz cipki.

– Tak! Proszę! – wykrzyknęła i podrapała mnie po plecach. Była gotowa na coś więcej. Bałem się, że zacznę panikować, kiedy zrozumie, gdzie zamierzam ją całować. Chciałem, żeby była rozgrzana i chętna, więc będzie musiała mi pozwolić.

Zjeżdżając coraz niżej, całowałem jej płaski brzuch, a potem niemal całkiem gładki wzgórek, który pachniał oszalamiająco. Uniosłem wzrok ku jej twarzy i złowiłem jej spojrzenie, po czym wysunąłem język i powiodłem nim bezpośrednio po bardzo spuchniętej łechtaczce. Krzyk Blaire sprawił, że mój ptak zaczął pulsować, a ona wygięła ciało w łuk i zacisnęła ręce na prześcieradle.

– Boże, jesteś słodka – wyszeptałem z ustami tuż przy niej. Chyba się uzależnię od tego smaku. Jasna cholera, było bosko.

– Rush, proszę – pisnęła.

Przestałem lizać.

– O co prosisz, kotku? Powiedz mi, czego chcesz. – Potrząsnęła głową. Oczy miała zaciśnięte, jakby nie mogła złapać tchu. – Chcę usłyszeć, jak to mówisz, Blaire – powiedziałem. Chciałem usłyszeć te nieprzyzwoite słowa z jej ust. Nie powinienem jej do tego zmuszać, ale, cholera,

tak bardzo chciałem to usłyszeć.

– Proszę, poliz mnie jeszcze – powiedziała, szlochając rozpaczliwie.

Cholera, było jeszcze lepiej, niż mogłem się spodziewać. Nie byłem pewien, czy wytrzymam jedną sekundę, kiedy już się w nią zanurzę. Zacząłem smagać językiem jej szparę z prawdziwą przyjemnością. Gdyby tylko wiedziała, jaką ma nade mną władzę. Zrobiłbym dla niej wszystko. Wystarczyłby jeden grymas tych jej ślicznych usteczek, a miałaby mnie na kolanach, między jej nogami. Będę to uwielbiał.

Blaire zadrżała i wykrzyknęła moje imię, przyciskając do siebie moją głowę, jakbym zamierzał przerwać to, co robiłem. Kiedy już osiągnęła spełnienie i nie potrzebowała mnie dłużej, sięgnąłem po kondom leżący przy łóżku i otworzyłem go. Blaire powoli otworzyła oczy. Chciałem jej pozwolić rozkoszować się tą błogością, którą teraz czuła, ale nie mogłem. Musiałem w nią wejść. A rozluźnienie po orgazmie złagodzi ból, który mogłem jej sprawić.

– Mam już kondom. Muszę znaleźć się w tobie – wyszeptałem jej do ucha, poruszając się między nogami i przesuważając czubkiem penisa po jej wilgotnej szparce. – Jasna cholera, jesteś taka mokra. Trudno mi będzie nie wejść w ciebie do końca. Postaram się zrobić to powoli. Obiecuję. – Nie chciałem, żeby ją bolało. Cholera, chciałem, żeby jej też było dobrze, bo dla mnie będzie to

najwyższy poziom nieba.

Blaire nie spięła się tak, jak się tego spodziewałem. Jęczała tylko i poruszała się pode mną, gdy powolutku zacząłem się w nią wsuwać. Jej ciało ścisnęło mnie i wciągało do środka niczym pompa ssąca. Cholera!

– Nie ruszaj się. Proszę, kotku, nie ruszaj się – błagałem ją. Boże, nie mogłem zrobić jej krzywdy, ale tak bardzo chciałem wejść w nią do końca. Napotkałem barierę, której się spodziewałem i zatrzymałem się. Blaire zrozumiała to i wreszcie poczułem pod sobą jej napięcie – dotarłem tam. – Zrobię to szybko, ale potem przestanę, jak już będę w środku, żebyś mogła się do mnie przyzwycząić.

Objąłem ją w pasie i zamknąłem oczy, żeby na nią nie patrzeć. Nie panowałem nad sobą, kiedy widziałem jej twarz. Opanowanie. Musiałem nad sobą zapanować. Boże, pragnąłem wejść już w nią całkiem. Jednym pchnięciem przebiłem cienką błonkę i zanurzyłem się w aksamitny tunel, jakiego nigdy nie znałem. Mój ptak był tak mocno ściśnięty, że nie mogłem oddychać. Usiłując złapać oddech, leżałem nieruchomo. Będzie musiała przyzwycząić się do mnie. Ale tak bardzo pragnąłem już się poruszyć; chciałem ją wypełnić.

– W porządku, wszystko w porządku – szepnęła Blaire.

Zmusiłem się do otwarcia oczu i popatrzyłem na nią. Musiałem mieć pewność, że nie mówi tak ze względu na

mnie. Nie mogłem już więcej sprawiać jej bólu.

– Jesteś pewna? Bo, kotku, tak bardzo chcę się poruszyć.

Kiwnęła głową, a ja wpatrywałem się w jej twarz, gdy wysunąłem się trochę, po czym znów w nią zapadłem.

– Boli? – spytałem, przywołując wszystkie siły, żeby się wstrzymać i poczekać.

– Nie. Podoba mi się – powiedziała z podnieceniem w oczach.

Nie byłem pewien, czy powinienem jej wierzyć, ale zacząłem się ruszać. Musiałem. Mój cholerny kutas krzyczał na mnie, żebym się ruszał. Nigdy jeszcze nie odczuwałem aż takiej przyjemności. Blaire jęknęła, a mnie serce załomotało w piersi. Jasna cholera, ona to lubiła.

– Podoba ci się?

– Tak. To bardzo przyjemne.

Boże, tak. Nic jej nie było. Nie musiałem się powstrzymywać. Odchyliłem głowę do tyłu, a z mojej piersi wyrwał się jęk rozkoszy, gdy zacząłem się w niej poruszać. Przesuwałem się w górę i w dół tej pompy ssącej, która wciągała mnie do środka tak, jakby o niczym innym nie marzyła.

Blaire uniosła biodra i chwyciła mnie za ramiona, wychodząc naprzeciw moim dźgnięciom. Skąd ona, do diabła, wiedziała, jak to robić?

– Tak, Boże, jesteś niesamowita. Taka ciasna. Blaire, jesteś taka cudownie ciasna – pochwaliłem ją. Chciałem, żeby wiedziała, jakie to dla mnie niesamowite doświadczenie.

Uniosła nogi i objęła mnie nimi, otwierając się szerzej przede mną. Zanurzyłem się jeszcze głębiej w to jej ciepło i zacząłem dygotać. Zaraz będę kończył. Doszedłem do kresu. Nie mogłem już tego dłużej wytrzymać.

– Dochodzisz, kotku? – spytałem ją. Chciałem, żeby szczytowała razem ze mną.

– Chyba tak – odparła, dysząc ciężko i mocniej ściskając moje ramiona.

Nie zamierzałem kończyć bez niej, do diabła. Chciałem, żeby przeżywała to razem ze mną. Opuściłem rękę i musnąłem kciukiem jej łechtaczkę. Wrażliwy płatek nabrzmiął pod moim dotknięciem.

– Ach! Tak, właśnie tak! – wykrzyknęła Blaire i jej ciało naprężyło się pode mną, wstrząsane falami rozkoszy.

Nie byłem pewien, co ja krzyczałem, ale z mojej piersi wyrwał się ryk, gdy najbardziej niesamowite doznanie w moim życiu wstrząsnęło moim ciałem, przenosząc mnie w rejony, o których istnieniu nie miałem pojęcia.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Czyżbym przed chwilą stracił przytomność? Cholera. To było... to było... nie miałem słów na określenie tego, co się właśnie stało. Nadal leżałem na Blaire, prawdopodobnie przyduszając ją, chociaż cały czas mocno obejmowała mnie rękami. Nie próbowała mnie odepchnąć.

Nie chciałem z niej wychodzić. W niej czułem się jak w domu. Ale dopiero co odebrałem jej dziewictwo i w pewnym momencie sam straciłem przy tym świadomość.

Wycofałem się, a ona przytuliła mnie mocniej. Nie zdawała sobie sprawy, jak wielką dała mi przyjemność. Było mi miło, że chciała mieć mnie blisko.

– Zaraz wrócę. Muszę najpierw zadbać o ciebie – powiedziałem, całując ją delikatnie, po czym wstałem i ruszyłem w stronę łazienki.

Nie przejmowałem się ubieraniem. Widziała mnie już teraz całego. Jakoś chyba to zniesie. Wziąłem myjkę i zamoczyłem ją w gorącej wodzie, żeby mieć pewność, że będzie przyjemnie ciepła. Musiałem umyć Blaire. I chociaż najchętniej znów bym się z nią kochał, ona potrzebowała trochę czasu.

Wróciłem do pokoju, Blaire popatrzyła mi w oczy, po czym opuściła wzrok niżej. Zrobiła wielkie oczy

i zaczerwieniała się.

– Teraz mi się tu nie wstydz – droczyłem się z nią. Dotknąłem jej kolana i odchyliłem nieco. Nie pomagała mi. – Rozchyl nogi – poleciałem i znów delikatnie trąciłem ją w kolano. – Nie za bardzo – dodałem. Po prostu potrzebowałem lepszego dostępu.

Niewielka smuga krwi na jej różowych fałdkach sprawiła, że zwierzę we mnie zaryczało z satysfakcją. To było moje dzieło. Ja tego dokonałem. Nikogo tam przede mną nie było. Byłem popieprzony, ale nic nie mogłem na to poradzić. Sama myśl, że ktokolwiek inny miałby ją kiedykolwiek dotknąć, doprowadzała mnie do obłędu.

– Boli? – spytałem, obmywając najdelikatniej, jak umiałem. Chciałem ją tam pocałować dla ukojenia ewentualnego bólu, ale nie byłem pewien, czy jest już na to gotowa.

Kiedy była już równie nieskalana jak przedtem, przestałem ją obmywać i wrzuciłem myjkę do kosza na śmieci. Przyszła pora, bym ją przytulił, sycąc się świadomością, że jest moja. Położyłem się obok niej i otoczyłem ją ramionami.

– Myślałam, że nie przepadasz za przytulaniem, Rush – powiedziała Blaire, wdychając swoim małym noskiem zapach skóry na mojej szyi.

– Bo tak było. Ale z tobą jest inaczej. Jesteś moim wyjątkiem – trudno byłoby o prawdziwsze słowa. Blaire

była moim jedynym wyjątkiem. I zawsze nim będzie. Naciągnąłem na nas koc, po czym ułożyłem sobie jej głowę na piersi. Potrzebowała odpoczynku, a ja miałem ochotę ją przytulać – żeby tę zaborczą bestię, która obudziła się we mnie, nasycić poczuciem, że Blaire jest bezpieczna u mego boku.

Minęło zaledwie kilka minut, gdy oddech Blaire stał się wolniejszy, a uścisk jej ramion zelżał. Była wyczerpana. Pracowała cały dzień, a potem jeszcze... to. Uśmiechnąłem się, zamknąłem oczy i wdychałem jej zapach. Tę chwilę psuł jedynie lęk, że Blaire odejdzie ode mnie, kiedy odkryje prawdę. Odpędziłem te myśli. Blaire mnie pokocha. Sprawię, że zakocha się we mnie. A potem... potem mnie wysłucha i mi wybaczy. Musiała.

Obudziłem się i stwierdziłem, że nadal mam tuż przy sobie jej nagie, delikatne, piękne ciało. Słońce przenikało przez żaluzje. Nie dbałem o to, która godzina, wiedziałem jednak, że dla Blaire miało to znaczenie. Chciałem, żeby była tu ze mną, ale moje pragnienia się nie liczyły. Ważna była Blaire. A ona nie chciała spóźnić się do pracy. Nie pozwoliłoby jej na to poczucie obowiązku. Musiałem ją obudzić, chociaż wolałbym pozwolić jej spać w moich objęciach.

Wziąłem głęboki wdech i jej zapach uderzył mi do głowy. Wspomnienie innego jej zapachu sprawiło, że mój na wpół wzwiedziony ptak zrobił się całkiem twardy. Nie zamierzałem skłaniać jej do czegoś, co po wczorajszej

nocy mogłoby być bolesne, ale mógłbym dać jej odrobinę przyjemności, a przy okazji złagodzić trochę własny apetyt.

Zsunąłem się w dół łóżka, ująłem jedną z jej ślicznych stópek i pocałowałem ją w podbicie. Nie poruszyła się. Uśmiechnąłem się i wytyczyłem szlak z pocałunków w górę jej łydki i z powrotem w dół, od czasu do czasu smakując jej skórę.

Blaire zaczęła się przeciągać i poruszać. Najpierw tylko trochę, ale od razu się zorientowałem, kiedy się obudziła. Powolne, swobodne ruchy ustały, a oczy otworzyły się gwałtownie. W dalszym ciągu całowałem jej nogę i przyglądałem się z uśmiechem jej zaspanej twarzy.

– Są twoje oczy. Już zaczynałem się zastanawiać, ile jeszcze będę musiał cię całować, żebyś się obudziła. Nie żebym miał coś przeciwko całowaniu cię wyżej, ale to prowadziłoby do kolejnego niesamowitego seksu, a w tej chwili masz tylko dwadzieścia minut, żeby wyruszyć do pracy.

Blaire otworzyła szeroko oczy i usiadła na łóżku tak szybko, że musiałem puścić jej nogę. Wiedziałem, że nie będzie chciała zawalić pracy.

– Masz jeszcze czas. Przygotuję ci coś do jedzenia, a ty się wyszykuj – powiedziałem. Miałem ochotę spędzić czas śniadania między jej nogami, ale w tym momencie potrzeby Rusha nie były najważniejsze.

– Dziękuję, ale nie musisz. Przekąszę coś w pracy – powiedziała i czerwieniąc się, zakryła kocem nagie piersi. Czują kochanka z ubiegłej nocy zniknęła, zastąpiła ją nerwowa, niepewna siebie dziewczyna. Co ja zrobiłem nie tak?

– Chcę, żebyś zjadła tutaj. Proszę – powiedziałem, przypatrując jej się uważnie.

Nieśmiały błysk w jej oczach dał mi do zrozumienia, że potrzebowała to usłyszeć. Czyżby potrzebowała takich zapewnień z mojej strony?

– Dobrze – powiedziała. – Muszę iść do mojego pokoju i wziąć prysznic – nadal wydawała się zdenerwowana.

Chciałem, żeby została tutaj i korzystała z moich rzeczy. Ale... niech tam.

– Jestem rozdarty, bo chciałbym, żebyś wzięła prysznic tutaj, ale nie sądzę, że zdołałbym odejść, wiedząc, że jesteś naga i namydlona w mojej łazience. Chciałbym do ciebie dołączyć – przyznałem.

– Brzmi bardzo kusząco, ale spóźniłabym się do pracy – odparła Blaire z nikłym uśmiechem.

– Masz rację. Powinnaś pójść do swojego pokoju. – Rozejrzała się za swoimi ubraniami. Chciałem, żeby tego ranka ubrała się w coś mojego. Kiedy będzie wychodzić z mojego pokoju, wyglądając jak rozczochrany anioł, chciałem, żeby moja koszulka dotykała jej ciała, tego ciała,

które należało do mnie. – Włóż to. Dzisiaj przychodzi Henrietta. Powiem jej, żeby wyprała i wyprasowała twoje wczorajsze ubrania – powiedziałem, podając jej koszulkę, którą nosiłem wczoraj.

Nie spierała się ze mną. Nie byłem w stanie odwrócić wzroku, kiedy wkładała moją koszulkę przez głowę; puściła koc dopiero wtedy, gdy była już pewna, że nie zobaczę jej piersi. Najwyraźniej fakt, że wczoraj ssałem je i lizałem jak szalony, nie miał dla niej żadnego znaczenia. Dzisiaj rano zasłaniała się przede mną.

– A teraz wstań. Chcę ci się przyjrzeć – powiedziałem, chcąc ją zobaczyć w mojej koszulce. Zamierzałem wypalić sobie ten widok na zawsze w moim mózgu.

Wstała, koszulka opadła jej aż na uda. Wiedząc, że pod spodem jest całkiem goła i że z łatwością mógłbym podnieść ją i rozchylić jej nogi, postanowiłem raz jeszcze przemyśleć moje plany na dziś. – Nie możesz zadzwonić i powiedzieć, że jesteś chora? – spytałem, spoglądając na nią z nadzieją.

– Nie jestem chora – odparła, marszcząc brwi.

– Jesteś pewna? Bo ja chyba mam gorączkę – zażartowałem, wychodząc z łóżka i biorąc ją w ramiona. – Ta noc była niesamowita – przycisnąłem nos do jej włosów.

Objęła mnie w pasie i uścisnęła mocno.

– Muszę dziś pracować. Czekają na mnie.

Taka była Blaire. Nie zamierzała kłamać ani unikać obowiązków. To była jedna z wielu rzeczy, które tak mnie w niej pociągały. Wypuściłem ją z objęć i odsunąłem się o krok.

– Wiem. Leć, Blaire. Zabierz ten twój słodki tyłeczek na dół i szykuj się do pracy. Nie mogę obiecać, że pozwolę ci stąd wyjść, jeśli będziesz dłużej tu stała, wyglądając tak, jak wyglądasz.

Rozpromieniła się i pośpiesznie ruszyła w stronę schodów. Słyszałem jeszcze jej śmiech, gdy tak stałem i uśmiechałem się jak głupi.

Wykąpałem się i ubrałem szybko, po czym zadzwoniłem do Jace'a. Nie chciałem pytać Blaire o rozkład jej zajęć, ale potrzebowałem jakiejś wymówki, żeby być w klubie. Nigdy tam nie chodziłem, o ile Nan nie chciała umówić się ze mną na partyjkę golfa albo na kolację.

– Halo? – odezwał się Jace, wyraźnie zdziwiony, że do niego dzwonię.

– Hej. Gracie dzisiaj w golfa? – spytałem.

– Mmm, tak. Gramy codziennie. Przecież wiesz.

– Chciałbym do was dołączyć – powiedziałem.

– Będziesz grać w golfa? – zdumiał się.

Nie rozumiałem, co w tym takiego niezwykłego. Grałem już z nimi wcześniej. Od czasu do czasu grywałem

też z Nan albo z Grantem.

– Tak, a bo co? – spytałem.

Jace zachichotał.

– Dobra, jasne. Nie grałeś z nami od wieków. Co ci się dzisiaj stało? Normalnie Nan albo Grant muszą cię siłą zaciągnąć na pole golfowe.

Nie zamierzałem na to odpowiadać. Nie chciałem, żeby wyrobił sobie niewłaściwe zdanie na temat Blaire. Powinni po prostu zobaczyć mnie razem z nią. Już ja zadbam o to, żeby wszyscy wiedzieli, jak bardzo Blaire jest niedostępna.

– Po prostu mam ochotę pograć – odparłem.

– W porządku. To przyjdź na wpół do dwunastej. Woods musi być po południu na zebraniu ze swoim ojcem, więc dziś gramy wcześniej.

Nie powiedziałem, że większość ludzi za wczesną porę na partyjkę golfa uważa szóstą czy siódmą rano. Nie wpół do dwunastej.

– Dzięki. To do zobaczenia.

Zszedłem na dół, żeby zobaczyć, czy Blaire już wyszła. Nie zdążyłaby jeszcze ubrać się i zjeść. Nie, jeśli wzięła prysznic. Otworzyłem drzwi u podnóża moich schodów i spojrzałem w prawo. Drzwi do pokoju Blaire były otwarte. Nie było jej tam. Światła były pogaszone.

Zbiegłem na parter po dwa stopnie naraz, w nadziei, że

zdążę ją jeszcze złapać i dostać buziaka na pożegnanie. Stała przy barku, z miseczką płatków w dłoni i łyżeczką uniesioną do ust. Jadła. Dobrze.

– Nie przeszkadzaj sobie – powiedziałem, podchodząc do ekspresu do kawy, bo nie chciałem jej spłoszyć. Wydawała się taka nerwowa. – Pracujesz dzisiaj w restauracji? – spytałem.

Pokręciła głową, po czym przełknęła.

– Dzisiaj potrzebują mnie na zewnątrz – odparła.

Odwróciłem się w stronę ekspresu i uśmiechnąłem się. Czyli ją tam zobaczę. Kochałem, kurde, golfa. Zobaczyłem, że jej komórka leży na blacie, i podniosłem ją. Blaire już o niej zapomniała.

Włączyłem ekspres i patrzyłem, jak Blaire podchodzi do zlewu z miseczką po płatkach. Zaszedłem jej drogę i odebrałem od niej miseczkę, odstawiając ją do zlewu za moimi plecami.

– Czy... czy czujesz się dobrze? – spytałem, po czym opuściłem dłoń i delikatnie dotknąłem Blaire między nogami, bo martwiłem się, że to miejsce będzie jej dziś doskwierać. Musiała pracować na zewnątrz w upale i nie chciałem, żeby ją bolało.

Zaczerwieniła się i spuściła głowę.

– Nic mi nie jest – odparła cicho.

– Gdybyś została tutaj, sprawiłbym, że poczułabyś się

lepiej – powiedziałem.

Jej oddech stał się szybszy.

– Nie mogę. Muszę iść do pracy – odparła, unosząc ku mnie wzrok.

Wsunąłem komórkę do kieszeni jej szortów. Chciałem, żeby cały czas miała ją przy sobie.

– Nie mogę znieść myśli, że będzie cię bolało, a ja nie będę mógł nic na to poradzić – powiedziałem, głaszcząc ją delikatnie przez szorty.

– Muszę się śpieszyć. Nie wzięłam prysznic. To okropne, wiem, ale nie zdążyłabym i wykapać się, i zjeść. Nie chciałam, żebyś... Chciałam zjeść, żeby zrobić ci przyjemność – powiedziała.

Nie wzięła prysznic. O rany! Przytknąłem nos do jej szyi i zaciągnąłem się głęboko.

– Cholera, Blaire. Uważam, że to cudowne, że będziesz pachnieć mną przez cały dzień – wyznałem. Świadomość, że nie zmyła mnie z siebie, sprawiała, że moje wewnętrzne zwierzę ryczało z upojenia. Wymykało mi się spod kontroli.

– Muszę lecieć – powiedziała, odsuwając się ode mnie. Pomachała mi jeszcze i popędziła w stronę drzwi.

Dopiero kiedy usłyszałem, że zamykają się za nią, uświadomiłem sobie, że nie dostałem mojego pożegnalnego całusa. Odwróciła moją uwagę tym, że nadal

miała mnie na całym ciele. Od tego głupiego uśmiechu zaczynała boleć mnie twarz. W życiu tyle się nie uśmiechałem, ale ta dziewczyna ciągle dawała mi jakieś powody.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

– Dziś znowu na wózku? Lubię widzieć cię w restauracji, ale gdy jesteś tutaj, gra w golfa staje się dużo przyjemniejsza – powiedział Woods do Blaire, kiedy zatrzymała wózek przy pierwszym dołku.

Postanowiłem od razu przywołać go do porządku.

– Odsuń się, Woods. Podszedłeś trochę za blisko – ostrzegłem go, idąc w ich stronę. Blaire odwróciła się zaskoczona. Nie spodziewała się mnie tutaj. Już wkrótce się przekona, że nie zdoła się ode mnie uwolnić.

– Czyli to z jej powodu postanowiłeś nagle z nami zagrać? – zapytał Woods poirytowanym tonem.

Nie byłem zainteresowany udzielaniem mu odpowiedzi. Skupiłem się na Blaire. Czoło miała już zroszone potem. Było dziś bardzo gorąco i być może źle to znosiła. Jeśli źle się czuła, Woods będzie musiał zwolnić ją do domu. Byłem gotów zarzucić ją sobie na ramię i wynieść stąd, jeśli będzie trzeba. Objąłem ją w pasie i przyciągnąłem do siebie zaborczym gestem, po czym pochyliłem głowę, by móc wyszeptać jej do ucha:

– Boli cię?

– Nic mi nie jest – odparła.

Pocałowałem ją w ucho, ale nie byłem gotów puścić jej tak od razu.

– Czujesz tam napięcie? Czujesz, że byłem w tobie? – spytałem. Bynajmniej nie chciałem, żeby cierpiała, pragnąłem jednak, żeby mnie tam czuła; pamiętała, że tam byłem.

Kiwnęła głową i wtuliła się we mnie. Mała Blaire lubiła, gdy wygaduję takie sprośności. Będę musiał o tym pamiętać.

– To dobrze. Cieszę się, że czujesz, że byłem w tobie – powiedziałem, po czym zmierzyłem Woodsa wzrokiem. Chciałem mieć pewność, że dobrze mnie zrozumiał.

– Czułem, że tak się to skończy – powiedział Woods wyraźnie wkurzony.

– Nan już o tym wie? – zapytał Jace, ale Thad, jeden z bliskich kumpli Woodsa i Jace’a, szturchnął go, jakby chciał go uciszyć.

– To nie jest sprawa Nan. Ani twoja – odparłem, piorunując Jace’a wzrokiem. Powinien posłuchać Thada i się przymknąć. – Załatwię to z Nan. Oni nie mieli o niczym pojęcia.

– Przyszedłem tu, żeby pograć w golfa. Nie rozmawiajmy o tym tutaj. Blaire, może podałaś wszystkim drinki i ruszyła do następnego dołka – odezwał się Woods.

Nie podobało mi się, że tak jej rozkazuje. Robił to specjalnie. Lepiej, żeby skurwiel uważał. Bo bardzo szybko mogę wybrać się do gabinetu jego tatulka. To

pieniądze Finlayów napędzały ten interes.

Nie mogłem zrobić tego przy Blaire, bo to by ją zdenerwowało, ale musiałem jak najszybciej ustawić Woodsa jak należy.

Blaire wysunęła się z moich objęć i poszła po drinki dla wszystkich. Podała mi corone, nie pytając, na co mam ochotę. Woodsowi też podała piwo, a on wsunął jej do ręki pieprzony studolarowy banknot. Widziałem napięcie w jej ramionach, a także nerwowe spojrzenie w moją stronę, gdy pośpiesznie chowała banknot do kieszeni. Nie mogłem się wkurzać o to, że dobrze jej płacił. Było go stać, a jej się należało za to, że pracuje dla tego żalosego typka. Sukinsyn.

Podszedłem do niej i wsunąłem jej do kieszeni dwa banknoty studolarowe, po czym pocałowałem ją w usta. Zaznaczyłem moje prawa do Blaire i lepiej, żeby do tamtych to, kurwa, dotarło. Mrugnąłem do niej i podszedłem do chłopaka noszącego sprzęt do gry. Nie zamierzałem patrzeć na Woodsa, dopóki Blaire nie odjedzie, bo jedna jego głupia mina i złamałbym mu chyba cholerny nos.

Kiedy się obejrzałem, Blaire już odjeżdżała. Wyjąłem z kieszeni komórkę i wysłałem jej esemesa.

Przykro mi z powodu Woodsa.

Zachował się jak dupek i martwiłem się, że sprawił jej przykrość. Był jej szefem. Chciałem, żeby wiedziała, że

coś takiego już się nie powtórzy.

W porządku. Woods to mój szef. Nic się nie stało.

Czyżby była przyzwyczajona do takiego traktowania? W takim razie będę musiał z nim pogadać. I to zaraz.

– Czyli ty i Blaire, hm? Kto by przypuszczał... – powiedział Jace, szczerząc się jak idiota.

Woods zaśmiał się gorzko.

Stanąłem tuż przed nim.

– Chcesz mi coś powiedzieć, Woods? Jeśli tak, to zrób to teraz, śmiało, bo ja z całą pewnością mam coś do powiedzenia tobie.

Wściekłość w oczach Woodsa nie zdziwiła mnie. Nie lubił, jak mu się przypominało, że nie może mnie zastraszyć. Potrząsnął głową i spojrzał w stronę wózka Blaire, który właśnie zniknął za wzgórzem.

– Ona jest za dobra na to, żebyś się z nią zabawiał. Wydawało mi się, że istnieje możliwość, byś zostawił ją w spokoju. Ona zasługuje na dużo więcej, niż może dostać od ciebie. Gdyby dała mi szansę, pokazałbym jej, na jakie traktowanie zasługuje. Ale ty... – wymierzył palec w moją pierś. – Ty, Finlay, syn rockmana, wystarczy, że kiwniesz tym swoim palcem i wszystkie lecą do ciebie, jak muchy do miodu. A ty wyrzucasz je bez mrugnięcia okiem. Blaire jest zbyt wrażliwa, żeby sobie z tym poradzić. Nie jest taka twarda, jak ci się wydaje, do cholery! – miał taką minę, jakby zamierzał walnąć mnie pięścią w twarz.

Tylko dlatego pozwoliłem mu tam stać i wrzeszczeć na mnie, że nic nie rozumiał. Myślał, że wykorzystywałem Blaire. Usiłował ją chronić. Nie uda mu się to, bo nie dopuszczę go do niej, doceniałem jednak fakt, że widział to, co ja. Blaire była wspaniała. Pchnąłem go lekko, żeby odsunął się ode mnie.

– Naprawdę myślisz, że tknąłbym ją, gdybym nie wiedział tego wszystkiego? Myślisz, że groziłbym własnej siostrze, gdyby chodziło o byle kogo? Nie. Blaire nie jest dla mnie po prostu kolejną dziewczyną. Jest dla mnie jedyna. To. Moja. Jedyna.

Wypowiadając głośno te słowa, zszokowałem nie tylko wszystkich wokół mnie, ale również siebie samego. Ona była moją jedyną.

Nigdy nie będę już chciał żadnej innej.

Nigdy.

Tylko Blaire.

– Ja pierdolę – wyszeptał Jace za moimi plecami. – Rush Finlay nie mógł powiedzieć tego, co mi się wydawało, że powiedział.

Gniewne spojrzenie Woodsa powoli łagodniało. Kiedy już moje słowa przebiły się przez jego twardą czachę, zobaczyłem, że na jego twarzy maluje się najpierw niedowierzanie, a potem aprobata.

– Cholera – powiedział wreszcie.

Cofnąłem się i wzruszyłem ramionami.

– Sam to powiedziałaś. Tyle że w jednym się mylisz. Ona nie jest wyjątkowa. Jest, kurwa, doskonała – odwróciłem się, po czym stanąłem i popatrzyłem na niego znacząco. – I jest moja – powiedziałem na tyle głośno, by wszyscy mnie usłyszeli. Rzucając ostrzegawcze spojrzenia również tamtym dwóm, którzy gapili się na mnie, jakbym postradał rozum, powtórzyłem: – Moja. Blaire jest moja.

– Jasssna cholera – wycedził w końcu Thad. – Chyba powinienem był poświęcać więcej uwagi tej nowej dziewczynie. Owinęła sobie najpotężniejszego gracza wokół palca. Raju, jestem pod wrażeniem.

Tym razem to Jace dał kuksańca Thadowi.

– Przymknij się – syknął.

– Może pogramy trochę w golfa – rzuciłem, biorąc kij i ruszając w kierunku podstawki.

* * *

Zjadłem późny lunch z Grantem, po czym wyruszyłem do domu, żeby wziąć prysznic i pomyśleć, co robić z Blaire dziś wieczorem. Chociaż seks znajdował się cholernie wysoko na mojej liście priorytetów, wiedziałem, że Blaire nie powinna na razie z tym przesadzać. Poza tym chciałem z nią porozmawiać. Było tyle rzeczy, których o niej nie

wiedziałem. Chciałem dowiedzieć się o niej wszystkiego. Chciałem siedzieć i słuchać, jak opowiada mi o wszystkim.

Mógłbym ją też gdzieś zabrać, ale byłem zachłanny. Nie chciałem jeszcze z nikim się nią dzielić. Pragnąłem, by cała jej uwaga była skupiona na mnie. Nie chciałem wiedzieć, że inni też na nią patrzą. Wolałem, żebyśmy byli tylko we dwoje. W moim domu. Razem.

No i oczywiście chciałem całować całe jej ciało i znów poczuć smak tej słodczy pomiędzy jej nogami. Najpierw jednak wolałem z nią pogadać. Nie chciałem, żeby łączył nas tylko seks. Pierwszy raz w życiu byłem gotowy dopuścić kogoś bliżej. Nie chciałem wykluczać Blaire z czegokolwiek. Pragnąłem, by mnie pokochała. Jeśli mieliśmy przetrwać to wszystko, musiała mnie pokochać. Nie wiedziałem jeszcze, jak niby mam ją do tego skłonić. Poznanie jej bliżej na pewno tu pomoże. Nie zdobędę serca Blaire, liżąc jej cipkę. Musiałem sam siebie upominać, że to moje uzależnienie od smakowania jej nie może przyćmić wszystkiego innego. Czy ją kochałem? Nigdy nie byłem zakochany. Nie mógłbym powiedzieć, że kiedykolwiek kochałem kogoś innego, poza ojcem, Nan i Grantem.

Czy gdybym miał wybierać pomiędzy Blaire a którymkolwiek z nich, wybrałbym ją?

Tak.

Czy gotów byłem umrzeć w jej obronie?

Tak, cholera.

Czy zdołałbym żyć bez niej?

Nie. Byłbym zdruzgotany.

Czy to była miłość? To, co do niej czułem, wydawało mi się znacznie silniejsze od czegoś tak prostego, jak miłość.

Pukanie do drzwi mojego pokoju wyrwało mnie z tych rozmyślań. Cholera. To nie mógł być Grant. Nan tu przyszła. Nie bardzo miałem ochotę użerać się z nią teraz. Zwlekałem z podejściem do drzwi. Zaczęła walić w nie mocniej.

Otworzyłem gwałtownie drzwi i ujrzałem zapłakaną twarz mojej siostry. Nie miała prawa wstępu do mojego pokoju. Nigdy nie powiedziałem jej tego wprost, ale to się rozumiało samo przez się. Wyszedłem na korytarz i zamknąłem za sobą drzwi.

Nan wskazywała pokój, w którym Blaire spała... czy też raczej, w którym trzymała swoje rzeczy. Od tej pory będzie spać ze mną.

– Więc to prawda! Ona tam jest. Pozwoliłeś jej się wprowadzić na górę? Czy do tego jeszcze ją posuwasz? Czy o to tu chodzi? Ona nie jest aż taka atrakcyjna, Rush. Przecież możesz mieć każdą, którą tylko chcesz. To po prostu jeszcze jedna ładna buzia. Dlaczego nie mogłeś się powstrzymać? Czy nie masz żadnej kontroli nad tym twoim cholernym fiutem? Chyba nie jest aż taka dobra

w łóżku?!

– Przestań! – ryknąłem, zanim palnie coś jeszcze. Nan przeginała. Było mi przykro, że płakała, ale z Nan i tak nigdy nie było wiadomo, czy to prawdziwe łzy, czy nie. Nie mogłem być pewien, ale nie chciałem przecież, żeby cierpiała. Pragnąłem tylko, żeby pozwoliła mi być szczęśliwym. Żeby choć raz w tym moim cholernym życiu pozwoliła mi podjąć decyzję ze względu na mnie samego. Nie na nią.

– Nie wrzeszcz na mnie! – prawdziwe łzy napłynęły jej do oczu i znów zaczęła płakać. No, dobra, może naprawdę tak bardzo to przeżywała. Nie krzyczałem na nią często. Zazwyczaj nie wkurzała mnie aż tak. – Odkąd... – pociągnęła nosem. – Odkąd ona tu jest, ciągle na mnie wrzeszczysz. Bez przerwy. Nie mogę... – przerwał jej kolejny szloch. – Nie mogę tego wytrzymać. Zwróciłeś się przeciwko mnie. Z jej powodu.

To nie była wina Blaire. Dlaczego Nan nie mogła tego zrozumieć? Cały czas kręciliśmy się w kółko. Wyciągnąłem do niej rękę i przytuliłem ją. Ta mała dziewczynka, którą opiekowałem się przez całe życie, patrzyła na mnie zapuchniętymi oczami. Miała tylko mnie.

– Przepraszam, że na ciebie wrzeszczałem – powiedziałem, a ona zaczęła łkać jeszcze bardziej, wtulona w moją pierś.

– Ja... po prostu... nie rozumiem – wyjąkała.

Wyznanie Nan, że zakochałem się w Blaire, nie było dobrym rozwiązaniem. Po pierwsze, nie powiedziałem jeszcze Blaire, że ją kocham, a chciałem, żeby usłyszała to pierwsza. Po drugie, Nan dostałaby szału, gdybym jej to powiedział. Potrafiła w ciągu jednej sekundy zmienić się ze zrozpaczonej, szlochającej istotki w dzikie, nieokiełznane tornado. Widziałem to nieraz.

– Tu nie chodzi o seks. Usiłowałem ci wytłumaczyć, że Blaire w niczym ci nie zawiniła, że ona też została skrzywdzona. Nie jesteś jedyną ofiarą. Nie powinnaś nienawidzić kogoś, kto cierpiał tak samo, jak ty. Nie rozumiem, dlaczego nie możesz tego pojąć, Nan. Kocham cię. Zawsze będę cię kochał. Wiesz przecież. Ale nie mogę wybrać ciebie kosztem Blaire. Nie tym razem. Tym razem prosisz mnie o zbyt wiele. Nie zrezygnuję z niej.

Nan znieruchomiała w moich objęciach. Chciałbym mieć nadzieję, że mnie słucha, że coś do niej dociera, znałem jednak moją siostrę. To byłoby za proste. Trzeba by znacznie silniejszej perswazji, żeby dała sobie spokój z nienawiścią, którą pielęgnowała przez całe życie.

– A nie możesz dać jej pieniędzy i jej odprawić? – spytała Nan cicho, uwalniając się z moich objęć i krzyżując ręce na piersi w obronnym geście.

– Nie chcę, żeby wyjeżdżała. Ona... ona mnie uszczęśliwia, Nan – do tego mogłem się przed nią przyznać.

Oczy Nan rozbłysły gniewnym ogniem, co groziło prawdziwym pożarem, gdyby nabrała podejrzeń, że czuję do Blaire coś więcej niż do niej. Choć to nie było całkiem normalne, Nan spodziewała się, że przez całe życie będzie moim numerem jeden. Nigdy nie zastanawiała się nad tym, co się stanie, jeśli kiedyś się zakocham. Tak rozpaczliwie pragnęła być dla kogoś najważniejsza na świecie, że postanowiła wymóc to na mnie.

– Bo jest taką dobrą dupą? – spytała kwaśno.

Zacisnąłem powieki i wziąłem głęboki wdech. Musiałem zachować spokój. Niczego bym nie wskórał, gdybym znów wybuchnął. Kiedy otworzyłem oczy, wbiłem wzrok w siostrę.

– Nan. Nie rób tego więcej. Blaire nie jest dla mnie jakąś tam dupą. Wybij to sobie z głowy. Ona nie ma nade mną władzy z powodu seksu. To coś dużo więcej.

Nan zeszywniała i odwróciła głowę w stronę otwartych drzwi do pokoju Blaire.

– Nawet jej nie znasz. Dopiero ją poznałeś. A mimo to wolisz ją ode mnie – wypaliła.

– Znam ją. Od tygodni mieszkam z nią pod jednym dachem. Nie mogłem oderwać od niej wzroku. Obserwowałem ją. Rozmawiałem z nią. Znam ją. Ona jest... Boże, Nan, dzięki niej jestem szczęśliwy. Nie możesz się z tym pogodzić? Opuść jej!

Nan nie spojrzała na mnie ani nic nie odpowiedziała.

Nasze starcie dobiegło na razie końca, wiedziałem jednak, że jeszcze nie wygrałem. Ona jeszcze nie skapitulowała.

Staliśmy tak w milczeniu przez parę minut. Czekałem, aż moja siostra jednak coś powie. Cokolwiek postanowi, potrzebowałem działać ostrożnie. Nan mogła wszystko zniszczyć. Mogła powiedzieć Blaire o wszystkim, a wtedy ją stracę. Nie mogłem stracić Blaire.

– Chcę zaprosić tu przyjaciół dziś wieczorem – powiedziała Nan, przenosząc wzrok z powrotem na mnie.

W porządku. Zamierzała wymusić na mnie kolejną z tych swoich imprezek. Typowa Nan. Potrzebowała wiedzieć, że na jakimś poziomie nadal jej ustąpię.

– Okej – zgodziłem się bez protestów. Zabiorę Blaire do siebie, na górę, gdzie będziemy z dala od tłumów gości i hałasu.

Nan kiwnęła głową, odwróciła się i poszła. I tyle. Na razie.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Nie byłem w nastroju na imprezę, ale pozwoliłem Nan zaprosić do mnie swoich gości. Powinienem był przewidzieć, że z tym przesadzi, skoro nie dałem jej żadnych wytycznych. Nie zamierzałem dzisiaj pić. Chciałem spędzić tę noc z Blaire. Choć poinformowałem chłopaków, że Blaire jest niedostępna, dziewczyny nie pogodziły się z faktem, że ja nie jestem już do wzięcia. Pokręciłem głową pod adresem kolejnej koleżanki Nan, która przy wszystkich zaproponowała, że zrobi mi loda.

Spotkałem się z Grantem wzrokiem ponad głowami kłębiących się imprezowiczów. Leżał rozwalony na kanapie, a dziewczyna, której wcześniej odmówiłem, prawie już siedziała mu na kolanach. Przewrócił oczami i pociągnął łyk piwa. Poprosiłem go, żeby przyszedł i czuwał nad sytuacją. Nie chciałem żadnych zakłóceń. Zgodził się po warunku, że będzie mógł skorzystać ze swojego dawnego pokoju, jeśli któraś z dziewczyn wpadnie mu w oko.

Nie dbałem o to, co zrobi, o ile tylko nikt nie będzie niepokoił Blaire i mnie. Kiwnąłem głową w stronę dziewczyny, którą właśnie odprawiłem. Jeśli chciał łatwego, śmiałego seksu, byłem pewien, że ona stanowiła dobry wybór.

Uniósł brwi z zaciekawieniem i patrzył, jak ta

dziewczyna idzie do salonu. Ja zamierzałem pójść na górę i czekać na Blaire w jej pokoju. Powinna niedługo wrócić.

– Idziesz na górę? – spytała Nan.

Kiwnąłem głową.

– Tak. Grant jest tutaj, gdybyś go potrzebowała.

– A ona? Ona też będzie na górze? – spytała Nan, siląc się na obojętny ton.

– Blaire będzie ze mną. Dobranoc, Nan. Baw się dobrze na swojej imprezie.

Odwróciła się na pięcie i ruszyła do kuchni. Obejrzałem się na Granta, a on tylko pokręcił głową. Wiedział, że Nan daje mi wycisk z powodu Blaire. Miałem świadomość, że nie pochwała tego, że nadal nic nie powiedziałem Blaire. Uważał, że powinienem wyznać jej wszystko, zanim sprawy posuną się za daleko.

Problem w tym, że pozwoliłem na to, by już posunęły się za daleko.

* * *

Pokój Blaire już był przesiąknięty jej zapachem. Nie zapaliłem światła. Po ciemku lepiej widziałem księżyc nad zatoką. Usiadłem na brzegu łóżka i wdychałem jej zapach, próbując w ten sposób ukoić moją tęsknotę. Będzie tu lada chwila. Ale ja stawałem się niecierpliwy. Gdybym mógł ją

skłonić, żeby przestała pracować i pozwoliła mi się o siebie troszczyć, zrobiłbym to, wiedziałem jednak, że nie powinienem tego sugerować. Blaire dostałaby szału. Musiałem ją okłamać, żeby zmusić ją do przyjęcia pieprzonej komórki. Nadal zamierzała mi płacić za korzystanie z jedzenia w mojej kuchni. Musiałem znaleźć jakiś sposób, żeby te pieniądze do niej wróciły. Coś wymyślę. Uparta kobieta chciała ode mnie tylko mojego ciała. Uśmiechnąłem się na tę myśl. Nie miałem nic przeciwko temu, by dawać jej moje ciało. Przyjmowała także chętnie mój język. Wyraźnie ją kręcił. Radosne oczekiwanie w jej oczach, kiedy widziała kolczyk, było cholernie seksowne.

Usłyszałem kroki i odwróciłem się akurat w momencie, gdy Blaire wchodziła do pokoju. Zakryła usta obiema dłońmi, by stłumić okrzyk przerażenia, który zamarł zaraz, kiedy uświadomiła sobie, że to ja. Wstałem i podszedłem do niej. Musiałem ją dotknąć. Nie mogłem z tym zwlekać ani chwili dłużej.

– Hej – przywitałem ją.

– Hej – odpowiedziała, po czym skrzywiła wargi. – Co ty tu robisz?

A gdzie miałbym być?

– Czekam na ciebie. Myślałem, że to oczywiste.

Schyliła głowę, żeby ukryć uśmiech zadowolenia, ale i tak zdążyłem go zobaczyć.

– Widzę, że czekasz. Ale przecież masz gości – powiedziała.

Ja już o nich zapomniałem. Cała moja uwaga była skupiona na Blaire.

– To nie moi goście. Uwierz mi, marzyłem o pustym domu – zapewniłem ją, po czym położyłem dłoń na jej policzku. – Chodź ze mną na górę. Proszę.

Rzuciła torebkę na łóżko, po czym wsunęła swoją dłoń w moją.

– Prowadź.

Udało mi się doprowadzić ją na ostatni schodek i dopiero wtedy wziąłem ją w ramiona i przycisnąłem usta do jej ust. Przez cały dzień myślałem o tym, jak cudownie smakuje i jak uwielbiam czuć dotyk jej języka na moim.

Objęła mnie za szyję, ochoczo odwzajemniając mój pocałunek. Jej namiętność dorównywała mojej i wiedziałem, że muszę przerwać to teraz, jeśli zamierzałem w ogóle porozmawiać z nią dziś wieczorem.

Oderwałem się od niej.

– Porozmawiajmy. Najpierw porozmawiajmy. Chcę zobaczyć, jak się cieszysz i śmiejesz. Chcę wiedzieć, jaki był twój ulubiony serial w dzieciństwie, przez kogo płakałaś w szkole i plakaty jakich zespołów wieszałaś na ścianie w twoim pokoju. A potem chcę cię znów zobaczyć nagą w moim łóżku.

Uśmiechnęła się i podeszła do kanapy. Przed oczami stanęły mi wizje nagiej Blaire na tej wielkiej kanapie i musiałem potrząsnąć głową, żeby je przegonić. Tego nie było w planie, Rush.

– Spragniona? – zapytałem, otwierając lodówkę, którą trzymałem w pokoju.

– Chętnie napiję się zimnej wody.

Zacząłem szykować jej szklanek wody z lodem, myśląc o tym wszystkim, czego chciałem się dowiedzieć. I nie chodziło mi o to, jak wygląda, kiedy szczytuje.

– Moim ulubionym serialem były *Pelzaki*. Przynajmniej raz w tygodniu płakałam przez Kena Norrisa, ale potem doprowadził do płaczu Valerie, a wtedy wściekłam się na niego i go pobiłam. Moją ulubioną i najbardziej skuteczną formą ataku był szybki kopniak w jaja. I wstyd mi się przyznać, ale całe ściany miałam powyklejane plakatami Backstreet Boys – Blaire odpowiedziała na wszystkie moje pytania.

Podał mi wodę i usiadłem obok niej na kanapie.

– Kim jest Valerie? – spytałem. Nigdy nie wspominała o swoich koleżankach. Uznałem, że nie miała ich wielu z powodu choroby mamy.

Blaire wyraźnie się spięła i moja ciekawość jeszcze wzrosła. Czy ta Valerie zrobiła jej coś złego?

– Valerie była moją siostrą bliźniaczką. Cztery lata temu zginęła w wypadku samochodowym. Prowadził mój

tata. Rok później odszedł z naszego życia i już nigdy nie wrócił. Mama mówiła, że musimy mu wybaczyć, bo nie mógł żyć ze świadomością, że to on prowadził samochód, kiedy zginęła Valerie. Zawsze chciałam w to wierzyć. Nawet kiedy nie przyjechał na pogrzeb mamy, chciałam wierzyć, że po prostu nie czuł się na siłach. Więc mu wybaczyłam. Nie nienawidziłam go, nie poddałam się goryczy i nienawiści. Ale potem przyjechałam tutaj i... no, wiesz. Chyba mama jednak się myliła.

Cholera. Jasna cholera. Żołądek mi się przewracał. Oparłem się na kanapie i otoczyłem Blaire ramieniem. Miałem ochotę wziąć ją na kolana i pocieszyć. Zapewnić ją, że zrobię wszystko, by jej to wynagrodzić. Jakoś naprawić. Poruszyłbym niebo i ziemię, żeby zmienić przeszłość. Ale nie mogłem. Więc powiedziałem tylko: „Nie wiedziałem, że miałaś siostrę bliźniaczkę”. Co było kłamstwem. Wiedziałem o tym. Ale tak łatwo było zapomnieć, że dziewczyna, o której wiedziałem to wszystko, i kobieta, w której byłem bez reszty zakochany, to jedna i ta sama osoba. Ta, która cierpiała z powodu tego, co zrobiłem.

– Byłyśmy identyczne. Nie można było nas odróżnić. Miałyśmy z tego powodu niezłą zabawę w szkole i z chłopcami. Tylko Cain potrafił nas rozpoznać.

Wsunąłem dłoń w jej włosy i bawiłem się jedwabistymi kosmykami.

– Jak długo znali się twoi rodzice, zanim wzięli ślub? –

spytałem. Chciałem usłyszeć to od niej. Obawiałem się, że nie znam całej prawdy. Uwierzyłem w tyle kłamstw.

– To była miłość od pierwszego wejrzenia. Mama odwiedzała swoją przyjaciółkę w Atlancie. Tata właśnie zerwał z tą jej przyjaciółką i pewnego wieczoru przyszedł, kiedy mama była sama w jej mieszkaniu. Ta przyjaciółka była trochę szalona, z tego, co mówiła mama. Tata raz tylko spojrział na mamę i był ugotowany. Nie mogę go winić. Mama była przepiękna. Miała włosy w takim samym kolorze jak moje, ale do tego ogromne zielone oczy. Były jak klejnoty. No i mama była taka pogodna. W jej obecności wszyscy stawali się szczęśliwi. Nic nie było w stanie jej przygnębić. W każdych okolicznościach potrafiła zdobyć się na uśmiech. Tylko raz widziałam, jak mama płacze – kiedy dowiedziała się o Valerie. Padła wtedy na podłogę i zanosila się płaczem przez cały dzień. Przestraszyłabym się pewnie, gdyby nie to, że sama czułam taką samą rozpacz. Zupełnie jakby wyrwano mi część duszy – Blaire urwała, a ja poczułem, jak gwałtownie nabiera powietrza. Nie wyobrażałem sobie, że mógłbym stracić Nan albo Granta. Tymczasem Blaire straciła siostrę bliźniaczkę. A potem ojca. A potem matkę. Serce ścisnęło mi się z bólu.

Przytuliłem ją mocno.

– Tak mi przykro, Blaire. Nie miałem pojęcia.

Blaire zadarła głowę i pożądliwie przytknęła swoje usta do moich.

Szukała pociechy, a wydawało jej się, że tylko w ten sposób zdoła uzyskać ją ode mnie. Chciałem, by wiedziała, że może do mnie przyjść, a ja przytulę ją mocno, kiedy tylko będzie tego potrzebowała. Ale nie mogłem teraz tego powiedzieć. Jeszcze nie.

– Kocham je. Zawsze będę je kochać, ale już się pogodziłam z ich odejściem. Są razem. Mają siebie nawzajem – powiedziała, odrywając usta od moich. Chciała, żebym poczuł się lepiej. Ona straciła siostrę i matkę i usiłowała pocieszyć mnie z tego powodu.

– A kogo ty masz? – zapytałem, czując takie wzruszenie, jak nigdy w życiu.

– Mam siebie. Trzy lata temu, kiedy mama zachorowała, odkryłam, że jeśli tylko będę trzymać się siebie i nie zapomnę, kim jestem, nic mi się nigdy nie stanie – powiedziała stanowczo.

Nie mogłem oddychać. A niech to. Nie zasługiwałem na to, by oddychać.

Była taka cholernie silna. Przeszła przez piekło, a mimo to znajdowała powody, by się uśmiechać. Nie uważała, że kogokolwiek potrzebuje. Ale, Boże, ja potrzebowałem jej. Nie byłem taki silny jak ona. Nie zasługiwałem na nią. Ale nie byłem dobrym człowiekiem. Nigdy nie zrobię tego, co powinienem, i nie przerwę tego, bo fizycznie nie wytrzymam jej odejścia. Poczułem, że ogarnia mnie panika i rozpacz.

– Potrzebuję cię. Teraz, zaraz. Pozwól mi się kochać, proszę – błagałem ją. Byłem gotów na wszystko. To nie było w porządku. Ona potrzebowała kogoś, kto by jej wysłuchał i przytulił ją, a oto ja błagałem ją, żeby zajęła się mną.

Blaire zdjęła koszulkę i sięgnęła po moją. Podniosłem rękę i pozwoliłem jej się rozebrać. Podobało mi się to. Sięgnąłem za jej plecy, rozpiąłem jej stanik i odrzuciłem na bok. Ująłem w dłonie jej pełne piersi, czując ich słodki ciężar.

– Jesteś, cholera, niewiarygodnie piękna. W środku i na zewnątrz – powiedziałem jej. – I chociaż na to nie zasługuję, pragnę zanurzyć się w tobie. Nie mogę czekać. Chcę znaleźć się tak blisko ciebie, jak to tylko możliwe.

Blaire odsunęła się ode mnie, a jej piersi zakołysały się i podskoczyły. Ślina napłynęła mi do ust, dłonie mnie świerzbiły, żeby sięgnąć po nie i je ścisnąć. Znów pieścić ich doskonałą atlasową miękkość. Blaire zaczęła zdejmować buty. Wpatrywałem się w jej dłonie, które teraz rozpięły guzik szortów. Blaire rozbierała się dla mnie. Nie było śladu tamtej porannej wstydlivosti. Nie będę już musiał jej namawiać do zdejmowania ubrań.

Zachwiała się, zdejmując szorty, a ja byłem pewien, że głośno dyszę.

– Rozbierz się – zażądała, opuszczając wzrok na moje wyraźne pobudzenie.

Jasna cholera. Gdzie się podziała moja słodka Blaire? Nie protestowałem. Wstałem i zrzuciłem dzinsy, po czym przyciągnąłem ją do siebie, siadając z powrotem.

– Usiądź na mnie – poleciłem jej.

Zrobiła, o co prosiłem. Rozchyliła uda i poczułem słodki zapach jej podniecenia. Miałem ochotę ją smakować. Ale to będzie musiało poczekać.

– A teraz – wykrztusiłem z trudem, tak byłem przejęty – osuń się na mnie.

Przytrzymałem mojego ptaka, żeby mogła na niego opaść. Nie byłem pewny, czy to dobra pozycja na jej drugi raz, ale chciałem spróbować. Trzymała się moich ramion obiema rękami.

– Spokojnie, kotku. Powoli i spokojnie. Nie chcę, żeby cię bolało.

Kiwnęła głową, a w tym momencie czubek mojego ptaka musnął jej szparkę. Przesunąłem nim powoli, wywołując w niej dreszcz, gdy otarłem się o jej łechtaczkę.

– O tak. Robisz się taka cholernie mokra. Boże, pragnę cię tam polizać – wiedziałem, że lubi, jak mówię jej, o czym myślę. Byłem zachwycony, że mogę wygadywać takie sprośności, a jej to nie peszy.

Nasze spojrzenia spotkały się i Blaire przesunęła się, naprowadzając mnie na swoją dziurkę. Jej drobne, idealnie białe zęby pokazały się, gdy przygryzła dolną wargę, po czym opadła na mnie mocno i szybko. Jej krzyk wypełnił

pokój, a ja zabrałem rękę, pozwalając, by Blaire zawładnęła mną całkowicie.

– Cholera! – jęknąłem, gdy ta jej pompa ssąca, która zeszłej nocy doprowadziła mnie do szaleństwa, ścisnęła mnie mocno. Jakimś cudem dzisiaj moje odczucia były jeszcze intensywniejsze. Była bardziej gorąca i – jasna cholera – taka mokra. Jakby spowijał mnie śliski aksamit, dosłownie konałem z rozkoszy.

Już miałem ją spytać, czy wszystko w porządku, gdy jej usta nakryły moje, a jej język splótł się z moim w szaleńczym tańcu. I ten jej smak. O, Boże, smakowała tak cudownie. Ująłem jej twarz w dłonie i pożerałem jej usta. I mój język, i mój ptak były zanurzone w słodkim ciele Blaire, a ja powstrzymywałem się, żeby nie chwycić jej i nie pieprzyć jak wariat. Odrzuciła głowę do tyłu i mocniej ścisnęła mnie za ramiona, po czym zaczęła mnie ujeżdżać, jakby nigdy nie miała przestać. Mój lęk, że ją boli, zniknął, gdy zobaczyłem błogi wyraz jej twarzy, w miarę jak ujeżdżała mnie coraz mocniej i szybciej. Opuściłem wzrok na jej piersi, poskakujące za każdym razem, gdy unosiła się i opadała na mnie z powrotem.

– Blaire, o, jasna cholera, Blaire – mruknąłem, nie mogąc w to uwierzyć.

Chwyciłem ją w pasie i zupełnie odleciałem. Chciałem być dla niej czuły, ale, cholera, chciałem też ją pieprzyć. Chciałem ją pieprzyć zapamiętanie. To było najbardziej podniecające i oszalamiające doznanie, jakiego

kiedykolwiek doświadczyłem.

– Cholera, kotku. Boże, Blaire. O tak, maleńka, ujeżdżaj mnie – te słowa same wypływały z moich ust, nie mogłem ich powstrzymać. – Ta twoja ciasna cipka jest po prostu doskonała. Ssie mnie tak bosko, cholera, żadna cipka nie powinna być aż taka cudowna. Jasna cholera, kotku. O tak. Właśnie tak. Pieprz mnie. Pieprz mnie, Blaire. To najśłodsza cipka na świecie – i nagle do mnie dotarło. Nie włożyłem gumki. Byłem czysty. Niedawno się badałem. Nigdy nie uprawiałem seksu bez kondoma, ale... ona mnie ścisnęła i nie mogłem się tym przejmować. Boże, chciałem tego z nią. Żeby nic nas nie dzieliło.

Ruchy Blaire zmieniły się, zaczęła teraz kołysać się w przód i w tył. Moje usta łakomie szukały jej sutków i zaczęły je ssać, gdy podskakiwały tuż przede mną.

– Zaraz dojdę – jęknęła Blaire, kołysząc się mocniej.

– O tak, kotku, jak dobrze.

A wtedy ona wykrzyknęła moje imię, wstrząsana dreszczem. Ekspłodowałem w niej, obejmując ją w pasie, żeby nie runąć w przepaść bez niej. Jej imię pojawiło się na moich ustach więcej niż raz. Moje ciało drżało i dygotało, gdy z trudem łapałem oddech. Wystrzeliłem w nią nasienie, naznaczając ją. Zwierzę we mnie zaryczało. Moja. Moja. Moja.

Cipka Blaire nadal ścisnęła mnie mocno, gdy skurcze targały jej ciałem. Za każdym razem, gdy zaciskała się na

moim ptaku, krzyczałem głośno. Zupełnie jakbym szczytował raz za razem. To trwało bez końca.

Wreszcie jej ciało zaczęło się rozluźniać, uwalniając mojego ptaka z uścisku czystej nirwany, w jaką go wprawiła. Objęła mnie za szyję i upadła na mnie, kompletnie wyczerpana.

– Nigdy. Nigdy w życiu – zdołałem wydyszeć mimo braku tlenu. – To było... Boże, Blaire, nie mam słów – nie mogłem przestać jej dotykać. Gładziłem ją po plecach, kładłem dłonie na jej pośladkach, rozkoszując się tym błogim stanem.

– Wydaje mi się, że słowo, którego szukasz, to „obłędne” – powiedziała Blaire. Zachichotała, po czym odchyliła się do tyłu, żeby na mnie popatrzeć.

– To był najbardziej obłędny seks znany człowiekowi – zapewniłem ją. – Jestem wykończony. Wiesz o tym, prawda? Wykończyłaś mnie.

Zakołysała się na moich kolanach. Nadal tkwiłem wewnątrz niej. Nie byłem jeszcze gotów z niej wychodzić. Fakt, że mój ptak był w ogóle w stanie drgnąć zaraz po seksie, zdumiał mnie.

– Hmm, nie, wydaje mi się, że jesteś nadal zdolny do działania – powiedziała, uśmiechając się szelmowsko.

– Boże, kobieto, przez ciebie za chwilę będę znowu twardy i gotowy. Muszę cię obmyć – powiedziałem.

Wpatrywała się we mnie z uczuciem, na które zbyt

bałem się liczyć, po czym powiodła czubkiem palca po mojej dolnej wardze.

– Nie będę już krwawić. To już się stało – powiedziała nieśmiało.

Włożyłem sobie jej palec do ust i zacząłem go ssać. Wiedziałem, że muszę jej powiedzieć. Nie zdawała sobie jeszcze sprawy ze skutków uprawiania seksu bez prezerwatywy. Nie chciałem psuć tej chwili, ale musiała wiedzieć, że nie mam niczego, czym mógłbym ją zarazić. A nawet jeśli nie brała środków antykoncepcyjnych, było mało prawdopodobne, że zaszłaby w ciążę. Większości par zajmowało to kilka miesięcy prób. Od jednego razu nic się chyba nie stało.

– Nie włożyłem gumki. Ale jestem czysty. Zawsze używam gumki i badam się regularnie – powiedziałem jej spokojnie.

Nie poruszyła się ani nic nie powiedziała.

Cholera.

– Przepraszam. Kiedy się rozebrałaś, dosłownie straciłem rozum. Przysięgam ci, że jestem czysty – zapewniłem ją.

– Nie, nic nie szkodzi. Wierzę ci. Ja też o tym nie pomyślałam – odparła, nadal wyraźnie wstrząśnięta.

Znów przyciągnąłem ją do siebie.

– I dobrze, bo to było coś naprawdę niewiarygodnego.

Nigdy jeszcze nie przeżyłem tego bez kondoma. Wiedząc, że byłem w tobie i mogłem czuć cię bez niczego, jestem naprawdę cholernie szczęśliwy. To było niesamowite uczucie. Byłaś taka gorąca i wilgotna, i taka ciasna.

Zakołysała się na mnie, a mój ptak znów zaczął rosnać. Boże, to było cudowne uczucie.

– Mmm – zamruczała.

Chciałem więcej. Właśnie tak. Właśnie tutaj. Ale...

– Bierzesz jakieś środki antykoncepcyjne?

Potrząsnęła głową. Oczywiście, że nie. Nie miała powodu, by je brać. Ale będziemy musieli to zmienić. Będę musiał poczuć ją znowu bez niczego. Teraz, kiedy wiedziałem, jakie to uczucie, nie było już odwrotu.

Jęknąłem i poruszyłem się, wycofując się z niej.

– Nie możemy tego powtórzyć, dopóki nie będziesz jakoś zabezpieczona. Ale znów jestem twardy – musnąłem palcem jej nabrzmiąłą łechtaczkę. Ona też była już znowu napalona. – Ale jesteś seksowna – wyszeptałem, patrząc, jak jej mały pączuszek pulsuje pod moim kciukiem. Odrzuciła głowę do tyłu i jęknęła. Musiałem wziąć ją znowu. Tym razem wycofam się w porę. Ja po prostu... o, kurwa, musiałem być w niej. – Blaire, chodź, weźmiesz razem ze mną prysznic – powiedziałem.

– Okej.

Pozwoliła mi zaprowadzić się do łazienki. Włączyłem

ogrzewanie podłogowe, żeby marmurowe płyty nie ziębiły jej w bose stopy. Następnie włączyłem natryski z opcją parowania. Odwróciłem się i podałem jej rękę.

– Chcę cię wziąć pod prysznicem. To, co tam zrobiliśmy, to był najlepszy seks w moim życiu. Ale tutaj będzie powoli. Zadbam o ciebie – wciągnąłem ją do ogromnej kabiny prysznicowej. Woda uderzyła nas bezpośrednio z góry i z obu boków. Zamknąłem szczelnie drzwi, żeby para wypełniła kabinę.

Blaire rozglądała się z podziwem.

– Nie wiedziałam, że robią takie duże i takie skomplikowane prysznice. Woda leci ze wszystkich stron i... czy to para?

Z uśmiechem pociągnąłem ją w stronę dużej ławki.

– Złap mnie za ramiona – powiedziałem, po czym schyliłem się i uniosłem jej nogę tak, że stopa oparła się na ławce. Jej cipka była całkowicie otwarta przede mną i nic już nie mówiłem. Nalałem na dłonie płynu do kąpieli i spieniłem go, po czym przystąpiłem do mycia wnętrza jej ud.

– Rush! – wykrzyknęła, z trudem łapiąc oddech, zaciskając dłonie na moich ramionach i opierając się o mnie.

Nadal zmywałem z jej ud moje nasienie, które z niej wyciekło. Zadarłem głowę i patrzyłem jej w twarz, delikatnie dotykając wrażliwych fałdek. Nie chciałem,

żeby mydliny ją zapiekły przy tym obmywaniu.

Opuściła powieki, po czym zaczęła jęczeć i ocierać się o moją dłoń. Chciałem najpierw ją umyć, a potem dopiero znów się w niej zanurzyć, ale jak tak dalej pójdzie, nie zdołam się chyba powstrzymać.

– Przyjemnie? – zapytałem. Kiwnęła tylko głową. Oczy miała zamknięte, głowę odchyłoną lekko do tyłu. Woda zmoczyła jej włosy, które przylegały gładko do głowy. Całowałem jej czoło i policzki, cały czas ją obmywając. – Boli cię trochę? – spytałem z ustami tuż przy jej uchu.

Przeszedł ją dreszcz.

– Tak. Ale to przyjemny ból. Bo wiem, że boli mnie dlatego, że... – urwała. – Że mnie pieprzyłeś – dokończyła szeptem.

– Blaire, kotku, teraz będę musiał znowu cię pieprzyć. Nie powinnaś była używać tego słowa. Nie zdołam dłużej być grzeczny i czuły dla ciebie – napięcie w moim głosie najlepiej świadczyło o tym, jak byłem bliski rzucenia się na nią.

Otworzyła oczy, a ogień w jej spojrzeniu dosłownie mnie poraził.

– Będiesz mnie pieprzył na stojąco? – spytała, oddychając ciężko.

– Jak tylko chcesz, słodka Blaire.

Nabrałem wody w dłonie i splukałem mydliny spomiędzy jej nóg. A potem złapałem ją i przyparłem do ścianki kabiny. Pohamowałem się jednak. Zrobię to spokojnie i delikatnie. Może teraz jej się to podobało, ale jutro będzie cała obolała, więc musiałem uważać.

– Nie zakładam gumki. Nie mogę. Muszę cię czuć. Ale obiecuję, że wycofam się w porę – powiedziałem.

– Dobra. Tylko proszę, Rush, włóż mi go wreszcie – błagała.

I diabli wzięli moją samokontrolę.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY

Otworzyłem oczy i zaraz je zmrużyłem przed rażącym słońcem – uświadomiłem sobie, że wczoraj zapomniałem opuścić rolety. Zaraz potem poczułem zapach Blaire, odwróciłem się na drugi bok, by zobaczyć puste łóżko. Cholera. Poszła już.

Przespałem jej wyjście do pracy. A niech to. Chciałem pocałować ją na dzień dobry. Czy pamiętała o tym, żeby zjeść śniadanie? Sfrustrowany odrzuciłem koc i usiadłem. Blaire miała pracę. Musiałem się z tym pogodzić. Nie miałem innego wyjścia. Nawet jeśli wolałbym, żeby było inaczej. Nie podobało mi się, że tyle pracuje, zwłaszcza że nie dałem jej spać przez większość nocy. Na pewno się nie wyspała.

Będzie dziś zmęczona. Kiedy wróci z pracy, nakarmię ją, zrobię jej masaż i przygotuję kąpiel. Dzisiaj wynagrodzę jej fakt, że ubiegłej nocy pieprzyłem ją jak szalenciec. Wcześniej położymy się spać. Będzie mogła odpocząć. Mogłem wytrzymać bez pieprzenia jej przez jedną noc. Prawdopodobnie będę jednak lizał jej cipkę. Moja powściągliwość miała swoje granice.

Postanowiłem nie brać prysznic. Czuję zapach Blaire na mojej skórze i nie chciałem jeszcze go z siebie zmywać. Chciałem, żeby przez cały dzień przypominał mi, jakim jestem szczęściarzem.

Zanim zszedłem na dół, żeby zrobić sobie coś do jedzenia, było już prawie południe. Rozległ się dzwonek do drzwi, a zaraz potem niecierpliwe pukanie.

– Rush! Otwórz! Mam zajęte ręce! – wołała Nan po drugiej stronie.

Cholera.

Otworzyłem drzwi i ujrzałem moją siostrę z włosami zakręconymi na wałki, z kilkoma reklamówkami i torbą na ubrania z napisem „Marc Jacobs” w rękach. Co u diabła?

– Nan, co ty robisz pod moimi drzwiami, cała obładowana zakupami? I, o ile mi wiadomo, w Rosemary Beach nie ma salonów Marca Jacobsa ani – zerknąłem na trzymane przez nią reklamówki – Burberry, Chanel czy Saksa? Skąd masz te wszystkie rzeczy?

Nan położyła torby na podłodze i popatrzyła na mnie tak, jakbym to ja zwariował.

– Z Manhattanu. Kupiłam je tam w zeszłym miesiącu. Mam dwie suknie od Marca Jacobsa, co do których nie mogę się zdecydować. No i buty... to osobna historia. Kompletnie nie mam pojęcia, które wybrać. Muszę wiedzieć, jak ty zamierzasz się ubrać, i chcę skorzystać z łazienki mamy, żeby moja stylistka mogła mi zrobić włosy i makijaż. Tutaj jest więcej miejsca niż u mnie. No i w ten sposób będziemy mogli pojechać razem – powiedziała, jakby to wszystko było oczywiste.

Nie miałem pojęcia, co jej zdaniem miałbym dziś

robić, ale skoro te plany nie dotyczyły rozebranej Blaire, nie byłem zainteresowany.

– O czym ty mówisz? – spytałem, żałując, że nie zdążyłem wypić przynajmniej jednej filiżanki kawy, zanim Nan napadła na mnie z tym swoim nieskładnym słowotokiem.

Zamarła w połowie schodów i odwróciła się w moją stronę. Jej mina wróżyła jakiś straszny dramat. Cholera.

– To dzisiaj, Rush. Czyżbyś zapomniał? Naprawdę? – głos Nan podniósł się o całą oktawę i wiedziałem, że zaraz wpadnie w histerię.

Kurwa, potrzebowałem kawy.

– O mój Boże! Zapomniałeś. Jesteś tak zaprzątnięty nią, że nie pamiętasz o czymś tak ważnym dla mnie – Nan wrzeszczała teraz.

Zamknąłem oczy i potarłem skronie, mając nadzieję, że od tych jej wrzasków nie rozboli mnie głowa. Chciałem tylko napić się kawy i zaplanować mój wieczór z Blaire. Ten zamęt nie był mi do niczego potrzebny.

– Nan. Dopiero się obudziłem. Proszę, przestań na mnie krzyczeć – powiedziałem.

– Naprawdę każesz mi przestać krzyczeć? Mam przestać krzyczeć, kiedy mój brat zapomniał, że dzisiaj jest bal debutantek? Szykowałam się na niego, odkąd skończyłam pięć lat. Przecież wiesz. Wiesz, jaki to dla mnie ważny dzień. Ale zapomniałeś!

Kurwa mać. Nie miałem ochoty towarzyszyć siostrze na balu, na którym banda zepsutych panienek, wystrojonych do granic możliwości, przez kilka godzin będzie się starać zepchnąć pozostałe w cień. Blaire nie miała z tą maskaradą nic wspólnego, a ja chciałem spędzić wieczór z Blaire.

– Nie chcesz ze mną pójść! – zawodziła Nan. Zachowywała się jak dziecko.

– Zapomniałem. Przepraszam. Ale nie wspominałaś o tym od miesiący, a wiesz, że ja się nie interesuję takimi sprawami.

Nan rzuciła torbę na schody.

Wspaniale. Będziemy teraz mieli awanturę z udziałem ciuchów, które kosztowały mnie, kurwa, majątek. Blaire codziennie harowała do utraty sił, a moja siostra kupowała sobie za moje pieniądze buty, które kosztowały więcej, niż Blaire była w stanie zarobić przez dwa tygodnie. To nie było, kurwa, fair. Wkurzało mnie to straszliwie. Byłem wściekły, że nie mogę dać Blaire wszystkiego, na co zasługuje.

– Chcesz powiedzieć, że nie pójdziesz tam ze mną, Rush? Nie mam ojca, który by mi towarzyszył. Jesteś jedynym bratem, jakiego mam. Na balu musi mi towarzyszyć ktoś z rodziny, kto jest również członkiem klubu. Nie mam nikogo innego. Tylko Ciebie. – Nie wydzierała się już. Wydawała się zraniona. Znów była

małą dziewczynką, która chciała, żeby starszy brat wybawił ją z opresji.

– Oczywiście, że z tobą pójdę, Nan. Po prostu zapomniałem. A ty zaczęłaś na mnie krzyczeć, zanim zdążyłem się napić pieprzonej kawy – powiedziałem, nie chcąc już patrzeć na ten smutek w jej oczach.

Pociągnęła nosem i sztywno skinęła głową.

– W porządku. Dziękuję – powiedziała i schyliła się, żeby podnieść torbę, którą rzuciła na schody. – Czy jak już napijesz się kawy i będziesz mniej niesympatyczny, mógłbyś przynieść mi na górę resztę rzeczy? – spytała, idąc już po schodach.

Nie musiała czekać na moją odpowiedź. Wiedziała, że to zrobię. Poszedłem do kuchni. Musiałem jakoś zapanować nad złością. Nie byłoby w porządku wobec Nan, gdybym poszedł na ten dzisiejszy bal wściekły. To tylko jeden wieczór. Wyjaśnię wszystko Blaire. Na pewno zrozumie, ponieważ była... Blaire. Nie oczekiwała ode mnie niczego. Niczego ode mnie nie żądała. Była pierwszą osobą w moim życiu, która pragnęła mnie ze względu na mnie samego. A nie dla jakichś korzyści.

Serce mi się ścisnęło. Pewnie będzie już spała, jak wrócę do domu. Pragnąłem, żeby spała w moim łóżku. Nie chciałem, żeby położyła się w pokoju gościnnym. Nie zamierzałem spać bez niej.

Nalałem sobie kawy i wypilem ją duszkiem, po czym

naląłem kolejną filiżankę i dopiero wtedy ruszyłem do przedpokoju, żeby pozbierać te wszystkie bambetle, których naprzynosiła Nan. Schodziła właśnie na dół, gdy ja zaczynałem iść pod górę.

– Znasz szyfr do skrzyneczki z klejnotami mamy? Chcę włożyć jej szafirowy naszyjnik, który w zeszłym roku kupiła na gwiazdkę u Tiffany’ego.

– Otworzę ci ją – nie zamierzałem jej kazać dzwonić do mamy. Istniała spora szansa, że mama jej odmówi, a wtedy Nan się załamie i znów będę musiał ratować sytuację.

Nan uśmiechnęła się promiennie.

– Dziękuję! Włożę jedną z sukni od Marca Jacobsa, a ten naszyjnik będzie do niej idealny. Wydaje mi się, że mama kupiła też kolczyki do kompletu. A może tylko je pożyczyła – Nan machnęła ręką, jakby to nie miało większego znaczenia. – Nieważne. Ten naszyjnik pasuje też do tych diamentowych łezek.

Zostawiłem ją z tą paplaniną o biżuterii, zaniósłem torby do pokoju mamy i rzuciłem jej na łóżko. Miałem kilka smokingów; po prostu wybiorę jeden. Mój strój nie miał większego znaczenia. Ale najpierw musiałem porozmawiać z Blaire. Zawiadomić ją o moich planach na wieczór.

* * *

Okazało się, że wieczorem będzie pracować. Kiedy dzwoniłem, od razu włączała się poczta głosowa, co znaczyło, że jej telefon albo był wyłączony, albo rozładowany, co mnie wcale nie dziwiło, zważywszy jak nieistotne dla Blaire było posiadanie komórki. Kiedy zadzwoniłem do klubu, odebrał Woods. Poinformował mnie, że Blaire jest zajęta. Mieli mnóstwo pracy w związku z wieczornym balem. Następnie powiedział, że Blaire będzie pracować wieczorem i ostrzegł mnie, że jeśli Nan powie coś niewłaściwego, natychmiast zostanie wyprowadzona. I rozłączył się.

Skurwiel.

* * *

Podjechałem pod klub, ubrany w smoking i z siostrą u mego boku, wystrojoną jak księżniczka. Dręczył mnie fakt, że Blaire będzie obsługiwać gości, a ja zjawię się w stroju podkreślającym różnice między nami. Wkurzało mnie to straszliwie. Chciałem, żeby Blaire wzięła udział w tym balu w sukience, kupionej przeze mnie za absurdalnie wielką sumę, i uśmiechała się z ożywieniem. Pragnąłem, by cały świat zobaczył, że ona jest moja. Że jest ze mną. Ale ten wieczór należał do mojej siostry. Jeśli tylko zdołam jakoś przetrwać bal, nigdy już nie znajdę się

w takiej sytuacji. Blaire nigdy już nie będzie kelnerką na żadnej imprezie, na którą się wybiorę. Będzie, kurde, u mojego boku, gdzie było jej miejsce.

– Pamiętaj, co ci mówiłem o Blaire. Nie odzywaj się do niej, chyba że będziesz chciała powiedzieć jej coś miłego. W przeciwnym razie Woods każe cię wyprowadzić z budynku, a ja mu w tym pomogę. Rozumiesz, co mówię? To nie są puste pogrózki, Nan.

Nan kiwnęła sztywno głową.

– Nie odezwę się do niej ani słowem. Przysięgam. A teraz przestań o niej gadać i pozwól mi cieszyć się moim wieczorem. Nawet nie powiedziałaś, jak wyglądam.

Wyglądała pięknie, ale ona zawsze była piękna. Nan miała wytworną urodę, której nie sposób było nie zauważyć.

– Wyglądasz bosko. Nikt ci nie dorówna – zapewniłem ją.

Rozpromieniła się, a ja poczułem się winny, że nie przyszło mi do głowy, żeby skomplementować ją wcześniej. Byłem tak skupiony na Blaire, że całkiem mi to umknęło. Nan potrzebowała mnie dzisiaj. Musiałem myśleć o niej. Przez kilka godzin. To był jej wieczór.

– Dziękuję – odparła Nan, uśmiechając się jak księżniczka, którą się zresztą czuła.

– Chodźmy – powiedziałem, podając jej ramię. Podeszliśmy do wejścia, gdzie mężczyzna w smokingu

uśmiechnął się do nas i skinął nam głową. Ogłosił nasze przybycie i weszliśmy do środka. Oczy wszystkich zwróciły się ku nam. To była wielka chwila Nan. Chciała przyćmić wszystkie inne dziewczyny już na wejściu i udało jej się to. Nie miałem co do tego żadnych wątpliwości.

Kiedy Nan zobaczyła jedną ze swoich przyjaciółek, ścisnęła mnie za łokieć i poszła do niej dołączyć. Gdyby tak na tym kończyła się moja rola. Ale musiałem tu wytrwać jeszcze trzy godziny.

– Rozmawiałeś z nią? – zapytał Woods, podchodząc do mnie.

Kiwnąłem głową.

– Będzie się zachowywać bez zarzutu. Jedno niewłaściwe słowo, a pomogę ci wyprowadzić ją z klubu. Ona o tym wie.

Woods rozejrzał się po sali i skinął głową. Już miał odejść, gdy nagle zatrzymał się i nie patrząc na mnie, zaczął się bawić swoimi spinkami do mankietów.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz – powiedział tylko, po czym odszedł, żeby powitać kilkoro starszych członków klubu, stojących w pobliżu. Woods pełnił dziś funkcję gospodarza. Sam nikogo nie przyprowadził.

Nie przejąłem się zbytnio jego słowami. Był rozgoryczony, bo to nie jego wybrała Blaire. Nie zamierzałem brać sobie do serca jego uwag. Musiałem się

natomiast przygotować na to, że zobaczę Blaire podczas pracy, kiedy będzie obsługiwać tych nadętych dupków i ich rozkapryszone córeczki.

Schowałem się w najodleglejszy kąt, licząc na to, że nie będę musiał rozmawiać z przesadną liczbą tych ludzi. Kilka osób zatrzymało się i zagadnęło mnie, a ja kiwałem tylko głową z wymuszonym uśmiechem. Spojrzałem na zegar w telefonie i stwierdziłem, że zostały mi jeszcze dwie godziny i czterdzieści pięć minut.

I wtedy ją zobaczyłem. Z uśmiechem na twarzy weszła na salę, niosąc tacę z kieliszkami szampana. Jej obecność zdawała się rozświetlać całe wnętrze. Członkowie klubu albo brali kieliszki, nie zwracając na nią uwagi, albo mówili coś do niej z życzliwym uśmiechem. Spostrzegłem, że większość starszych golfistów miała ochotę zamienić z nią parę słów. Bez wątpienia była tu lubiana. Nawet ich żony uśmiechały się do niej z serdecznością.

Kiedy już okrążyła całą salę, wyszła, a ja poczułem się zagubiony. Nie zobaczyła mnie ani też nie sprawiała takiego wrażenia, jakby rozglądała się za mną. Miałem nadzieję, że będzie wypatrywać mnie w tłumie. Nie zrobiła jednak tego. Ani razu. Czyżby nie chciała mnie zobaczyć? A może myślała, że to ja nie chcę jej tu widzieć? Cholera... czy ona w ogóle wiedziała, że tu jestem? Czy to byłoby dla niej zaskoczenie, gdyby zobaczyła mnie razem z Nan? Czyżby Woods nie powiedział jej, że tu będę?

Zanim zdążyłem zbytnio się zdenerwować, Blaire wróciła, tym razem niosąc tacę z martini. Zrobiła kolejne okrążenie wokół sali. Kiedy odwróciła się wreszcie i spotkaliśmy się wzrokiem, miałem poczucie, że tracę oddech. Na jej wargach pojawił się nieznaczny uśmiezek, a ja walczyłem z odruchem, by wyrwać jej tę cholerną tacę i cisnąć ją w ludzi sięgających po kieliszki. Zmusiłem się do uśmiechu, ale wtedy ktoś ją zagadnął, a ona odwróciła się do tej osoby. Wychodząc z sali, nie obejrzała się już za mną.

– Rush – zawołała Nan. Zobaczyłem, że gestem przyzywa mnie do siebie. Stała z Drummondami i ich córką Paris. Nan i Paris chodziły razem do szkoły z internatem. Byłem pewien, że kiedyś całowałem się z Paris, gdy była u nas. Nie miałem natomiast pewności, czy uprawialiśmy seks. Wtedy miała tylko siedemnaście lat, a ja nie zadawałem się z nieletnimi.

Kiedy podszedłem, Nan chwyciła mnie za rękę i ponownie przedstawiła mnie ludziom, których już znałem. Skinąłem głową i słuchałem, jak Nan i Paris rozmawiają o swojej ostatniej wspólnej wyprawie na narty. Kiedy Nan zeszywniała nagle obok mnie, odwróciłem się w stronę drzwi, domyślając się, że to Blaire weszła na salę. Blaire rozmawiała z Bethy, ale Bethy nie była tu w pracy. Miała na sobie elegancką suknię. Zdezorientowany patrzyłem, jak Jace wyłania się z tłumu, by podejść do Bethy.

Zaprosił Bethy jako swoją partnerkę.

Tego się nie spodziewałem. Dawał wszystkim do zrozumienia, że łączy ich coś więcej niż seks. Uśmiech na twarzy Blaire bynajmniej mnie nie zdziwił. Nigdy nie była zazdrosna. Cieszyła się szczęściem innych. Bethy przyszła na bal, ponieważ Jace ją zaprosił, ale Blaire obsługiwała gości, gdy ja stałem tu w pieprzonym smokingu.

Czy myślała, że nie chcę się do niej przyznać? Zrobiło mi się niedobrze. Musiała znać prawdę. Blaire nie patrzyła w moją stronę, wiedziała jednak, że jej się przyglądam. Z napięcia jej ramion wywnioskowałem, że świadomie mnie ignoruje. Jasna cholera.

Zrozumiała to wszystko opacznie. Wcale nie chciałem tu przyjść. Zrobiłem to tylko dlatego, że musiałem towarzyszyć Nan. Nie chodziło o to, że nie przyznaję się do Blaire. Chciałem chronić Blaire przed moją siostrą, ale jeśli w ten sposób raniłem ją, musiałem dać sobie z tym spokój.

– Prawda, Rush? – Nan zwróciła się do mnie przesadnie radosnym, nienaturalnie piskliwym głosem. Była wkurzona. Nie chciała, żebym patrzył na Blaire, a to z kolei rozeźliło mnie. Przyszedłem tu z Nan, tak jak tego chciała. Podejrzewałem, że miała na sobie ubrania i akcesoria warte co najmniej dziesięć tysięcy – nie licząc naszyjnika naszej matki – kupione za moje pieniądze. I ona zamierzała jeszcze kontrolować, na kogo patrzę i z kim rozmawiam? O nie, kurwa. To już nie przejdzie.

– Przepraszam – powiedziałem, chcąc odejść, ale paznokcie Nan wbiły mi się w ramię.

– Właśnie mówiłam, że mama i Abe powinni wkrótce wrócić z Paryża. Nie mogą być wiecznie w podróży poślubnej – oznajmiła ze sztucznym uśmiechem.

Nie chciałem, żeby wracali.

– Mam nadzieję, że jeszcze nie – powiedziałem. Paznokcie Nan wbiły się jeszcze głębiej w moje ramię. Wyszarpnąłem jej rękę.

Roześmiała się i klepnęła mnie w ramię.

– On zawsze marudzi na takich imprezach. Nie najlepiej się czuje w smokingu.

– To syn gwiazdora rocka. Wątpię, czy to wymaga częstego noszenia smokingu – stwierdził pan Drummond rozbawionym tonem.

Nie przypomniałem mu, że mój ojciec – gwiazdor rocka – bez problemu mógłby kupić jego i jego firmę. Nie zamierzałem strzepić sobie języka.

– Nie. Nie mam zbyt wielu okazji.

– Co Laney mówi do tej kelnerki? Wygląda, jakby miała zamiar... – Paris zakryła usta dłonią, a ja odwróciłem się, żeby zobaczyć, co się dzieje.

Blaire stała na środku sali, przód ubrania miała cały w ślimakach, a taca, którą niosła, z głośnym brzękiem upadła na podłogę. Blaire zamarła, zszokowana

i przerażona. Laney, przyjaciółka Nan, rechotała ze śmiechu.

– Och, patrzcie tylko, co za niezdara. Woods powinien starannie dobierać pracowników – powiedziała Laney głośno.

Ręka Nan chwyciła mnie za łokieć, ale odtrąciłem ją i ruszyłem w stronę Blaire. Ta suka Laney zapłaci za to.

– Z drogi! – ryknąłem, przepychając się między Laney i jej przyjaciółkami, żeby jak najszybciej dotrzeć do Blaire. Objąłem ją w pasie i spojrzałem na nią. – Nic ci się nie stało? – spytałem, sprawdzając, czy nie doznała jeszcze jakiejś krzywdy poza tym, że cała była w maślanej, śluzowatej mazi. Potrząsnęła głową, ale łzy lśniły jej w oczach, a ja miałem ochotę rozedrzeć parę osób na strzępy. Nikomu nie wolno było tknąć Blaire. Nikomu. Nie byłem w stanie odwrócić się całkiem i popatrzeć na Laney. Bałem się, że nie wytrzymam i zrobię jej krzywdę.

– Nie zbliżaj się więcej do mnie ani do niej! Zrozumiano? – wycedziłem pod adresem Laney i wszystkich innych, stojących w pobliżu, którym się zdawało, że mogą zadzierać z Blaire.

– Dlaczego wściekasz się na mnie? To jej wina. Jest taka niezdarna, że wywaliła na siebie całą tacę – oznajmiła Laney nieprzyjemnym, piskliwym głosem. Boże, co za suka.

– Jeszcze jedno słowo, a zagrozę, że wycofam z tego

klubu cały mój wkład, jeśli nie zostaniesz stąd wydalona. Na stałe – ostrzegłem ją.

– Ale ja jestem przyjaciółką Nan, Rush. Jej najstarszą przyjaciółką. Nie zrobiłbyś mi tego. Zwłaszcza z powodu jakiejś kelnerki – Laney wyraźnie była w szoku. Już ja jej zaraz dam kolejny powód do bycia w szoku.

– Chcesz się przekonać? – powiedziałem, przesywając ją wściekłym wzrokiem, żeby wiedziała, że ze mną nie ma żartów. Odwróciłem się z powrotem do Blaire. – A ty chodź ze mną – poleciłem jej.

Obejrzałem się i zobaczyłem Bethy, gotową znokautować Laney na oczach wszystkich.

– Już dobrze, Bethy. Blaire jest ze mną. Wracaj do Jace’a – powiedziałem. Po czym zwróciłem się do Blaire. – Uważaj na ślimaki, są bardzo śliskie – musiałem ją stąd zabrać. Bezpiecznie. Już i tak ucierpiała. A ja kolejny raz nie zdołałem jej ochronić. Powinienem być tu z nią. Zawaliłem sprawę. To była moja wina. Ciągle ją zawodziłem.

Kiedy wyszliśmy z sali balowej na ciemny korytarz, prowadzący w stronę kuchni i biur, Blaire wyrwała się z mojego uścisku i odsunęła się ode mnie. Skrzyżowała ręce na piersi obronnym gestem. Była wzburzona. Wszystko przeze mnie.

– Blaire, bardzo mi przykro. Nie spodziewałem się, że dojdzie do czegoś takiego. Nie wiedziałem nawet, że ta

dziewczyna ma coś przeciwko tobie. Porozmawiam o tym z Nan. Coś mi się zdaje, że ona miała z tym coś wspólnego...

– Ta ruda nienawidzi mnie dlatego, że Woods się mną interesuje. Nan nie miała z tym nic wspólnego, ty też nie.

To nie miało sensu. Dlaczego Laney miałyby być wkurzona z powodu Woodsa?

– Czy Woods nadal się do ciebie przystawia?

Blaire otworzyła szeroko oczy, po czym odwróciła się na pięcie i zaczęła odchodzić. Wyciągnąłem rękę i złapałem ją za łokieć. Nie powinienem był tego mówić. Cholerna zazdrość. Musiałem z tym skończyć.

– Blaire, zaczekaj. Przepraszam. Nie powinienem był o to pytać. W tej chwili to przecież bez znaczenia. Chciałem tylko upewnić się, czy nic ci nie jest, i pomóc ci doprowadzić się do porządku – powiedziałem to tak, jakbym ją błagał, choć w pewnym sensie właśnie to robiłem.

Westchnęła i zgarbiła ramiona.

– Nic mi nie jest. Muszę iść do kuchni i przekonać się, czy nadal mam pracę. Woods uprzedził mnie dziś rano, że coś takiego może się stać i że to będzie moja wina. Więc w tej chwili mam większe problemy niż twoja nagła zaborczość wobec mnie. Rush. Która jest zresztą nedorzeczna. Bo zanim doszło do tego incydentu, robiłeś, co mogłeś, żeby mnie ignorować. Albo mnie znasz, albo

nie. Wybierz drużynę – wyszarpnęła rękę z mojej dłoni i znów ruszyła w stronę kuchni. Była wściekła dlatego, że ją ignorowałem? Śledziłem jej każdy krok, do diabła!

– Pracowałaś. Co chciałaś, żebyśmy zrobili? – spytałem. Zatrzymała się, a ja skorzystałem z szansy, by się wytłumaczyć. – Gdybym do ciebie podszedł, dałbym Nan powód do zaatakowania cię. Chroniłem cię.

Blaire zgarbiła ramiona.

– Masz rację, Rush. Ignorując mnie, powstrzymałeś Nan przed zaatakowaniem mnie. Jestem tylko dziewczyną, którą pieprzyłeś przez dwie poprzednie noce. W sumie nie jestem taka znowu wyjątkowa. Jestem jedną z wielu – odbiegła ode mnie.

Stałem tam jak wryty, kompletnie zdezorientowany. W korytarzu rozległ się odgłos zatraskiwanych drzwi. Była urażona. Robiłem to, czego – jak mi się zdawało – chciała ode mnie, ale i tak ją uraziłem.

Czy ona naprawdę myślała, że jest po prostu jakąś dziewczyną, którą pieprzyłem? Boże, jak to możliwe, że nie widziała, ile dla mnie znaczy? Miałem taką obsesję na jej punkcie, że każdą decyzję podejmowałem ze względu na nią. Czego ona, u diabła, jeszcze ode mnie oczekiwała? Kochałem ją, cholera!

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY

Nan wyłoniła się z sali balowej. Odszukała mnie wzrokiem, stojącego samotnie, i furia, która buzowała pod powierzchnią, buchnęła z całą siłą.

– Jak mogłeś mi to zrobić? – wrzasnęła. – To był mój wieczór. Chciałam tylko, żebyś zignorował ją na jeden wieczór, a ty nie zdołałeś tego zrobić. Nawet na godzinę!

– Przestań – powiedziałem, podnosząc rękę. Nie byłem na to gotowy. Musiałem znaleźć Blaire.

– Nie rozkazuj mi. Upokorzyłeś mnie tam. Groziłeś mojej przyjaciółce, należącej do tego klubu, tylko dlatego, że kelnerka okazała się niezdarą!

Zrobiłem krok w stronę Nan.

– Laney przechyliła na nią tę tacę. Dobrze o tym wiesz. Paris to widziała. I Bethy. Nie spieraj się ze mną!

Zanim zdążyłem powiedzieć coś jeszcze, przerwał mi stukot kroków. Odwróciłem się i ujrzałem Blaire, nadal umazaną tym świństwem, z takim wyrazem twarzy, jakby chciała się zapaść pod ziemię. Popędziła do drzwi prowadzących na zewnątrz.

– Blaire, zaczekaj – zawołałem za nią. Musiałem z nią porozmawiać.

– Zostaw ją, Rush – zażądała Nan.

– Nie mogę – odparłem i pobiegłem za Blaire.

Drzwi zamknęły się za nią, ale ja pchnąłem je i wyszedłem na zewnątrz.

– Blaire, zaczekaj, proszę. Porozmawiaj ze mną – błagałem.

Zatrzymała się, żebym mógł ją dogonić. Dawała mi szansę.

– Przepraszam, ale mylisz się. Nie ignorowałem cię tam. Spytaj, kogo chcesz. Ani na chwilę nie spuszczałem z ciebie wzroku. Jeśli ktokolwiek miał jakieś wątpliwości dotyczące tego, co do ciebie czuję, fakt, że nie mogłem oderwać od ciebie wzroku, kiedy krążyłaś po sali, powinien je rozwiać – musiałem powiedzieć to, jak należy. Nie mogłem tego spieprzyć. Chciałem, żeby zrozumiała, co czuję. – A potem zobaczyłem twoją minę, kiedy zauważyłaś Bethy z Jace'em. Coś wtedy we mnie pękło. Nie wiedziałem, co myślisz, wiedziałem jednak, że uświadomiłaś sobie niewłaściwość tego wieczoru. Nie powinnaś dziś nikogo obsługiwać. Powinnaś stać u mojego boku. Chciałem, żebyś była przy mnie. Byłem w takim napięciu, bojąc się, że ktoś zrobi wobec ciebie niewłaściwy ruch, że przez większość czasu zapominałem oddychać.

Moje spojrzenie padło na jej zaciśnięte pięści opuszczone wzdłuż ciała. Czułem się okropnie, widząc ją taką. Powiodłem palcem po jej dłoni.

– Jeśli zdołasz mi wybaczyć, obiecuję, że to się już

nigdy nie powtórzy. Kocham Nan. Ale mam już dość starań, by ją zadowolić. Jest moją siostrą, jednak ma pewne problemy, z którymi musi się uporać. Mówiłem jej, że zamierzam ci o wszystkim powiedzieć. Są pewne sprawy, o których powinnaś wiedzieć – nie planowałem tego mówić, ale musiałem. Straciłbym ją, gdybym nie wyznał jej teraz wszystkiego. Najpierw jednak powiem jej, że ją kocham. Chciałem, żeby to wiedziała. – Zdaję sobie sprawę, że kiedy dowiesz się wszystkiego, możesz ode mnie odejść i już nigdy nie wrócić. Strasznie się tego boję. Nie wiem, co takiego jest między nami, ale z chwilą, gdy cię ujrzałem, wiedziałem, że zmienisz mój świat. Byłem przerażony. Im dłużej na ciebie patrzyłem, tym bardziej mnie do siebie ciągnęło. I ciągle byłaś za daleko.

– Okej – powiedziała po prostu.

Co to miało znaczyć?

– Okej? – spytałem.

Kiwnęła głową.

– Okej. Jeśli naprawdę tak ci na mnie zależy, że gotów jesteś otworzyć się przede mną, w takim razie okej.

Moje usta rozciągnęły się w uśmiechu. Cholera, przy niej ciągle się uśmiechałem.

– Ja właśnie obnażyłem przed tobą moją duszę, a ty to kwitujesz zwykłym „okej”? – spytałem.

– Powiedziałaś wszystko, co potrzebowałam usłyszeć. Teraz jestem twoja. Masz mnie. Co zamierzasz ze mną

zrobić?

Poczułem taką ulgę, że kolana ugięły się pode mną. Musiałem się opanować. Nie mogłem jej straszyć intensywnością moich uczuć. Cholera, sam się bałem.

– Pomyślałem, że seks przy szesnastym dołku nad jeziorem byłby przyjemny.

Blaire przechyliła na bok głowę, jakby zastanawiała się nad tym.

– Hmm... problem w tym, że mam się teraz przebrać i pracować w kuchni do końca wieczoru.

Nie to chciałem usłyszeć.

– A niech to.

Podeszła do mnie bliżej i pocałowała mnie w policzek.

– Siostra czeka na ciebie – powiedziała.

Chyba nie przeżyję tego wieczoru.

– Cały czas myślę tylko o tym, żeby być w tobie. O tym, że jesteś blisko mnie i wydajesz te superseksowne odgłosy.

W oczach Blaire rozbłysło pożądanie i jej źrenice się rozszerzyły.

Postanowiłem mówić dalej, skoro jej się to podobało.

– Gdybym łatwo mógł cię zostawić, zabrałbym cię do biura, przycisnął do ściany i zanurzył w tobie głęboko. Ale z tobą nie mogę sobie pozwolić na krótki numer. Jesteś

zbyt uzależniająca.

Dłonie Blaire nadal opierały się na moich ramionach. Ścisnęła je, a jej oddech stał się urywany.

– Idź się przebrać. Ja zostanę tutaj, żeby mnie nie kusilo. A potem odprowadzę cię do kuchni – powiedziałem.

Wzięła głęboki wdech, po czym cofnęła się o krok i poszła się przebrać.

Pokusa, by pójść tam za nią i kochać się z nią, zanim wróci do kuchni, była bardzo silna. Ale ona chciała dokończyć dzisiejszą pracę. To było dla niej ważne. Chciałem jej udowodnić, że to, co ważne dla niej, było ważne również dla mnie.

Kiedy znów się pojawiła, miała na sobie czysty strój wózkarki i uśmiechała się do mnie.

– Na pewno nie chcesz mnie podwieźć do szesnastego dołka? Obiecuję, że nie zajmę ci dużo czasu. Pozwól mi tylko lizać twoją cipkę, aż dojdiesz.

Blaire zadrżała i westchnęła cicho.

– Rush, nie mów tak. Nie mogę. Muszę wracać do pracy i nie chcę, żeby Jimmy zastanawiał się, dlaczego jestem kłębkim nerwów. Z uśmiechem ująłem jej dłoń i splotłem palce z jej palcami.

– Ładnie się ogarnęłaś – zażartowałem.

Blaire zachichotała.

– Na pewno cały czas pachnę masłem – powiedziała.

Przyciągnąłem ją do siebie i schyliłem głowę, żeby ją powąchać.

– Zawsze cudownie pachniesz, słodka Blaire.

Przytuliła się do mnie, a ja objąłem ją w pasie i odprowadziłem z powrotem pod drzwi kuchni.

– Muszę cię chociaż pocałować. Wiem, że jesteś w pracy, ale w tej chwili nic mnie to nie obchodzi. Muszę cię posmakować – pochyliłem się i przycisnąłem usta do jej ust. Polizałem jej dolną wargę, wciągnąłem ją i ssałem chwilę, po czym puściłem niechętnie.

Blaire posłała mi jeszcze ostatni uśmiech i zostawiła mnie tam samego na korytarzu.

* * *

Wytrwanie do końca balu było piekłem. Ale dokonałem tego, a Nan wydawała się szczęśliwa. W drodze powrotnej do mojego domu cały czas trajkotała o wyprawie na zakupy, na którą chce się wybrać z Paris, i pytała mnie, czy rozmawiałem ostatnio z mamą.

Kiedy Nan wreszcie odjechała do siebie, odetchnąłem z ulgą i wszedłem do środka. Blaire wkrótce wróci do domu, a ja nadal planowałem zrobić jej masaż. Z pewnością dobrze jej zrobi po takim dniu. Zasuwała od

rana do wieczora.

Przeszedłem przez kuchnię, kierując się ku schodom. Na widok pustej butelki po piwie i kieliszka od wina stojących na barku stanąłem jak wryty. Miałem poczucie, że świat przestał wirować, tylko na zwolnionych obrotach przesuwał się w stronę tego kieliszka.

Znajomy ślad czerwonej szminki na kieliszku sprawił, że zrobiło mi się słabo. Kurwa, nie. Jeszcze nie. Boże, jeszcze nie. Potrzebowałem tej nocy. Kurwa mać. Potrzebowałem jeszcze jednej nocy. Ona nie była jeszcze gotowa. Musiałem to wszystko dobrze rozegrać. Jasna cholera!

Wbiegłem na schody, przeskakując po dwa stopnie, chcąc przekonać się na własne oczy. Idąc w głąb korytarza na piętrze, zobaczyłem, że drzwi do pokoju mojej matki są zamknięte. Byli tam w środku. Wiedziałem, że tam są. Te drzwi normalnie były otwarte. Nie dotykałem ich. Bałem się z nimi zobaczyć. Bałem się, że wszystko zniszczą. Powiedzą jej wszystko i odpędzą ode mnie.

Nie.

Boże, nie.

Nie, nie, nie.

* * *

Nie wracała przez kilka godzin. Nie wiedziałem, ile czasu minęło; wiedziałem tylko, że było późno. Siedziałem na podłodzie pod moimi drzwiami i czekałem na nią. Patrzyłem prosto przed siebie. Chciałem ją zobaczyć, wziąć w ramiona i przekonać się, że jest tu ze mną. Że nie odeszła.

Odgłos otwieranych drzwi wprowadził moje serce w dziki galop. Blaire była w domu. To mogło być to. Koniec. Nie. Nie. Nie. Nie pozwolę na to. Sprawię, że mnie pokocha. Że mi wybaczy.

Nadal tam siedziałem i patrzyłem na nią, kiedy zatrzymała się na górnym stopniu i mnie zobaczyła. Moja słodka Blaire. Pojawiła się w Rosemary Beach i bez jednego słowa skradła kawałek mojego serca. A potem zawładnęła mną. Całkowicie. A ja pozwoliłem jej na to z radością.

Zacząła iść w moją stronę, a ja wstałem i wyszedłem jej naprzeciw.

– Musisz pójść ze mną na górę. Teraz – desperacja w moim głosie chyba trochę ją zdziwiła, ale o nic nie pytała.

Chwyciłem ją za rękę i pociągnąłem w stronę moich drzwi. Musiałem się pośpieszyć, żeby ukryć ją bezpiecznie w moim pokoju. Z dala od tamtych. Wciągnąłem ją do środka i zamknąłem drzwi, po czym odwróciłem się w jej stronę i przycisnąłem ją do ściany.

Przesuwałem dłońmi wzdłuż jej ciała, ucząc się na pamięć wszystkich wypukłości i wgłębień. To nie wystarczyło. Musiałem zdjąć z niej ubranie. Szarpnąłem bluzkę, którą miała na sobie i rozerwałem ją. Nie miałem cierpliwości do guzików. Wzięła gwałtowny wdech, a ja zamknąłem jej usta moimi. Raz po raz przesuwałem językiem w jej słodkim cieple, równocześnie gorączkowo rozpinając jej szorty i zsuwając je z niej. Moja Blaire. Moja doskonała, słodka Blaire.

Jęknąłem tuż przy jej ustach, wiedząc, że potrzebuję czegoś więcej. Nie mogła mnie opuścić. Nie mogłem na to pozwolić. Pchnąłem ją na schody i ściągnąłem jej buty, po czym całkiem zdjąłem z niej szorty i majtki. Była kompletnie naga. Tylko dla mnie. Dla nikogo innego. Nigdy. Tylko dla mnie.

Padłem na kolana, rozchyliłem jej nogi i przesuwałem językiem po jej szparce, muskając lechtaczkę, która już była nabrzmiąta i gotowa. Blaire wykrzyknęła moje imię i oparła się z tyłu na łokciach. Jej uda rozchyliły się jeszcze bardziej, a ja wsunąłem język w głąb niej, po czym znów smagałem nim jej delikatne fałdki. Blaire cały czas powtarzała moje imię. Zacząłem całować delikatną skórę jej ud, a ona drżała i kwiliła rozpaczliwie.

– Moje. To jest moje – uniosłem głowę i popatrzyłem na nią. – Moja. Ta słodka cipka jest moja, Blaire – bo była moja.

Przeszedł ją dreszcz, gdy wsunąłem palec do środka.

– Powiedz, że jest moja – zażądałem.

Kiwnęła głową, a ja wsunąłem palec jeszcze głębiej.

– Powiedz, że jest moja – powtórzyłem.

– Jest twoja. A teraz, proszę, Rush, pieprz mnie już – wydyszała z trudem.

Tak! To była moja dziewczynka. Tak, była moja. Musiała wiedzieć, że jest moja. Wstałem, zsunąłem spodnie od pizamy, które miałem na sobie, i kopniakiem odrzuciłem je na bok.

– Dzisiaj bez gumki. Wycofam się w porę. Ale muszę poczuć cię całą – zapowiedziałem.

Nigdy już nie oddzielę się od niej kondomem. Nigdy już nie chciałem być od niej oddzielony. Chwyciłem jej uda i uniosłem ją w górę, podczas gdy sam zniżyłem się, ustawiając ptaka na wysokości jej dziurki. Nie mogłem wbić się w nią, jeśli była obolała. Boże, na pewno była strasznie zmęczona, ale musiałem ją mieć. Zagłębiłem się w nią powoli.

– Boli? – spytałem, pochylając się nad nią.

– Jest przyjemnie – odparła z westchnieniem.

Sprawię jej ból. Zatrzymałem się i wycofałem z niej.

– Te schody są dla ciebie za twarde. Chodź tutaj.

Wziąłem ją na ręce i zaniósłem na górę. Była dziś zbyt osłabiona, żeby ją przyciskać do twardych drewnianych schodów.

– Zrobisz coś dla mnie? – spytałem, zasypując pocałunkami jej nos i powieki, gdy stałem z nią przy moim łóżku.

– Tak – odparła.

Postawiłem ją na podłodze, nadal trzymając, mimo że jej stopy dotykały już dywanu.

– Pochyl się i połóż płasko na brzuchu. Ręce oprzyj za głową, a pupę zostaw wypiętą.

Fantazjowałem o Blaire w takiej pozycji. Nie pytała mnie, dlaczego ma to zrobić, ani nie protestowała. Po prostu to zrobiła. Na myśl, że tak chętnie gotowa jest mnie zadowolić, moja panika jeszcze wzrosła. Była moją jedyną. Musiała to wiedzieć.

Powiodłem dłońmi po jej okrągłym, gładkim tyłeczku, który tak ochoczo wypięła.

– Masz najwspanialszy tyłeczek, jaki kiedykolwiek widziałem – zapewniłem Blaire, głaszcząc go. Złapałem ją mocno za biodra i rozsuwając jej nogi na boki, wszedłem w nią jednym pchnięciem.

– Rush! – zawołała Blaire.

– Kurde, jestem głęboko – jęknąłem i wzrok mi się zmącił. To było lepsze, niż sobie wyobrażałem. Z nią zawsze było więcej. Zawsze, kurde, więcej.

Zacząłem się w niej poruszać. Napierała na mnie od tyłu, zaciskając pięści na prześcieradle i wydając głośne

jęki i błagalne okrzyki.

Słyszając jej przyjemność, zacząłem dźgać ją mocniej. Chciałem być w niej jeszcze głębiej. Chciałem w niej zamieszkać. Zamknąć się tam w środku i nigdy już nie wychodzić. Pompa ssąca wciągała mojego ptaka tak, że ledwo mogłem utrzymać się na nogach. Byłem już blisko. Sięgnąłem między jej nogi i przesunąłem dłonią po cipce.

– Boże, ale jesteś mokra.

Moje słowa podziały na nią natychmiast. Blaire szarpnęła się pode mną dziko, wykrzykując moje imię. Siłą woli wysunąłem się z niej, żeby wystrzelić nasienie na jej pupę. Chciałem zrobić to w niej. Chciałem, by nasza rozkosz zmieszała się ze sobą. Ale nie mogłem znowu tego zrobić. Jeszcze nie.

– Aaaach! – wrzasnąłem, a ptak szarpnął mi się w dłoniach i wystrzelił swój ładunek na jej gładkie plecy. Widząc to, miałem poczucie, że ją naznaczyłem. Widziałem to na własne oczy. Byłem na niej.

– Cholera, kotku, gdybyś tylko wiedziała, jak niesamowicie wygląda teraz twój tyłek – powiedziałem.

Osunęła się na łóżko, nie mogąc dłużej wytrzymać w takiej pozycji. Odwróciła głowę do boku, żeby na mnie spojrzeć.

– Dlaczego?

Nie zorientowała się, gdzie wystrzeliłem nasienie.

– Powiedzmy po prostu, że muszę cię umyć – wyjaśniłem.

Zachichotała i skryła twarz w pościeli.

Uwielbiałem słuchać jej śmiechu. Wspaniale było także stać tutaj i patrzeć na jej tyłek pokryty moim nasieniem. Te dwie rzeczy naraz były zupełnie niesamowite.

Blaire musiała się przespać. Nie mogłem kazać jej tu leżeć, zbryzganej moją spermą, tylko dlatego, że byłem pieprzonym jaskiniowcem. Obszedłem ją na około, kierując się do łazienki, skąd wziąłem ciepłą moką myjkę, po czym wróciłem do pokoju.

Widziałem, że wodzi za mną wzrokiem z sennym, zadowolonym uśmiechem na twarzy. To ja wywołałem ten uśmiech. Nie wiedziałem, czy jutro miała pracować, czy nie, ale postanowiłem, że nie pójdzie do klubu. Załatwię to. Musiałem z nią porozmawiać. Musiała dowiedzieć się o wszystkim.

Był tu jej ojciec. Nadeszła pora, żebym stawił czoło faktom i zawańczył o nią.

Stałem z niej moje nasienie.

– Już jesteś czysta, kotku. Możesz położyć się wygodnie i przykryć. Zaraz wracam – powiedziałem.

Ale ona się nie poruszyła. Podszedłem z drugiej strony i spojrzałem na jej twarz. Twardo spała. Uśmiechnąłem się na myśl, że zasnęła, gdy ja ją myłem. Zaborcza bestia we

mnie uderzała się w piersi.

Podniosłem ją i ułożyłem na poduszce, po czym otuliłem starannie. Pochyliłem się i pocałowałem ją w głowę.

– Wszystko naprawię. Przysięgam, że wszystko będzie dobrze. Kocham cię wystarczająco mocno, żebyśmy to przetrwali. Chciałbym tylko, żebyś ty kochała mnie wystarczająco mocno. Proszę, Blaire, kochaj mnie wystarczająco mocno – błagałem.

Nie poruszyła się. Jej wolny, równy oddech nie zmienił tempa. Miałem jednak nadzieję, że usłyszała mnie przez sen. I że jutro będzie to pamiętać.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY

Nie mogłem spać. Leżałem godzinami, patrząc na słodką Blaire śpiącą w moich ramionach. Zwinęła się w kłębek i wtuliła we mnie, jakbym był dla niej jedynym źródłem ciepła. Lęk, że mogę już nigdy więcej tego nie zaznać, był bardzo realny. Chociaż nie chciałem wierzyć, że ode mnie odejdzie, wiedziałem, że mogę ją stracić. Jak ja to przeżyję? Przyciągnąłem ją bliżej i przytuliłem jeszcze mocniej. Gdybym tak mógł ją stąd zabrać i dokądś uciec. Nie pozwolić jej nigdy poznać tej okropnej prawdy. Dlaczego zawsze musiałem ją ranić, kiedy chciałem tylko ją chronić?

– Kocham cię – wyszeptałem w jej włosy.

To musiało nam wystarczyć.

Patrzyłem, jak słońce wschodzi i poranek staje się coraz jaśniejszy. Blaire potrzebowała snu. Pewnie będzie spała do południa. Musiałem porozmawiać z matką i Abe'em, zanim Blaire się obudzi. Musieli się dowiedzieć, co do niej czuję. Stała się moim priorytetem. Musiałem dać im to jasno do zrozumienia.

Zamknąłem oczy, wdychając jej zapach i sycąc się dotykiem Blaire w moich ramionach. Była taka ufna. Zmuszając się do tego, by wstać, odsunąłem ją i wypuściłem z moich objęć. Byłem gotów zejść na dół i stawić czoła prawdzie. Tej paskudnej, wstrętnej, ohydnej

prawdzie, która z pewnością zrani Blaire. Nie byłem w stanie tego powstrzymać. Mogłem mieć tylko nadzieję, że zdołam pomóc jej to znieść.

Ubrałem się i skierowałem ku schodom, po czym stanąłem i jeszcze raz spojrzałem na Blaire śpiącą w moim łóżku. Leżała teraz skulona pod kocem. Jej długie jasne włosy rozsypały się na poduszce. Jako dziecko często się zastanawiałem, czy anioły istnieją naprawdę. Kiedy skończyłem dziesięć lat, uznałem, że nie. Że to wszystko bzdury. Teraz dotarło do mnie, że nie miałem racji.

Blaire była moim aniołem.

* * *

Abe stał w kuchni, pił kawę z filiżanki i wyglądał przez okno. To był mężczyzna, który porzucił moją Blaire. Pozwolił, by samotnie pochowała matkę i radziła sobie w pojedynkę.

Nienawidziłem go.

Nie zasługiwał na Blaire.

Abe odwrócił się i napotkał mój piorunujący wzrok. Skrzywił usta, po czym wypił jeszcze łyk kawy i znów wyjrzał przez okno. Przywykł do mojej nienawiści. Nie wiedział jednak, jak bardzo się wzmogła, odkąd widzieliśmy się po raz ostatni. Miałem ochotę rozszarpać

go na strzepy. Na sam jego widok ogarniała mnie wściekłość.

– Zamierzasz o nią spytać? – warknąłem.

Wzruszył ramionami.

– Zakładam, że jest tutaj. – On zakładał. Nie dbał o to. Po prostu zakładał.

– Co cię tak, kurwa, wypaczyło, że stałeś się taki nieczuły? – wycodziłem z nienawiścią.

– Cierpienie, jakiego nigdy byś nie zrozumiał, chłopcze – odparł głosem pozbawionym emocji.

– Całkiem sama pochowała matkę, ty sukinsynu. I wiedziałeś o tym. Nie odpowiedział.

– Jest, kurwa, zupełnie niewinna i całkiem sama – powiedziałam, chcąc, żeby przyznał chociaż to, bo inaczej krew całkiem mnie zaleje.

– Już nie jest, prawda? Taka całkiem niewinna ani sama – odparł.

Moja wściekłość osiągnęła temperaturę wrzenia i przeszedłem przez kuchnię. Odwrócił się akurat w odpowiednim momencie, żebym mógł go złapać i rzucić nim o ścianę.

– Ty pierdolony skurwielu! Nigdy, ale to nigdy nie sugeruj nawet, że Blaire nie jest niewinna. Skończę z tobą! I gównu mnie obchodzi, kto będzie po tobie płakał! – wrzeszczałem.

Abe upuścił filiżankę, która roztrzaskała się na podłodze, ale nie zważałem na to. On też jakoś się tym nie przejął. W tym człowieku była pustka, której nie mogłem pojąć. Zupełnie jakby nie miał duszy.

– Spaleś z nią? – zapytał spokojnie.

Znowu walnąłem nim o ścianę tak, że pospadały talerze, dołączając do stłuczonej filiżanki.

– Przymknij się! – ryknąłem.

– Rush! – histeryczny głos mojej matki przebił się przez moją furję.

– To nie twoja sprawa, mamó – rzuciłem, nie odrywając wzroku od człowieka, którego gotów byłem zamordować gołymi rękami.

– I nie wygląda też na to, żeby nadal była sama – powiedział Abe.

Przełknąłem lęk, który ścisnął mi pierś.

– Nie jest. I nigdy nie będzie. Zawsze będę przy niej. Zapewnię jej bezpieczeństwo. Zaopiekuję się nią. Będzie zawsze miała mnie.

– Kto? O czym ty mówisz, Rush? Puść Abe’a! – matka znalazła się tuż przy mnie i ciągnęła mnie za ramię.

Wkrótce Blaire zejdzie na dół. Nie mogłem zabić jej ojca. Chyba, że mnie o to poprosi. Jeśli to zrobi, już był trupem. Puściłem go i cofnąłem się.

– Uważaj, w jaki sposób o niej mówisz. Niczego tak

nie pragnę, jak widzieć twoje cierpienie – ostrzegłem go.

– Rush, dosyć tego! – matka wbiła mi paznokcie w ramię, a ja wyrwałem jej się gwałtownie.

– Ty też mnie nie dotykaj. To ty chciałaś mieć tego gnoja w naszym życiu. Pozwoliłaś, żeby ją porzucił – wymierzyłem w nią palec.

Szok mojej matki przeszedł w dezorientację, gdy rozglądała się wokół, patrząc na potłuczone naczynia.

– Narobiłeś tu bałaganu. Przejdźmy do salonu, zanim ktoś się skaleczy. Musisz mi wyjaśnić swoje zachowanie – powiedziała, wychodząc z kuchni i spodziewając się, że pójdziemy za nią.

Patrzyłem za nią, po czym przeniosłem wzrok na Abe'a.

– Nic, co możesz mi zrobić, nie dorówna cierpieniu, jakiego już doznałem – oznajmił Abe, po czym odwrócił się i wyszedł z kuchni w ślad za matką.

Jak człowiek jego pokroju mógł wychować taką osobę jak Blaire? Nie rozumiałem, jakim cudem dziewczyna śpiąca na górze w moim łóżku mogła być dziełem tego człowieka. W Nan mogłem zobaczyć jego córkę, ale nie w Blaire.

Musiałem porozmawiać z matką i z Abe'em. W końcu dlatego właśnie wstałem i opuściłem łóżko, zostawiając w nim Blaire. Wszedłem do salonu, a matka spojrzała na mnie z otwartymi ustami. Najwidoczniej Abe coś jej już

powiedział.

– Ty... ty... nie mogę w to uwierzyć, Rush. Wiem, że masz problem i sypiasz, z kim popadnie, ale musisz postawić sobie jakieś granice. Ta dziewczyna wykorzystała swoje ciało, żeby tobą manipulować.

Pokręciłem głową i ruszyłem w stronę matki. Miałem już dość słuchania, jak mówią o Blaire. Nie dbałem już o to, kto co powiedział, zapłacą mi za to oboje.

Abe stanął pomiędzy nami, ale uwagę skierował ku matce.

– Uważaj, co o niej mówisz. Blaire to moja córka – jego ostrzegawczy ton zdziwił mnie. Nie mogłem, rzecz jasna, zmazać tym całej reszty, ale przynajmniej stanął w jej obronie.

– Nie mogę w to uwierzyć, Rush. O czym ty myślałeś? Wiesz, kim ona jest? Co ona znaczy dla tej rodziny? – powiedziała moja matka oburzonym tonem, jakbym popełnił jakąś zbrodnię. Obwiniła Blaire o coś, co nigdy nie było jej winą. Jakże silny był ten mit, w który moja rodzina wierzyła tak uparcie!

– Nie możesz obarczać jej odpowiedzialnością za swoje nieszczęścia. Wtedy nie było jej jeszcze na świecie. Nie masz pojęcia, przez co ona przeszła. Na co o nią naraził – dodałem, wskazując na Abe'a. Bo ja wiedziałem i nigdy mu tego nie zapomnę.

– Nie bądź taki arogancki. To ty pojechałeś i znalazłeś

go dla mnie. Więc, na cokolwiek on ją naraził, ty to wszystko zapoczątkowałeś. A potem wzięłeś i przespałeś się z nią? Naprawdę, Rush. Mój Boże, co ty sobie myślałeś? Jesteś zupełnie taki sam jak twój ojciec – matka uwielbiała mnie oskarżać o to, że jestem taki sam jak Dean, kiedy była na mnie wściekła. Ja dziękowałem natomiast Bogu, że nie jestem podobny do niej.

– Pamiętaj, do kogo należy ten dom, mamó – przypomniałem jej.

– Coś takiego? Mój własny syn zwraca się przeciwko mnie w związku z dopiero co poznaną dziewczyną. Abe, musisz coś zrobić.

Matka patrzyła błagalnie na Abe'a, a mnie chciało się śmiać. Oczekiwała, że on coś zrobi. Co za bzdury. Miałem już tego dość. Musiałem wyjaśnić sytuację, zanim Blaire się obudzi.

– To jego dom, Georgie. Nie mogę go do niczego zmusić. Powinienem być się tego spodziewać. Ona jest zupełnie taka jak jej matka.

Zamarłem, słysząc te słowa. Co on, u diabła, chciał przez to powiedzieć?

– Co to ma niby znaczyć? – wrzasnęła moja matka, najwyraźniej wiedząc już, co miał na myśli, bo inaczej tak by na niego nie wsiadła.

– Już to przerabialiśmy. Powodem, dla którego zostawiłem cię dla niej, był właśnie ten jej magnetyzm. Nie

mogłem się wyzwolić spod jej uroku...

– Wiem o tym. Nie chcę znowu tego słuchać. Tak bardzo jej pragnąłeś, że zostawiłeś mnie w ciąży i zmusiłeś do wycofania zaproszeń na nasz ślub – przerwała mu matka.

– Kochanie, uspokój się. Kocham cię. Chciałem tylko wyjaśnić, że Blaire ma charyzmę swojej matki. Nie sposób jej nie ulec. A ona zupełnie nie zdaje sobie z tego sprawy, tak samo jak jej matka. Nie może nic na to poradzić – powiedział Abe.

Wpatrywałem się w niego ze zgrozą. Więc on myślał, że to jest powód? Naprawdę w to wierzył? Nie zakochałem się w żadnej pieprzonej charyzmie. W Blaire było znacznie więcej. Czyżby on tego nie widział? Ślepy skurwiel.

– Ach! Czy ta kobieta nigdy nie da mi spokoju? Czy już zawsze będzie rujnować mi życie? Ona nie żyje, na miłość boską! Odzyskałam ukochanego mężczyznę, a nasza córka wreszcie ma ojca, a teraz to. Rush musiał się przespać z tą... tą dziewczuchą! – moja matka coraz bardziej się denerwowała, ale nie mogłem się teraz zajmować jej napadem złości. Musiałem martwić się o Blaire.

– Jeszcze jedno słowo przeciwko niej, a każę wam się stąd wynosić – ostrzegłem matkę po raz ostatni. Nie pozwolę, żeby obrażała Blaire w jakikolwiek sposób.

– Georgie, skarbie, uspokój się, proszę. Blaire to dobra dziewczyna. Jej obecność tutaj to nie koniec świata. Musi

gdzieś się zatrzymać. Tłumaczyłem ci to już. Wiem, że teraz nienawidzisz Rebeki, ale to była przecież twoja najlepsza przyjaciółka. Przyjaźniłyście się od dzieciństwa. Póki ja się nie pojawiłem i wszystkiego nie zepsułem, byłyście niczym siostry. To jej córka. Okaż jej trochę współczucia. – Ale jego argumenty zupełnie nie przemawiały do mojej matki. Była chorobliwie egocentryczna, tak jak moja siostra.

– Nie! Zamknijcie się wszyscy! – Głos Blaire przeszył moje serce niczym sztylet.

Nie. Boże, nie, jeszcze nie. Nie miała usłyszeć tego w taki sposób.

– Blaire – ruszyłem w jej stronę, ale ona podniosła obie ręce, żeby mnie powstrzymać. Dziki wyraz jej oczu i niewidzące spojrzenie, które we mnie wymierzyła, zupełnie mnie poraziły.

– Ty – powiedziała, celując palcem w Abe'a. – Ty im pozwalasz wygłaszać kłamstwa o mojej matce! – wrzasnęła. Wcześniej się bałem, że poczuje się zraniona, ale ta nieprzystępność i całkowity chłód w jej oczach były przerażające.

– Blaire, pozwól mi wyjaśnić – zaczął Abe.

– Zamknij się! – ryknęła Blaire, przerywając mu. – Moja siostra, moja druga połowa, umarła. Umarła, tato. To się stało w samochodzie, kiedy jechała na zakupy z tobą. Zupełnie jakby zabrano mi duszę i rozerwano ją na dwoje.

Jej utrata była nie do zniesienia. Patrzyłam, jak mama krzyczy, zawodzi i oplakuje ją w nieskończoność, a potem patrzyłam, jak mój ojciec odchodzi na zawsze, gdy jego córka i żona próbowały pozbierać rozsypane kawałeczki swojego świata bez Valerie. A potem mama zachorowała. Dzwoniłam do ciebie, ale ty nie odbierałeś. Więc załatwiłam sobie dodatkową pracę po szkole, żeby móc zapłacić za leczenie mamy. Nie robiłam nic innego, tylko opiekowałam się mamą, pracowałam i chodziłam do szkoły. Tylko że jak byłam w ostatniej klasie, mamie tak się pogorszyło, że musiałam rzucić szkołę. Udało mi się zdać eksternistycznie maturę i tyle. Bo jedyna osoba na świecie, która mnie kochała, umierała, a ja siedziałam i patrzyłam na to bezradnie. Trzymałam ją za rękę, gdy wydała ostatnie tchnienie. Zorganizowałam jej pogrzeb. Patrzyłam, jak zakopują ją w ziemi. A ty nawet nie zadzwoniłeś. Ani razu. A potem musiałam sprzedać dom, który zostawiła nam babcia, wraz ze wszystkim, co miało jakąkolwiek wartość, żeby opłacić rachunki za leczenie mamy – przestała mówić i z jej gardła wyrwał się szloch. Łzy spływały jej po policzkach, a mnie krajało się serce.

Nie wiedziałem o tym wszystkim. Powiedziała mi tylko trochę. Otoczyłem ją ramionami, chcąc ją przytulić, ale ona zaczęła machać rękami i wyrywać mi się jak szalona.

– Nie dotykaj mnie! – wrzasnęła i musiałem ją puścić albo ryzykować, że zrobi sobie krzywdę. – A teraz jeszcze

muszę słuchać, jak mówicie o mojej matce, która była święta. Słyszycie mnie? Ona była święta! Wszyscy jesteście kłamcami. A jeśli ktokolwiek jest winny tym bzdurom, które wylewają się z waszych ust, to ten człowiek – wskazała swego ojca.

A ja się łudziłem, że ona mnie wysłucha i pozwoli mi wszystko wyjaśnić. Cały jej świat został wywrócony do góry nogami. A ja jej nie powiedziałem. Nie chciałem patrzeć na cierpienie w jej oczach, którego nie potrafiłbym złagodzić. Pozwoliłem natomiast, żeby stało się to, co się stało, a to było znacznie gorsze.

– To kłamca. Nie jest wart tyle, co pył pod moimi stopami. Jeśli Nan jest jego córką, a pani była w ciąży... – Blaire cały czas trzymała palec wycelowany w Abe'a, ale teraz przeniosła uwagę na moją matkę. Zachwiała się, miałem ochotę rzucić się ku niej i ją podtrzymać, nie zrobiłem tego jednak. Musiała najpierw sama nad sobą zapanować. Nie chciała mojej pomocy.

– Kim pani jest? – zapytała, gdy moja matka patrzyła na nią udręczonym wzrokiem.

– Uważaj, jak na to odpowiesz – ostrzegłem matkę, stając za Blaire, na wypadek, gdyby mnie potrzebowała.

Matka popatrzyła na Abe'a, a potem znów na Blaire.

– Wiesz, kim jestem, Blaire. Już się spotkałyśmy.

– Przyjechała pani do mojego domu. Pani... Przez panią mama płakała.

Matka przewróciła oczami, a ja cały się spałem.

– Ostatnie ostrzeżenie, mamó – warknąłem.

– Nan chciała poznać swojego ojca. Więc zawiozłam ją do niego. Zobaczyła jego miłą rodzinę, śliczne jasnowłose bliźniaczki, które kochał, i równie idealną żonę. Miałam już dość mówienia mojej córce, że nie ma ojca. Wiedziała, że ma. Więc pokazałam jej, co wybrał zamiast niej. Nie pytała już więcej o niego, ten temat wrócił dopiero dużo później.

Pod Blaire ugięły się kolana, z trudem łapała powietrze. Cholera, będzie miała atak paniki.

– Blaire, spójrz na mnie, proszę – błagałem ją, ale ona nie zareagowała. Wbiła wzrok w podłogę, a wszystko powoli do niej docierało. Okropnie było na to patrzeć. Chciałem wyrzucić ich stąd, żebym mógł tulić Blaire, aż wszystko znów będzie dobrze. Ale ona potrzebowała wyjaśnień. Teraz, gdy prawda wyszła na jaw, pragnęła odpowiedzi na wszystkie swoje pytania.

Odezwał się Abe.

– Byłem zaręczony z Georgianną. Była w ciąży z Nan. Twoja mama przyjechała ją odwiedzić. Nigdy w życiu nie widziałem kogoś takiego jak ona. Była niczym nałóg. Nie mogłem się od niej oderwać. Georgianna nadal wzdychała za Deanem, a Rush odwiedzał tatę co drugi weekend. Spodziewałem się, że Georgie wróci do Deana, jak tylko on dojrzeje do tego, żeby założyć rodzinę. Nie byłem

nawet pewny, czy Nan jest moja. Twoja mama była niewinna i urocza. Nie interesowali jej rockmani, no i rozśmieszała mnie. Uganiałem się za nią, a ona mnie ignorowała. Wtedy ją okłamałem. Powiedziałem jej, że Georgie nosi kolejne dziecko Deana. Twojej mamie było mnie żal. Jakimś cudem udało mi się ją namówić, żeby ze mną uciekła. Żeby odrzuciła przyjaźń, która trwała od dzieciństwa – kiedy Abe skończył swoje wyjaśnienia, uświadomiłem sobie, że nigdy jeszcze nie słyszałem, żeby powiedział aż tyle naraz.

Blaire zasłoniła uszy dłońmi i zacisnęła powieki.

– Przestań. Nie chcę tego słuchać. Chcę wziąć tylko moje rzeczy. Chcę stąd wyjechać – szlochała Blaire, a mnie pękało serce.

– Kotku, proszę, porozmawiaj ze mną. Proszę – błagałem ją, wyciągając do niej ręce, szukając jakiegokolwiek formy kontaktu.

Odsunęła się, nie patrząc na mnie.

– Nie mogę na ciebie patrzeć. Nie chcę z tobą rozmawiać. Chcę tylko moje rzeczy. Chcę jechać do domu.

Nie. Nie. Nie. Nie mogłem jej stracić. Nie. Nie mogła mnie zostawić. Kochałem ją. Należałem do niej. Musiała o nas walczyć. Pragnąłem, żeby walczyła.

– Blaire, skarbie, nie ma już domu – powiedział Abe. Wiem, że chciał jej tylko przypomnieć, że nie ma dokąd wracać, ale miałem ochotę walnąć go pięścią w twarz. Nie

powinna słyszeć tego teraz od niego.

Blaire spojrzała na ojca piorunującym wzrokiem.

– Groby mojej mamy i siostry są moim domem. Chcę być blisko nich. Stałam tu i słuchałam, jak wmawiacie mi, że moja mama była kimś, kim wiem, że nie była. Nigdy nie zrobiłaby tego, o co ją oskarżacie. Zostań tu ze swoją rodziną, Abe. Jestem pewna, że będą cię kochać równie mocno, jak twoja poprzednia rodzina. Postaraj się nie zabić nikogo z nich – to ostatnie wycedziła z nienawiścią.

Następnie odwróciła się i pobięła na górę. Patrzyłem za nią i przez chwilę rozważałem, czy nie zamknąć jej na klucz w moim pokoju i nie zmusić, by została ze mną. By mnie wysłuchała. Czy wtedy by mi wybaczyła? Czy mogłem jej to zrobić?

– Jest niezrównoważona i niebezpieczna – syknęła moja matka.

Podszedłem do niej i po raz pierwszy w życiu byłem bliski uderzenia jej.

– Jej świat właśnie się zawalił. Przekreśliście wszystko, co znała. Więc choć raz w życiu nie bądź samolubną suką i zamknij mordę. Bo jestem gotów wyrzucić was oboje na zbity pysk i będziecie musieli sami kombinować, jak, kurwa, przetrwać.

Nie czekałem na jej reakcję, bo wiedziałem, że wtedy całkiem stracę panowanie nad sobą. Musiałem spróbować porozmawiać z Blaire na osobności.

Stanałem w drzwiach jej pokoju. Upychała swoje rzeczy w walizce, z którą przyjechała tu zaledwie przed kilkoma tygodniami.

– Nie możesz mnie zostawić – powiedziałem, walcząc z emocjami ściskającymi mnie za gardło.

– Chcesz się przekonać? – odparła.

Ta pustka w jej głosie dobijała mnie. To nie była moja Blaire. Nie mogłem pozwolić, żeby te kłamstwa odebrały mi ją. Moja Blaire nie była taka martwa i zimna w środku.

– Blaire, nie pozwoliłaś mi wyjaśnić. Dzisiaj zamierzałem wszystko ci powiedzieć. Oni przyjechali wczoraj wieczorem i spanikowałem. Chciałem powiedzieć ci, zanim wrócą – plotłem bez sensu, ale ona wyjeżdżała, a ja nie wiedziałem, co mam, kurde, powiedzieć, żeby ją zatrzymać. Walnąłem pięścią o framugę drzwi, usiłując się skupić. Musiałem powiedzieć to, co trzeba. – Nie miałaś dowiedzieć się w taki sposób. Nie tak. Boże, nie tak – zupełnie się sypałem. Panika i lęk nie pozwalały mi myśleć.

– Nie mogę tu zostać – powiedziała. – Nie mogę na ciebie patrzeć. Przypominasz mi ból i zdradę nie tylko moje własne, ale i mojej mamy. Cokolwiek było między nami, skończyło się. Umarło z chwilą, gdy zeszałam na dół i zrozumiałam, że świat, który znałam, był jednym wielkim kłamstwem.

Jej słowa były tak ostateczne. Jak mogłem walczyć,

jeśli nie chciała dać nam szansy? Czy nigdy już nie będzie w stanie spojrzeć na mnie inaczej? Nie mogłem żyć w takim świecie. W świecie bez Blaire.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY

Starając się oddychać pomimo bólu, odwróciłem się i poszedłem za nią. Nie chciała mnie. Nie chciała tego. Ale nie mogłem tak po prostu pozwolić jej odejść. Dokąd pojedzie? Gdzie będzie spała? Kto będzie pilnował, żeby jadła? Kto ją przytuli, gdy będzie płakać? Potrzebowała mnie. I, Boże, ja potrzebowałem jej.

Blaire zeszła na dół, wyjęła z kieszeni telefon i podała go Abe'owi.

– Weź go. Ja go nie chcę – powiedziała.

– Po co miałbym brać twój telefon? – zdumiał się Abe.

– Bo nic od ciebie nie chcę – wrzasnęła.

– To nie ja dałem ci ten telefon – odparł.

– Weź telefon, Blaire – powiedziałem. – Jeśli chcesz wyjechać, nie mogę cię tu zatrzymywać. Ale, proszę, weź ze sobą telefon – byłem gotów paść na kolana i błagać. Musiała wziąć ten telefon. Do diabła, potrzebowała telefonu.

Blaire położyła go na dolnym schodku.

– Nie mogę – powiedziała, a ja zrozumiałem, że nie mogę zmuszać jej, by go zabrała. Nie mogłem nic zrobić. Byłem, kurwa, do niczego. Jej świat właśnie się zawalił, a ja byłem, kurwa, do niczego.

– Wyglądasz zupełnie jak ona – powiedziała moja matka do pleców Blaire.

– Mam tylko nadzieję, że choć w połowie zdołam być taką kobietą jak ona – odparła Blaire z absolutnym przekonaniem.

Drzwi zamknęły się za nią.

Musiałem coś zrobić.

Zszedłem kawałek po schodach, nie spuszczać oczu z drzwi. Nie mogłem po prostu tu zostać i pozwolić jej odjechać.

– Dokąd ona pojedzie? – zapytałem Abe'a. Powinien mieć jakiś pomysł.

– Wróci do Alabamy. To jedyny drugi dom, jaki zna. Ma tam przyjaciół. Przyjmą ją do siebie – odparł.

Z zewnątrz dał się słyszeć krzyk Nan, a mnie stanęło serce. Czy coś się stało Blaire? Zbiegłem na sam dół, ale matka i Abe zdążyli już rzucić się do drzwi.

– Blaire! Odłóż broń. Nan, nie ruszaj się. Ona umie się posługiwać tym żelastwem lepiej niż większość mężczyzn – przemawiał Abe spokojnym tonem.

Jasna cholera, Blaire mierzyła z broni do Nan. Co takiego Nan powiedziała?

– Co ona wyprawia z tą spluwą? Czy to w ogóle legalne? – spytała moja matka.

– Ma pozwolenie i wie, co robi. Zachowaj spokój –

odparł Abe rozdrażnionym tonem.

Blaire opuściła broń.

– Zaraz wsiądę do tego pikapa i zniknę z waszego życia. Na zawsze. Ale nic nie mów o mojej mamie. Nie będę już tego więcej słuchać – powiedziała Blaire, piorunując Nan wzrokiem. Następnie wsiadła do pikapa i nie oglądając się, odjechała.

– Ona jest, kurwa, psychiczna – stwierdziła Nan, odwracając się do nas.

Nie mogłem tu stać i wysłuchiwać ich głośnienia. Blaire mnie opuszczała. Nie zamierzałem pozwolić, by odjechała całkiem sama. Mogło jej się przytrafić wszystko. Odwróciłem się i popędziłem na górę do mojego pokoju.

Na ostatnim schodku poczułem zapach Blaire i musiałem stanąć, i zacisnąć zęby, żeby wytrzymać ból. Jeszcze dwie godziny temu leżałem w tym łóżku i trzymałem ją w ramionach.

Podszedłem do łóżka, usiadłem, podniosłem poduszkę, na której spała, i przyłożyłem ją do twarzy. Boże, pachniała zupełnie jak Blaire. Wyrwał mi się szloch, usiłowałem go powstrzymać, ale nie zdołałem. Straciłem ją. Moją Blaire. Straciłem moją Blaire.

Nie. Nie. Nie mogłem się z tym pogodzić.

Wstałem i ostrożnie odłożyłem poduszkę. Pojadę za nią. Potrzebowałem trochę ubrań i mój portfel. Pojadę po nią. Potrzebowała mnie. W tej chwili mnie nie chciała, ale

zechce, kiedy szok minie. Będę mógł ją przytulać, żeby złagodzić jej ból. Będę ją tulił w płaczu. A potem spędzę resztę życia na zadośćuczynieniu jej krzywd. Sprawię, że będzie szczęśliwa. Cholernie szczęśliwa.

Z torbą w dłoni zszedłem z powrotem na dół, gdzie – byłem tego pewien – moja matka, siostra i Abe stali w przedpokoju i rozmawiali o Blaire oraz o tym, co zaszło. Nie zamierzałem ich słuchać. Musiałem jechać.

– Dokąd się wybierasz? – spytała mnie matka.

– Przystawiła mi broń do głowy, Rush! Czy cię to nie obchodzi? Mogła mnie zabić! – Nan wiedziała, dokąd się wybieram.

Zatrzymałem się i spojrzałem najpierw na matkę.

– Jadę po Blaire – następnie popatrzyłem na siostrę. – Może dzięki temu nauczysz się trzymać język za zębami. Tym razem powiedziałaś nie to, co trzeba, do niewłaściwej osoby i dostałaś nauczkę. Następnym razem pomyśl, zanim zaczniesz pleść bzdury. – Otworzyłem drzwi frontowe.

– A jeśli ona z tobą nie wróci? Ona nas nienawidzi, Rush – powiedziała moja matka, wyraźnie zaniepokojona perspektywą, że Blaire miałaby tu jeszcze wrócić.

– Jeśli ze mną nie wróci, to wy będziecie musieli się stąd wynieść. Nie będę mieszkał we własnym domu z ludźmi, którzy zniszczyli jej świat. Zdecydujcie się, dokąd zamierzacie jechać, bo nie chcę was tu widzieć po moim powrocie – zatrasnąłem za sobą drzwi.

* * *

Ośmiogodzinna jazda do Summit w stanie Alabama byłaby łatwiejsza, gdybym nie śledził Blaire, starając się jednocześnie, żeby mnie nie zauważyła. Ukrywanie czarnego range rovera na wiejskich drogach nie było łatwe. Częściej, niżbym chciał, musiałem tracić ją z oczu, ale tylko w ten sposób mogłem jechać za nią. Do tego miasteczka prowadził mnie GPS, na szczęście wyglądało na to, że Blaire wybrała tę samą drogę, którą sugerował GPS.

Kiedy wjechałem do miasteczka, zobaczyłem, że znak *Witamy w Summit w stanie Alabama* jest zniszczony i wymaga odmalowania, ale napis dało się odczytać. Blaire miała dobre dziesięć minut wyprzedzenia, bo tylko w ten sposób mogłem pozostać niezauważony. Przejechałem pierwsze światła. Zgodnie z informacją Google'a w miasteczku były tylko trzy światła. Przy kolejnych zobaczyłem znak cmentarza i skręciłem. Parking był pusty, nie licząc pikapa Blaire i jeszcze jednej półciężarówki. Nie zaparkowałem w miejscu, gdzie mogłaby mnie zobaczyć; zatrzymałem się kawałek dalej przy drodze.

Przyjechała odwiedzić matkę. I siostrę. Czy kiedykolwiek serce tak mi się krajało z powodu kogokolwiek innego? Cierpiałem, że Nan była

zaniedbywana, ale czy kiedykolwiek czułem aż takie emocje w związku z jej udrami? Myśl, że Blaire musi zmagać się z tym wszystkim sama, była nie do zniesienia. Musiała mnie wysłuchać.

Kiedy zobaczyłem, że jej niebieski pikap odjeżdża, odczekałem chwilę, po czym ruszyłem za nią w bezpiecznej odległości. Na pierwszych światłach skręciła w prawo i zaparkowała przed motelem. Byłem pewien, że to jedyny motel na przestrzeni wielu mil. I chociaż nie podobał mi się pomysł, że się tu zatrzymała, cieszyłem się, że nie będę musiał z nią rozmawiać w domu jakichś obcych ludzi. Tu mogliśmy mieć trochę prywatności.

Gdy Blaire była już w środku i wynajmowała pokój, zaparkowałem wóz, wysiadłem i czekałem. Nie byłem pewien, co jej powiem i czy nie zacznę po prostu jej błagać. Ale coś musiałem zrobić. Blaire wyłoniła się z biura i spotkaliśmy się wzrokiem. Zwolniła kroku, po czym westchnęła. Nie spodziewała się, że przyjadę tu za nią. Czy naprawdę nie rozumiała, że zupełnie oszalałem na jej punkcie?

W chwili, gdy zaczęła iść w moją stronę, trzasnęły drzwiczki jakiegoś samochodu, a ona odwróciła głowę i zmarszczyła brwi na widok chłopaka, który właśnie wysiadł z półciężarówki – tej samej, którą dopiero co widziałem na cmentarzu. Nie musiała nas sobie przedstawiać, wiedziałem, że to Cain. Zaborcze spojrzenie,

którym ją omiótł, wyraźnie dało mi do zrozumienia, że kiedyś rościł sobie do niej prawa. Musiał się natomiast dowiedzieć, że te prawa już wygasły.

– Mam, cholera, nadzieję, że znasz tego faceta, bo przyjechał tu za tobą z cmentarza. Zauważyłem go na poboczu, skąd się nam przyglądał, ale nic nie mówiłem – oznajmił Cain, wolnym krokiem podchodząc do Blaire.

– Znam go – natychmiast odparła Blaire.

– To z jego powodu wróciłaś tutaj? – zapytał Cain.

– Nie – odrzekła, po czym spojrzała na mnie. – Dlaczego tu przyjechałeś? – spytała mnie, nie podchodząc bliżej.

– Bo ty tu jesteś – odparłem po prostu.

– Nie mogę tego zrobić, Rush.

Owszem, mogła. Musiałem ją o tym przekonać. Zrobiłem krok w jej stronę.

– Porozmawiaj ze mną. Proszę, Blaire. Muszę ci tyle wyjaśnić.

Potrząsnęła głową i cofnęła się.

– Nie, nie mogę.

Miałem ochotę walnąć Caina w łeb.

– Mógłbyś dać nam chwilkę? – spytałem go.

Skrzyżował ręce na piersi i stanął przed Blaire, zasłaniając ją przede mną.

– Nie sędzę. Nie wygląda na to, żeby ona miała ochotę z tobą rozmawiać. A ja na pewno nie będę jej do tego namawiać. Ty też jej nie zmusisz.

Zacząłem iść w jego stronę, ale Blaire wyłoniła się zza niego.

– W porządku, Cain. To mój przyrodni brat, Rush Finlay. On już wie, kim ty jesteś. Chce porozmawiać. Więc porozmawiamy. Możesz jechać. Dam sobie radę – rzuciła mu przez ramię, po czym otworzyła drzwi pokoju 4A.

Nazwała mnie swoim przyrodnim bratem. Co u diabła?

– Przyrodni brat? Zaraz... Rush Finlay? Jedyne dziecko Deana Finlaya? Cholera, Blaire, jesteś spowinowacona z gwiazdą rocka – powiedział Cain i rozdziawił usta, gapiąc się na mnie.

Jeszcze tego mi było trzeba, tak zagorzałego fana Slacker Demon, że nawet znał imię syna Deana Finlaya.

– Jedź, Cain – powiedziała ostro Blaire, po czym weszła do pokoju.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

Blaire przeszła przez cały pokój i stanęła w najdalszym rogu, zanim w końcu odwróciła się do mnie.

– Mów. Pośpiesz się. Chcę, żebyś już sobie poszedł – powiedziała ściśniętym głosem.

– Kocham cię – powinienem był powiedzieć jej to już wcześniej. Powinienem zrobić to wczoraj. Powinienem był, kurwa, wyznać jej to w chwili, gdy sam to sobie uświadomiłem, a jednak tego nie zrobiłem.

Zaczęła potrząsać głową. Nie chciała mnie słuchać. Będę musiał ją błagać. Będę walczył za nas oboje.

– Wiem, że moje czyny może tego nie potwierdzają, ale gdybyś tylko pozwoliła mi wyjaśnić. Boże, kotku. Nie mogę patrzeć, jak cierpisz – powiedziałem, błagalnym tonem.

– Nic, co powiesz, nie naprawi tego, co się stało. To była moja matka, Rush. Jedyne wspomnienie, które spaja wszystko, co dobre w moim życiu. Ona stanowi centrum wszystkich szczęśliwych chwil mojego dzieciństwa. A ty... – przerwała i zamknęła oczy. – A ty, i... i oni... Zhańbiliście ją. Te podłe kłamstwa, które wygłaszaliście, jakby to była prawda.

Nienawidziłem siebie. Nienawidziłem tych kłamstw. Nienawidziłem mojej matki i Abe'a.

– Przykro mi, że dowiedziałaś się w taki sposób. Chciałem ci powiedzieć. Z początku byłaś tylko problemem, który mógł zranić Nan. Sądziłem, że przez ciebie będzie jeszcze bardziej cierpieć. Kłopot w tym, że mnie fascynowałaś. Przyznam, że od początku mnie pociągałaś, bo jesteś piękna. Oszalamiająco piękna. Nienawidziłem cię z tego powodu. Nie chciałem, żebyś tak na mnie działała. Ale tak właśnie było. Pragnąłem cię rozpaczliwie już tamtego pierwszego wieczoru. Chciałem być blisko ciebie. Boże, szukałem wymówek, żeby się do ciebie zbliżyć. A potem... potem cię poznałem. Hipnotyzował mnie twój śmiech. To był najcudowniejszy dźwięk, jaki w życiu słyszałem. Byłaś taka uczciwa i zdeterminowana. Nie skarżyłaś się ani nie narzekałaś. Przyjmowałaś to, co dawało ci życie, i robiłaś z tego użytek. Nie przywykłem do czegoś takiego. Za każdym razem, gdy na ciebie patrzyłem, za każdym razem, gdy się do ciebie zbliżałem, zakochiwałem się coraz bardziej.

Zrobiłem krok w jej stronę, a ona uniosła ręce, jakby chciała mnie zatrzymać. Musiałem mówić dalej. Musiałem sprawić, by mi uwierzyła.

– A potem był tamten wieczór w barze country. Od tamtej pory należałem już do ciebie. Ty może nie zdawałaś sobie z tego sprawy, ale ja byłem ugotowany. Nie miałem już odwrotu. Miałem ci tyle do wynagrodzenia. Zatruiwałem ci życie, odkąd przyjechałaś, i nienawidziłem siebie za to. Chciałem ofiarować ci cały świat. Wiedziałem

jednak... wiedziałem, kim jesteś. Gdybym pozwolił sobie na dokładne przypomnienie, kim jesteś, musiałbym się wycofać. Jak mógłbym być tak bez reszty zakochany w dziewczynie, która była powodem cierpienia mojej siostry?

Blaire zasłoniła sobie uszy.

– Nie. Nie będę tego słuchać. Wyjdź, Rush. Idź sobie stąd! – krzyknęła.

– Kiedy mama wróciła z nią ze szpitala, miałem trzy lata. Ale pamiętam to. Była taka maleńka i pamiętam, jak się bałem, że coś jej się stanie. Moja mama dużo płakała. Podobnie jak Nan. Ja szybko dorastałem. Kiedy Nan miała trzy lata, robiłem już wszystko, od szykowania jej śniadania do otulania ją kołderką przed snem. Nasza mama powtórnie wyszła za mąż i teraz mieliśmy jeszcze Granta. W naszym życiu nigdy nie było niczego trwałego. Prawdę mówiąc, czekałem na chwilę, kiedy przyjeżdżał po mnie tata, bo wtedy przez parę dni nie musiałem być odpowiedzialny za Nan. Mogłem trochę odetchnąć. A potem zaczęła pytać, dlaczego ja mam tatusia, a ona nie.

– Chciałem, żeby Blaire zrozumiała, dlaczego zrobiłem, co zrobiłem. To było złe, ale musiała mnie zrozumieć.

– Przestań! – krzyknęła, cofając się jeszcze dalej pod ścianę.

– Blaire, musisz mnie wysłuchać. Tylko w ten sposób możesz mnie zrozumieć – błagałem. W gardle zbierał mi

się szloch i głos mi się łamał, ale nie przerywałem. Musiała mnie wysłuchać. – Mama mówiła jej, że nie ma ojca, bo jest wyjątkowa. To jednak nie działało zbyt długo. Zażądałem, żeby mama powiedziała mi, kto jest tatą Nan. Chciałem, żeby był nim mój ojciec. Wiedziałem, że mój tata zabierałby ją w różne miejsca. Mama powiedziała jednak, że jej tata ma inną rodzinę. Ma dwie córki, które kocha bardziej niż Nan. Ich pragnął, ale nie chciał Nan. Nie mogłem zrozumieć, jak ktoś mógłby nie chcieć Nan. Była moją młodszą siostrzyczką. Oczywiście czasami miałem ochotę ją zamordować, ale kochałem ją szaleńczo. Aż nadszedł dzień, kiedy mama zabrała ją, by jej pokazać tamtą rodzinę, którą wybrał jej ojciec. Nan płakała potem miesiącami.

Umilkłem, a Blaire usiadła na łóżku. Poddała się i słuchała. Poczulem przebłysk nadziei.

– Nienawidziłem tych dziewczynek. Nienawidziłem rodziny, którą ojciec Nan wybrał zamiast niej. Przysiągłem sobie, że kiedyś zapłaci mi za to. Nan zawsze powtarzała, że może pewnego dnia tata przyjedzie ją odwiedzić. Fantazjowała o tym, że będzie chciał ją poznać. Przez lata słuchałem tych jej snów na jawie. Kiedy skończyłem dwadzieścia jeden lat, pojechałem go poszukać. Znałem jego nazwisko. Znalazłem go. Zostawiłem mu zdjęcie Nan z adresem na odwrocie. Poinformowałem go, że ma jeszcze jedną córkę, która jest wyjątkowa i chce go tylko poznać. Porozmawiać z nim.

Widziałem, że Blaire dokonuje w myślach obliczeń. Straciła siostrę niecały rok przed tym, jak znalazłem Abe'a. Ale ja nic nie wiedziałem. Boże, nie miałem pojęcia. Usiłowałem pomóc siostrze, a nie zniszczyć Blaire życie. Nie znałem wtedy Blaire.

– Zrobiłem to, bo kochałem siostrę. Nie miałem pojęcia, przez co przechodzi tamta druga rodzina. Zresztą, prawdę mówiąc, nie obchodziło mnie to. Zależało mi jedynie na Nan. Ty byłaś naszym wrogiem. A potem nagle weszłaś do mojego domu i kompletnie zmieniłaś mój świat. Zawsze sobie przysięgałem, że nie będę się czuł winny, że rozbiłem tamtą rodzinę. W końcu oni rozbili rodzinę Nan. Ale za każdym razem, kiedy byłem z tobą, poczucie winy z powodu tego, co zrobiłem, zżerało mnie żywcem. Patrząc w twoje oczy, gdy mi mówiłaś o siostrze i o mamie... Boże, przysięgam, myślałem, że tamtego wieczoru serce mi pęknie, Blaire. Nigdy tego nie zapomnę.

Przesunąłem się w jej stronę, a ona pozwoliła mi się zbliżyć.

– Przysięgam ci, że chociaż bardzo kocham siostrę, gdybym tylko mógł cofnąć się w czasie i wszystko odkręcić, zrobiłbym to. Nigdy nie pojechałbym spotkać się z twoim ojcem. Nigdy. Tak mi przykro, Blaire. Tak cholernie przykro. – Łzy przesłoniły mi oczy. Musiałem sprawić, że mnie zrozumie.

– Nie mogę powiedzieć, że ci wybaczam – odezwała się cicho. – Ale rozumiem, dlaczego to zrobiłeś. Zmieniłeś

tym mój świat. Nie da się już tego cofnąć.

Łza kapnęła mi z oka i popłynęła po policzku. Nie ruszyłem się, żeby ją otrzeć. Nie byłem pewien, kiedy ostatnio płakałem. Pewnie jako dziecko. Dawno mi się to nie zdarzyło. Teraz jednak nie byłem w stanie się opanować. Ból był zbyt przytłaczający.

– Nie chcę cię stracić. Kocham cię, Blaire. Nigdy nie pragnąłem niczego ani nikogo tak, jak pragnę ciebie. Nie wyobrażam już sobie mojego świata bez ciebie.

– Nie mogę cię kochać, Rush – powiedziała.

Wstrząsnął mną szloch, który tak bardzo starałem się powstrzymać i moja głowa opadła na jej kolana. Nic się nie liczyło. Nic. Już nie. Kochałem ją bez reszty, ale nie udało mi się pozyskać jej wzajemności, a bez tego nigdy nie zdołałem jej odzyskać. Przegrałem. Jak będę teraz żył, gdy już zaznałem życia z Blaire?

– Nie musisz mnie kochać. Tylko mnie nie zostawiaj – powiedziałem, pozwalając, by targał mną szloch, po czym skryłem twarz na jej udach. Czy kiedykolwiek byłem tak załamany? Nie. I nigdy już nie będę. Nic nie mogło się równać z poznaniem rajy i jego utratą.

– Rush – głos Blaire wydał mi się zboląły.

Uniosłem głowę z jej kolan. Wstała i zaczęła rozpinąć bluzkę. Siedziałem tam, bojąc się poruszyć, a ona powoli zaczęła się rozbierać, każdą część garderoby zdejmując starannie i z namysłem. Nie rozumiałem, ale bałem się

odezwać. Jeśli zmieniała zdanie, nie chciałem tego zniszczyć.

Kiedy była już całkowicie naga, podeszła do mnie i usiadła na mnie okrakiem. Objąłem ją w pasie i skryłem twarz na jej brzuchu. Czułem, jak moje ciało drży pod wpływem jej bliskości, ale nie wiedziałem, co to wszystko znaczy. Nie mogłem zakładać, że mi wybaczyła. Dopiero co powiedziała, że nigdy nie będzie mogła mnie pokochać.

– Co ty robisz, Blaire? – spytałem wreszcie.

Chwyciła mnie za koszulkę i podciągnęła ją do góry. Podniosłem ręce i pozwoliłem jej się rozebrać. Następnie znów opadła na moje kolana, objęła mnie za głowę i pocałowała. Przepęłnił mnie ten słodki, upajający smak Blaire; zanurzyłem dłonie w jej włosach i przyciągnąłem ją do siebie. Bałem się, że zmieni zdanie. Nie musiała mnie kochać; chciałem tylko, żeby pozwalała mi kochać się tak jak teraz. To by mi wystarczyło.

– Jesteś pewna? – spytałem, gdy ona ocierała się o moją erekcję.

Kiwnęła tylko głową.

Podniosłem ją i położyłem na łóżku. Potem zdjąłem buty i spodnie. Kiedy byłem już równie nagi jak ona, pochyliłem się nad nią i patrzyłem. Zapierała mi dech.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem. W środku i na zewnątrz – powiedziałem jej. Następnie zacząłem całować ją wszędzie, gdzie tylko

mogłem, całowałem każdy skrawek jej twarzy, aż wreszcie wessałem do ust jej dolną wargę.

Uniosła biodra i rozchyliła nogi, ale ja nie byłem jeszcze gotowy. Nie chciałem tego przyśpieszać. Chciałem się nią delektować. Była stworzona do tego, by się nią delektować i rozpieszczać ją. Była stworzona do tego, by ją kochać i otaczać opieką. Będę to właśnie robił. Nawet jeśli ona nie będzie mnie kochała, mnie starczy miłości dla nas obojga.

Wodziłem dłońmi po jej ciele, ucząc się na pamięć każdego zakamarka. Nie chciałem wierzyć, że to pożegnanie. Nie sądziłem, że Blaire tak to zakończy. Ale ten lęk był we mnie i nie mogłem się nią nasycić.

– Tak bardzo cię kocham – powiedziałem, po czym schyliłem głowę, by pocałować jej brzuch.

Rozchyliła nogi jeszcze szerzej. Zerknąłem na nią, wiedząc, że tym razem muszę spytać. Nie obiecywała nam jutra.

– Czy muszę włożyć kondom? – spytałem, przesuwając się z powrotem w górę jej ciała.

Kiwnęła głową, a ja poczułem, że ta resztką serca, jaka mi została, pęka jeszcze bardziej. Stawiała barierę między nami. Sięgnąłem po dzinsy i wyjąłem z portfela kondom, po czym założyłem go. Blaire przyglądała mi się cały czas. Mój ptak drgał pod jej spojrzeniem.

Powiodłem dłońmi po wnętrzu jej ud. Nie było tu

nikogo poza mną. Nikt poza mną jej nie dotykał.

– To zawsze będzie moje – powiedziałem, chcąc naznaczyć ją trwale. Zniżyłem się, by zbliżyć wzwiedziony członek do jej szparki. – Nigdy nie było mi tak dobrze. Nic nigdy nie było takie cudowne – zapewniłem ją, po czym wypełniłem ją jednym mocnym pchnięciem. Oplotła mnie nogami i krzyknęła. Moje znękane serce waliło mi dziko w piersi. To był mój dom. Blaire była moim domem. Nie zdawałem sobie sprawy, jak jestem samotny, póki nie pojawiła się w moim życiu. Poruszałem się w niej powoli, nie odrywając wzroku od jej twarzy. Chciałem patrzeć jej w oczy i kochać się z nią. Bo tym właśnie to dla mnie było. Kochałem się z nią. To nie był tylko seks. Chciałem jej pokazać, jak bardzo mi na niej zależy.

Podniosła nogi wyżej, a rękami objęła mnie za szyję.

– Zawsze będę cię kochać. Nikt nie może się z tobą równać. Należę do ciebie, Blaire. Moje serce i dusza są twoje – powiedziałem, kołysząc się w niej. Musnąłem wargami jej usta. – Tylko twoje – przysięgłem jej. Zawsze będzie tylko ona. Była teraz moim życiem.

Patrzyliśmy sobie w oczy, gdy Blaire krzyknęła. Jej orgazm ścisnął mnie mocno, porywając i mnie w wir uniesienia. Gdy nasza rozkosz słabła powoli, spojrzałem na Blaire i już wiedziałem. Jej oczy przekazywały mi to, czego się bałem. To było jej pożegnanie.

– Nie rób tego, Blaire – błagałem.

– Żegnaj, Rush – wyszeptała.

Nie chciałem się z tym pogodzić. Nie mogłem do tego dopuścić.

– Nie. Nie rób nam tego.

Zdjęła ze mnie nogi i leżała pode mną bezwładnie. Następnie wyciągnęła ręce wzdłuż boków i odwróciła ode mnie twarz.

– Nie pożegnałam się z siostrą ani z mamą. Tamte ostateczne pożegnania nie były mi dane. Potrzebowałam tego ostatecznego pożegnania z tobą. Tego jednego razu bez żadnych kłamstw. – Pustka w jej głosie przeszła mnie na wylot.

Zacisnąłem dłonie na prześcieradle.

– Nie. Nie. Proszę, nie – zaklinałem ją.

Nadal odwracała wzrok i leżała pode mną bezwładnie. Jak mogłem walczyć o kogoś, kto mnie nie chciał? O kogoś, kto mnie nienawidził? Nie miałem szans na zwycięstwo. Zrobiłem wszystko, co mogłem i umiałem. Ale ona mnie nie chciała. Nie teraz.

Wysunąłem się z niej i sięgnąłem po moje ciuchy. Wyrzuciłem kondom, po czym ubrałem się machinalnie. Chciała, żebym sobie poszedł. A ja miałem wyjść z tego pokoju i ją zostawić. Jak, kurwa, miałem to zrobić?

Gdy już się ubrałem, odwróciłem się, by na nią popatrzeć. Siedziała na łóżku, z kolanami podciągniętymi

pod brodę, żeby zasłonić swoją nagość.

– Nie mogę cię skłonić, żebyś mi wybaczyła. Nie zasługuję na twoje wybaczenie. Nie mogę zmienić przeszłości. Mogę tylko dać ci to, czego pragniesz. Jeśli tego właśnie chcesz, odejdę, Blaire. To mnie zabije, ale zrobię to – mogłem zrobić tylko to: dać jej, co chciała.

– Żegnaj, Rush – powtórzyła i spuściła wzrok.

Zostawiałem tam moje serce i moją duszę. Należały do niej. Bez niej byłem pusty. Nigdy już nie będę taki sam. Blaire Wynn zmieniła mnie. Pokazała mi, że mogę kochać płomienną, wszechogarniającą miłością i nic nie dostać w zamian. Nigdy już się nie zakocham. Ona była tą jedyną. Moją wielką miłością. Ostatni raz spojrzawszy na kobietę, którą kochałem, odwróciłem się i opuściłem pokój, zamykając za sobą drzwi.

Kiedy wyszedłem w ciemność nocy, dałem upust reszcie moich łez.

Niełatwo jest kochać kogoś, na kogo się nie zasługuje. To boli jak diabli. Ale nigdy nie będę żałować ani jednej chwili spędzonej z Blaire.

PODZIĘKOWANIA

Kiedy pisałam *O krok za daleko*, bynajmniej nie wyobrażałam sobie, że to będzie pierwsza część takiej popularnej serii. Cofnięcie się w czasie i powrót do początków znajomości Rusha i Blaire sprawiły mi wielką frajdę. Bardzo się starałam dać czytelnikom nowe sceny i momenty, których zabrakło w *O krok za daleko*. Uwielbiałam wczuwać się w Rusha w tej książce. Mam nadzieję, że wszystkie jego wielbicielki są zadowolone.

Muszę zacząć od podziękowania mojej agentce Jane Dystel, która jest po prostu niesamowita. Podpisanie z nią umowy było jednym z moich najmądrzejszych posunięć. Dziękuję Ci, Jane, za to, że pomagasz mi się poruszać na szerokich wodach świata wydawniczego. Prawdziwa z ciebie twardzielka.

Dziękuję wspaniałej Jhanteigh Kupihea. Nie mogłabym prosić o lepszą redaktorkę. Zawsze jest bardzo przychylna i stara się, żeby moje książki były jak najlepsze. Dziękuję, Jhanteigh, dzięki Tobie jestem naprawdę szczęśliwa, że współpracuję z wydawnictwem Atria. Dziękuję także reszcie redakcji: Judith Curr za to, że dała mnie i moim książkom szansę, Ariele Fredman i Valerie Vennix za to, że zawsze mają najlepsze pomysły dotyczące promocji i są po prostu superbabkami.

Dziękuję moim przyjaciółkom, który słuchają mnie

i rozumieją lepiej niż ktokolwiek. Colleen Hoover, Jamie McGuire i Tamaro Webber – to Wy wspierałyście mnie najbardziej na świecie. Dzięki za wszystko.

Zależało mi na tym, żeby Rush wypadł w tej książce autentycznie. Bardzo pomógł mi fakt, że miałam dwie korektorki, które kochają Rusha i – jak sądzę – dobrze go „znają”: Autumn Hull spędziła wiele godzin, pomagając mi znaleźć odpowiedni wizerunek Rusha na okładkę, i kibicowała mi w tworzeniu tej opowieści; Natasha Tomic wymyśliła hasło „Rush Crush” i odniesienie do „Sceny z masłem orzechowym”. Miałam więc poczucie, że zna go równie dobrze, jak ja. Dziewczyny, dziękuję Wam za wsparcie. Zawsze!

I wreszcie dziękuję mojej rodzinie. Bez jej wsparcia nie byłoby mnie tu. Mój mąż Keith dba o to, żebym miała kawę i żeby dzieciom niczego nie brakowało, gdy ja muszę się zamknąć w pokoju i pisać, żeby dotrzymać terminu. Trójka moich dzieci jest szalenie wyrozumiała, chociaż gdy już się wyłonię z pisarskiej jaskini, oczekują, że poświęcę im pełną uwagę – i tak właśnie robię. Moi rodzice wspierają mnie przez cały czas. Nie przestali nawet wtedy, kiedy postanowiłam pisać pikantniejsze kawałki. Dziękuję także moim przyjaciołom, którzy nie mają mi za złe, że tygodniami nie spotykam się z nimi, ponieważ pisanie pochłania cały mój czas. Stanowią moją najważniejszą grupę wsparcia i kocham ich z całego serca.

I oczywiście dziękuję moim czytelnikom. Nigdy się

nie spodziewałam, że będę Was miała aż tylu. Dziękuję za to, że czytacie moje książki. Za to, że się Wam podobają i mówicie o nich innym. Bez Was nie byłoby mnie tutaj. Prosta sprawa.